

Acta  
Universitatis  
Lodziensis

**FOLIA HISTORICA**

**108/2021**



WYDAWNICTWO  
UNIERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

Acta  
Universitatis  
Lodziensis

**FOLIA HISTORICA**

**108/2021**

**Studia i szkice z historii Polski  
i powszechnej od starożytności  
do współczesności**

pod redakcją  
Zbigniewa Anusika

 **WYDAWNICTWO  
UNIwersYTETU  
ŁÓDZKIEGO**  
Łódź 2021

 **C O P E**  
Member since 2018  
JM13704

**Redakcja naukowa / Editorial Board**

*Zbigniew Anusik, Dariusz Jeziorny, Małgorzata Karkocha*

**Rada Programowa / Scientific Council**

*Neal Ascherson* (Londyn), *Michel Balard* (Paryż), *Richard Butterwick-Pawlikowski* (Warszawa/Londyn)  
*Małgorzata Dąbrowska* (Łódź), *Frédéric Dessberg* (Paryż), *Pasquale Fornaro* (Mesyna), *Mario Gallina* (Turyn)  
*Albin Glowacki* (Łódź), *Geoffrey Greatrex* (Ottawa), *Michael Grünbart* (Münster), *Fiona Haarer* (Londyn)  
*Siergiej Iwanow* (Moskwa), *José Antonio Montero Jiménez* (Madryt), *Xavier Moreno Julià* (Tarragona), *Robertas Jurgaitis* (Wilno), *Siergiej Pawłowicz Karpow* (Moskwa), *Jan Kęsik* (Wrocław), *Ewald Kislinger* (Wiedeń)  
*Johannes Koder* (Wiedeń), *Maciej Kokoszko* (Łódź), *Elisabeth Malamut* (Marsylia), *Wiesław Puś* (Łódź)  
*Władysława W. Sokyrka* (Sumy)

**Redaktor naukowy tomu / Scientific Editor of the Volume**

*Zbigniew Anusik*

**Redaktor inicjujący / Initializing Editor**

*Katarzyna Smyczek*

**Redaktor językowy / Language Editor**

*Joanna Orzel*

**Opracowanie redakcyjne i adiustacja / Editorial Work and Adjustment**

*Małgorzata Karkocha*

**Projekt layoutu i skład / Layout Design and Typesetting**

*Małgorzata Karkocha*

*Tomasz Pietras*

**Korekta techniczna / Technical Correction**

*Elżbieta Rzymkowska*

**Projekt okładki / Cover Design**

*Agencja Komunikacji Marketingowej efektoro.pl*

Zdjęcie na okładce – <https://pl.depositphotos.com/6729154/stock-illustration-wawel-castle-or-royal-castle.htm>. Autor: Morphart

© Copyright by Authors, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

ISSN 0208-6050

eISSN 2450-6990

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10659.22.0.Z

Ark. druk. 16,0

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

[www.wydawnictwo.uni.lodz.pl](http://www.wydawnictwo.uni.lodz.pl)

e-mail: [ksiegarnia@uni.lodz.pl](mailto:ksiegarnia@uni.lodz.pl)

tel. 42 635 55 77

## Słowo wstępne

**W** kolejnym tomie serii wydawniczej „Folia Historica” prezentujemy zbiór 10 artykułów, które są rezultatem studiów młodych badaczy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Dwoje spośród nich legitymuje się już stopniem doktora. Czworo pracuje nad przygotowaniem swoich rozpraw doktorskich, a trójka najmłodszych finalizuje prace magisterskie. Wszyscy przedstawiają wyniki swoich najnowszych badań i poszukiwań źródłowych. Pięć spośród przygotowanych przez nich tekstów poświęconych zostało dziejom powszechnym, jeden podejmuje problematykę styku między historią Polski a historią powszechną, a trzy są pracami z zakresu dziejów ojczystych. Autorzy poszczególnych opracowań poruszają się w przestrzeni czasowej od starożytności do czasów nam współczesnych. Należy przy tym podkreślić, że podejmują oni z reguły zagadnienia nieznanne, dotychczas słabo zbadane i niemające większego odzwierciedlenia w historiografii polskiej. Można więc śmiało wyrazić nadzieję, że przynajmniej część tych studiów stanowi zapowiedź przygotowania w przyszłości szerszych opracowań monograficznych.

Całość prezentowanego tomu ma układ chronologiczny. Najodleglejszych czasowo problemów dotyczy ciekawy artykuł **Marcina Pietrzaka**, który zajął się przedstawieniem ostatnich dni życia Sokratesa. Wnioskując na podstawie tego, że śmierć wielkiego ateńskiego filozofa nastąpiła na przełomie miesięcy Mounuchiōn i Thargēliōn, uznał on, że było to wydarzenie wpisujące się w schemat sakralnego kalendarza Aten jako widowisko dopełniające rytualny cykl ofiarniczy związany z upamiętnieniem kreteńskiej wyprawy Tezeusza i obchodzonego bezpośrednio po nim święta Thargeliów. Autor uważa, że Sokrates umarł jako ofiara złożona Artemidzie – Wielkiej Matce, realizując jednocześnie mit bohaterski. Jego zdaniem kontekst mityczno-psychologiczny pozwala nadać nową interpretację dyskusjom, które zapisał Platon w dialogach powiązanych ze śmiercią Sokratesa. Przede wszystkim w nowym świetle stawiają one Sokratejską majeutykę, jako służbę Artemidzie, a także rozważania o nieśmiertelności duszy.

Artykuł **Marii Muchy** wprowadza nas w zagadnienia dotyczące polsko-moskiewskich stosunków dyplomatycznych w początkach panowania Władysława IV Wazy, czyli w latach 1632–1635. Autorka prześledziła działania dyplomacji polskiej i moskiewskiej w czasie trwania wojny smoleńskiej i tuż po jej zakończeniu. Szczególnie ważny wątek narracji Autorki stanowi opis poselstw wysyłanych przez obie strony konfliktu w celu ratyfikacji pokoju polanowskiego.

**Kamil Szadkowski** z kolei przygotował tekst poświęcony aktywności architektonicznej Napoleona Bonapartego. Autor dokonał analizy zmian, jakie zaszły w zabudowie Paryża w czasach konsulatu i cesarstwa. W artykule sporo miejsca poświęcono zarówno budowlom wzniesionym przez Napoleona, jak i mieszkańcom Paryża, żyjącym w tym mieście na przełomie XVIII i XIX stulecia. Na zakończenie swoich rozważań Autor przedstawił dwa ważne miejsca związane nierozdzielnie z imieniem cesarza Francuzów: Château de Malmaison oraz Pałac Inwalidów w Paryżu.

**Przemysław Solga** poświęcił swój artykuł przedstawieniu stosunku Napoleona Bonapartego do religii i Kościoła. Głównym przedmiotem dociekań Autora była sytuacja Kościoła katolickiego we Francji napoleońskiej oraz jego relacje z państwem. Osobny element jego analiz stanowi problem religijności cesarza Francuzów.

Artykuł **Aleksandry Staniszewskiej** przynosi z kolei szereg informacji o stosunku ziemian polskich do instytucji małżeństwa. Zdaniem Autorki zmiany dokonujące się w różnych dziedzinach życia w XIX stuleciu wpłynęły w istotny sposób na postrzeganie instytucji małżeństwa, a także roli kobiety i mężczyzny w związku. Zauważa ona również, że panujące ówczesnie normy i konwenanse dość istotnie ograniczały decyzyjność młodych. Niemniej jednak przejawy zmiany podejścia ziemian do instytucji małżeństwa można zaobserwować na kartach różnego rodzaju poradników, jak również dokumentów prywatnych.

**Anna Jakimowicz** jest autorką artykułu poświęconego obchodom rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja w Lublinie na początku XX w. Z przeprowadzonych przez nią badań wynika, że na terenie Królestwa Polskiego wszelkie działania ludności polskiej o charakterze patriotycznym, takie jak m.in. różnego rodzaju obchody rocznicowe, były zakazane. Znaczące przeobrażenia w tej kwestii nastąpiły dopiero wraz z ewakuacją Rosjan z Lublina latem 1915 r. Władze okupacyjne wprowadziły bowiem wówczas wiele swobód w sferze kulturalnej i oświatowej, zezwalając m.in. na organizowanie publicznych obchodów o charakterze narodowym. W Lublinie, będącym stolicą okupacji austro-węgierskiej, odbyło się szereg uroczystości, których charakter ewoluował wraz ze zmieniającymi się uwarunkowaniami politycznymi.

**Dominik Ławski** przygotował natomiast tekst poświęcony omówieniu postawy dyplomacji brytyjskiej wobec kwestii przyszłości miasta Fiume (Rijeki) podczas obrad Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej w Paryżu, na której zapadały najważniejsze decyzje dotyczące losów powojennej Europy. W artykule analizie poddano zachowanie premiera Lloyd'a George'a wobec tzw. kwestii adriatyckiej oraz sporu włosko-amerykańskiego. Przedstawiono także stanowisko dyplomacji brytyjskiej wobec wydarzeń rozgrywających się w Fiume w 1919 r.

Artykuł **Jędrzeja Bończaka** poświęcony został postaci Wacława Alfreda Zbyszewskiego (1903–1985), który rozpoczynając karierę literacką w roku 1923, był swego czasu jednym z najmłodszych publicystów w II Rzeczypospolitej. W czasie II wojny światowej znalazł się on na emigracji w Londynie. Po wojnie przebywał w Niemczech, a pod koniec życia w Paryżu. Zbyszewski był współpracownikiem „Dziennika Polskiego”, tygodnika „Wiadomości”, miesięcznika „Kultura” oraz Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa. Był też w swoim czasie jednym najpopularniejszych dziennikarzy polskich na emigracji. W swoim tekście Autor próbuje udzielić odpowiedzi na pytanie, jak wieloletnią aktywność dziennikarską Zbyszewskiego oceniali przebywający na emigracji ludzie kultury oraz współpracujący z nim koledzy. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na fakt, że wśród ludzi, którzy w ten czy inny sposób odnieśli się w swoich wspomnieniach do działalności i osoby Wacława Alfreda Zbyszewskiego byli m.in. Stefania Kossowska, Maria Danilewiczowa oraz Jerzy Giedroyc.


W opracowaniu autorstwa **Julii Panicz** zaprezentowano dzieje nieużywanych już obiektów sportowych związanych ze sportami zimowymi na terenie Karpacza, Szklarskiej Poręby i Lubawki. Przedmiotem badań Autorki były skocznie narciarskie oraz tory bobslejowo-saneczkowe. Przeprowadziła ona również badania terenowe oraz inwentaryzację interesujących ją obiektów, co umożliwiło w rezultacie dokonanie oceny stanu i stopnia ich zachowania.

**Aleksandra Bartosiewicz** jest z kolei autorką zamykającego tom tekstu poświęconego Szatanowi. W jej artykule podjęta została próba odpowiedzi na pytanie, kim jest Szatan i dlaczego bywa często utożsamiany z Lucyferem? Badaczka prześledziła jego losy spisane na kartach Pisma Świętego oraz literatury apokryficznej, by na koniec porównać Szatana z tytułowym bohaterem popularnego w ostatnich latach serialu *Lucyfer*. Dzięki temu mogła udzielić odpowiedzi na kolejne ważne pytanie badawcze – w jakim stopniu serialowy bohater, uosobienie zakorzenionych w popkulturze powszechnych wyobrażeń na temat postaci Szatana, przypomina swój biblijny pierwowzór.

Jako redaktor tomu pozwalam sobie wyrazić przekonanie, że wszyscy zainteresowani historią znajdą tu dla siebie oryginalne i ciekawe materiały. Niech więc ta, skrótowa z konieczności prezentacja wielowątkowej i różnorodnej zawartości tomu stanie się skuteczną zachętą do przestudiowania go w całości.

**Zbigniew Anusik**

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-5483-4970>

---

### Notka o autorze:

**Prof. dr hab. Zbigniew Anusik** – kierownik Katedry Historii Nowożytnej w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, członek Komitetu Nauk Historycznych PAN.

**Zainteresowania badawcze:** historia Polski i powszechna XVI–XVIII w., historia Szwecji XVI–XVIII w., stosunki polsko-szwedzkie w XVII–XVIII w., historia dyplomacji europejskiej w XVIII w., dzieje Wielkiej Rewolucji Francuskiej (1789–1799), elity dawnej Rzeczypospolitej, struktura własności ziemskiej w Rzeczypospolitej XVII w., genealogia polskich rodzin szlacheckich w XVI–XVIII w.



zbigniew.anusik@uni.lodz.pl



**Marcin Pietrzak**

Uniwersytet Opolski / University of Opole

 <https://orcid.org/0000-0003-3925-9215>

## Umierający Sokrates i Wielka Matka

### Summary

#### Dying Socrates and the Great Mother

The last days of Socrates' life, which, as indicated by ancient sources, took place at the turn of the months of Mounuchiōn and Thargēliōn, fit into the scheme of the sacral calendar of Athens as a spectacle completing the ritual sacrificial cycle connected with the commemoration of the Cretan expedition of Theseus and the Thargēliōn festival celebrated immediately after it. Socrates dies as a sacrifice offered to Artemis, the Great Mother, and at the same time fulfills the heroic myth. This myth on the Jungian psychoanalysis plane signifies the liberation of the conscious ego from the power of the unconscious, represented by the Great Mother archetype. The mythological-psychological context allows us to give a new interpretation to the discussions which Plato noted in his dialogues and which are connected with the death of Socrates. Above all, they put in a new light the Socratic maieutics, as about the service of Artemis, as well as the consideration of the immortality of the soul and the eschatological myths told on their occasion, which Plato wrote down on the pages of the *Phaedo*.

**Keywords:** Socrates, Artemis, Thargelia, heroic myth, immortality, Carl Gustav Jung, Erich Neumann, Plato, Great Mother

### Streszczenie

Ostatnie dni życia Sokratesa, które, jak wskazują na to źródła starożytne, miały miejsce na przełomie miesięcy Mounuchiōn i Thargēliōn, wpisują się w schemat sakralnego kalendarza Aten jako widowisko dopełniające rytualny cykl ofiarniczy związany z upamiętnieniem



Received: 2021-07-14. Verified: 2021-07-18. Accepted: 2021-10-08

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

kreteńskiej wyprawy Tezeusza i obchodzonego bezpośrednio po nim święta Thargeliów. Sokrates umiera jako ofiara złożona Artemidzie – Wielkiej Matce, a jednocześnie realizuje mit bohaterski. Mit ten na płaszczyźnie jungowskiej psychoanalizy oznacza uwolnienie się świadomego ego spod władzy nieświadomości reprezentowanej przez archetyp Wielkiej Matki. Kontekst mityczno-psychologiczny pozwala nadać nową interpretację dyskusjom, które zapisał Platon w dialogach powiązanych ze śmiercią Sokratesa. Przede wszystkim w nowym świetle stawiają one Sokratejską majeutykę, jako służbę Artemidzie, a także rozważania o nieśmiertelności duszy oraz opowiadane przy ich okazji mity eschatologiczne, które zapisał Platon na kartach *Fedona*.

**Słowa kluczowe:** Sokrates, Artemida, Thargelia, mit bohaterski, nieśmiertelność, Carl Gustav Jung, Erich Neumann, Platon, Wielka Matka

## Wstęp

**K**iedy umarł Sokrates? Data roczna nie budzi wątpliwości – stało się to w roku 399 p.n.e. Więcej kłopotu sprawia określenie daty dziennej. Spekulacje na ten temat należałoby może uznać za zupełnie jałowe, wzięwszy pod uwagę to, że w czasach Sokratesa i przez wiele stuleci po jego śmierci nie istniał jeden, powszechnie uznawany kalendarz, do którego stosowaliby się mieszkańcy różnych miast i krain starożytnego świata. Być może jednak pytanie, na które na gruncie ścisłej chronologii nie da się odpowiedzieć, należy przenieść na nieco inną płaszczyznę. Rola, jaką w kulturze odgrywa kalendarz, nie polega na określeniu momentów w czasie przez odniesienie ich do bezwzględnego, Newtonowskiego kosmicznego zegara. Jego funkcją przez tysiąclecia było określanie rytmu życia wspólnot ludzkich, ten zaś regulowany był przez przemiany pór roku i cykle sakralne, wedle których ludzie orientowali rytm swojej pracy i organizowali życie zbiorowe.

Wzięwszy to pod uwagę, możemy zadać nieco inne pytanie: w jakim punkcie sakralnego kalendarza Aten, wyznaczonego przez najważniejsze festiwale religijne, nastąpiła śmierć Sokratesa? Na tak postawione pytanie można spróbować odpowiedzieć, choć odpowiedź będzie musiała być sformułowana jako oparte na niejednorodnych, bo pochodzących z różnych źródeł przesłankach, domniemanie.

Z Platońskiego *Fedona* (58a–c)<sup>1</sup> dowiadujemy się, że proces odbył się dzień po tym, jak Ateńczycy uwięzili okręt, który miał się udać w uroczystej procesji na wyspę Delos. Miał to być ten sam okręt, na którym Tezeusz popłynął na Kretę, by zgładzić Minotaura. Po wypełnieniu swojej misji miał on zatrzymać się w czasie powrotnej żeglugi do Aten na Delos, ustanawiając święto ku czci Apollina, który

<sup>1</sup> Cytaty i odwołania do dialogów Platona podaję w formie uproszczonej. Cytaty przytaczam w przekładzie Władysława Witwickiego.

tam, ze swoją siostrą Artemidą, przyszedł na świat. Plutarch w *Żywotach równoległych* (*Żywot Tezeusza i Romulusa*) podaje informację, że Tezeusz wyruszył na wyprawę kreteńską szóstego dnia miesiąca Mounuchiōn (kwiecień–maj) i że mieszkańcy Aten co roku rytualnie odtwarzali to wydarzenie<sup>2</sup>. Należy przypuszczać, że Plutarch podał datę sprawowania obrządku, która była zapewne tradycyjnie przyjętą datą wypłynięcia Tezeusza. Zgodnie z tradycją od momentu wypłynięcia statku z Pireusu aż do jego powrotu nie wolno było wykonywać w Atenach wyroków śmierci. Od Platona nie dowiadujemy się, jak długo tamtego roku trwał rytualny rejs. Lukę tę zapelnia Ksenofont, podając w *Memorabiliach*<sup>3</sup> liczbę 30 dni, jakie miały upłynąć od momentu skazania Sokratesa do wykonania na nim wyroku. Jeśli zatem informacje pochodzące z tych trzech źródeł są zgodne z prawdą, to okręt powinien był przybyć do Aten szóstego dnia Thargēliōna, czyli w trakcie jednej z najważniejszych uroczystości religijnych obchodzonych w Atenach, jakimi były Thargelia. Szósty dzień Thargēliōna był świętem poświęconym Artemidzie, która miała się urodzić tego właśnie dnia, na dzień przed swoim bratem Apollonem (zgodnie z kolejnością narodzin ustaloną w tradycji delijskiej).

W tym kontekście intrygująca jest informacja pochodząca od Diogenesa Laertiosa, który stwierdza, powołując się na zaginioną *Kronikę* Apollodora z Aten, że Sokrates urodził się w roku 77 olimpiady właśnie szóstego Thargēliōna<sup>4</sup>. Tego też dnia w Akademii Platona czczona miała być jego pamięć – na dzień przed świętem poświęconym Platonowi, który miał umrzeć w dniu swoich urodzin, przypadających siódmego Thargēliōna<sup>5</sup>. Informację tę podaje Apulejusz, dodając do niej legendę, która wywodziła się zapewne z tradycji związanej z Akademią, jakoby Platon był synem samego Apollona, spółdzionym przez boga z Periktone: „Urodził się w miesiącu nazywanym u Ateńczyków Thargēliōnem, w dniu, w którym Latona miała powić na Delos Apollina i Dianę. Skądinąd wiemy, że dzień wcześniej urodził się Sokrates”<sup>6</sup>.

Mamy tutaj zatem do czynienia z podwojeniem tego samego motywu: zarówno Sokrates, jak i Platon umierają w dniu swoich urodzin. Pierwszy szóstego, a drugi siódmego dnia Thargēliōna. Stephen A. White w swojej znakomicie

<sup>2</sup> Plutarch, *Żywoty równoległe*, t. I, przekł. K. Korus, Warszawa 2004, s. 98.

<sup>3</sup> Ksenofont, *Pisma sokratyczne*, przekł. L. Joachimowicz, Warszawa 1967, VIII 2, s. 233.

<sup>4</sup> Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przekł. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, Warszawa 1988, II 5, 44, s. 101–102.

<sup>5</sup> Informację o obchodzonych w szkole Plotyna uroczystościach upamiętniających urodziny Platona i Sokratesa podaje Porfiriusz w *Żywocie Plotyna* (Porfiriusz, *Żywot Plotyna*, [w:] Plotyn, *Enneady*, t. I, przekł. A. Krokiewicz, Warszawa 1959, s. 5).

<sup>6</sup> Apulejusz z Madaury, *O Bogu Sokratesa i inne pisma*, przekł. K. Pawłowski, Warszawa 2002, 181, s. 43.

udokumentowanej pracy<sup>7</sup> zwraca uwagę na tę osobliwość, wskazując na kilka analogii historycznych, ale nie wydaje się on przywiązywać do niej zbyt wielkiej wagi. Sądzę, że ten przykuwający uwagę schemat, wiążący narodziny i śmierć dwóch filozofów z kalendarzem świąt ateńskich, niesie ze sobą pewną istotną informację dotyczącą tego, jaki sens starożytni nadawali śmierci Sokratesa. Nie chodzi o to, czy obaj filozofowie rzeczywiście umarli w dniu swoich urodzin, ale o to, jakie znaczenie niesie ze sobą utrwalone w tradycji przekonanie, że tak właśnie było. Historia śmierci Sokratesa nie jest tutaj sprawą *sensu stricto* faktów, ale raczej interpretacji. Idąc krok dalej, można powiedzieć, że w gruncie rzeczy interpretacja w kategoriach religijnych wydarzeń historycznych nie tyle nadaje sens wydarzeniom i czynom, których dotyczy, ile sens ten z nich czerpie, są one bowiem nieuświadomioną realizacją pierwotnego, archetypicznego wydarzenia, którego odtwarzanie jest istotą wszelkiego świętowania, przez które świat regeneruje się poprzez zanurzenie w pierwotnych wydarzeniach, mające miejsce *in illo tempore*. Zarówno fakty, jak i ich interpretacje są fenomenami wtórymi wobec pewnej głębszej rzeczywistości, którą splecione ze sobą ujawniają:

Skoro czas święty i mocny jest czasem początków, chwilą osobliwą, gdy rzeczywistość została stworzona, kiedy się po raz pierwszy w pełni objawiła, człowiek będzie usiłował okresowo odzyskiwać ten czas początku. Ta obrzędowa reaktualizacja „onego czasu”, pierwszej epifanii rzeczywistości, leży u podstaw wszelkich kalendarzy sakralnych: święto nie jest „upamiętnieniem” wydarzenia mitycznego (a zatem religijnego), jest jego reaktualizacją<sup>8</sup>.

Świętowanie nie jest po prostu realizacją czy reaktualizacją mitu. Jest ono pierwotną nieuświadomioną formą, w której przejawiają się treści, które później staną się przedmiotem opowieści mitycznej:

Wiemy, że [...] rytuał, tj. jakaś ceremonia lub sposób działania, zawsze poprzedza sformułowanie mitu, i jest oczywiste, że działanie musi poprzedzać wiedzę, nieświadomy czyn przed wypowiedzianą treścią<sup>9</sup>.

W niniejszym artykule pragnę podjąć próbę spojrzenia na wydarzenia związane z procesem i śmiercią Sokratesa jako na rytualną realizację archetypowego obrazu

<sup>7</sup> S.A. White, *Socrates at Colonus: A Hero for the Academy*, [w:] *Reason and Religion in Socratic Philosophy*, eds N.D. Smith, P.B. Woodruff, Oxford 2000, s. 156.

<sup>8</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, przekł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974, s. 98–99.

<sup>9</sup> E. Neumann, *The Origins and History of Consciousness*, przekł. z jęz. niemieckiego R.F.C. Hull, London 1954, s. 104.

śmierci i odrodzenia bohatera mitycznego, której sens został później zrekonstruowany przez tradycję podtrzymywaną przede wszystkim, ale nie tylko, przez filozoficznych spadkobierców Platona. Nie pytam zatem tylko o to, jak śmierć Sokratesa była rozumiana przez tych, dla których stała się ona przedmiotem mitu założycielskiego, lecz także o to, jakie treści archetypiczne były nieświadomie realizowane przez tych, którzy w tych wydarzeniach uczestniczyli.

Będę bronił tezy, że opis ostatnich chwil Sokratesa wpisuje się w logikę przełamania struktur matriarchatu poprzez zawiązywanie męskich stowarzyszeń, które staną się początkiem nowych, wypływających ze świadomości, a nie instynktu form kulturowych. Aby uzasadnić tę tezę, muszę przede wszystkim zbadać, jaki sakralny sens, w świetle starożytnych źródeł, można nadać dniu szóstego Thargēliōna.

## Pharmakos

Ateńskie Thargelia były, zdaniem Ludwiga Daubnera, festiwalem, podczas którego wspólnota dokonywała uroczystego oczyszczenia miasta przed mającym nastąpić czasem żniw<sup>10</sup>. W tym celu spośród mieszkańców wybierano dwóch najbrzydszych mężczyzn, karmiąc ich wcześniej na koszt państwa. Mężczyźni ci mieli być bici gałązkami figowymi i uroczyście wypędzeni z miasta. Badacze domyślają się, że rytuał ten jest złagodzoną wersją pierwotnej krwawej ofiary<sup>11</sup>. Mężczyźni odgrywający rolę kozłów ofiarnych określani byli mianem *pharmakoi*, które to słowo związane było z pojęciem oznaczającym lekarstwo lub truciznę (*pharmakon*). Oznaczano tym mianem również tych, którzy mogli posłużyć się w dobrej albo złej intencji lekarskimi, zatem tych, którzy potrafili je sporządzać, tj. czarowników (*pharmakos*)<sup>12</sup>.

Czy domniemana koincydencja czasowa egzekucji Sokratesa i dnia rytualnego oczyszczenia miasta może stać się podstawą hipotezy, zgodnie z którą śmierć Sokratesa mogła być nieświadomą lub półświadomą realizacją obrzędu oczyszczenia?

Przede wszystkim uderzająca jest okoliczność, że słynący ze swojej brzydoty syn Fajnarety umiera właśnie wtedy, kiedy jego wspólnota dokonuje rytualnego wypędzenia z miasta dwóch *pharmakoi*, obarczonych rolą kozłów ofiarnych ze względu na swój szczególnie odrażający wygląd. Cyceron w *Rozmowach tuskulańskich* przytacza opowieść zaczerpniętą z dialogu napisanego przez jednego z uczniów

<sup>10</sup> L. Daubner, *Attische Feste*, Berlin 1969, s. 198.

<sup>11</sup> W. Buckert, *Structure and History in Greek Mythology and Ritual*, Berkeley–Los Angeles–London 1979, s. 65. Cf. też T. Sinko, *Literatura grecka*, t. I, Kraków 1931, s. 323.

<sup>12</sup> Cf. np. Apokalipsa św. Jana, 21.8: „τοῖς δὲ δειλοῖς καὶ ἀπίστοις καὶ ἐβδελυγμένοις καὶ φονεῦσι καὶ πόρνοις καὶ **φαρμακοῖς** [podkreślenie – M.P.] καὶ εἰδωλολάτραις καὶ πᾶσι τοῖς ψευδέσιν τὸ μέρος αὐτῶν ἐν τῇ λίμνῃ τῇ ‘καιομένην πυρὶ καὶ θείῳ’, ὃ ἐστὶν ὁ θάνατος ὁ δεύτερος”.

Sokratesa Fedona<sup>13</sup> o tym, jak parający się sztuką odczytywania cech charakteru z twarzy mag Zopyros przypisuje Sokratesowi wiele wad charakteru ze względu na brzydotę jego oblicza<sup>14</sup>. W szóstym rozdziale *Uczty* Ksenofont przedstawia konkurs piękności, jaki miał się rozegrać między Sokratesem a słynącym z urody Kritobulosem, podczas którego sam filozof robi sobie żarty ze swojego dziwnego wyglądu. „Wszyscy zgodnie przyznawali, – pisze William K.C. Guthrie – że Sokrates miał nader szpetny wygląd, ale była to szpetota fascynująca. Wyróżniały go szeroki, płaski i zadarty nos, wytrzeszczone oczy, wąskie mięsiste usta i wydatny brzuch czy [...] – «brzuch nadmiernie otyły»”<sup>15</sup>. Brzydotę Sokratesa można potraktować jako cechę predysponującą go do przyjęcia roli kozła ofiarnego<sup>16</sup>.

Również okoliczności towarzyszące egzekucji Sokratesa wskazują na to, że jego śmierć mogła być wynikiem dynamiki powiązanej z rytuałem ofiarniczym. Oto relacja Diogenesa Laertiosa, który tak opisuje reakcję Ateńczyków na przeprowadzoną egzekucję:

Wnet po jego śmierci Ateńczycy opamiętali się i na znak żałoby zamknęli wszystkie palestry i gimnazja. Oskarżycieli Sokratesa skazali na wygnanie, a Meletosa nawet na śmierć, Sokratesa zaś uczcili posągiem z brązu, wykonanym przez Lizyppa, który został ustawiony w Pompejonie. [Nie tylko w Atenach nienawiść ścigała oskarżycieli Sokratesa.] Kiedy Anytos, opuściwszy Ateny, przybył do Heraklei, mieszkańcy tego samego dnia kazali mu opuścić miasto<sup>17</sup>.

Widzimy, że po śmierci filozofa Ateńczykom nagle niejako opadły łuski z oczu. Relację Laertiosa można nawet uznać za reminiscencję ostatnich scen Eurypidesowych *Bachantek*, kiedy to Agawe przynosi do domu głowę swojego syna Penteusza, którego wcześniej uśmierciła wraz ze swoimi towarzyszkami. Sokrates, jak Eurypidesowy Penteusz, ginie jako ofiara złożona bóstwu. Meletos i Anytos zostają po śmierci filozofa wygnani z Aten, tak jak nieszczęsna matka Penteusza zostaje wygnana z Teb:

Zmaza dotknięci opuszczą to miasto,  
ponosząc karę za mord popełniony:

<sup>13</sup> W.K.Ch. Guthrie, *Sokrates*, przekł. K. Łapiński, S. Żurawski, Warszawa 2000, s. 95.

<sup>14</sup> Marek Tulliusz Cyceon, *Rozmowy tuskulańskie*, [w:] idem, *Pisma filozoficzne*, t. III, przekł. J. Śmigaj, Warszawa 1961, II 80, s. 680.

<sup>15</sup> Ksenofont, *Uczta*, [w:] idem, *Pisma sokratyczne...*, s. 251.

<sup>16</sup> Cf. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przekł. M. Goszczyńska, Łódź 1987, s. 53–54.

<sup>17</sup> Diogenes Laertios, *op. cit.*, II 5 45, s. 101.

nigdy ojczyzny nie ujrzą – niezbożnie,  
aby mordercy żyli blisko grobów...<sup>18</sup>

Sugestia, zgodnie z którą śmierć Sokratesa była związana z dynamiką rytuału oczyszczenia, będącą istotą Thargeliów, pozwala też rzucić nowe światło na znany fragment Platońskiej *Obrony Sokratesa*. Oto filozof zapytany przez sędziów o wymiar kary, jaki uważałby za stosowny, odpowiada, że być może adekwatną karą byłby dożywotni wikt w Prytanejonie (37a). Prytanejon był sercem każdego greckiego miasta i ludzie szczególnie zasłużeni w nagrodę za swoją pracę dla społeczności otrzymywali tam wikt i opierunek (σίτησις)<sup>19</sup>. W tym kontekście uwaga ta byłaby sarkastycznym żartem i kpiną z sędziów, którzy chcieli zmusić podsądnego do uznania własnej winy, podczas gdy ten uważa, że za swoje czyny powinien być raczej nagrodzony, a nie ukarany. Tak właśnie najczęściej bywa ten fragment interpretowany. Być może jednak te słowa mają jeszcze inny sens i można je powiązać z opieką, jaką w tym świętym miejscu, jak sugeruje Jan Bremmer, otrzymywali ci, którzy mieli później pełnić w rytuałach funkcję kozłów ofiarnych<sup>20</sup>. Jeżeli sugestia Bremmera jest słuszna, to słowa Sokratesa mogły również wskazywać na ofiarniczy czy też rytualny charakter procesu sądowego. Ten, kto ma być złożony w ofierze, domaga się dla siebie opieki, jaka przysługiwała innym, którzy tak jak on stali się przedmiotem rytuału ofiarniczego.

Hipotezę o ofiarniczym charakterze śmierci Sokratesa szeroko omawia Stephen A. White we wspomnianej pracy *Socrates at Colonus: A Hero for the Academy*. Materiał przez niego zgromadzony dobrze uzasadnia przyjęcie tezy o rytualnym charakterze procesu i egzekucji nauczyciela Platona. Wnioski, do jakich dochodzi, budzą jednak pewne wątpliwości. White dopatruje się w śmierci Sokratesa aktu założycielskiego Akademii Platońskiej albo, mówiąc ściślej, nowego sposobu życia, które poświęcone zostaje rozumowaniu i poszukiwaniu prawdy<sup>21</sup>. Umiera on jak bohater, którego śmierć jest w istocie aktem nowych narodzin, i staje się przedmiotem mitu założycielskiego. W dalszej części rozważań bardziej szczegółowo odniosę się do tych jego ustaleń. Teraz jednak chciałbym wskazać na pewną słabość tkwiącą w jego sposobie ukazywania tego zagadnienia. Sądzę mianowicie, że nie dość wnikliwie potraktował on sakralny wymiar wydarzeń związanych ze śmiercią

<sup>18</sup> Eurypides, *Bachantki*, [w:] idem, *Tragedie*, t. IV, przekł. J. Łanowski, Warszawa 2007, 1674–1675, s. 77.

<sup>19</sup> M.J. Osborne, *Entertainment in the Prytaneion at Athens*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1981, Bd. XLI, s. 157 i n.

<sup>20</sup> J. Bremmer, *Scapegoat Rituals in Ancient Greece*, „Harvard Studies in Classical Philology” 1983, vol. LXXXVII, s. 313.

<sup>21</sup> S.A. White, *op. cit.*, s. 168.

Sokratesa, powierzchownie interpretując religijny wymiar festiwalu, podczas którego został stracony syn Fajnarety. Zbieżność tradycyjnych dat śmierci Sokratesa i festiwalu Thargeliów każe mu łączyć wydarzenia, o których mowa, z kultem Apollona, późniejszego patrona Akademii. Świadczy o tym Diogenes, który wskazuje na Artemidę jako patronkę święta, podczas którego urodził się i zginął nauczyciel Platona, a także to, że sam Sokrates wskazywał na Artemidę jako boską patronkę jego sztuki położniczej, każe widzieć w bliźniaczej siostrze Apollona centralną postać, wokół której rozgrywa się rytualny dramat, którego centrum stanowi śmierć filozofa. W dalszej części rozważań postaram się ukazać głęboki związek, jaki moim zdaniem łączy Sokratesa z Artemidą. Pozwoli to na wskazanie na nieco inny, może nawet głębszy sakralny sens wydarzeń związanych ze śmiercią filozofa.

### Sztuka położnicza i jej boska opiekunka

Zdaniem Johna Sallisa właściwym wstępem do spektaklu śmierci Sokratesa jest dialog *Teajtet*, którego ostatnie słowa stanowią zapowiedź mających wkrótce nastąpić dramatycznych wydarzeń: „W tej chwili czas mi iść do Portyku Króla, zająć się skargą, którą na mnie Meletos wnosi” (*Teajtet*, 210 d). Portyk Króla był miejscem przesłuchań w sprawach sądowych, których przedmiotem było oskarżenie o bezbożność<sup>22</sup>. Ideą centralną tego dialogu jest sztuka położnicza, jaką ma się parać Sokrates:

*Sokrates*: Z boleścią rodzisz, kochany Teajtecie, dlatego żeś nie pusty, a płód masz w sobie.

*Teajtet*: Ja nie wiem, Sokratesie, tylko to, co się ze mną dzieje, to mówię.

*Sokrates*: Ej, ty, śmiechu warty, nie słyszałeś, że ja jestem syn akuszerki, dzielnej i wspaniałej baby Fajnarety?

*Teajtet*: Już to przecież słyszałem.

*Sokrates*: A czy i to, że się trudnię tą samą sztuką, słyszałeś?

*Teajtet*: Nigdy.

*Sokrates*: A żebyś wiedział, że tak. A tylko mnie nie wydaj przed innymi, bo nikt nie wie, przyjacielu, że ja tę sztukę posiadam. Ludzie tym nie wiedzą, więc tego o mnie nie mówią, a tylko to, że skończone dziwadło i ludzi w kłopot wprowadzam. Pewnieś i to słyszał?

*Teajtet*: Tak jest.

*Sokrates*: A powiedzieli przyczynę?

*Teajtet*: Owszem, tak jest.

<sup>22</sup> J. Sallis, *The Figure of Nature. On Greek Origins*, Bloomington, Indiana 2016, s. 64.



*Sokrates:* Więc zastanów się nad tym wszystkim, jak to się rzeczy mają z akuszerkami, a łatwiej zrozumiesz, o co mi chodzi. Wiesz tam przecie, że żadna z nich, kiedy jeszcze sama w ciążyż zajść i urodzić może, dzieci od innych nie odbiera, robią to tylko te, które już rodzić nie mogą.

*Teajtet:* Owszem, tak jest.

*Sokrates:* Powiadają, że temu winna Artemida; sama łoża nie zaznała, a tak się jej złożyło, że opiekunką położnych została. Otóż to bezpłodnym dała dzieci odbierać, bo ludzka natura jest za słaba na to, by posiąść sztukę, w której nam doświadczenia braknie. A tym, które ze starości już nie rodzą, sztukę tę zleciła, własne w nich czcząc podobieństwo (*Teajtet*, 148e–149c).

Filozof określa sam siebie słowem *μαῖα*, które oznacza w tym przypadku akuszerkę, ale w innych kontekstach może też określać babkę czy niańkę, i identyfikuje swoją sztukę akuszerską jako przynależną do sfery władania Artemidy. Sallis sugeruje, że obraz Sokratesa jako wykonującego służbę bogini stanowi uprzedzającą obronę własnej działalności sformułowaną w odpowiedzi na oskarżenie o bezbożność<sup>23</sup>. Jako akuszer potrafi rozpoznać stan brzemienności, pomóc w połogu i zaordynować odpowiednie lekarstwa, jeśli okaże się to konieczne. Wszystko to w służbie brzemiennym prawdą chłopcom, których w razie potrzeby swata z kompetentnymi nauczycielami. W ten sposób i w nim odsłania się podobieństwo do Artemidy, która tych, co rodzić nie mogą, uczyniła opiekunkami brzemiennych.

Paradoksalna figura męskiego połogu nie jest być może li tylko zabiegiem retorycznym ukazującym atopiczny charakter praktykowanej przez Sokratesa sztuki. Plutarch w cytowanym już *Żywocie Tezeusza* wspomina o dziwnym obrzędzie, jaki sprawowano na Cyprze, który wiązał się z historią Tezeusza i Ariadny. Burza miała zepchnąć statek bohatera w pobliże Cypru, na którego wybrzeżu Tezeusz wysadził swoją brzemienną małżonkę, źle znoszącą trudy podróży morskiej. Burza morska rozdzieliła kochanków, a Ariadna zmarła na wyspie jeszcze przed porodem. Na pamiątkę tego wydarzenia Tezeusz ustanowił kult Ariadny w tym miejscu, wystawiając dwa niewielkie posąжки – jeden ze srebra, drugi ze spiżu, co być może jest śladem znanego ze świątyń Artemidy zwyczaju składania posązków dzieci jako wotów dla bogini<sup>24</sup>. Podczas odprawianych w tym miejscu ofiar „jeden z młodzieńców – jak podaje Plutarch – kładzie się, naśladując jęki i boleść rodzącej kobiety”<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>24</sup> R. Leger, *Artemis in Attica*, Utrecht 2011, s. 18.

<sup>25</sup> Plutarch, *Żywoty równoległe...*, t. I, XX 3, s. 102.

## Domena Artemidy

Artemida jest boginią, która z rzadka występuje w starożytnych źródłach literackich ze szczególnie interesujących mnie okresów klasycznego i archaicznego. W poematach Homera pojawia się tylko raz, i to w niezbyt korzystnym świetle – łajana przez Herę. Hezjod wspomina ją dwukrotnie w *Teogonii*, ale jedynie dla porządku jako siostrę Apollona i córkę Leto. Jest jedną z centralnych postaci w *Hipolicie* Eurypidesa, gdzie, o dziwo, doznaje od tytułowego bohatera czci jako najwyższe bóstwo:

Hippolit, amazonki syn, Tezeuszowa  
 Latorośl, wychowaniec cnego Pitteusza,  
 Jedyna, wśród troizeńskiej ziemi żywa dusza  
 Najlichszą mnie wśród bogów mianuje i dumnie  
 Miłosnem gardzi łożem. Nie znajdując u mnie  
 Radości, Artemidę, siostrzycę Foibosa,  
 Uważa za najpierwszą wśród tych, co niebiosa  
 Zajmują, i z Zeusa tą córą dziewiczą  
 Na lowy, tępic zwierza, wyrusza ze swą smyczą –  
 Za wielka to zażyłość dla śmiertelnych ludzi<sup>26</sup>.

Jeśli chcielibyśmy szacować wagę poszczególnych bóstw liczbą odniesień literackich, to Artemida musiałaby ustąpić miejsca w hierarchii nie tylko Zeusowi, Atenie, Herze czy Posejdonowi, lecz także pomniejszym bóstwom, które znacznie częściej pojawiają się na kartach dzieł literatury. Wiemy jednak, że zarówno pod względem rozległości geograficznej jej wpływów, jak i dawności historycznie poświadczanego kultu jest jedną z najważniejszych bóstw greckiego panteonu. Jej wpływ obejmował swoim zasięgiem niemal cały obszar śródziemnomorski, a trwał od epoki brązu aż do końca starożytności pogańskiej<sup>27</sup>. W tym kontekście nie może nikogo dziwić specjalny kult, jakim otaczał ją Eurypidesowy Hipolit. Była jedną z wielkich bogiń, a pewne cechy jej kultu każą myśleć o niej jako o spadkobierczyni bliskowschodnich bogiń matek, takich jak Astarte, Isztar czy Kybele.

Właściwa dziedzina panowania Artemidy obejmuje wszystko to, co wiąże się z narodzinami i śmiercią – przede wszystkim gwałtowną lub nagłą. Łuk, z którym zazwyczaj bywa przedstawiana, upodabnia ją do jej brata Apollona, który odpowiadał w świadomości religijnej Greków za gwałtowną śmierć mężczyzn. W XXI księdze *Iliady* Hera zwraca się do Artemidy jako do tej, która uśmierca kobiety:

<sup>26</sup> Eurypides, *Hipolit*, przekł. J. Kasprowicz, Warszawa 1918, 10–19, s. 9.

<sup>27</sup> S.L. Budin, *Artemis*, London–New York 2016, s. 2.

Jakże ośmielasz się teraz, ty suko bezwstydna, przeciwko woli mej stawać? Zbyt trudno z potęgą mą ci się zmierzyć, chociaż łuk nosisz! Dzeus ciebie lwicą dla kobiet uczynił oraz zezwolił, byś każdą, którą chcesz, mogła uśmiercić<sup>28</sup>.

Pauzaniasz dodaje, że chodzi tutaj przede wszystkim o kobiety w połogu<sup>29</sup>. Jako opiekunka narodzin była ona, jak się domyślają badacze, bóstwem opiekuńczym kobiet i jako taka odgrywała dominującą rolę w rytuałach inicjacyjnych, które wyznaczały kolejne okresy życia: dorastanie, zamążpójście i rodzicielstwo. Rytuały przejścia pomiędzy tymi okresami życia wymagały złożenia ofiary dla Artemidy<sup>30</sup>. W tym znaczeniu jest ona patronką kobiet w połogu, której ratunku mogą wzywać, ale która też jest tą, która może je zabić.

Homer określa Artemidę mianem *Potnia theron* – co oznacza „Panią dzikich zwierząt”<sup>31</sup>. Jest to zapewne ślad licznych synkretyzmów, które przez wieki ukształtowały przekazany nam obraz bogini, które w tym przypadku połączyły grecką Artemidę z małoazjatycką boginią pól i lasów, której właściwego imienia nie znamy, a którą określa się tym właśnie pochodzącym z *Iliady* mianem.

Najbardziej rozpowszechniony w literaturze i ikonografii obraz bogini jako kuso ubranej kobiety, która z towarzyszącymi sobie nimfami poluje na zwierzynę na porośniętych lasem zboczach górskich, silnie kontrastuje z jej obliczem, jakie uwidocznione zostało w tym jej przedstawieniu, które otaczane było szczególną czcią w najważniejszym bodaj starożytnym Artemizjonie Efeskim. Przedstawiona jest ona tam jako kobieta otoczona przez zwierzęta i charakterystycznym pektorałem, w którym niektórzy dopatrywali się wielu piersi będących symbolem płodności, ale który może raczej reprezentuje, jak sądzą inni, jądra byków, albo też typowe dla bóstw anatolijskich worki płodności mające zawierać ziarno<sup>32</sup>. Historycy przypuszczają, że w Jonii doszło do synkretycznego połączenia Artemidy z wcześniejszym, rdzennie małoazjatyckim bóstwem z rodzaju Wielkiej Matki<sup>33</sup>. Jako taka reprezentuje ona pierwotny i okrutny aspekt żeńskiego bóstwa i łączona

<sup>28</sup> Homer, *Iliada*, przekł. K. Jeżewska, Warszawa 1999, XXI 481–484, s. 376.

<sup>29</sup> Pauzaniasz, *Na olimpijskiej bieżni i w boju*, przekł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, IV XXX 5, s. 307.

<sup>30</sup> S.L. Budin, *op. cit.*, s. 92 i n.

<sup>31</sup> Homer, *op. cit.*, XXI 470, s. 376.

<sup>32</sup> S.L. Budin, *op. cit.* s. 21.

<sup>33</sup> Kult Artemidy Efeskiej rozpropagowali w Grecji właściwej i Wielkiej Grecji osadnicy jońscy. Znana w starożytności była jej świątynia (Efezjon) zbudowana przez osadników z Fokai w Masalii, gdzie miały się odbywać krwawe rytuały ofiarnicze, w których bogini Artemida odgrywała główną rolę (Strabon, *Geografia*, IV 1, 4). Na temat figury Wielkiej Matki i wątpliwości z nią związanych *vide*: L. Motz, *The Faces of the Goddess*, New York 1997, s. 5–23.

była z krwawymi rytuałami ofiarniczymi. Składano jej ofiary zwierząt, w tym szczególnie okrutne ofiary całopalne<sup>34</sup>. Niektórzy przypuszczają (choć sprawa nie jest jasna), co też wynika z rozmowy, jaką na ten temat prowadzi sam Sokrates w Platonie *Kratylosie* (406b), że imię jest etymologicznie związane z czasownikiem *artamo*, który oznaczał czynność zarzynania zwierząt<sup>35</sup>. Artemida jako taka nosi wszelkie znamiona Wielkiej Matki w tym znaczeniu, jakie temu pojęciu nadał Erich Neumann<sup>36</sup>. Jest tą, która daje i odbiera życie. Opiekuje się rodzącymi kobietami i zbija kobiety w połogu. Ta dwoistość, a może nawet dwuznaczność funkcji czyni z niej *pharmakon* – lekarstwo i truciznę w jednym. Domeną właściwą *Potnia theon* jest dzika i nieokiełznana natura, która w swoim łonie zamyka wszystkie narodziny i wszystkie śmierci. Jest jednak również boginią przemiany, która czuwa na granicy między tym, co dzikie, a tym, co cywilizowane:

Przede wszystkim była boginią przejścia, wyznaczającą fizyczne i konceptualne miejsca pomiędzy różnymi stanami bycia – dzikim i cywilizowanym, ludzkim i zwierzęcym, dziecięcym i dojrzałym, panińskim i matczynym, niewolniczym i wolnym. Często pomagała swoim czcicielom przekraczać te granice, czasami zmuszała ich do tego, a ci, którzy próbowali się opierać, szybko uczyli się wiele o gniewie bogini<sup>37</sup>.

John Sallis widzi w niej personifikację *physis* i przedmiot czci pierwszych filozofów, szczególnie Heraklita. On to Artemidzie Efeskiej miał złożyć w ofierze swoje dzieło *O naturze*<sup>38</sup>, a gdy jego rodacy poprosili go o pomoc w rządzeniu państwem, odmówił, radząc wszystkim dorosłym popełnić samobójstwo i oddać władzę w mieście w ręce dzieci, po czym oddalił się w kierunku Artemizjonu i rozpoczął z nimi właśnie grę w kości<sup>39</sup>. Interesujący jest pogląd Sallisa, że choć samo imię Artemidy nie pojawia się w żadnym z zachowanych fragmentów dzieła mędrca z Efezu, to przez obraz rzeczywistości jako nieustannej kotłowaniny narodzin i śmierci przebija się wizerunek groźnej opiekunki narodzin i śmierci z efeskiego Artemizjonu<sup>40</sup>.

<sup>34</sup> S.L. Budin, *op. cit.*, s. 119.

<sup>35</sup> Cf. G. Miroux, *Artémis, Artamos, Artamésis, Artamein*, [w:] *Les grandes figures religieuses: fonctionnement pratique et symbolique dans l'Antiquité*, „Actes du Colloque international” (Besançon, 25–26 avril 1984) [Besançon] 1986, s. 127–135. Tę etymologię przyjmuje również Ignacy R. Danko w swojej monografii pt. *Pierwotny charakter Apollina i Artemidy*, Wrocław 1987, s. 87–88.

<sup>36</sup> Warto zapoznać się z ograniczenia Neumannowskiego pojęcia Wielkiej Matki, na jakie wskazuje w swojej publikacji o Kybele Lynn W. Roller (*In search of God the Mother. The Cult of Natolian Cybele*, Berkeley–Los Angeles–London 1999, s. 16–18).

<sup>37</sup> S.L. Budin, *op. cit.*, s. 7.

<sup>38</sup> Diogenes Laertios, *op. cit.*, IX 1, 5, s. 519.

<sup>39</sup> *Ibidem*, IX 1, 2–3, s. 518.

<sup>40</sup> J. Sallis, *op. cit.*, s. 9–10.

Być może jednak słuszniej byłoby ująć rzecz inaczej: zarówno Artemida, jak i *physis* są symbolami czegoś, co niełatwo zdefiniować i co lubi umykać przed światem myśli mających określone znaczenia<sup>41</sup>. Czegoś, co, mówiąc słowami Heraklita, lubi się ukrywać (φύσις κρύπτεσθαι φιλεῖ – B123), a co jednocześnie hipnotycznie przykuwa do siebie błędzącą świadomość. W języku jungowskiej psychoanalizy rzecz taka określana jest mianem archetypu. Te są dostępne dla naszego poznania jedynie na drodze pośredniej, której modelem jest praktyka psychoanalityczna, pozwalająca ująć to, co nie daje się zamknąć w ściśle wyznaczonych pojęć, niejako w odbiciu, które w formie opowieści powstaje w snach, rytuałach i mitach. To właśnie one mogą nam dać wyobrażenie mglistej i skrytej w cieniu rzeczywistości archetypicznej. Śmierć Sokratesa daje nam sposobność do dokonania takiego właśnie wglądu. Patrząc na to z drugiej strony, próba zrozumienia tego wydarzenia z punktu widzenia uwarunkowań archetypicznych pozwala rozpoznać dynamikę, która kształtowała zarówno tamte wydarzenia, jak i proces powstawania późniejszych interpretacji. Za przewodnika na drodze do zrozumienia archetypicznego wymiaru ostatnich dni życia filozofa posłuży mi Erich Neuman, który w swoich pracach usystematyzował Jungowską koncepcję świata archetypów, szczególnie wiele miejsca poświęcając w nich temu archetypowi Wielkiej Matki.

## Archetyp Wielkiej Matki i Mit Bohatera

Neumanowskie rozumienie archetypu Wielkiej Matki jest częścią opowiadanej przez niego historii narodzin świadomego *ja*. Jest to historia ciągłych podziałów, które dokonują się w obrębie pierwotnej pełni obejmującej całość życia psychicznego. Owa pierwotna całość symbolizowana jest przez Uroborosa, węża połykającego własny ogon na znak samowystarczalności wszechobjmującego charakteru<sup>42</sup>. W pierwotnym Uroborosie ludzka świadomość jest zaledwie zarodkiem. Ludzkość w tym stanie jeszcze nie istnieje i wszystko przepelnia boskość. Rodzące się świadome *ja* krąży w Uroborosie, który ukazuje swoją matczyną stronę. Świat w tym stadium postrzegany jest jako wszechogarniający, a jednostka doświadcza samej siebie tylko sporadycznie i chwilowo. Świadome życie jest w tej fazie podobne do marzeń sennych: „Nic nie jest sobą, wszystko jest światem”<sup>43</sup>. Po wyjściu z tego pierwotnego stanu w obrębie psychiki pojawiają się rozróżnienia, z których w końcu wyłoni się świadome *ja*.

<sup>41</sup> Cf. C.G. Jung, *Symboly przemiany*, przekł. R. Reszke, Warszawa 1998, s. 163.

<sup>42</sup> E. Neumann, *op. cit.*, s. 10.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 15.

W porządku logicznym archetyp Uroborosa bezpośrednio poprzedza archetyp Wielkiej Matki, która w gruncie rzeczy jest jednym z aspektów pierwotnej całości. Jej pojawienie się oznacza jednak również początek dramatu, którego uczestnikiem, obok Wielkiej Matki, jest z wolna oddzielające się od niego *ego*. Z tego punktu widzenia, choć być może nie jest to formuła, którą zaakceptowałby sam Neumann, Wielka Matka i świadome *ja* są produktami procesu rozpadu pierwotnej uroborycznej całości psychiki. Na poziomie mitologicznym wydarzenie to opisywane jest jako rozszczepienie w łonie Uroborosa, który rozpada się na parę kosmicznych rodziców, którym przeciwstawia się załążkowe *ja*. Ponieważ jednak, jak zostało powiedziane, Wielka Matka jest symbolem uroborycznym, rozszczepienie pierwotnej całości jawi się również jako oddzielenie się od siebie dwóch aspektów jej samej. Świat, w który wkracza *ego*, jest światem pod rządami Wielkiej Bogini, która jest matką i przeznaczeniem jednocześnie. Troska i zniszczenie są dwoma obliczami Wielkiej Matki, która króluje w świecie psychiki na tym etapie jej rozwoju. Wszzechogarniająca nieświadomość przyjmuje twarz złej matki, bogini śmierci i zarazy. Jednocześnie jako dobra matka jest ona dawczynią życia i szczęścia – pełnią. Ludzkość przez nią doświadcza głębi, piękna i łaski. Ona daje odrodzenie i rodzi nowe życie<sup>44</sup>. Wielka Matka czyni to jednak tylko wtedy, gdy na jej ołtarzu złożone zostaną krwawe ofiary, bo zgodnie z prymitywnym wyobrażeniem nowe życie rodzi się z krwi<sup>45</sup>. Powstrzymanie miesięcznych krwawień podczas ciąży rozumiane były jako znak, że embrión buduje się z krwi. Krew musi wsiąknąć w ziemię, żeby ta stała się płodna. Stąd związek bogini płodności z wojną i polowaniem<sup>46</sup>.

Ofiarą, jaką składają mężczyźni, aby uniknąć gniewu bogini, jest samokastracja, która w miarę rozwoju kultury przyjmuje często symboliczną postać ścinania włosów i ubierania się w szaty kobiece, które to akty mają uchronić młodzieńca przed zagrożeniem ze strony zaborczej Matki<sup>47</sup>. W tym sensie autokastracja, podobnie jak samobójstwo, jest pierwszą próbą buntu<sup>48</sup>. Buntująca się świadomość chce uciec z królestwa Matki, ale jedyną drogą, jaką może obrać, jest samozniszczenie. Gniew bogini jest straszliwy i doświadcza go każdy, kto ośmieli się nie poddać jej czarowi. Symbolem tego etapu rozwoju świadomości są dla Neumana przede wszystkim mityczny Narcyz, który staje się obojętny wobec piękna nimf reprezentujących urok, jaki Wielka Matka rzuca na swoich synów. Tragiczna śmierć Narcyza jest aktem

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 39–40.

<sup>45</sup> H. King, *Bound to bleed. Artemis and Greek woman*, [w:] *Sexuality and Gender in the Classical World: Readings and Sources*, ed. L.K. McClure, Malden–Oxford 2002, s. 79–81.

<sup>46</sup> E. Neumann, *op. cit.*, s. 55.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 89.

buntu – buntu, który kończy się samozniszczeniem i powrotem, przez rozkład, do dziedziny natury<sup>49</sup>. Również bunt Eurypidesowego Panteusza, którego zabija własna matka, jest dla Neumana przykładem nieudanej, młodzieńczej rebelii syna przeciw Matce<sup>50</sup>. Bunt Panteusza jest buntem niedojrzałej rozumności przeciwko irracjonalności natury i osadzonej w niej obyczajowości. Nieszczęsny bohater nie docenia mocy, jaką dysponuje rzeczywistość archetypu matczynego, i ginie z ręki własnej matki, która w ekstatycznym szale nie rozpoznaje swojego syna.

Świadome synowskie *ego* dojrzewa i podejmuje walkę z Wielką Matką, która w mitach pojawia się w postaci smoka, którego bohater musi uśmiercić, uwalniając jednocześnie z niewoli pozytywną stronę kobiecości, którą psychoanaliza określa mianem *animy*. Walka ze smokiem rozpoczyna się od symbolicznego zstąpienia do jaskini, otchłani morza, świata podziemnego, które odnoszą się do matczynego łona<sup>51</sup>. Powrót do wnętrza Matki jest aktem symbolicznej śmierci, po której bohater odradza się i przemienia. Akt odrodzenia oznacza przede wszystkim powstrzymanie procesów rozkładowych zagrażających psychice bohatera, który w ten sposób zyskuje nieśmiertelność. Śmierć ostatecznie okazuje się jedynie przejściem – bramą do kolejnego życia<sup>52</sup>. *Anima* ocalona z jaskini smoka jawi się teraz jako dusza bohatera<sup>53</sup>, którą ratuje on od rozpadnięcia się w uścisku Wielkiej Matki. Opowieść o uwolnieniu jeńca-*animy*-duszy spod władzy Matki-Smoka stanowi centrum tego, co Joseph Campbell określił mianem monomitu:

[...] bohater przenika do wewnątrz, po to, by narodzić się na nowo. Jego zniknięcie odpowiada wejściu wiernego do świątyni, gdzie ma być przywrócony do życia przypomnieniem tego, kim i czym jest i będzie, a mianowicie pyłem i prochem, jeśli nie stanie się nieśmiertelny<sup>54</sup>.

Na zakończenie tej pracy chcę udowodnić, że opowieść o ostatnich godzinach życia Sokratesa, którą znajdujemy w Platońskim *Fedonie*, mieści w sobie elementy pozwalające interpretować ją jako realizację monomitu bohatera. Sokrates przygotowuje się do zstąpienia do łona Wielkiej Matki i transformacji duchowej, dzięki której będzie mógł ocalić uwięziony w niej nieśmiertelny pierwiastek duchowy. Opowieść ta stanowi archetypiczny rdzeń dialogu, wokół której rozsnute są rozważania natury filozoficznej.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 154.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>54</sup> J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, przekł. A. Jankowski, Poznań 1997, s. 76.

## Sokrates schodzi do Otchłani

Zamknięty w murach więzienia i skuty łańcuchami Sokrates zaczyna pisać poezję. Rzecz, jak się wydaje, zaskakująca nawet dla jego przyjaciół. Co to za poezje? Kebes pyta go o przeróbki bajek Ezopa i hymn do Apollona (*Fedon* 60c–d). Diogenes Laertios przytacza fragment peanu napisanego przez filozofa w więzieniu: „Bądźcie sławieni, Apollo Delijski i Artemis, świetna wy paro!”<sup>55</sup>. Jeżeli fragment ten jest autentyczny, a trzeba zaznaczyć, że sam Laertios nie jest tego pewien, i jeżeli możemy utożsamić ten pean z hymnem, o którym wspomina Kebes, to byłby to hymn nie tylko do Apollona, lecz także do Artemidy – bóstw, których narodziny Ateńczycy czcili w podczas Thargeliów. Sokrates oddaje się poezji, bo tak nakazało mu we śnie bóstwo:

Nieraz mnie nawiedzał w minionym życiu i raz mi się w takiej, raz w innej zjawiał postaci. Ale zawsze te same słowa wracały: Sokratesie, powiada, muzykę rób i uprawiaj. Ja myślałem przedtem, że szło o to, com uprawiał, że do tego samego mnie sen namawia i zachęca; jak to ludzie głośno nieraz popędzają tych, którzy biegną, lak i mnie sen zachęcał do tego, com już robił, do muzyki – bo filozofia to największa służba Muzom, a ja ją uprawiałem. Ale teraz, kiedy się proces odbył, a uroczysty obchód na cześć boga nie dał mi umrzeć, wydało się rzeczą właściwą nie odmawiać posłuszeństwa snom, gdyby mi często nakazywały uprawiać i tę muzykę pospolitą, tylko ją robić. Bo bezpieczniej nie odchodzić, zanim się człowiek od świętego obowiązku nie uwolni, robiąc wiersze według rozkazu otrzymanego we śnie. I tak naprzód, napisałem wiersz na cześć boga, któremu właśnie wypadła ofiara (*Fedon* 60e–61a).

Zatem sam Sokrates interpretuje los skazańca, który przypadł mu w udziale, w kontekście ofiarniczego festiwalu, w którym uczestniczą jego rodacy, podczas gdy on czeka w więzieniu na wykonanie wyroku. W ostatnich chwilach życia zaczyna ufać raczej snom niż argumentom.

Przedmiotem rozważań będzie przede wszystkim nieśmiertelność duszy (*Fedon* 64c). Przyjaciele Sokratesa nieśmiało podnoszą swoje wątpliwości. Wziąwszy pod uwagę kontekst archetypiczny, niezwykle wrażenie robi myśl rzucona przez Kebesa, który prosząc filozofa o rozważenie argumentów za pośmiertnym istnieniem duszy, tłumaczy się niejako ze swoich wątpliwości i przywołuje frapujący z naszego punktu widzenia obraz:

<sup>55</sup> Diogenes Laertios, *op. cit.*, II 5, 42, s. 100.



To i tak, jak gdybyśmy się bali, próbuj nam perswadować, Sokratesie. A raczej nie tak, jak gdybyśmy się my sami bali, tylko siedzi może i w każdym z nas taki chłopiec jakiś, który się takich rzeczy boi (*Fedon* 77e).

Widzimy tutaj mędrca, który nie tyle rozmawia z przyjaciółmi, ile raczej wchodzi w dialog z pewnymi aspektami ich psychiki – z ich niedojrzałymi subosobowościami, które odczuwają archetypiczne, właściwe dla tej fazy rozwoju łąki.

Rozmówcy Sokratesa przemawiają niejako w imieniu tkwiących w nich chłopców, którzy boją się śmierci. Właściwą dla dojrzewających młodzieńców reakcją na groźbę śmierci, którą wiesza nad ich głowami uosabiającą naturę Wielka Matka, jest usunięcie się sprzed jej groźnego spojrzenia przez akt symbolicznej kastracji. Idąc tym tropem, natrafiamy na kolejny symbolicznie znaczący fragment, który warto przytoczyć w całości:

Fedon: [...] właśnie siedziałem po jego prawej stronie obok łóżka, na jakimś stołku, a on miał stołek znacznie wyższy od mego; otóż pogłaskał mnie po głowie i zebrawszy w garść moje włosy na karku – nieraz, bywało, miał zwyczaj bawić się moimi włosami: – Więc to jutro – powiada – Fedonie, gotówes sobie dać ostrzyc te piękne włosy. – Zdaje się, że tak, Sokratesie – powiedziałem – Nie! jeżelibyś tylko mnie posłuchał. – Albo co? – powiedziałem. – Dzisiaj, mówi, i ja swoje, i ty ostrzyżesz te, tutaj; jeżeli nam myśl nasza zemrze i nie potrafimy jej wskrzesić. A ja, gdybym był tobą i tak by mi dowód uciekł, tobym sobie poprzyściągł, jak obywatele Argos, że nie prędzej włosy zapuszczę, aż na nowo stanę do walki i pobiję myśli Simiasza i Kebesa (*Fedon* 89a–c).

Podtrzymanie przy życiu, albo raczej przywrócenie do życia (*ἀναβιώσκειν*) myśli o przywróceniu do życia samej duszy. Sokrates utożsamiał duszę, jak twierdzi wielu uczonych, ze świadomym *ja*, które jest źródłem życia człowieka, o które ten powinien dbać, dbając o siebie. Tutaj jednak widzimy w niej zakładnika, którego życie stało się zakładnikiem procesu argumentacji. Sokrates przemierza labirynt argumentacyjny, do którego boją się zejść jego przyjaciele, idąc na ratunek duszy, której trwałość została podana w wątpliwość. Dusza jako źródło życia może jednak osiągnąć nieśmiertelność w jedyny sposób dostępny dla istot żyjących – poprzez wskrzeszenie z martwych. Natura ożywia to, co obumarło w corocznym cyklu śmierci i ponownych narodzin. To, co żywe, rodzi się z tego, co obumarło, a tym, co umożliwiał przywrócenie do życia, jest istnienie i trwałość duszy, jako źródła samego życia. Natura wskrzesza to, co obumarło, a sercem tego procesu jest dusza, która nie poddaje się śmierci (*Fedon* 71e–72b).

Pośmiertne losy duszy opisuje czekający na śmierć filozof w niezwykłym obrazie ziemi i jej mieszkańców, którzy zamieszkują zagłębienia (κοῖλος – zbliżone brzmieniowo treściowo, a – jak sądzą niektórzy – również etymologicznie do κόλπος – łono, piersi<sup>56</sup>) w ziemi, ponad którymi wznoszą się siedziby niebian. Pośrodku ziemi umieszczone jest wejście do otchłani (χάσμα), do której zmierzają dusze, zanim będą mogły wrócić do życia (*Fedon* 112e–113d). Jaskinia, otchłań czy zagłębienie są obrazami matczynego łona<sup>57</sup>, do którego powracają umarli i w którym oczekują na swoje odrodzenie. Ich wizja przypomina geografę Dantejskiego piekła, oznacza zawsze zejście w głąb nieświadomości symbolizowanej przez obraz Wielkiej Matki. Sokrates prowadzi „chłopców” przez podziemny świat, do którego schodzą umarli, aby doznać oczyszczenia i przemienienia.

Obraz mityczny nie jest tutaj zupełny i należałoby go uzupełnić obrazem węża lub smoka, reprezentującym groźny aspekt Wielkiej Matki, która zabija to, co zrodziła, i jako taki jest znakiem śmierci, a jednocześnie strażnikiem skarbu życia spoczywającego na dnie otchłani<sup>58</sup>. Symbol ten znajdziemy ukryty w ostatniej scenie dialogu, gdy Sokrates poprosi Kritona o złożenie ofiary Asklepiosowi – bogu, który w swoich świątyniach przedstawiany był jako wąż strzegący wejścia do jaskini<sup>59</sup>.

Przejście przez wrota prowadzące przez śmierć do odrodzenia jest możliwe tylko po złożeniu ofiary. Sokrates wkracza do Otchłani jako ofiara i ofiarnik jednocześnie. Ross Romero wylicza w swojej monografii osiem elementów Platońskiej opowieści, które wskazują na ofiarniczy charakter śmierci Sokratesa, wskazując na analogie do greckich ceremonii religijnych<sup>60</sup>. Przytacza też autorów, którzy gotowi byli uznać rytualno-ofiarniczy charakter egzekucji<sup>61</sup>. Sądzę, że teza mówiąca o tym, iż śmierć Sokratesa nosiła znamiona rytualnej ofiary, musi być uznana za uprawnioną. Sama ofiara jednak jest tylko jednym z elementów szerszego schematu symbolicznego, w który wpleciona jest opowieść o śmierci filozofa. Ofiara jest krokiem, który prowadzi do odzyskania w nowym wymiarze tego, co zostało ofiarowane. W ten sposób staje się ona pierwszym krokiem na drodze do przemiany.

<sup>56</sup> *Vide*: C.G. Jung, *op. cit.*, s. 352.

<sup>57</sup> E. Neumann, *op. cit.*, s. 14.

<sup>58</sup> C.G. Jung, *op. cit.*, s. 474–475.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 474.

<sup>60</sup> Elementy te to: 1. kąpiel; 2. wygląd ciała Sokratesa; 3. procesja najlepszych; 4. „spojrzenie byka”, którym Sokrates patrzy na sługę Jedenastu; 5. propozycja Sokratesa, by złożyć libację i jego własne modlitwy do bogów; 6. dźwiękowa atmosfera sceny śmierci; 7. końcowe polecenie Sokratesa dla Crito, by ofiarował koguta Asklepiosowi; 8. pośmiertne oględziny zwłok Sokratesa (M.R. Romero, SJ, *Without the Least Tremor: The Sacrifice of Socrates in Plato's Phaedo*, Albany, NY 2016, s. 73). Wątek „spojrzenia byka” jako cechy ofiarniczej rozwija Dylan Futter w artykule *Socrates' Bull Sacrifice*, „Acta Classica” 2014, vol. LVII, s. 233–240.

<sup>61</sup> M.R. Romero, SJ, *op. cit.*, s. 169.

## Kim jest dusza?

Ofiara złożona z życia prowadzi do nowego życia. Kolejne argumenty na rzecz nieśmiertelności duszy są jedynie znakami wskazującymi na cel rytualnego przejścia: uwolnienie duszy z niewoli Wielkiej Matki, której łono jest symbolizowane, jak na to wskazywałem, przez otchłań we wnętrzu ziemi. Sokrates przenosi duszę z naturalnego stanu nieświadomości do świata ponadziemskiej światłości, gdzie ujrzeć można prawdziwe światło:

[Ci,] których życie wyda się osobliwie zbożne, ci będą wyzwoleni z tych czeluści podziemnych i wyjdą stamtąd, jak z więzienia, w górę i pójdą mieszkać w czystych stronach, na szczytach ziemi. Do nich należą ci, którzy się umiłowaniem mądrości dostatecznie od zmayı grzechu oczyścili; ci będą później żyli w ogóle bez ciała i pójdą do mieszkań jeszcze piękniejszych niż te, które i opisać niełatwo i w tej chwili czas nie po temu (*Fedon* 114b–c).

Mamy tutaj do czynienia z grą symboli, które wskazują na siebie nawzajem, tak że niełatwo określić punkt wyjścia lub dojścia kolejnych symbolicznych projekcji. Zgodnie z przyjętą w tej części pracy perspektywą Jungowskiej psychoanalizy Ziemia, Matka, Otchłań wraz z wypełniającymi ją rzekami i jeziorami wskazują na pierwotny względem świadomości nieświadomy wymiar psychiki, od którego oddzieliło się świadome *ja* i do którego musi powrócić, aby z jednej strony doznać oczyszczenia, z drugiej zaś, aby utwierdzić się w istnieniu przez ponowne oddzielenie się od tego, co nieświadome. Ten kluczowy wymiar podróży w zaświaty symbolizuje walka o uwolnienie duszy, która przedstawia się tutaj jednak jako różna od *ja*.

Śmierć jest niczym innym jak „uwolnieniem duszy od ciała” (*Fedon* 64c) – mówi Sokrates. Z pism Platona dowiadujemy się, a myśl ta najdobitniej została chyba wyrażona w *Alkibiadesie I* (128d–130e), że nauczyciel Platona utożsamiał duszę z myślącym *ja*. Dusza jest tym, co posługuje się ciałem, i kiedy bóg nakazuje w wyroczni delfickiej poznać samego siebie, to rozkaz ten dotyczy poznania własnej duszy.

Nakaz dbania o duszę, który Sokrates powtarzał wielokrotnie, i który stanowi istotne centrum jego nauk moralnych, zawiera w sobie zagadkę. Gdy mówimy o dbałości o siebie, zakładamy pewną relację między tym, który o coś dba, a przedmiotem dbania. Dbanie o kogoś jest jednak relacją inną niż tożsamość z kimś. Platon uzupełnia wizję dbania o siebie samego obrazem miłowania siebie samego. Dbamy o tych, których kochamy, tak jak Sokrates miłujący Alkibiadesa chce, żeby dusza jego kochanka była jak najlepsza, i zachęca go do dbania o nią. Miłosny wymiar dbania o duszę odsłania przed nami archetypową strukturę, którą tak charakteryzuje Neumann w kontekście zstępowania do otchłani i przemiany bohatera:

Przemiana, jakiej ulega mężczyzna w trakcie walki ze smokiem, obejmuje zmianę jego relacji z płcią żeńską, wyrażającą się symbolicznie w uwolnieniu jeńca spod władzy smoka. Innymi słowy, obraz kobiecy wyrwa się z uścisku Strasznej Matki, co w psychologii analitycznej nazywane jest krystalizacją *animy* z archetypu matki<sup>62</sup>.

Sokratejskie dbanie o duszę wspiera się na erotycznej relacji, jaka wiąże świadome męskie *ego* z jego żeńskim dopełnieniem. Dbanie o duszę jest dbaniem o siebie, ale owo bycie sobą nie może zostać zawężone do bycia świadomym *ja*. Dramat duchowy, w jakim uczestniczy bohater chcący doznać transformacji, przedstawia się nam symbolicznie jako relacja mężczyzny reprezentującego *ja* i kobiety reprezentującej *duszę*. Męskie *ja* musi wyzwolić z łona Wielkiej Matki ten jej element, który stanowi pozytywną stronę kobiecości, a który psychologowie idący w swoich pracach za Jungiem określają mianem *animy*. Jest to przedsięwzięcie, którego celem jest odzyskanie utraconej jedności psychicznej przez pojednanie i połączenie przeciwieństw symbolicznie ujmowanych jako kobiecy i męski element psychiczności, ale oznaczających przede wszystkim przejście granicy między tym, co znane, co jest przedmiotem świadomości, a tym, co przez świadomość nie może zostać ujęte<sup>63</sup>.

Relacja między tym, co kobiece, a tym, co męskie stanowi narracyjne tło dialogu. Sokrates rozmawia ze swoimi uczniami, ale też ze „swoimi kobietami”. Pierwsza z tych rozmów wypełnia dialog treścią, druga toczy się w tle i jest długa (*χρόνον γὰρ πολὺν διέτριψεν ἔνδον*) (*Fedon* 116b), ale dla czytelnika niesłyszalna. W końcu odprawia kobiety, a kiedy po tym, jak wypił truciznę, jego młodzi przyjaciele nie mogą powstrzymać płaczu, karci ich, mówiąc, że po to właśnie odesłał kobiety, żeby nie umierać wśród lamentów (*Fedon* 117d–e). Śmierć Sokratesa jest śmiercią mężczyzny i ma charakter inicjacyjny. Staje on przed ostatnim zadaniem: ma utrzymać się w ryzach w obliczu śmierci, a śmierć, która jest jedynie przejściem, powinna odbywać się w pobożnej ciszy (*ἐν εὐφημῖα ἤρῃ τελευτᾶν*). Wezwanie do zachowania ciszy (*εὐφημῖα*) ma – jak się zdaje – charakter rytualny. W *Thesmaforiach* Arystofanesa herold nawołuje tłum do zamilknięcia i modlitwy przed majestatem bóstw, wykrzykując: *εὐφημῖα ,στω, εὐφημῖα ,στω*<sup>64</sup>. Mężczyźni, którzy pozostali przy czekającym na śmierć filozofie, są zaproszeni do uczestniczenia w uroczystości religijnej. Za chwilę Sokrates złoży ofiarę Asklepiosowi i zstąpi do otchłani, o której

<sup>62</sup> E. Neumann, *op. cit.*, s. 198.

<sup>63</sup> C.G. Jung, *Mysterium Coniunctionis. Studia o dzieleniu i łączeniu przeciwieństw psychicznych w alchemii*, przekł. R. Reszke, Warszawa 2002, s. 430.

<sup>64</sup> Aristophanes, *Thesmophoriazusae*, [w:] idem, *Aristophanes Comoediae*, ed. F.W. Hall, W.M. Geldart, vol. II, Oxford 1907, s. 295.

przed chwilą im opowiadał. Tutaj nie ma miejsca dla kobiet. To spotkanie mężczyzn, którzy przełamują dominację Wielkiej Matki<sup>65</sup>.

Opis śmierci Sokratesa wpisuje się zatem, jak zostało powiedziane we wstępie, w logikę przełamywania struktur matriarchatu poprzez zawiązywanie męskich stowarzyszeń. Za jedno z takich stowarzyszeń należałoby może uznać Akademię Platońską. Pozwoliłoby to nadać głębszy sens tezie, którą sformułował White w artykule *Socrates at Colonus*, zgodnie z którą śmierć Sokratesa była przez członków Akademii traktowana jako bohaterski gest, na którym ufundowana została nie tylko Akademia, lecz także nowy, oddany kontemplacji i poznaniu sposób życia<sup>66</sup>:

Utrzymywanie się w stanie czuwania i znoszenie strachu, głodu i bólu – pisze Neumann – są niezbędnymi elementami wzmacniania ego i kształcenia woli. Również instrukcje i wtajemniczenie w tradycyjną wiedzę są tak samo częścią rytuałów, jak dowody siły woli, które trzeba dać. Kryterium męskości jest niezłomna wola, gotowa zdolność do obrony *ego* i świadomości, jeśli zajdzie taka potrzeba, oraz do opanowania swoich nieświadomych impulsów i dziecięcych lęków<sup>67</sup>.

Śmierć Sokratesa byłaby w tym rozumieniu ofiarą i elementem rytuału przejścia, w którym filozof staje przed obliczem Wielkiej Matki – Natury, wkraczając w sferę tego, co niedostępne świadomości. Jako bohater, który bez drżenia stanął przed obliczem smoka symbolizującego ciemną stronę archetypu matczynego, staje się fundatorem nowej drogi, na którą wstępuje kultura oparta na świadomości, a nie instynkcie, które w strukturach archetypicznych przysługują temu, co kobiece. Ideałem jest tutaj „wyższa postać *męskości*” pojęta nie na sposób falliczny albo chtoniczny, ale właśnie duchowy. Symboliczne przedstawienia męskości duchowej obejmują światło, oko, słońce i głowę<sup>68</sup>. Jacques Derrida w pracy *Le Dessimination* w kontekście rozważań nad Platońskim *Teajtetem* wspomina o „pozornej nieobecności matki”<sup>69</sup>. Sądzę, że o podobnej pozornej nieobecności matki możemy mówić również w *Fedonie*. Jej postać jest ukryta na zasłoną lub może raczej przyćmiona przez światło świadomości i pojawia się tylko jako ciemność, w którą bohater musi wkroczyć.

<sup>65</sup> E. Neumann, *op. cit.*, s. 140.

<sup>66</sup> S.A. White, *op. cit.*, s. 168.

<sup>67</sup> E. Neumann, *op. cit.*, s. 143.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>69</sup> J. Derrida, *Dessimination*, przekł. B. Johnson, London 1981, s. 143.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła drukowane

- Apulejusz z Madaury, *O Bogu Sokratesa i inne pisma*, przekł. K. Pawłowski, Warszawa 2002.
- Aristophanes, *Thesmophoriazusiai*, [w:] Aristophanes, *Aristophanes Comoediae*, ed. F.W. Hall, W.M. Geldart, vol. II, Oxford 1907.
- Cycon Marek Tulliusz, *Rozmowy tuskulańskie*, [w:] M.T. Cycon, *Pisma filozoficzne*, t. III, przekł. J. Śmigaj, Warszawa 1961, s. 475–743.
- Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przekł. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, Warszawa 1988.
- Eurypides, *Bachantki*, [w:] Eurypides, *Tragedie*, t. IV, przekł. J. Łanowski, Warszawa 2007, s. 18–79.
- Eurypides, *Hipolit*, przekł. J. Kasproicz, Warszawa 1918.
- Homer, *Iliada*, przekł. K. Jeżewska, Warszawa 1999.
- Ksenofont, *Pisma sokratyczne*, przekł. L. Joachimowicz, Warszawa 1967.
- Pauzanasz, *Na olimpijskiej bieżni i w boju*, przekł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Platon, *Dialogi*, t. I, przekł. W. Witwicki, Kęty 1999.
- Platon, *Kratylos*, przekł. Z. Brzostowska, Lublin 1990.
- Plutarch, *Żywoty równoległe*, t. I, przekł. K. Korus, Warszawa 2004.
- Porfiriusz, *Żywoć Plotyna*, [w:] Plotyn, *Enneady*, t. I, przekł. A. Krokiewicz, Warszawa 1959, s. 3–39.
- Strabon, *Geografia*, ed. A. Meineke, Lipsk 1877, <http://data.perseus.org/citations/urn:cts:greekLit:tlg0099.tlg001.perseus-grc1:4.1.4> (dostęp: 19 VII 2021).

### Opracowania

- Bremmer J., *Scapegoat Rituals in Ancient Greece*, „Harvard Studies in Classical Philology” 1983, vol. LXXXVII, s. 299–320.
- Buckert W., *Structure and History in Greek Mythology and Ritual*, Berkeley–Los Angeles–London 1979.
- Budin S.L., *Artemis*, London–New York 2016.
- Campbell J., *Bohater o tysiącu twarzy*, przekł. A. Jankowski, Poznań 1997.
- Danka I.R., *Pierwotny charakter Apollina i Artemidy*, Wrocław 1987.
- Daubner L., *Attische Feste*, Berlin 1932.
- Derrida J., *Dessimination*, przekł. B. Johnson, London 1981.
- Eliade M., *Sacrum, mit, historia*, przekł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974.

- Futter D., *Socrates' Bull Sacrifice*, „Acta Classica” 2014, vol. LVII, s. 233–240.
- Girard R., *Kozioł ofiarny*, przekł. M. Goszczyńska, Łódź 1987.
- Guthrie W.K.Ch., *Sokrates*, przekł. K. Łapiński, S. Żurawski, Warszawa 2000.
- Jung C.G., *Mysterium Coniunctionis. Studia o dzieleniu i łączeniu przeciwieństw psychicznych w alchemii*, przekł. R. Reszke, Warszawa 2002.
- Jung C.G., *Symbolo przemiany*, przekł. R. Reszke, Warszawa 1998.
- King H., *Bound to bleed. Artemis and Greek woman*, [w:] *Sexuality and Gender in the Classical World: Readings and Sources*, ed. L.K. McClure, Malden–Oxford 2002, s. 77–102.
- Leger R., *Artemis in Attica*, Utrecht 2011.
- Miroux G., *Artémis, Artamos, Artamésis, Artamein*, [w:] *Les grandes figures religieuses: fonctionnement pratique et symbolique dans l'Antiquité*, „Actes du Colloque international” (Besançon, 25–26 avril 1984) [Besançon] 1986, s. 127–136.
- Motz L., *The Faces of the Goddess*, New York 1997.
- Neumann E., *The Origins and History of Consciousness*, przekł. z jęz. niemieckiego R.F.C. Hull, London 1954.
- Osborne M.J., *Entertainment in the Prytaneion at Athens*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1981, Bd. XLI, s. 100–110.
- Roller L.W., *In search of God the Mother. The Cult of Anatolian Cybele*, Berkeley–Los Angeles–London 1999.
- Romero M.R., SJ, *Without the Least Tremor: The Sacrifice of Socrates in Plato's Phaedo*, Albany, NY 2016.
- Sallis J., *The Figure of Nature. On Greek Origins*, Bloomington, Indiana 2016.
- Sinko T., *Literatura grecka*, t. I, Kraków 1931.
- White S.A., *Socrates at Colonus: A Hero for the Academy*, [w:] *Reason and Religion in Socratic Philosophy*, eds N.D. Smith, P.B. Woodruff, Oxford 2000, s. 151–175.

---

### Notka o autorze:

**Dr Marcin Pietrzak** – adiunkt w Katedrze Filozofii w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Autor prac pt. *Zagadnienie empirycznych podstaw etyki. Studium krytyczne metaetyki posthume'owskiej* oraz *Forma i treść cynizmu. Studium fenomenu cyniczności na trzech przykładach starożytnych*, a także kilkunastu artykułów.

**Zainteresowania naukowe:** zagadnienia związane z pojęciem cynizmu.




mpietrzak@uni.opole.pl





**Maria Mucha**

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-5867-6404>

## Dyplomacja Rzeczypospolitej wobec Rosji w początkach panowania Władysława IV Wazy (1632–1635)

### Summary

#### Polish diplomacy towards Russia in the early years of the reign of Władysław IV Vasa (1632–1635)

The subject of this article thesis is Polish-Russian diplomatic relations in the early years of the reign of Władysław IV Vasa (1632–1635). The thesis focuses on the diplomatic activities conducted between the two countries during the Smolensk war in the years 1632–1634 and immediately after the end of the war. A particularly important issue is the Polish and Russian envoys exchanged in order to ratify peace of Polyanovka.

**Keywords:** Władysław IV Vasa, The Smolensk War 1632–1634, Michał Fiodorowicz Romanow, Kazimierz Leon Sapieha, Aleksander Piaseczyński, peace of Polyanovka, diplomatic relations, ratification peace of Polyanovka in 1635

### Streszczenie

Tematem artykułu są polsko-rosyjskie stosunki dyplomatyczne w pierwszych latach panowania Władysława IV Wazy (1632–1635). Praca koncentruje się na aktywności dyplomatycznej prowadzonej między obu krajami podczas wojny smoleńskiej w latach 1632–1634 i tuż po jej zakończeniu. Szczególnie ważny wątek stanowią wzajemne poselstwa odbywane w celu ratyfikacji pokoju polanowskiego.

**Słowa kluczowe:** Władysław IV Waza, wojna smoleńska 1632–1634, Michał Fiodorowicz Romanow, Kazimierz Leon Sapieha, Aleksander Piaseczyński, pokój polanowski, stosunki dyplomatyczne, ratyfikacja pokoju polanowskiego w 1635 r.



Received: 2021-11-11. Verified: 2021-11-12. Accepted: 2021-11-26

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Przyczyn konfliktu polsko-rosyjskiego w latach 1632–1634 należy przede wszystkim upatrywać w chęci odzyskania przez Moskwę ziem utraconych na mocy rozejmu dywilińskiego zawartego w 1618 r. Jego postanowienia były korzystne dla Rzeczypospolitej, która zyskiwała ziemię smoleńską, siewierską, czernihowską oraz Popowę Górę, Newel, Poczapów i Siebież<sup>1</sup>. Perspektywy przywrócenia rosyjskiego stanu posiadania sprzed roku 1618 stały się realne wraz z potwierdzeniem, w początkach stycznia 1632 r., planów wspólnego ataku na Koronę połączonych wojsk cara Michała Romanowa i króla szwedzkiego Gustawa Adolfa. Zygmunt III Waza, choć był już słabego zdrowia, nie pozostawał obojętny na skonsolidowane plany działań obu sąsiednich potęg<sup>2</sup>.

Sprawa agresji z za wschodniej granicy wydawała się na tyle poważna, że stała się jedną z głównych przyczyn zwołania, ostatniego za życia króla Zygmunta, sejmiku nadzwyczajnego. Z jednej z instrukcji dla królewskiego posła na sejmik średzki można dowiedzieć się o niebezpieczeństwie, w jakim znalazła się Rzeczpospolita wskutek wzmożonych działań wschodniego sąsiada na polu zbrojeń i zaciągów do wojska<sup>3</sup>. Obawy związane z agresją ze strony Rosji zostały wyrażone w legacjach na lutowe sejmiki koronne. Niestety, nie zachowały się do dzisiejszych czasów uchwały sejmikowe powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>4</sup>. Mimo powszechnego zaniepokojenia bezpieczeństwem granicy wschodniej wśród senatorów pojawiały się głosy sceptyczne co do pośpiechu w sprawie zagrożenia moskiewskiego. Arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk w liście do sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego zdystansował się od zdecydowanych działań względem Rosji, nie dając wiary informacjom o prawdopodobieństwie rozpoczęcia konfliktu jeszcze w 1632 r.<sup>5</sup>

<sup>1</sup> M. Nagielski, *Rywalizacja Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim o dominację w Europie Środkowo-Wschodniej w XVI–XVII w.*, „Sensus Historiae” 2013, t. XI, nr 2, s. 104–105; E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno–Witebsk 1859, s. 29.

<sup>2</sup> A. Czwołek, *Piórem i buławą: działalność polityczna Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, wojewody wileńskiego*, Toruń 2012, s. 633–634.

<sup>3</sup> *Legacja dana Janowi Jakubowi Smoguleckiemu, postowi królewskiemu na sejmik przedsejmowy województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 19 lutego 1632 r.*, z Warszawy, [w:] *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. I (1616–1632), cz. 2 (1616–1632), wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1962, s. 321–324.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 633.

<sup>5</sup> Diariusz sejmiku warszawskiego 3-niedzielnego, ostatniego za panowania Zygmunta III, Biblioteka Czartoryskich [dalej: BCz], rkps 166, s. 219; *List ks. Jana Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, do sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 19 lutego 1632 r.*, z Skierniewic 7 lutego 1632 r., [w:] *Akta sejmikowe...*, s. 324–328.

Sejm nadzwyczajny obradował w Warszawie między 11 marca a 3 kwietnia 1632 r.<sup>6</sup> Zgodnie z instrukcją dla posłów celem obrad była ochrona wschodniej granicy i uchwalenie nowych podatków. Zebrani pod laską marszałkowską sędziogo ziemskiego wschowskiego Marcina Żegoty nie wyrażali sprzeciwu wobec konieczności mobilizacji wszystkich sił przeciwko Rosji. Podczas jednego z posiedzeń hetman wielki litewski Lew Sapieha wygłosił przemówienie, w którym szczegółowo przedstawił skalę zagrożenia. Przybliżył słuchaczom plany rosyjsko-szwedzkiego ataku i pertraktacji między obu krajami. Informacje, które zawarł w swoim przemówieniu, znalazły odzwierciedlenie w listach kapitana zamku w Dorohobużu Jerzego Łuskiny. Korespondencja dotarła do stolicy podczas obrad sejmowych, a jej treść potwierdzała powagę sytuacji na linii stosunków dyplomatycznych polsko-rosyjskich. Łuskina alarmował w liście o gromadzących się pod Moskwą i w Wiaźmie wojskach rosyjskich, tatarskich i szwedzkich. Dodatkowo strażę moskiewskie miały nie wpuścić do carskiej stolicy posła wysłanego przez cesarza z powodu polskiego pochodzenia jego służby<sup>7</sup>. W związku z narastającym zagrożeniem zza wschodniej granicy rosły niepokoje koronnych i litewskich elit politycznych. Podczas wciąż trwającego w Warszawie sejmu podjęto działania, które miały być początkiem formalnych kroków względem poczynań rosyjskich. W dniu 1 kwietnia uchwalono konstytucję *O Moskwie*<sup>8</sup>. Potwierdzono zagrożenie ze strony carskiej, jednocześnie wyraźnie podkreślono, że Rzeczpospolita nie chce zrywać postanowień traktatowych podjętych przed laty. Zdecydowano się powołać komisję, która miałaby debatować ze stroną rosyjską, jeśli ta wyraziłaby taką chęć. Wśród członków komisji znaleźli się m.in. hetman wielki litewski Lew Sapieha, hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł, wojewoda kijowski Janusz Tyszkiewicz czy wojewoda smoleński Aleksander Korwin Gosiewski. W tekście konstytucji nie określono bliżej planu, według którego komisja miałaby działać. Powierzono jednak rolę królewiczowi Władysławowi, który miał udać się z wojskami dowodzonymi przez hetmanów koronnych i litewskich w okolice Smoleńska<sup>9</sup>. Mimo zapewnień o konieczności

<sup>6</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I (1632–1636), oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 105; W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich*, Kraków 1948, s. 149; I. Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009, s. 41.

<sup>7</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 103; W. Lipiński, *Stosunki polsko-rosyjskie w przededniu wojny smoleńskiej 1632–1634 i obustronne przygotowania wojenne*, „Przegląd Historyczno-Wojсковy” 1931, t. IV, z. 2, s. 244; D. Kupisz, *Smoleńsk 1632–1634*, Warszawa 2017, s. 82.

<sup>8</sup> *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, t. III, Petersburg 1859, s. 338 (konstytucja: *O Moskwie*).

<sup>9</sup> *Ibidem*; W. Lipiński, *op. cit.*, s. 244–246; A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego na tle problemów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej w latach 1625–1633*, „Czasy Nowożytne” 2007, t. XX, s. 95–96.

podjęcia konkretnych działań w związku z niebezpieczeństwem rosyjskim ostatni sejm króla Zygmunta nie uchwalił odpowiednio wysokich podatków na ochronę granic. Zignorowany był również głos Krzysztofa Radziwiłła o konieczności powołania wojska w liczbie 20 000, a większość kosztów została przerzucona na barki Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>10</sup>.

Rzeczpospolita nie była odpowiednio przygotowana do odparcia ataku ze Wschodu. Pogrążona w długach, wyczerpana niedawnymi konfliktami, niespójna w koncepcjach polityki zagranicznej nie stanowiła silnego przeciwnika dla carskiej Rosji. Dodatkowym czynnikiem komplikującym i tak już trudną sytuację Korony i Litwy była śmierć Zygmunta III. Monarcha zmarł 30 kwietnia 1632 r.<sup>11</sup>

Podczas jednej z majowych tajnych rad senatu zgromadzeni w Warszawie scedowali odpowiedzialność za przygotowanie pogranicznych twierdz na Lwa Sapiechę. Hetman wielki litewski uzyskał również specjalną asekurację na zaciąg potrzebnej liczby wojska, a mieszkańcy Smoleńszczyzny mieli gromadzić broń, żywność i zaciąg żołnierzy<sup>12</sup>. Aleksandra Ziober podkreśla, że Lew Sapieha prowadził udaną grę polityczną, która skupiona była na pozostaniu jak najbliższej centrum decyzyjnego państwa. Szybkie przybycie hetmana do Warszawy ułatwiło mu uzyskanie większego poparcia wśród senatorów i pozwoliło pozostać na bieżąco z polityką wewnętrzną i zewnętrzną kraju<sup>13</sup>. Czas bezkrólewia pogłębił również spór między Sapiechą a hetmanem polnym litewskim. Pominiecie Krzysztofa Radziwiłła w sprawie zaciągu wojska było kolejnym krokiem do pogłębienia się trudnej sytuacji w dowództwie wojska litewskiego. Sam Radziwiłł nie zjawił się jednak w Warszawie po śmierci Zygmunta III, by być bliżej podczas podejmowania najważniejszych decyzji. Mimo informacji, jakie otrzymywał od wojewody wileńskiego i jego syna, Kazi-

<sup>10</sup> Diariusz sejmu warszawskiego 3-niedzielnego..., s. 219.

<sup>11</sup> *Uniwersał Jana Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, ogłaszający śmierć Zygmunta III, króla polskiego i naczynający sejmiki oraz sejm elekcyjny*, 5 V 1632, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Radziwiłłów, dział II [dalej: AR II], sygn. 1039, s. 1–9; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 111; H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Warszawa 1984, s. 99.

<sup>12</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 116; D. Kupisz, *op. cit.*, s. 83, 93–94; W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1986, s. 35–36; A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiechy...*, s. 96; H. Wisner, *Litwa po zgonie Zygmunta III. Od zjazdu wileńskiego do konwokacji warszawskiej*, „Rocznik Białostocki” 1981, t. XV, s. 46; A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002, s. 232.

<sup>13</sup> A. Ziober, *Postawy wybranych przedstawicieli rodziny Sapiechów czerejskich wobec elekcji w 1632 roku*, [w:] *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej XVI–XIX wieku*, t. I (*Sapiehowie*), red. T. Ciesielski, M. Sawicki, Opole 2018, s. 46–47.

mierza Leona, hetman polny nie zdecydował się na przyjazd do stolicy i obecność podczas rad senatu<sup>14</sup>.

Decyzja senatorów o przekazaniu zabezpieczenia wschodniej granicy Lwu Sapieże była dla Krzysztofa Radziwiłła nie do przyjęcia. Spór między obu magnatami miał charakter kompetencyjny i tym trudniejszy, że zakres władzy hetmańskiej nie był ściśle określony. Lew Sapieha, jako najwyższy zwierzchnik wojska w Wielkim Księstwie Litewskim, miał wpływ na opinię senatorów i podejmowane przez nich decyzje<sup>15</sup>. Mimo uzyskania przebaczenia od niedawno zmarłego króla hetman polny litewski pozostawał w cieniu wielkiego Lwa Sapiehy<sup>16</sup>.

Z inicjatywy K. Radziwiłła odbył się w Wilnie zjazd szlachty i senatorów Wielkiego Księstwa<sup>17</sup>. Wśród obecnych byli m.in.: biskup wileński Abraham Wojna, podskarbi ziemski litewski Stefan Pac, sufragan wileński Jerzy Tyszkiewicz, koniuszy litewski Krzysztof Chodkiewicz, kasztelan smoleński Aleksander Massalski i kasztelan parnawski Gedeon Jarecki. Podczas konwokacji wileńskiej podjęto uchwałę mówiącą o bezpieczeństwie wewnętrznym i zewnętrznym Litwy i przekazującą pełną odpowiedzialność za obronność tego terenu na ręce hetmana polnego litewskiego. Konwokacja trwała najprawdopodobniej jeden dzień, co skłania do stwierdzenia, że była ona dobrze zaplanowana i sprawnie przeprowadzona<sup>18</sup>. Według Włodzimierza Kaczorowskiego Krzysztof Radziwiłł ani zebrana na konwokacji szlachta nie mogli wiedzieć o decyzji podjętej na tajnym posiedzeniu rady senatu o przekazaniu pełni dowództwa nad wojskiem litewskim w ręce Lwa Sapiehy. Kaczorowski uznaje, że decyzje wileńskie zostały podjęte w celu zabezpieczenia Litwy i podkreślenia jej odrębności, ale nie były wymierzone przeciwko hetmanowi wielkiemu litewskiemu. Wydaje się, że większy wpływ na decyzje w sprawie wojska litewskiego w okresie bezkrólewia miał Lew Sapieha niż Krzysztof Radziwiłł<sup>19</sup>. Inne zdanie w kwestii informacji o postanowieniach uzgodnionych na radzie sena-

<sup>14</sup> A. Ziober, *Postawy elit Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec elekcji Władysława IV Wazy i Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2020, s. 87.

<sup>15</sup> A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy...*, s. 95–97.

<sup>16</sup> *Ibidem*; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 105; H. Lulewicz, *Lew Sapieha*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXXV, Warszawa–Kraków 1994, s. 84–104.

<sup>17</sup> *Zjazd stanów WKsL. w Wilnie (15 V 1632)*, [w:] *Akta Zjazdów Stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. I (*Okresy bezkrólewia*), oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2006, s. 315.

<sup>18</sup> Uchwała kapturowa Wielkiego Księstwa Litewskiego, postanowiona w Wilnie, 15 V 1632, AGAD, AR II, sygn. 1040, s. 1–19; *Zjazd stanów WKsL. w Wilnie...*, s. 317–323; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 117; A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy...*, s. 96–97; H. Wisner, *Litwa pod zgonie Zygmunta III...*, s. 47; A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie...*, s. 232–233.

<sup>19</sup> W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 43–46.

tu w Warszawie mają Andrzej Rachuba i Aleksandra Ziober, którzy uważają, że zebrani w Wilnie już 10 maja wiedzieli o decyzjach, jakie zapadły w stolicy, co osłabia tezę, jakoby postanowienia wileńskie nie były wymierzone wprost przeciw L. Sapieże<sup>20</sup>. Arkadiusz Czwołek podkreśla wpływ, jaki hetman wielki litewski wywarł na senatorów podczas majowego posiedzenia rady. Sapieha miał celowo nakłonić senatorów do pominięcia Radziwiłła w kierowaniu wojskiem w przypadku agresji moskiewskiej, mimo że sam nie był do tego wystarczająco kompetentny<sup>21</sup>. Hetman wielki litewski nie przyjął decyzji konwokacji wileńskiej, uznając ją za nielegalną. W świetle obowiązujących przepisów, zgodnie z art. 15 Statutu Litewskiego, tylko sejm walny mógł stanowić nowe prawa dla Rzeczypospolitej. Jednak opór Sapiehy nie był na tyle silny, by nie uznano postanowień wileńskich, a list wysłany do sejmiku generalnego, w którym wyrażał swoje głębokie niezadowolenie zastaną sytuacją i jawnie nazywał spotkanie w Słoniemiu nielegalnym, nie spotkało się z szerszym poparciem<sup>22</sup>. Odbywające się miesiąc później sejmiki przedkonwokacyjne litewskie oraz sejmik generalny w Słoniemiu z 14 czerwca tego roku zaaprobowwały postanowienia aktu wileńskiego. Ponadto obydwu hetmanom, mimo przedłużającego się sporu, wystawiono potrzebną asekurację na zaciąg wojska<sup>23</sup>.

Konflikt na najwyższym szczeblu wojskowym, w którym swoją rolę odegrał również hetman polny koronny Marcin Kazanowski, wpłynął na chaos i dezorganizację w chwili niebezpieczeństwa ze strony Rosji. Sprawy wewnętrzne bezpośrednio przełożyły się na przygotowanie Rzeczypospolitej do zbliżającego się ataku ze strony wojsk carskich, a brak jasno wyznaczonych kompetencji hetmańskich tylko pogłębiał i tak trudną dla państwa polskiego sytuację. Ówczesny kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł stwierdził:

<sup>20</sup> A. Ziober, *Postawy wybranych przedstawicieli...*, s. 49; A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie...*, s. 232.

<sup>21</sup> Uchwała kapturowa Wielkiego Księstwa Litewskiego, postanowiona w Wilnie, 15 V 1632, AGAD, AR II, sygn. 1040, s. 1–19; *Zjazd stanów WKsL. w Wilnie...*, s. 317–323; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 117; A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy...*, s. 96–97; H. Wisner, *Litwa po zgonie Zygmunta III...*, s. 47.

<sup>22</sup> A. Ziober, *Postawy wybranych przedstawicieli...*, s. 49; A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie...*, s. 233–234; A. Ziober, *Postawy elit...*, s. 89.

<sup>23</sup> Uchwała kapturowa Wielkiego Księstwa Litewskiego, postanowiona w Wilnie, 15 V 1632, AGAD, AR II, sygn. 1040, s. 2–16; Punkty instrukcji sejmiku powiatu wilkomirskiego, danej posłom na konwokację, 1632, *ibidem*, sygn. 1085, s. [1–3]; Instrukcja sejmiku województwa i powiatu trockiego, dana posłom na konwokację, 1632, *ibidem*, sygn. 1084, s. 1–3; *Zjazd główny (sejmik generalny) przedkonwokacyjny w Słoniemiu (14 VI 1632)*, [w:] *Akta Zjazdów Stanów...*, s. 324–325; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 118; A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy...*, s. 98; A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie...*, s. 162, 233.

Gdyby naszych ożywiła miłość ojczyzny, dawno by już dostarczono Smoleńskowi posiłków. Lecz bezwstydną niezgodą magnatów jeszcze przed zrodzonym niebezpieczeństwem spowodowała zwłokę obezwładniającą wszystkim ręce do wojny, a kiedy ze wschodu nadeszła groźba, jeszcze przed zwycięstwem niezgodą wodzów stała się główną przyczyną powolności poczynić<sup>24</sup>.

Zwołany w Wilnie Zjazd Główny Wielkiego Księstwa Litewskiego wysłał do Moskwy pismo, w którym zapewniano Rosjan o dotrzymaniu rozejmu zawartego w 1618 r. i spodziewano się takiej samej odpowiedzi ze strony cara. Z okresu bezkrólestwa zachowały się instrukcje poselskie przekazane posłom przed sejmem elekcyjnym, a z ich treści wynika, że wśród wielu poruszanych tematów jednym z najważniejszych była ochrona wschodniej granicy Rzeczypospolitej<sup>25</sup>.

Obrady sejmu konwokacyjnego rozpoczęły się 22 czerwca 1632 r. w Warszawie<sup>26</sup>. Kwestia bezpieczeństwa zewnętrznego państwa była wielokrotnie podejmowana, choć jak się zdaje, kierunek działań w sprawie Rosji nie był jednolity. Prymas Jan Wężyk zapewnił posłów o chęci podtrzymania pokoju z Moskwą i zlecił hetmanowi wielkiemu litewskiemu obserwowanie rozwoju sytuacji<sup>27</sup>. Interreks nie spotkał się aprobatą wielu obradujących, którzy byli sceptycznie nastawieni do konieczności podjęcia niezwłocznych rozmów ze wschodnim sąsiadem. Część senatorów z Lwem Sapiehą, Łukaszem Opalińskim, Tomaszem Zamoyskim, Stanisławem Radziejowskim i Mikołajem Firlejem na czele nie poparło koncepcji arcybiskupa, uważając rozmowy z Rosją podczas bezkrólestwa za szkodliwe. Wydaje się, że zebrani na sejmie w większości zgadzali się w sprawie praktycznej obrony Rzeczypospolitej, jednomyślnie opowiadając się za zabezpieczeniem zamków na granicy i zwołaniem pospolitego ruszenia. Byli negatywnie nastawieni do prowadzenia rozmów i działań na polu dyplomatycznym. Ostatniego dnia sejmu ponownie dyskutowano nad kwestią bezpieczeństwa zewnętrznego Rzeczypospolitej. Zdecydowano się, w razie potrzeby, zaciągnąć 4500 żołnierzy oraz kontynuować ideę komisji, powołanej

<sup>24</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 361.

<sup>25</sup> Instrukcja obywateli powiatu wilkomirskiego, dana posłom na konwokację generalną warszawską, przed sejmem elekcyjnym, 4 VI 1632, AGAD, AR II, sygn. 1050, s. 1–4; Punkty instrukcji sejmiku powiatu wilkomierskiego, danej posłom na konwokację, 1632, *ibidem*, sygn. 1085, s. 1–3; Instrukcja sejmiku powiatu pińskiego, dana posłom na konwokację warszawską przed zjazdem w Słonimiu, *ibidem*, sygn. 1086, s. 1–3; *Zjazd stanów WKsL. w Wilnie...*, s. 316–317, 324–325; H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 64.

<sup>26</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 119; W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 88.

<sup>27</sup> K. Radziwiłł, *Propozycja Imci księdza arcybiskupa (Wężyka)*, [w:] *Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne 1621–1632*, Paryż 1859, s. 614–616.

jeszcze w czasie sejmu marcowo-kwietniowego. Również tym razem nie określono dokładnego planu działania gremium. Nie uchwalono także specjalnych podatków<sup>28</sup>.

Podczas sejmu elekcyjnego obradującego między 27 września a 15 listopada 1632 r. obawy związane z rychłym atakiem Rosji na Polskę okazały się słuszne<sup>29</sup>. Dnia 26 października przerwano obrady z powodu wiadomości o przekroczeniu przez wojska moskiewskie granicy litewskiej. Wieści przekazał chorąży smoleński Marcin Karliński, który natychmiast domagał się podjęcia stosownych działań<sup>30</sup>. W dalszych dniach obrad do Warszawy napływały nowe wieści związane z dotarciem wojsk carskich do Dorohobuża i kierowaniu się w stronę Smoleńska<sup>31</sup>. Król Władysław wyraził swoją aprobatę dla wysłania wojsk przeciwko Rosji po uprzedniej zgodzie stanów sejmujących. Ostatecznie zdecydowano się na powołanie komisji z Janem Wężykiem, Jakubem Zadzikim, Albrychtem Stanisławem Radziwiłłem, Janem Mikołajem Daniłowiczem, Stefanem Pacem, Stanisławem Koniecpolskim, Lwem Sapiehą i Krzysztofem Radziwiłłem. Jej działania skoncentrowały się na uporządkowaniu spraw związanych z wypłaceniem żołdu i zorganizowaniu finansów na dalsze kroki militarne. Podczas trwającego sejmu elekcyjnego nie pojawiła się w Warszawie delegacja poselstwa rosyjskiego, co przy obecności wysłanników ze Szwecji czy Cesarstwa potwierdzało nieprzychylny stosunek Moskwy do Rzeczypospolitej. Przybytemu zaś pod koniec października agentowi angielskiemu Franciszkowi Gordonowi złożono podziękowania i wyrażono nadzieję na podjęcie przez Karola I mediacji między Polską a Rosją<sup>32</sup>. Gdy 5 listopada dotarła do sejmujących wiadomość o możliwym oblężeniu Smoleńska przez siły moskiewskie, zdecydowano się wyznaczyć przedstawicieli senatu, którzy wspólnie opracowaliby plan obrony przed Rosją. Wśród członków znaleźli się Stanisław Lubomirski, Marcin Kazanowski, Stanisław Potocki, Lew Sapieha i Janusz Tyszkiewicz. Zobowiązano nowo obranego króla-elektę Władysława IV do zdecydowanych działań w obliczu wszczęcia wojny przez Moskwę i powołania komisarzy do rozmów z wrogiem<sup>33</sup>. Pod koniec roku do hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła zaczęły napływać listy od szlachty z województw witebskiego i połockiego z prośbą o pomoc

<sup>28</sup> W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 122–129.

<sup>29</sup> Diariusz sejmu elekcyjnego 1632 r. oraz odpisy akt z okresu bezkrólestwa po śmierci Zygmunta III, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 352/II, s. [1].

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. [41]; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 142, 241–242; W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 213, 280–281.

<sup>31</sup> Diariusz sejmu elekcyjnego 1632 r. ..., s. [43]; W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 281.

<sup>32</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 184, 241; W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 282–283, 296, 317–318.

<sup>33</sup> Diariusz sejmu elekcyjnego 1632 r. ..., s. [48–49]; W. Kaczorowski, *op. cit.*, 283–285.



w zabezpieczeniu podległych im obszarów przed rosyjskim atakiem. Sytuacja stała się coraz bardziej napięta i wymagała natychmiastowych działań<sup>34</sup>.

Początek wojny Rosjanie planowali na wiosnę 1632 r., jednak skutek czynników zewnętrznych (trwającej wojny trzydziestoletniej) i wewnętrznych, trudu przygotowań do walki i przede wszystkim sporu w dowództwie nad armią działania militarne podjęto dopiero na jesieni. W dniu 22 września 1632 r. oddziały dowodzone przez Michała Szeina opuściły Możejsk i w początkach października przekroczyły granicę litewską, a 18 października pierwsze z nich stanęły pod murami Smoleńska<sup>35</sup>. Działania wojenne prowadzone między jesienią 1632 r. a początkiem roku 1633 przyniosły Rosjanom umocnienie swojej pozycji względem Rzeczypospolitej poprzez zdobycie kluczowych twierdz nadgranicznych, takich jak Dorohobuż, Czernihów, Siewiersk czy Biała<sup>36</sup>. Podczas trwającego w Warszawie sejmiku koronacyjnego Władysława Wazy podjęto zdecydowane kroki wobec poczynań Rosji. Po pierwsze, w konstytucji *Wojna moskiewska*<sup>37</sup> Władysław zapowiedział, że za zgodą stanów sejmujących wyruszy przeciwko agresorowi, argumentując to zerwaniem postanowień dywilińskich. Po drugie, uchwalono konstytucję *Komisja do Moskwy*<sup>38</sup> o wysłaniu za wschodnią granicę wcześniej powołanych komisarzy odpowiedzialnych za rozmowy pokojowe. Przybycie w okolice Smoleńska na przełomie sierpnia i września 1633 r. armii Władysława IV zamykało pierwszy etap wojny, nazywany radziwiłłowskim. Dotychczas niezbyt liczne wojska litewskie, na których czele stał hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł, utrudniały Rosjanom oblężenie miasta<sup>39</sup>. Analiza działań zbrojnych prowadzonych do końca 1633 r., także w okolicach

<sup>34</sup> List obywateli województwa witebskiego, do Krzysztofa II księcia Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, z prośbą o pomoc przeciw wojskom moskiewskim, 28 XI 1632, AGAD, AR II, sygn. 1074, s. 1–2; List obywateli województwa połockiego do Krzysztofa II księcia Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, z prośbą o posiłki przeciw Moskwie, 6 XII 1632, *ibidem*, sygn. 1076, s. 1–2.

<sup>35</sup> *Relatia wojny moskiewskiej, którą do JKMcI ks. Radziwiłła wojewoda wileński, hetman W. Ks. Lit. czynił w Warszawie na sejmie w lipcu 1634*, oprac. W. Lipiński, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1934, t. VII, z. 1, s. 117; D. Kupisz, *op. cit.*, s. 101–102.

<sup>36</sup> *Relatia wojny moskiewskiej...*, s. 117; M. Nagielski, *Wstęp*, [w:] *Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633–1634*, oprac. idem, Warszawa 2006, s. 9–10; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 182; E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 29.

<sup>37</sup> *Volumina legum...*, s. 372–373 (konstytucja: *Wojna Moskiewska*).

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 373 (konstytucja: *Kommissya do Moskwy*).

<sup>39</sup> D. Kupisz, *op. cit.*, s. 131–135; H. Wisner, *Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 88–89; W. Lipiński, *Organizacja odsieczy i działania wrześniowe pod Smoleńskiem w r. 1633*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1933, t. VI, z. 2, s. 184–186; M. Nagielski, *Hetman polny litewski Krzysztof II Radziwiłł w dobie kampanii*

Góry Pokrowskiej, Bogdanowej Okolicy i Żaworonkowych Wzgórz, uwidacznia systematycznie słabnącą siłę wojsk moskiewskich wobec coraz silniejszych i skupionych wojsk Rzeczypospolitej. Nieudane działania militarne i liczne czynniki zewnętrzne skłoniły stronę rosyjską do rozpoczęcia rozmów już jesienią tego roku<sup>40</sup>. Uzgodniono wówczas szczegóły dotyczące obustronnej wymiany jeńców<sup>41</sup>. Rosjanie zaproponowali podjęcie negocjacji w sprawie ewentualnego traktatu, jednak odwołanie przez nich terminu spotkania uświadomiło polskim decydom, że przeciwnicy chcą tylko zyskać więcej czasu na przygotowanie się do nowego ataku. Dnia 18 listopada podpisano układ między wojewodzie smoleńskim Abrahamowiczem a bojarem Fiodorem Suchotyńm, określający warunki wydania jeńców<sup>42</sup>.

Z końcem listopada po raz pierwszy car Michał Romanow wysłał do dowódcy wojsk rosyjskich wiadomość o konieczności zawarcia rozejmu z Rzeczpospolitą, pod warunkiem że wycofa się ona z ziem poza Dorohobuż<sup>43</sup>. Władysław IV odmówił, nie wykluczyło to jednak prowadzenia dalszych rozmów. Sytuację jeszcze bardziej skomplikowało przechwycenie przez patrol hetmana Kazanowskiego Artemija Ogibałowa, który wioził korespondencję od cara adresowaną do dowódcy rosyjskiego. Wynikało z niej, że stronie rosyjskiej zależało na ludzeniu Rzeczypospolitej możliwością zawarcia pokoju, a jednocześnie chodziło o zyskanie czasu na odpowiednie przygotowanie wojsk moskiewskich oblegających Smoleńsk i ponownego ataku. Treść korespondencji od cara Michała Romanowa wskazywała, że Szein pod pozorem dalszej wymiany jeńców powinien skierować rozmowy na sprawę zawarcia rozejmu<sup>44</sup>. Jeśli Rzeczpospolita byłaby chętna, rosyjski dowódca dostał upoważnienie na zawarcie odpowiedniego traktatu na najdłużej pięć lat,

---

*smoleńskiej 1632–1634*, [w:] *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. idem, K. Żojdź, Warszawa 2017, s. 109–113.

<sup>40</sup> *Jakub Zadzik do Stanisława Koniecpolskiego, spod Smoleńska 23 IX 1633*, [w:] *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 146; *Władysław IV do Stanisława Koniecpolskiego, obóz pod Smoleńskiem 25 IX 1633*, [w:] *ibidem*, s. 147; J. Moskorzowski, *Dyaryusz wojny moskiewskiej 1633 roku*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1895, Biblioteka Ordynacji Krasieńskich. Muzeum Konstantego Świdzieńskiego, t. XIII, s. 44; *Relatia wojny moskiewskiej...*, s. 119–120; *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, s. 109–126, 141–154; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 322–323, 327–329; M. Nagielski, *Wstęp...*, s. 23–28; D. Kupisz, *op. cit.*, s. 131–135; E. Kotlubaj, *op. cit.*, s. 31–32.

<sup>41</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 333, 335.

<sup>42</sup> J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 57.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 67; *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, s. 145–171; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 337–339; W. Lipiński, *Wojna smoleńska 1632–1634*, Połomia 2012, s. 234–236.

<sup>44</sup> J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 73; W. Lipiński, *Wojna smoleńska...*, s. 234–236.

gdymby jednak Polacy zaproponowali pokój wieczny, Rosjanie mieli zażądać uznania przez Władysława IV tytułu carskiego Michała Romanowa i postarać się o zwrot dotychczas zdobytych zamków przygranicznych<sup>45</sup>. Co najważniejsze, listy cara do Michała Szeina dowodziły, że Rosja przyznała się do słabości w toczącej się wojnie i gotowa była, na odpowiednich dla siebie warunkach, ją zakończyć. Strona polska chciała wykorzystać fakt przechwycenia carskiej korespondencji i tym zmusić przeciwnika do poddania się<sup>46</sup>.

W dniu 24 grudnia 1633 r. K. Radziwiłł wysłał do Michała Szeina list, w którym informował go o tym, że Rzeczpospolita zna zamiary Rosji. Hetman pisał, że dotychczasowe polityczno-dyplomatyczne działania Moskwy wobec Polski nie były skuteczne, wobec czego jedynym wyjściem dla dowódcy armii carskiej jest kapitulacja<sup>47</sup>. Dnia 4 stycznia 1634 r. wysłano do Moskwy pisarza smoleńskiego Mikołaja Woronicza<sup>48</sup>. Miał on za zadanie dostarczyć carowi list senatorów, który wyrażał aprobatę Rzeczypospolitej dla podjęcia rozmów pokojowych i zapewniał o szczyrych intencjach strony polskiej. Posłaniec dotarł do Rosji, gdzie został przyjęty zgodnie z wszystkimi zasadami dyplomacji, po czym 27 stycznia został odprawiony z dwoma carskimi gońcami, tj. dworzaninem Horychwostowem i poddiaczym Piotrem Spiridowem, którzy mieli uzgodnić szczegóły z przedstawicielami Korony i Litwy. Zostali oni przyjęci przez stronę polską pod koniec lutego pod Smoleńskiem. Wspólnie podjęto decyzję w sprawie pierwszego zjazdu, który wyznaczono na 31 marca nad rzeką Polanówką<sup>49</sup>.

Wraz z początkiem roku 1634, prócz wielu działań na polu dyplomacji, zintensyfikowano zaangażowanie w sprawy militarne. Zdecydowano się na akcję dywersyjną od strony Ukrainy, co miało powstrzymać wojska przeciwnika od marszu ku Smoleńskowi<sup>50</sup>. Jednak już w lutym Michał Szein, wskutek zmęczenia i złej

<sup>45</sup> J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 73.

<sup>46</sup> D. Kupisz, *Kapitulacja armii moskiewskiej Michała Borysowicza Szeina pod Smoleńskiem w 1634 r.*, [w:] *Kapitulacje w dziejach wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, s. 196–197; W. Lipiński, *Wojna smoleńska...*, s. 234–236; M. Nagielski, *Hetman polny litewski...*, s. 118.

<sup>47</sup> *List od księcia Imci Pana Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana W. Ks. Litewskiego, do Sehina Borysewicza, bojarzyna dumnego i na ten czas hetmana najwyższego nad wojskiem moskiewskim pod Smoleńskiem nad Dniestrem w oblężeniu od króla Imci leżącego, z obozu na Bogdanowej okolicy, 24 grudnia 1633 roku*, [w:] *Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, sprawy wojenne i polityczne, 1621–1632*, Paryż 1859, s. 705–709.

<sup>48</sup> J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 74.

<sup>49</sup> W. Godziszewski, *Polska a Moskwa za Władysława IV*, „Rozprawy Wydziału Filozoficzno-Historycznego” 1930, seria 2, t. XLII, nr 6, s. 13.

<sup>50</sup> J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 83–84; W. Lipiński, *Wojna smoleńska...*, s. 220–227.

kondycji rosyjskiej armii, skłaniał się ku przyspieszonym rozmowom pokojowym<sup>51</sup>. Negocjacje rozpoczęły się 12 lutego w siedzibie Zygmunta Radziwiłła na Żaworonkowych Wzgórzach<sup>52</sup>. Stronę koronną reprezentowali: sekretarz królewski Andrzej Rej, Mikołaj Abramowicz, Mikołaj Korff, Jakub Butler, Reinhold Rosen, Charliński, Jan Teofil Moskorzewski i Strachocki. Przedstawicielami strony rosyjskiej byli: Aleksander Lesley, Fiodor Suchatin, Ozieriński, Laryszkin i pułkownik Charles d'Ebert. Spotkanie niespodziewanie kazał przerwać Władysław, dowiedziawszy się, że Rosjanie nie zgodzili się, by Waza nadal używał tytułów carskich. Sprawa została załagodzona i niedługo później powrócono do rozmów<sup>53</sup>. Data podpisania umowy polsko-rosyjskiej nie jest dokładnie znana. W *Pamiętniku* kanclerz wspomina o 20 lutego, a Edward Kotłubaj mówi o 18 lutego. Literatura jednak zgodnie podaje 25 lutego 1634 r. jako datę faktycznej kapitulacji wojsk Szeina<sup>54</sup>. Stosowny akt zawierał 21 punktów. Rosjanie mogli wycofać się do Moskwy wolno, pod warunkiem oddania artylerii i amunicji. Zostali również zobowiązani do wypuszczenia wszystkich jeńców wojennych, a także wyprowadzenia wojska ze zwiniętymi chorągwiami, bez zwyczajowych odgłosów trąb i bębnow<sup>55</sup>. Dzień po poddaniu się nieprzyjacielskich wojsk Janusz Radziwiłł, Adam Kazanowski i Jan Mikołaj Daniłowicz odebrali przysięgę od głównodowodzącego i wszystkich zasiadających w dowództwie wojsk carskich. Swoistym symbolem był marsz wycofującej się kolumny wrogich oddziałów wzdłuż drogi Jelińskiej. Wydarzenie obserwowali: król Władysław i królewicz Jan Kazimierz z kanclerzem Jakubem Zadzikiem, hetmanem Krzysztofem Radziwiłłem, wojskowymi i senatorami<sup>56</sup>. Jeszcze w marcu 1634 r. Krzysztof Radziwiłł wygłosił mowę w obecności króla Władysława, której *clou* stanowiła potrzeba zawarcia porozumienia z Rosjanami, którzy – jak stwierdzał hetman polny litewski – gotowi byli do rozmów<sup>57</sup>.

<sup>51</sup> *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, s. 268–274; E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 33, 35.

<sup>52</sup> Edward Kotłubaj podaje inną nazwę miejsca rozmów: Skowronkowa Góra.

<sup>53</sup> J. Moskorzewski, *op. cit.*, s. 93–94; D. Kupisz, *Kapitulacji armii moskiewskiej...*, s. 229–230.

<sup>54</sup> J. Moskorzewski, *op. cit.*, s. 194; W. Lipiński, *Kampania zimowa 1633/34 i kapitulacja Szeina*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1932, t. VII, z. 2, s. 243–254; D. Kupisz, *Kapitulacja armii moskiewskiej...*, s. 201.

<sup>55</sup> J. Moskorzewski, *op. cit.*, s. 104; *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, s. 282–289; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 361; E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 33.

<sup>56</sup> J. Moskorzewski, *op. cit.*, s. 107, 109; W. Lipiński, *Wojna smoleńska...*, s. 243–244; M. Nagielski, *Hetman polny litewski...*, s. 119.

<sup>57</sup> Mowa Krzysztofa II księcia Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, przed królem Władysławem IV po wzięciu do niewoli Michaiła Szeina, 3 III 1634, AGAD, AR II, sygn. 1131, s. 1–6.

Spotkanie polsko-rosyjskie zaplanowane na 31 marca nie odbyło się we wcześniej wyznaczonym terminie przez warunki pogodowe, które uniemożliwiły posłom rosyjskim dotarcie na miejsce bez opóźnienia. Negocjacje podjęto dopiero 30 kwietnia 1634 r.<sup>58</sup> W odniesieniu do prowadzonych rozmów polsko-rosyjskich warto dodać, że występuje w tym temacie rozbieżność między treściami zawartymi w materiałach źródłowych a spotykanymi w literaturze przedmiotu. Zarówno w *Diariuszu kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633–1634*<sup>59</sup>, *Pamiętniku Stanisława Albrychta Radziwiłła*<sup>60</sup>, jak i w *Dyaryuszu wojny moskiewskiej 1633 roku*<sup>61</sup> Jana Moskorzewskiego autorzy lokalizują miejsce spotkania nad rzeką. Występuje pod nazwami: Polanówka, Poslanowka i Polanowka. Tylko w *Dyaryuszu* dokonane zostało rozróżnienie na miejsce, jakim jest Polanowka, a rzekę Polanówkę. W literaturze przedmiotu autorzy korzystają najczęściej wymiennie z nazwy „Polanówka”, co ważne, zarówno dla określenia rzeki, jak i miejscowości. Wyjątek stanowi W. Godziszewski, który zwraca uwagę na niespójność zapisu miejsca rozmów, podkreślając, że można spotkać się zarówno z nazwą Polanówka, jak i Polanowo<sup>62</sup>. Co do miejsca, w którym zatrzymała się strona polska, literatura zgodnie podaje wieś Siemlowo<sup>63</sup>.

Obie zwaśnione strony zdecydowały się na wymianę kurtuazyjnych listów zapewniających o dobrej woli komisarzy wysłanych na rozmowy pokojowe. W trakcie przygotowań do spotkania nad Polanówką wciąż toczyły się walki o Białą, którą wojska Rzeczypospolitej oblegały od 18 marca 1635 r. Działania militarne trwały od wielu miesięcy i nie przynosiły żadnej ze stron satysfakcjonującego rozwiązania. W swoim liście Rosjanie nie tylko wzywali króla do przybycia na rokowania, lecz także zapewnili, że zrezygnują z Białej na rzecz Litwinów. Taki ruch był korzystny dla wojsk królewskich, które mogły wycofać się z honorem. Po odstąpieniu od twierdzy oddziały Rzeczypospolitej skierowały się nad Polanówkę, kończąc ostatecznie działania zbrojne toczony wojny<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 118; W. Godziszewski, *op. cit.*, s. 13; W. Czapliński, *Władysław...*, s. 167. J. Moskorzowski podaje 29 IV jako datę przybycia polskich posłów na rozmowy.

<sup>59</sup> *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, s. 310.

<sup>60</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 317.

<sup>61</sup> J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 132.

<sup>62</sup> W. Godziszewski, *op. cit.*, s. 13.

<sup>63</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 317; W. Godziszewski, *op. cit.*, s. 13. W artykule wykorzystana jest transliteracja wersji oryginalnej – Siemlowo (ros. Семлёво), możemy jednak spotkać się z różną jej pisownią, tj. Szemlowo, Semlewo, Semlew, Siemlowo, Szemelewo.

<sup>64</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 377; J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 128–129, 131; D. Kupisz, *Smoleńsk...*, s. 250–251; E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 34–35.

Zarówno Rzeczpospolita, jak i Rosja chciały zakończenia wojny. Polscy posłowie, nauczeni doświadczeniem sprzed kilku lat, wiedzieli, że dla Rzeczypospolitej rozejm nie jest wystarczającym rozwiązaniem. Priorytetem dla Korony i Litwy było utrzymanie ziem przyznanych im w Dywulinie i zawarcie wieczystego pokoju. Głównym celem strony rosyjskiej było doprowadzenie do zrzeczenia się przez Władysława praw do korony carskiej<sup>65</sup>. Stronę polsko-litewską reprezentowali: kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik, hetman wielki litewski Krzysztof Radziwiłł, hetman polny koronny Marcin Kazanowski, kasztelan kamieniecki Aleksander Piaseczyński, sekretarz królewski Mikołaj Gniewosz, referendarz wielki litewski Marcjusz Tryzna, chorąży nadworny litewski Aleksander Ogiński oraz starosta libuski Andrzej Rej<sup>66</sup>. Po stronie rosyjskiej wśród rozmówców znaleźli się: namiestnik pskowski Fiodor Szeremietiew, okolniczy Aleksiej Lwow, dworzanie Stiepan Projestiew, Grigorij Nieczajew i wojewoda Wasilij Prokofiew<sup>67</sup>. Rosyjscy komisarze byli nieustępliwi wobec polskich starań o zachowanie prawa Wazy do tronu moskiewskiego. Komisarze Rzeczypospolitej zaproponowali, by Władysław otrzymywał corocznie 100 000 rubli za zrzeczenie się praw do korony, a w zamian wysłannicy carscy mieli zgodzić się na oddanie zagarniętych podczas wojny zamków. Cel Rosjan został osiągnięty dopiero pod koniec maja, kiedy do Siemłowa przybył król Władysław. Wyraził wówczas zgodę na zrzeczenie się carskiej korony<sup>68</sup>.

Podczas rokowań niesłychanie ważną rolę odgrywali Jakub Zadzik i Aleksander Gosiewski<sup>69</sup>. Ich spojrzenie na rozwiązanie spraw spornych nie było jednak spójne. Kanclerz wielki koronny był zwolennikiem pójścia na kompromis, wojewoda smoleński zaś reprezentował wobec Rosji twarde i nieustępliwe stanowisko. Zadzik zarzucił Rosjanom zerwanie rozejmu dywilińskiego i zbyt szybkie podjęcie decyzji o rozpoczęciu wojny. W opinii kanclerza należało najpierw wysłać do Rzeczypospolitej poselstwo w celu przedyskutowania kwestii spornych. Wojewoda Gosiewski oczekiwał jasnego ustalenia granicy między obu państwami, według postanowień z 1494 r. Pozbawiłoby to Rosję praw do jakichkolwiek roszczeń do ziem ruskich, również do Smoleńszczyzny. Wśród rosyjskiej grupy posłów także wy-

<sup>65</sup> W. Godziszewski, *op. cit.*, s. 13–14.

<sup>66</sup> J. Urwanowicz, *Piaseczyński (Piasoczyński) Aleksander*, [w:] *PSB*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 800–803; A. Przyboś, *Kazanowski (z Kazanowa Kazanowski) Marcin*, [w:] *PSB*, t. XII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 257–259; D. Kupisz, *Smoleńsk...*, s. 252; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000, s. 219; M. Nagielski, *Hetman polny litewski...*, s. 121.

<sup>67</sup> J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 129; D. Kupisz, *Smoleńsk...*, s. 252.

<sup>68</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 377–378; W. Godziszewski, *op. cit.*, s. 14–18; E. Kotlubaj, *op. cit.*, s. 35–36.

<sup>69</sup> S. Herbst, *Gosiewski Aleksander*, [w:] *PSB*, t. VIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959–1960, s. 339–340.

stępowały różnice zdań co do akceptowalnych rozwiązań. Taka sytuacja miała miejsce, gdy starły się dwa głosy: komisarzy Fiodora Szeremietiewa i Aleksieja Lwowa.

Po długich negocjacjach, trwających blisko sześć tygodni i obejmujących 13 spotkań, kanclerz wielki koronny przedstawił posłom carskim propozycję postanowień pokojowych. Głównym punktem zaprezentowanym przez Zadzika był powrót do stanu posiadania sprzed rozpoczętej wojny, tj. sprzed roku 1632. Nie ukrywano, że Rzeczpospolita oczekuje rekompensaty za zrzeczenie się korony carskiej przez Władysława, co nastąpiło 27 maja. Za możliwe zadośćuczynienie uważano: Briańsk, Włość Komarowską, Miezieck bądź Massalsk, które wcześniej już należały do Litwy. Strona moskiewska nie chciała się zgodzić na takie brzmienie traktatu pokojowego, uważając, że Michał Romanow nie powinien płacić za tytuł carski. Ostatecznie osiągnięto w tej sprawie kompromis. Co prawda Rzeczpospolita nie uzyskała żadnej z wymienionych miejscowości, lecz król otrzymał jednorazową zapłatę 20 000 rubli. Władysław IV, który był już w drodze powrotnej znad Polanówki, zażądał, by w traktacie podkreślono dodatkowo, że cztery z twierdz, które zwraca obecnie Państwo Moskiewskie, oddano Polsce w ramach zrzeczenia się polskiego monarchy prentensji do carskiej korony<sup>70</sup>. Chodziło o te twierdze, które po 1618 r. należały do Korony i Litwy, z wyjątkiem Sierpiejska, który pozostawał w rękach moskiewskich<sup>71</sup>. Kanclerz Zadzik przewidując, że może być to punkt sporny, zaproponował formułę: „względem tego prawa ustąpienia tytułu, przyznania i pokoju postępuje jako samemu KJM, tak i Koronie Polskiej i WXL niżej wymienione zamki”<sup>72</sup>. Wojska rosyjskie musiały wycofać się ze wszystkich twierdz, które znajdowały się na terenach Korony i Litwy, co uczyniły. Michał Romanow zrzekł się wcześniej wysuwanych pretensji do Inflant, Estonii i Kurlandii. Traktat pokojowy z 1634 r. rozwiązywał ostatecznie kwestię praw Władysława IV do korony carskiej. Polski król zrzekł się wszelkich praw i pretensji do tronu moskiewskiego na rzecz Michała Fiodorowicza Romanowa, którego uznał prawowitym rosyjskim monarchą. Na mocy postanowień znad Polanówki Waza był zobowiązany do oddania aktu elekcji z 1610 r., który od bojarów dostał hetman Stanisław Żółkiewski. Traktat zawierał również punkty zapewniające wolny handel między Rzeczpospolitą a Rosją, z wyjątkiem ich miast stołecznych, oraz wzajemną wymianę jeńców, którzy trafili w ręce przeciwnika od czasu tzw. wielkiej smuty. Na obu monarchach spoczywał obowiązek zaprzysiężenia pokoju i poinformowania o jego zawarciu państwa ościenne<sup>73</sup>.

<sup>70</sup> J. Dorobisz, *op. cit.*, s. 220–222; E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 36.

<sup>71</sup> Pacta z Moskwą na Polanowce A[nno] 1634 Iuni 14 dnia skończone, 14 VI 1634, AGAD, AR II, sygn. 1133, s. [6–10]; J. Dorobisz, *op. cit.*, s. 222; H. Wisner, *Władysław IV...*, s. 74–75.

<sup>72</sup> Cit. per.: J. Dorobisz, *op. cit.*, s. 221.

<sup>73</sup> *Diariusz kampanii smoleńskiej...*, s. 310–316; W. Godziszewski, *op. cit.*, s. 19; D. Kupisz, *Smoleńsk...*, s. 252–253; E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 36.

Pokój polanowski doprowadził do uspokojenia niepokojów między obu państwami, które trwały od 1609 r. Podpisany traktat okazał się ostatnim, który wieńczył wygraną dla strony polskiej wojnę ze wschodnim sąsiadem. Postanowienia znad Polanówki były zadowalające dla Władysława IV i stanowiły korzystne rozwiązanie sporów toczonych od dziesięcioleci. Pokój potwierdzał polskie panowanie na Smoleńszczyźnie, Czenihowszczyźnie i Siewierszczyźnie. Były to księstwa odstąpione Rzeczypospolitej w rozejmie dywilińskim, lecz zaatakowanie tych terenów przez Rosjan w 1632 r. spowodowało ponowną konieczność uzgodnienia porządku panującego na ziemiach przygranicznych. Co warte podkreślenia, polski król odstąpił Moskwie Sierpiejsk wraz z jego okolicą, co stanowiło około 12 500 km<sup>2</sup> ziem oddanych państwu, które przegrało wojnę. Najprawdopodobniej Władysław chciał tym ruchem nakłonić cara do wspólnego działania przeciwko Szwecji<sup>74</sup>. Wszelkie niedomówione, a wymagające pogłębionej dyskusji sprawy miały zostać dopracowane podczas ratyfikacji traktatu. Odpowiedzialność za uzgodnienie szczegółów, które odnosiły się do nowego współdziałania handlowego, społecznego i ekonomicznego między obu państwami, spoczywała na polskim poselstwie wysłanym do Moskwy w 1635 r.<sup>75</sup>

Traktat pokojowy z 14 czerwca 1634 r.<sup>76</sup> potwierdził silną pozycję Korony i Litwy wobec Moskwy. Rzeczpospolita zabezpieczyła swoją wschodnią granicę na następne 20 lat i zachowała ziemie dotknięte rosyjską agresją z początku lat trzydziestych<sup>77</sup>. Sejm lipcowo-sierpniowy, nazwany „sejmem podziękowań”, przez kilka dni był świadkiem radości posłów z zawartego traktatu z Moskwą<sup>78</sup>. Wraz z końcem 1634 r. komisarze Rzeczypospolitej wypłacili żołnierzom część należnego żołdu, resztę splecono do 1636 r.<sup>79</sup>

<sup>74</sup> Pacta z Moskwą na Polanowce A[nno] 1634..., s. [6]; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 378–379; J. Moskorzowski, *op. cit.*, s. 132–133; W. Godziszewski, *Granica polsko-moskiewska wedle pokoju polanowskiego (wytyczona w latach 1634–1648)*, Kraków 1934, s. 8–11; E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 36.

<sup>75</sup> A. Filipczak-Kocur, *Przygotowanie. Skład poselstwa*, [w:] *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy do Moskwy w 1635 r.*, oprac. eadem, Opole 2017, s. 10, 14–15.

<sup>76</sup> Pacta z Moskwą na Polanowce A[nno] 1634..., s. [1]. Zarówno u J. Moskorzowskiego, jak i w *Diariuszu kampanii smoleńskiej Władysława IV* widnieje data 13 VI jako dzień podpisania pokoju.

<sup>77</sup> D. Kupisz, *Smoleńsk...*, s. 252–253.

<sup>78</sup> P. Paradowski, *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy*, Toruń 2005, s. 216.

<sup>79</sup> D. Kupisz, *Smoleńsk...*, s. 252–254.



Gdy rozmowy polsko-rosyjskie dobiegły końca, a obie strony uzgodniły treść wspólnych postanowień, najważniejszą sprawą stało się ratyfikowanie podpisanego pokoju. Wszystkie szczegóły dotyczące polskiego poselstwa do Moskwy zostały uzgodnione podczas sejmku nadzwyczajnego odbywającego się między 19 lipca a 5 sierpnia 1634 r.<sup>80</sup> W trakcie obrad Jakub Zadzik zaproponował Władysławowi IV, by to kasztelan kamieniecki Aleksander Piaseczyński udał się z misją reprezentowania Rzeczypospolitej w rosyjskiej stolicy<sup>81</sup>. Kasztelan nie był pierwszą braną pod uwagę osobą. Wcześniej rozpatrywano chociażby udział kasztelana małogoskiego Mikołaja Oleśnickiego i starosty opoczyńskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Obaj jednak odrzucili złożoną im ofertę<sup>82</sup>. Za kandydaturą Piaseczyńskiego przemawiały koligacje rodzinne, był on synem Ławryna Piaseczyńskiego, który aż trzykrotnie udawał się na Krym w roli posła. Wierzono, że mógł przekazać synowi pomocne podczas wizyt dyplomatycznych wskazówki. Aleksander objął kasztelaninę kamieniecką najprawdopodobniej jako uznanie jego dokonań w roli posła wysłanego do Turcji w latach 1630–1631. Podczas wojny z Rosją z lat trzydziestych odegrał znaczącą rolę. Brał udział w walkach przeciwko Moskwie w 1633 i 1634 r., dowodząc oddziałami składającymi się przede wszystkim z Kozaków zaporoskich i sił nadwornych magnatów ukraińskich. Wraz z Jeremim Wiśniowieckim przeprowadził nieudany szturm na Putywl, angażując się później również w walki przeciwko obozom Prozorowskiego i Mattisona. Według Wacława Lipińskiego zaangażowanie jego sił podczas szturmów przeprowadzonego przez Rosjan 19 października miało decydujące znaczenie i spowodowało wycofanie się armii Szeina ponownie za Dniepr. W ramach nagrody za zasługi na polu bitewnym na wschodzie już 22 października 1633 r. został przez króla mianowany starostą nowogrodzko-siewierskim. Kiedy hetman polny koronny Marcin Kazanowski udał się w grudniu 1633 r. do Dorohobuża, Piaseczyński objął dowództwo nad wojskiem koronnym stacjonującym pod Smoleńskiem. Sprawował tę funkcję najprawdopodobniej do kapitulacji przeciwnika. Uczestniczył w rokowaniach pokojowych z Rosją między 30 kwietnia a 14 czerwca. Latem na sejmie nadzwyczajnym warszawskim prócz powierzenia mu funkcji komisarza do zapłaty należnego wojsku żołdu został również oddelegowany jako jeden z dwóch posłów do Moskwy w celu dopełnienia formalności związanych ze świeżo podpisanym polsko-rosyjskim pokojem. Jego pozycja jako posła do Moskwy była oficjalnie równorzędna pozycji Kazimierza Leona Sapiehy, drugiego reprezentanta Rzeczypospolitej. W rzeczywistości jednak Piaseczyński był

<sup>80</sup> P. Paradowski, *op. cit.*, s. 216–217.

<sup>81</sup> J. Dorobisz, *op. cit.*, s. 224.

<sup>82</sup> A. Filipczak-Kocur, *Przygotowanie...*, s. 11; W. Godziszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 27.

w posiadaniu poufnego listu od Władysława, w którym król wspominał o konieczności zawarcia z Rosją aliansu zaczepnego przeciwko Szwedom. Później, w korespondencji adresowanej tylko do kasztelana, misję zlecono również Sapieże, jednak to Piaseczyński pozostał najważniejszą postacią w duecie wysłanym do cara<sup>83</sup>.

Kazimierz Leon Sapieha, wyznaczony do tej misji 22 września 1634 r., pełnił funkcję pisarza wielkiego litewskiego i sekretarza królewskiego od 1631 r.<sup>84</sup> Jego ojciec, Lew Sapieha, wieloletni kanclerz i hetman wielki litewski, odbywał misje dyplomatyczne w Moskwie. Prócz dobrej znajomości języka rosyjskiego Sapieha mógł pochwalić się ugruntowaną pozycją wśród litewskiej elity, co dawało dodatkową pewność, że będzie godnie reprezentował państwo<sup>85</sup>. Wśród ważnych postaci, które wraz z A. Piaseczyńskim i L. Sapiehą wyruszyły do Moskwy, znaleźli się także: stolnik mściśławski Piotr Wiażewicz<sup>86</sup>, który pełnił funkcję sekretarza poselstwa, podsędek smoleński Hieronim Ciechanowicz, podstoli braśławski Jan Wasylewicz Massalski, stolnik orszański Piotr Galimski, wojski mściśławski Jakub Karol Madaliński, kapelani Tomasz Jurgiewicz, Symeon Pokulewicz oraz młodzież: Trojan Wojniłowicz, Piotr Rudomina, Emanuel Brzostowski i Mikołaj Połubiński<sup>87</sup>. Warto dodać, że zwyczajowo polsko-litewskie poselstwa do Rosji były bardzo liczne, co podkreślało pozycję państwa. Dbano o to, by zabrać ze sobą kosztowności oraz prezenty dla cara<sup>88</sup>.

Prócz kwestii dotyczących składu polskiego poselstwa do Rosji podczas sejmowych obrad podjęto decyzje dotyczące wydatków związanych z podróżą na

<sup>83</sup> *Do Kasztelana kamienieckiego, strony traktowania pokoju, w Głoskowie 18 XI 1634*, [w:] *Władysława IV, króla polskiego, W. Xsiążęcia Lit. etc. Listy i inne pisma urzędowe, które do znakomitych w kraju mężów z kancelaryi król. wychodziły: w których tak sprawy państwa publiczne jako i prywatne królewskie są traktowane: materiał dziejowy*, zebrał A. Grabowski, Kraków 1845, s. 45–46; *Do wojewody smoleńskiego, o instrukcyę posłowi do Moskwy, w Lwowie 29 X 1634*, [w:] *ibidem*, s. 27; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy do Moskwy w 1635 roku*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie Nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 189; J. Urwanowicz, *Piaseczyński (Piasoczyński) Aleksander*, [w:] *PSB*, t. XXV, s. 800–803.

<sup>84</sup> A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 189.

<sup>85</sup> A. Rachuba, *Sapieha Kazimierz Leon (Lew)*, [w:] *PSB*, t. XXXV, s. 31–37.

<sup>86</sup> *Do Wojskiego mściśławskiego, Warszawa 7 XII 1634*, [w:] *Władysława IV, króla polskiego...*, s. 59.

<sup>87</sup> A. Filipczak-Kocur, *Przygotowanie...*, s. 11–12, H. Wisner, *Madaliński Jakub Karol*, [w:] *PSB*, t. XIX, Wrocław 1974, s. 110–111.

<sup>88</sup> J. Wojciechowski, *Opinie o ceremoniale dyplomatycznym w Rosji na podstawie relacji uczestników poselstw Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku*, „Wieki Stare i Nowe” 2019, t. XIV(XIX), s. 74.

Wschód. Władysławowi zależało, by suma przeznaczona na misję do Moskwy wynosiła 25 000 zł. W tym celu podskarbiemu koronnemu Janowi Mikołajowi Daniłowiczowi zostało powierzone zadanie pożyczania 5000 zł od Żydów lwowskich, pozostałą kwotę miano przeznaczyć ze skarbu publicznego<sup>89</sup>. Instrukcja została wystawiona 14 grudnia 1634 r. w Gdańsku<sup>90</sup>. W pierwszej kolejności wymieniono w niej Aleksandra Piaseczyńskiego, dopiero po nim Kazimierza Leona Sapiechę i Piotra Wiażewicza. Dokument najprawdopodobniej został napisany przez kanclerza koronnego Jakuba Zadzika, z drobnymi uwagami wojewody smoleńskiego Aleksandra Gosiewskiego. Zarówno instrukcję, jak i listy uwierzytelniające Piaseczyński i Sapiecha otrzymali pod koniec stycznia 1635 r. w Smoleńsku. Razem z dokumentami przekazano im podarunki dla cara. Gdyby jednak Michał Romanow odmówił ich przyjęcia, byli zobowiązani zamienić je na futra. Posłom wręczono dwa blankiety: jeden z podpisem kanclerza, drugi – bez. Gdyby jednak była taka potrzeba, miał wypełnić go kasztelan kamieniecki. Dołączono również w imieniu Jakuba Zadzika blankiety do posłów uczestniczących w rozmowach nad Polanówką oraz pismo do księcia Aleksego Lwowa, pełniącego niegdyś funkcję głównego komisarza<sup>91</sup>.

Prócz kwestii najważniejszej, jaką była ratyfikacja pokoju polanowskiego, posłowie zostali upoważnieni do działania w sprawie nakłonienia Michała Romanowa do włączenia się Rosji do sojuszu przeciwko Szwecji oraz uzgodnionej jednolitej polityki wobec Tatarów. W instrukcji przekazanej A. Piaseczyńskiemu i K.L. Sapieże pojawił się również punkt o ratyfikacji postanowień polanowskich przez następców zarówno polskiego króla, jak i Michała Romanowa. Wyraz przyjaźni z polskiej strony stanowiła propozycja królewska wolnego werbunku w Rzeczypospolitej i Rosji, wolnej służby na dworach obu władców, wolności nabywania majątków, osiedlania się i zawierania małżeństw oraz swobody budowania nowych świątyń obu wyznań i bezpiecznego przejścia przez tereny drugiego państwa w przypadku wyprawy przeciwko nieprzyjacielowi sojusznika. Instrukcja zawierała również mniej istotne zagadnienia, które albo podczas rozmów w czerwcu 1634 r. nie zostały

<sup>89</sup> *Do księcia arcybiskupa gnieźnieńskiego, w Dziecinowie 13 XI 1634*, [w:] *Władysława IV, króla polskiego...*, s. 41–42; *Do podskarbięgo koronnego o pieniądze na poselstwo moskiewskie, 28 X 1634*, [w:] *ibidem*, s. 26; A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Władysława IV (1632–1648)*, Opole 1991, s. 28.

<sup>90</sup> A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiechy...*, s. 190.

<sup>91</sup> *Do podskarbięgo litewskiego, aby dla Olsztyńskiego konie do Smoleńska sposobił, w Sochaczewie 8 XII 1634*, [w:] *Władysława IV, króla polskiego...*, s. 67; A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny...*, s. 28; eadem, *Przygotowanie...*, s. 13–14; J. Dorobisz, *op. cit.*, s. 224; S. Herbst, *Gosiewski Aleksander*, [w:] *PSB*, t. VIII, s. 339–340.

poruszone, albo zostały odłożone na późniejszy czas lub wynikały bezpośrednio z zastosowania warunków pokoju. Można wspomnieć chociażby potrzebę uzgodnienia zasad wymiany handlowej czy ujednoczonego kursu monety. Przygotowano się także na rozmowy dotyczące ukarania winowajców ataku z 28 czerwca 1634 r. na Suraż, Wieliz i Uświat, zakończenia sprawy spornych gruntów, wypuszczenia uprowadzonej ludności, odszkodowania za poczynione szkody, uwolnienia jeńców wojennych uwięzionych przez Rosjan i zwrotu zabranych prowiantów z twierdz, które Moskwa oddała Rzeczypospolitej. Na pytania cara odnoszące się do oddania artylerii moskiewskiej zdobytej przez wojska królewskie pod Smoleńskiem, polecono posłom wytłumaczyć, że trofea wojenne należą do strony zwycięskiej i nie jest w zwyczaju, by zwracać je przegranym. Ponadto zdobyta armata została przekazana stanom sejmującym, zatem może być oddana jedynie za ich pozwoleniem, a takie zdawało się niemożliwe. W celu uniknięcia wszelkich niepotrzebnych sporów, które tylko przedłużyłyby poselstwo, w instrukcji zamieszczono informacje dotyczące ceremoniału. Posłowie winni dotrzeć do Smoleńska w połowie stycznia, by spotkać się z tamtejszym wojewodą Aleksander Gosiewskim w celu przedyskutowania szczegółów spotkania z carem. Ostatniego dnia tego miesiąca mieli znaleźć się nad rzeką Polanówką. Ważne było, aby dotarli do Moskwy przed 20 lutego, kiedy miała nastąpić przysięga carska<sup>92</sup>.

Na pierwszej audiencji u Michała Romanowa obaj posłowie zostali zobowiązani do pozdrowienia władcy w imieniu polskiego króla, wyliczając wszystkie carskie tytuły. Powinni również zapewnić rosyjskiego monarchę o przyjaźni Władysława IV i dotrzymaniu przez Rzeczpospolitą uzgodnionych w czerwcu 1634 r. postanowień traktatowych. Instrukcja zawierała także informację o kolejności i treści przemówień poselskich. Pierwszy miał przemówić kasztelan kamieniecki, wspominając o wojnie i stratach poniesionych przez obie dotychczas zwaśnione strony oraz o pertraktacjach prowadzonych w pobliżu Siemlowa. Kazimierz Leon Sapieha w swoim przemówieniu miał za zadanie zapewnić Romanowa o rezygnacji Władysława IV Wązy z tytułu carskiego, który uzyskał w 1610 r., i prosić go o zatwierdzenie postanowień polanowskich, co miał uczynić przez pocałowanie krzyża świętego 20 lutego. Ostatni miał przemawiać Piotr Wiażewicz<sup>93</sup>.

<sup>92</sup> *Assekuracja J.K. Mci. dana do podskarbiego koronnego, w Dziecinowie 13 XI 1634*, [w:] *Władysław IV, króla polskiego...*, s. 42–43; *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 33; A. Filipczak-Kocur, *Przygotowanie...*, s. 10, 14–16; W. Godziszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 28–38; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 190.

<sup>93</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 33; A. Filipczak-Kocur, *Przygotowanie...*, s. 10, 14–16; W. Godziszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 28–38.

Posłowie nie dotarli do Rosji w planowanym terminie. Sapieha zjawił się w Smoleńsku 26 stycznia, a Piaseczyński 29 tego miesiąca. Po przekroczeniu granicy na posłów miał czekać wojewoda wiaziemski Piotr Proński, który odpowiadał za przygotowanie kwater, zapewnienie żywności i przystawowie. Poselstwo nie zostało przywitane zgodnie z obowiązującymi standardami. Nie pozwolono na rozmowę z wojewodą i nie wpuszczono do Wiaźmy. Do spotkania Piaseczyńskiego i Sapiehy z wysłannikami rosyjskiego monarchy doszło dopiero 5 lutego, w miejscu oddalonym o pół mili od Wiaźmy. To tam przystawowie Filon Michajłowicz Oniczkow, Aleksiej Iwanowicz Borzecow i sotnik strzelecki Maluta Turyszkin ze stoma strzelcami oczekiwali na polskich posłów. Wysłannicy króla byli oburzeni zachowaniem carskich wysłanników i zwrócili uwagę, że nie zostali w odpowiedni sposób powitani po przekroczeniu granicy. Madaliński kazał Rosjanom naprawić błąd i witać posłów oczekujących w karecie, na co gospodarze nie chcieli się zgodzić. W końcu Piaseczyński i Sapieha wysiedli z karety, a gospodarze zdjęli czapki na znak powitania. Pojawiły się również antagonizmy związane z zapewnieniem poselstwu odpowiedniej ilości żywności. Strona rosyjska utrzymywała, że polski orszak jest zbyt liczny, by Rosjanie byli w stanie, biorąc pod uwagę zniszczenia wojenne, wyżywić wszystkich przybyłych. Z tego powodu Sapieha, którego orszak był większy niż Piaseczyńskiego, musiał odesłać do kraju kilkadziesiąt ludzi i koni<sup>94</sup>. Dnia 16 lutego polscy posłowie zostali powitani przez kniazia Michajła Grygorowicza Kozłowskiego, Grygorego Iwanowicza Gorychwostowa, Mikitę Naumowicza Mieglecko-ja i diaków: Michajła Wasilewicza Niewierowa oraz Nikitę Naumowa. Wówczas również nie obyło się bez konfliktu o ceremoniał. Zwykle posłowie przybywali na koniach, a kiedy spotykali się z dworzanami carskimi, zsiadali z siodła, by na stojąco wysłuchać słów skierowanych do nich przez cara. Piaseczyński i Sapieha przybyli w karecie, co wzbudziło zdziwienie strony rosyjskiej. Polscy posłowie nie chcieli wyjść z karety, dopóki dworzanie nie zsiądą z koni. Po długich pertraktacjach obie strony stanęły naprzeciw siebie, polscy posłowie przybliżyli się do Moskali, a ci zdjęli czapki na znak szacunku. Po dwóch godzinach wszyscy dotarli do Moskwy. Posłowie zostali zakwaterowani w gospodzie w Kitajgorodzie. Nie wszyscy z orszaku mogli liczyć na podobne warunki. Piechota, kupcy, czeladź i konie nocowali na podwórzu ze względu na niewystarczającą liczbę miejsc do spania w gospodzie. Przybyłym z misją do cara polskim wysłannikom zakazano wychodzenia do miasta, co znacznie utrudniało bytowanie, gdyż wobec braku potrzebnej ilości

<sup>94</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 34–42; A. Filipczak-Kocur, *Przygotowanie...*, s. 16–19, 47–49; eadem, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 190–191; W. Godziszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 32; J. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 75.

żywności nie można się było w nią zaopatrzyć. Strona rosyjska skarżyła się, że orszak przybył zbyt liczny, i wskazywała, że jest to główna przyczyna niedostatecznej ilości prowiantu i małej liczby miejsc do noclegu dla przybyłych z Rzeczypospolitej wysłanników królewskich. Dodatkowo posłowie byli zmuszeni czekać na spotkanie z carem, ponieważ odprawiano nabożeństwa wielkopostne i monarcha był zajęty sprawami religijnymi. Sapieha nie krył swojego oburzenia dla postawy Rosjan, którzy podczas pertraktacji nad rzeką Polanówką wiedzieli o przypadających na czas wizyty polskich posłów uroczystościach Wielkiego Postu. Był zdania, że Rosjanie, znając dokładną datę wydarzeń o charakterze religijnym, winni wskazać inny termin złożenia przysięgi przez Michała Romanowa<sup>95</sup>.

Pierwsza audyencja u cara odbyła się 25 lutego w pałacu zwanym Hranowita Pałata<sup>96</sup>. Posłowie, którzy weszli za sługami, po pytaniu cara o zdrowie polskiego króla nałożyli czapki, co uraziło stronę rosyjską. Piaseczyński tłumaczył, że podczas wyliczania tytułów Michała Romanowa miał odkrytą głowę, a podczas swojego przemówienia, które wygłasza w imieniu Władysława równego Romanowowi, pozostanie w czapce. Moskale oskarżyli poselstwo o brak szacunku zarówno do caratu, jak i do własnego króla, zaznaczając, że w układach polanowskich zastrzeżono wzajemny szacunek do obu monarchów. Piaseczyński nie chciał zdjąć nakrycia głowy, argumentując, że wszyscy obecni ze strony rosyjskiej również mają czapki. Ostatecznie, po kolejnej nieprzyjemnej wymianie zdań, kasztelan kamieniecki zdecydował nakrycie z głowy za każdym razem, gdy wymieniał osobę króla albo cara. Po przemówieniu poseł pocałował rękę Michała Romanowa i przekazał mu kredens od Władysława Wazy. W dalszej części audyencji swoje przemówienia wygłosili Kazimierz Leon Sapieha i Piotr Wiażewicz. Na koniec strona polska przekazała carowi przywiezione podarki<sup>97</sup>.

Kolejna audyencja opóźniła się o cztery dni z powodu decyzji kasztelana Piaseczyńskiego, który wbrew oczekiwaniom Moskali zamierzał udać się na spotkanie z monarchą karetą, a nie – jak się spodziewano – na koniu. Polskie poselstwo nie przyjęło propozycji, która miała być kompromisem zakładającym przybycie posłów na saniach. Sprawa była bardzo poważna, ponieważ car zdecydował o odesłaniu wręczonych mu podarków, a kniaziowie Kozłowski i Gorychwostow zaproponowali przysłanie nowego poselstwa do Moskwy. Piaseczyński, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, zgodził się na jazdę konno, tłumacząc, że wcześniej nie mógł tego

<sup>95</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 46–60; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 192–194.

<sup>96</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 68.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 70–76; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 196–197.

uczynić ze względu na niedyspozycję zdrowotną i złą pogodę<sup>98</sup>. Po zakończonej audiencji zaczęły się rozmowy polskiego poselstwa z bojarami. Prócz tematów związanych ze sprawami niezgodnionymi podczas pertraktacji w czerwcu 1634 r. dyskutowano o sporach na tle dyplomatycznym, które absorbowwały uwagę obu stron podczas dotychczasowych spotkań<sup>99</sup>.

Trzecia i ostatnia audiencja u cara odbyła się 13 marca w pałacu zwanym Stołowa Pałata. Podczas wizyty została przekazana poselstwu wiadomość o wyznaczeniu kolejnych bojarów do kontynuacji rozmów nad szczegółami traktatu pokojowego<sup>100</sup>.

Cel wizyty polskich posłów do Rosji został zrealizowany 29 marca, gdy Michał Romanow podpisał traktat pokojowy. Tekst złożonej przez cara przysięgi był inny niż ten napisany w instrukcji poselskiej; Michał Romanow przysiągł w imieniu swoim, następców i poddanych. Zgodnie z zaleceniami danymi posłom pakta powinny być spisane na pergaminie z dołączoną carską pieczęcią. Poselstwo wysłuchało przemówienia kanclerza, mając czapki zdjęte, uznając, że są to słowa kierowane od samego rosyjskiego monarchy. Car wstał, uroczyście wypowiedział słowa przysięgi, ucałował krzyż, przykryty cerkiewnym obrusem i powrócił na tron. Po zaprzysiężeniu zwinięto pakta, zawiązano kitajką i wręczono posłom. Do kwatery poselskiej niósł je wojski mścislawski Jakub Karol Madaliński. Kasztelan Piaseczyński przejął akt i zatrzymał u siebie, co wzbudziło niezadowolenie Kazimierza Leona Sapiehy, który oskarżył współtowarzysza o chęć przywłaszczenia sobie pracy tego poselstwa. Według protokołu dokument powinien pozostać w rękach sekretarza Wiażewicza. Wydawało się, że spór rozwiąże włożenie aktu do skrzyni, do której posłowie i sekretarz mieliby klucz. Okazało się jednak, że wszystkie klucze przejął Sapieha<sup>101</sup>. Po ceremonii, zgodnie ze zwyczajem, odbył się uroczysty obiad. W Hranowitej Pałacie 31 marca polscy posłowie spotkali się z carem po raz ostatni<sup>102</sup>. Po toaście wzniezionym przez Romanowa za zdrowie króla Władysława IV kanclerz wręczył Aleksandrowi Piaseczyńskiemu list do Wazy i zapewnił o przyjaźni polsko-rosyjskiej. Korespondencja adresowana do polskiego króla została zabrana przez kasztelana,

<sup>98</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 87–90; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 198.

<sup>99</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 94–97.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 96–97; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 199.

<sup>101</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 102–105; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 199–200.

<sup>102</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 107; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 200.

co również wywołało kłótnię między obu posłami i spowodowało ponowne oskarżenie Piaseczyńskiego o kradzież<sup>103</sup>.

Droga powrotna do Rzeczypospolitej zaczęła się w Wielki Poniedziałek, 2 kwietnia 1635 r.<sup>104</sup> Zanim posłowie przekroczyli granicę, dotarła do nich wiadomość o tym, że strona polska nie znalazła dokumentu potwierdzającego wybór Władysława na cara. Michał Romanow wysłał za nimi pogoń, ale cały orszak wyruszył jak najszybciej z Wiaźmy na terytorium Rzeczypospolitej<sup>105</sup>. W tym miejscu warto wspomnieć, że późną jesienią 1634 r. miały się odbyć rozmowy między delegacją polską a rosyjską w sprawie ustalenia szczegółów związanych z nową granicą. Niestety ze względu na złą pogodę wysłannicy strony moskiewskiej: książę Wasyl Romodanowski, Dymitr Prokofiew oraz Łarion Sumin nie stawili się w umówionym terminie. W specjalnie wystawionym dokumencie zobowiązali się jednak, że wszelkie prace dotyczące delimitacji granic zostaną podjęte latem 1635 r.<sup>106</sup> Przebieg granicy, opracowany szczegółowo przez Władysława Godziszewskiego, celowo został pominięty w artykule. Sprawa delimitacji była skomplikowana, a liczne źródła, które dotyczą problemu, wymagają odrębnej analizy<sup>107</sup>.

Między 21 listopada a 9 grudnia 1635 r. odbywał się w Warszawie sejm nadzwyczajny<sup>108</sup>. Już 28 listopada w senacie posłowie zdali relację z wyprawy do Moskwy<sup>109</sup>. Dokonując podsumowania polskiego poselstwa z roku 1635 r., warto podkreślić, że najistotniejszy jego cel został osiągnięty. Michał Romanow podpisał i zaprzysiął postanowienia pokoju polanowskiego. Nie udało się jednak pozyskać cara do współdziałania przeciwko Szwecji, choć Romanow obiecał, że nie będzie wspierał nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. W kwestii Tatarów również nie osiągnięto zamierzonego w Warszawie celu. Rosjanie podpisali z Tatarami pakt i zostali przez nich

<sup>103</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 111–112; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 200–201.

<sup>104</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 113; A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 202.

<sup>105</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 115; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 428–429; H. Wisner, *Władysław IV...*, s. 75–76; W. Godziszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 41–43.

<sup>106</sup> K. Pietkiewicz, *Dyplomatyka aktów carów moskiewskich z XVII wieku w zbiorach Biblioteki Kórnickiej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2019, z. 36, s. 34.

<sup>107</sup> Odezwa bojarów, przysłanych przez cara Michała Fiodorowicza Romanowa, wzywająca polskich sędziów granicznych do stawienia się na zjazd w wyznaczonym miejscu, VII 1635, AGAD, AR II, sygn. 1147, s. 1; Akt końcowy zjazdu polskich i moskiewskich sędziów granicznych, VII 1635, *ibidem*, sygn. 1148, s. 1–2; W. Godziszewski, *Granica polsko-moskiewska...*, s. 8–22.

<sup>108</sup> P. Paradowski, *op. cit.*, s. 218.

<sup>109</sup> A. Filipczak-Kocur, *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy...*, s. 189.



zapewnieni, że ziemie moskiewskie nie będą już celem ich najazdów. Co do zgody cara na złożenie przysięgi pod traktatem pokojowym przez jego następców, Michał Romanow stanowczo odmówił, tłumacząc, że przysięga również w ich imieniu. Strona rosyjska nie wyraziła zgody na wprowadzenie wolnego handlu między obu krajami, swobodę osiedlania się, budowę kościołów i cerkwi. Z brakiem aprobaty spotkały się także propozycje dotyczące swobody wzajemnych ożenków, służby na dworach i ujednoczenia kursu obu monet. Wyrażono jednak zgodę na wypuszczenie tych więźniów, którzy nie przysięgli wierności carowi i chcieli wrócić do Rzeczypospolitej. Po przedstawieniu senatowi sprawozdania z misji trzech posłowie przekazali królowi Władysławowi akt ratyfikacji traktatu pokojowego<sup>110</sup>.

Posłowie carscy wysłani do Rzeczypospolitej z misją ratyfikacji pokoju polanowskiego pojawili się w Warszawie 4 marca 1635 r. W imieniu Korony gości powitał podkomorzy sandomierski Maksymilian Ossoliński z chorążym trockim Aleksandrem Ogińskim, który reprezentował stronę litewską<sup>111</sup>. Najważniejszą postacią przybyłego poselstwa był gubernator suzdalski Aleksy Michajłowicz Lwow. Zjawił się w Warszawie w towarzystwie jeszcze trzech moskiewskich posłów: Stiepana Projestiewa, Michaiła Pieliliatiewa i Iwana Pierienosowa<sup>112</sup>.

W dniu 8 marca odbyło się na zamku królewskim przemówienie moskiewskich wysłanników z wiadomościami od cara Michała Romanowa do króla Władysława IV. Po wysłuchaniu czterech rosyjskich posłów polski monarcha zwołał senat. Kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł zabrał głos, dziękując gościom za pozdrowienia, gwarantując chęć kontynuacji przyjaźni i dobrego sąsiedztwa<sup>113</sup>. Na zamku została wyznaczona specjalna komnata służąca do spotkań posłów z senatorami. Władysław IV wyznaczył do wspólnych rozmów biskupa płockiego Stanisława Łubieńskiego, kanclerza wielkiego koronnego Jakuba Zadzikę, kanclerza wielkiego litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła, kasztelana krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego, wojewodę wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła, wojewodę łęczyckiego Stanisława Radziejowskiego, wojewodę brzeskokujawskiego Jakuba Szczawińskiego, wojewodę smoleńskiego Aleksandra Gosiewskiego, kasztelana brzeskokujawskiego Andrzeja Kretkowskiego, kasztelana lubelskiego Stefana Dobrogosta Grzybowskiego, podkanclerzego koronnego Tomasza Zamoyskiego, podskarbiego koronnego Adama Kazanowskiego, podskarbiego litewskiego Pawła Stefana Sapiechę, sekretarza wielkiego koronnego Piotra Gembickiego oraz dwóch

<sup>110</sup> *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 117–131; H. Wisner, *Król i car...*, s. 92.

<sup>111</sup> H. Wisner, *Władysław IV...*, s. 76; J. Długosz, *Ossoliński Maksymilian*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 423–424; H. Lulewicz, *Ogiński Aleksander (z Kozielska Ogiński)*, [w:] *PSB*, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 594–597.

<sup>112</sup> H. Wisner, *Władysław IV...*, s. 76–77.

<sup>113</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 422–426; H. Wisner, *Władysław IV...*, s. 76.

duchownych referendarzy. Już następnego dnia, 9 marca, zakończono wzajemne spotkania<sup>114</sup>. Podczas końcowej fazy rozmów strona polska przyznała, że nie ma w swoim posiadaniu aktu elekcji Władysława na cara z 1610 r. Bezspornie była to kompromitacja Rzeczypospolitej, ponieważ znaczenie aktu było kluczowe dla dalszych działań obu stron. Zgubiony dokument Rzeczypospolita, podczas negocjacji nad Polanówką, zobowiązała się oddać Rosjanom jako gwarancję zrzeczenia się przez polskiego króla pretensji do moskiewskiego tronu. Przez lata spekulowano o miejscu, w którym mógł znajdować się poszukiwany dokument. Jedni sądzili, że dyplom mógł ukryć hetman polny koronny Stanisław Żółkiewski, który był odpowiedzialny za jego dostarczenie z rąk moskiewskich do Warszawy. Drudzy uważali, że za zniknięciem aktu stał kanclerz wielki litewski Lew Sapieha. Najbardziej odważni za zgubienie dokumentu obwiniali samego Zygmunta III, który według nich celowo ukrył akt elekcji swojego syna. Mimo dokładnych poszukiwań zguby nie znaleziono<sup>115</sup>. Należy dodać, że król wiedział o fakcie zagubienia aktu, zanim posłowie carscy przybyli do Warszawy. W korespondencji do Pawła Sapiehy z początku grudnia 1634 r. Władysław pisał o konieczności odnalezienia dokumentu<sup>116</sup>. Podczas tajnej narady, która odbyła się 10 marca 1635 r., postanowiono zatrzymać w Warszawie przybyłych posłów carskich, a do Moskwy wysłać przedstawicieli Korony i Litwy, by sprawę wyjaśnić. Strona polska przygotowała asekurację wraz z odpowiednimi podpisami, której odpis i specjalnie napisany przez króla list miały trafić do cara Michała Romanowa<sup>117</sup>. W dniu 31 marca 1635 r. posłowie moskiewscy, wraz z przybyłym 28 marca nowym wysłannikiem Michała Romanowa, zostali przyjęci przez Władysława IV. Królowi towarzyszyli czterej senatorowie, w tym

<sup>114</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 425–430; W. Czapliński, A. Przyboś, *Kazanowski (z Kazanowa Kazanowski) Adam*, [w:] *PSB*, t. XII, s. 250–253; W. Czapliński, *Konieczpolski Stanisław (ok. 1594–1646)*, [w:] *ibidem*, t. XIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 523–527; idem, *Lubiński Stanisław h. Pomian (1573–1640)*, [w:] *ibidem*, t. XVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 498–499; idem, H. Wyczawski, *Gembicki Piotr h. Natęcz (1585–1657)*, [w:] *ibidem*, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 379; S. Herbst, *Gosiewski Aleksander*, [w:] *ibidem*, t. VIII, s. 339–340; A. Przyboś, *Radziwiłł Albrycht Stanisław (1593–1636)*, [w:] *ibidem*, t. XXX, Wrocław 1987, s. 143; H. Wisner, *Radziwiłł Krzysztof (1585–1640)*, [w:] *ibidem*, s. 276; W. Kłaczewski, *Radziejowski Stanisław (ok. 1575–1637)*, [w:] *ibidem*, s. 79–81; M. Nagielski, *Sapieha Paweł Stefan (1565–1635)*, [w:] *ibidem*, t. XXXV, s. 133–138; A. Przyboś, *Grzybowski Stefan Dobrogost (zm. po 1644)*, [w:] *ibidem*, t. IX, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, s. 111–112.

<sup>115</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 429–430; H. Wisner, *Król i car...*, s. 93.

<sup>116</sup> *Do P. Sapiehy Marszałka litewskiego o diploma na carstwo moskiewskie, w Błoniu 7 XII 1634*, [w:] *Władysława IV, króla polskiego...*, s. 59–60.

<sup>117</sup> *Do Posłów w Moskwie, w Warszawie 17 III 1635*, [w:] *ibidem*, s. 98–99; A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 429.

obaj kanclerze. W czasie audiencji przekazano skargi cara na poselstwo Rzeczypospolitej do Moskwy, zwłaszcza na A. Piaseczyńskiego. Polsko-litewska odpowiedź była wymijająca, gdyż uznano, że Michał Romanow nie zamierza zakłócać działań na rzecz ratyfikacji pokoju<sup>118</sup>.

Polsko-litewskie poselstwo wyruszyło do Rosji 17 marca 1635 r. Na polecenie króla, z korespondencją Władysława IV do Moskwy, udali się pisarz litewski Aleksander Korwin Gosiewski i Semen Legowicz. Powróciwszy wraz z końcem kwietnia, przekazali królowi pismo od rosyjskiego monarchy<sup>119</sup>. Car Michał Romanow oskarżył Władysława o kłamstwo i daleko idące zaniedbania. Jednak zgodnie z wiadomościami od moskiewskich posłów car wyraził zgodę na rozwiązanie kłopotliwej sytuacji poprzez wydanie przez Rzeczpospolitą stosownej asekuracji. Rosjanie zabezpieczyli się, dodając, że jeśli akt elekcji zostanie odnaleziony, niezwłocznie trafi w ręce cara. Przez komplikacje związane z zagubionym dokumentem uległ zmianie termin ratyfikacji przez Władysława postanowień pokoju znad Polanówki<sup>120</sup>. Ostatecznie złożenie przysięgi królewskiej zaplanowano na 3 maja<sup>121</sup>. Tegoż dnia, po zebraniu się strony polskiej i rosyjskiej, król podpisał pokój polanowski. By zapewnić posłów carskich o prawdziwości słów na temat aktu z 1610 r., sześciu senatorów potwierdziło w imieniu Rzeczypospolitej, że dyplom, za który niegdyś był odpowiedzialny hetman polny koronny Stanisław Żółkiewski, został zagubiony. Rosjyscy wysłannicy, mimo jasnych instrukcji od cara, domagali się oddzielnej przysięgi, że poszukiwany dokument nigdy się nie odnalazł. Nie spełniono dodatkowych próśb posłów moskiewskich i po odbyciu szczegółowego ceremoniału związanego z ratyfikacją pokoju zakończono wspólne spotkanie. Podczas wizyty w Rzeczypospolitej Aleksego Michajłowicza Lwowa i przybyłych z nim posłów rosyjskich nie wystąpiły tak liczne spory na tle dyplomatycznym, jak w przypadku poselstwa kaszтеляna kamienieckiego Aleksandra Piaseczyńskiego i pisarza wielkiego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy do Moskwy<sup>122</sup>. W dniu 8 maja 1635 r. rosyjscy posłowie wyjechali z Warszawy i udali się w drogę powrotną do carskiej stolicy<sup>123</sup>.

Pokój znad Polanówki został ratyfikowany przez obu monarchów, a wszelkie sprawy sporne, które pojawiły się podczas rozmów polsko-rosyjskich na przestrzeni lat 1634–1635, zdołano rozwiązać polubownie. Po złożeniu przez króla Władysława IV i cara Michała Romanowa podpisów pod postanowieniami polanowskimi stosunki między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Rosją można było uznać

<sup>118</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 440–441.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 446–447.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 447–453.

<sup>121</sup> H. Wisner, *Władysław IV...*, s. 77.

<sup>122</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 447–451.

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 453.

za pokojowe<sup>124</sup>. Jesienią 1635 r., zgodnie z rosyjską obietnicą złożoną pod koniec roku 1634 r., powrócono do sprawy wytyczenia granicy między Rzeczpospolitą a Rosją. Posłowie króla Władysława IV Wazy i cara Michała Romanowa zaprzysięgli delimitację granicy, biorąc pod uwagę dawny podział między odpowiednimi powiatami moskiewskimi. Należy dodać, że nie były to jedyne działania mające na celu uzgodnienie przynależności ziemi do jednego z państwa, a cała sprawa wytyczenia ostatecznej granicy trwała kilka lat<sup>125</sup>.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Archiwum Radziwiłłów, dz. II [AR II], sygn. 1039, 1040, 1050, 1074, 1076, 1084, 1085, 1086, 1131, 1133, 1147, 1148.

Biblioteka Czartoryskich [BCz]

rkps 166.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

sygn. 352/II.

### Źródła drukowane

*Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. I (1572–1632), cz. 2 (1616–1632), red. W. Dworzaczek, Poznań 1962.

*Akta Zjazdów Stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. I (*Okresy bezkrólewia*), oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2006.

*Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV 1633–1634*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 2006.

*Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005.

Moskorzowski J., *Dyaryusz wojny moskiewskiej 1633 roku*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1895, Biblioteka Ordynacji Krasińskich. Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. XIII.

*Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy do Moskwy w 1635 r.*, oprac. A. Filipczak-Kocur, Opole 2017.

<sup>124</sup> *Ibidem*; H. Wisner, *Władysław IV...*, s. 77.

<sup>125</sup> K. Pietkiewicz, *op. cit.*, s. 35; W. Godziszewski, *Granica polsko-moskiewska...*, s. 13, 22.

- Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I (1632–1636), oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980.
- Radziwiłł K., *Książca Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, sprawy wojenne i polityczne 1621–1632*, Paryż 1859.
- Relatia wojny moskiewskiej, którą do JKMcI ks. Radziwiłła wojewoda wileński, hetman W.Ks.Lit. czynił w Warszawie na sejmie w lipcu 1634*, oprac. W. Lipiński, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1934, t. VII, z. 1, s. 122–126.
- Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, t. III, Petersburg 1859.
- Władysław IV, króla polskiego, W. Xsiążęcia Lit. etc. Listy i inne pisma urzędowe, które do znakomitych w kraju mężów z kancelaryi król. wychodziły: w których tak sprawy państwa publiczne jako i prywatne królewskie są traktowane: materiał dziejowy*, zebrał A. Grabowski, Kraków 1845.

### Opracowania

- Czapliński W., *Lubiński Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 498–501.
- Czapliński W., *Konieczpolski Stanisław (ok. 1594–1646)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 523–527.
- Czapliński W., *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976.
- Czapliński W., Przyboś A., *Kazanowski (z Kazanowa Kazanowski) Adam*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 250–253.
- Czapliński W., Wyczawski H., *Gembicki Piotr h. Nałęcz (1585–1657)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 379–381.
- Czwołek A., *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego na tle problemów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej w latach 1625–1633*, „Czasy Nowożytne” 2007, t. XX, s. [67]–101.
- Czwołek A., *Piórem i buławą: działalność polityczna Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, wojewody wileńskiego*, Toruń 2012.
- Długosz J., *Ossoliński Maksymilian*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 423–424.
- Dorobisz J., *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000.
- Filipczak-Kocur A., *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy do Moskwy w 1635 roku*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie Nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 189–205.
- Filipczak-Kocur A., *Skarb koronny za Władysławem IV (1632–1648)*, Opole 1991.
- Godziszewski W., *Granica polsko-moskiewska wedle pokoju w polanowskiego wytyczona w latach 1634–1648*, t. III, Kraków 1935.

- Godziszewski W., *Polska a Moskwa za Władysława IV*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego” 1930, seria 2, t. XLII, nr 6, s. 13–21.
- Herbst S., *Gosiewski Aleksander*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959–1960, s. 339–340.
- Kaczorowski W., *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1986.
- Klaczewski W., *Radziejowski Stanisław (ok. 1575–1637)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXX, Wrocław 1987, s. 79–81.
- Konopczyński W., *Chronologia sejmów polskich*, Kraków 1948.
- Kotlubaj E., *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno–Witebsk 1859.
- Kupisz D., *Kapitulacja armii moskiewskiej Michała Borysowicza Szeina pod Smoleńskiem w 1634 r.*, [w:] *Kapitulacje w dziejach wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, s. 196–206.
- Kupisz D., *Smoleńsk 1632–1634*, Warszawa 2017.
- Lewandowska-Malec I., *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009.
- Lipiński W., *Kampania zimowa 1633/34 i kapitulacja Szeina*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1932, t. VII, z. 2, s. 218–255.
- Lipiński W., *Organizacja odsieczy i działania wrzesniowe pod Smoleńskiem w r. 1633*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1933, t. VI, z. 2, s. 174–225.
- Lipiński W., *Stosunki polsko-rosyjskie w przededniu wojny smoleńskiej 1632–1634 i obustronne przygotowania wojenne*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, t. IV, z. 2, s. 233–273.
- Lipiński W., *Wojna smoleńska 1632–1634*, Połomia 2012.
- Lulewicz H., *Ogiński Aleksander (z Kozielska Ogiński)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 594–597.
- Lulewicz H., *Sapieha Lew*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXV, Warszawa–Kraków 1994, s. 84–104.
- Nagielski M., *Hetman polny litewski Krzysztof II Radziwiłł w dobie kampanii smoleńskiej 1632–1634*, [w:] *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. M. Nagielski, K. Żojdź, Warszawa 2017, s. 97–123.
- Nagielski M., *Rywalizacja Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim o dominację w Europie Środkowo-Wschodniej w XVI–XVII w.*, „Sensus Historiae” 2013, t. XI, nr 2, s. 87–115.
- Nagielski M., *Sapieha Paweł Stefan (1565–1635)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXV, Warszawa–Kraków 1994, s. 133–138.
- Paradowski P., *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy*, Toruń 2005.

- Pietkiewicz K., *Dyplomatyka aktów carów moskiewskich z XVII wieku w zbiorach Biblioteki Kórnickiej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2019, z. 36, s. [11]–43.
- Przyboś A., *Grzybowski Stefan Dobrogost (zm. po 1644)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, s. 111–112.
- Przyboś A., *Kazanowski (z Kazanowa Kazanowski) Marcin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 257–259.
- Przyboś A., *Radziwiłł Albrycht Stanisław (1593–1636)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXX, Wrocław 1987, s. 143–148.
- Rachuba A., *Sapieha Kazimierz Leon (Lew)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXV, Warszawa–Kraków 1994, s. 31–37.
- Rachuba A., *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002.
- Urwanowicz J., *Piaseczyński (Piasoczyński) Aleksander*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 800–803.
- Wisner H., *Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Wisner H., *Litwa po zgonie Zygmunta III. Od zjazdu wileńskiego do konwokacji warszawskiej*, „Rocznik Białostocki” 1981, t. XV, s. [43]–73.
- Wisner H., *Madaliński Jakub Karol*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIX, Wrocław 1974, s. 110–111.
- Wisner H., *Radziwiłł Krzysztof (1585–1640)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXX, Wrocław 1987, s. 276–283.
- Wisner H., *Władysław IV Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995.
- Wisner H., *Zygmunt III Waza*, Warszawa 1984.
- Wojciechowski J., *Opinie o ceremoniale dyplomatycznym w Rosji na podstawie relacji uczestników poselstw Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku*, „Wiek Stary i Nowy” 2019, t. XIV(XIX), s. [71]–87.
- Ziober A., *Postawy elit Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec elekcji Władysława IV Wazy i Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2020.
- Ziober A., *Postawy wybranych przedstawicieli rodziny Sapiechów czerejskich wobec elekcji w 1632 roku*, [w:] *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej XVI–XIX wieku*, t. I (*Sapiehowie*), red. T. Ciesielski, M. Sawicki, Opole 2018, s. 45–59.

**Notka o autorce:**

**Maria Mucha** – studentka II stopnia historii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego.

**Zainteresowania badawcze:** historia Polski XVI i XVII w., wojny polsko-rosyjskie w XVII w., działalność sejmów w Rzeczypospolitej w XVI i XVII w., genealogia wpływowych rodów magnackich XVII w., historia społeczna i gospodarcza Rosji doby nowożytnej, historia powszechna XVII i XVIII w.



maria.mucha@edu.uni.lodz.pl



Kamil Szadkowski

Uniwersytet Jagielloński / Jagiellonian University

 <https://orcid.org/0000-0002-8062-4299>

## „Gdyby opatrzność dała mi kilka lat czasu, bezsprzecznie uczyniłbym z Paryża stolicę świata” Paryż w czasach Napoleona

*Fluctuat nec mergitur*<sup>1</sup>.

### Summary

**“If providence had given me a few years of time, I would undoubtedly make Paris the capital of the world”. Paris in the Napoleonic era**

The purpose of the article is to analyze the changes that took place in the urban fabric of Paris during the times of Napoleon (consulate and empire). So these will be buildings, monuments erected by Bonaparte himself, which were to serve the glory of his Grand Army, his own, but also Parisians, i.e. his subjects. Famous Parisian buildings will be discussed, such as: Triumphal Arch at Place de l'Étoile, Triumphal Arch at Place du Carrousel, church of St. Mary Magdalene, the Louvre, the Column on the Place Vendôme, Rue de Rivoli, three bridges built during his reign, etc. The article is divided into two main parts, the first of which focuses on the aforementioned discussion of buildings and their brief characteristics, the second part is devoted to Parisians – their numbers, their professions, etc. A specific epilogue touches on two other important places related to Napoleon, and they are Château de Malmaison and Les Invalides, which had and are so obviously related to the Emperor.

**Keywords:** Napoleon, Paris, France, capital, Napoleonic era

<sup>1</sup> „Choć rzucają nim fale, nie tonie” – dewiza miasta widoczna m.in. na jego herbie.

## Streszczenie

Celem artykułu jest przeanalizowanie zmian, które zaszły w tkance miejskiej Paryża w czasach Napoleona (konsulatu i cesarstwa). Będą to więc budynki, pomniki wzniesione przez samego Bonapartego, które służyć miały chwale jego Wielkiej Armii, jego własnej, ale także paryżanom, czyli jego poddanym. Omawiane będą słynne paryskie budynki, takie jak: Łuk Triumfalny na Place de l'Étoile, Łuk Triumfalny na Place du Carrousel, kościół pw. św. Marii Magdaleny, Luwr, Kolumna na Place Vendôme, Rue de Rivoli, trzy mosty wzniesione za jego rządów itd. Artykuł podzielony jest na dwie zasadnicze części, z których pierwsza skupia się na wspomnianym omówieniu budynków i ich krótkiej charakterystyce, druga część poświęcona jest paryżanom – ich liczebności, wykonywanym przez nich zawodom itd. Epilog porusza dwa inne ważne miejsca związane czy raczej powiązane z Napoleonem, a są nimi Château de Malmaison oraz Les Invalides, które miały i mają oczywisty związek z cesarzem.

**Słowa kluczowe:** Napoleon, Paryż, Francja, stolica, epoka napoleońska

Paryż wart jest mszy<sup>2</sup> – cytat przypisywany Henrykowi IV Wielkiemu, pierwszemu monarsze francuskiemu z dynastii Burbonów, znają chyba wszyscy, choć na pewno nie każdy dokładnie wie, co jego autor miał na myśli. Chodziło bowiem o poświęcenie samego siebie, a dokładniej: wyznawanych przez siebie wartości kosztem czegoś większego – dobra ogółu i państwa. Henryk IV postąpił jak prawdziwy mąż stanu. Choć wychowano go na kalwina (w trakcie życia deklarował różne wyznania, co motywowane było konkretnymi przyczynami) i takie wartości – w duchu reformacji i opozycji do Kościoła Katolickiego – były mu personalnie bliższe, przeszedł na wiarę rzymską, aby zjednoczyć powstałą przeciwko niemu opozycję, w tym przede wszystkim francuskie duchowieństwo, które ukoronowało go 27 lutego 1594 r.<sup>3</sup> (uroczysty wjazd do stolicy odbył się 22 marca 1594 r.<sup>4</sup>). Mimo początkowych przeciwności, nawet zamachów (jeden z nich okazał się dla władcy śmiertelny), zyskał popularność i szacunek poddanych. Paryż wart był dla niego znacznie więcej niż przysłowiowa msza, zdawał bowiem sobie sprawę, że to stolica, najważniejsze miasto Francji, miejsce gdzie bije jej serce, metropolia, którą trzeba mieć w swoim władztwie, by rządzić Francją i o którą trzeba z całych sił dbać.

Przykład ten nie znalazł się na początku niniejszego artykułu bez przyczyny, można bowiem dostrzec pewne paralele między Henrykiem IV Wielkim a Napoleonem I Wielkim, i to na wielu płaszczyznach. W tym miejscu skupiać się będą jedynie na kwestiach związanych z „miastem światel” – Paryżem.

<sup>2</sup> J. Baszkiewicz, *Henryk IV Wielki*, Warszawa 1995, s. 199.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 195.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 198.

Podobnie jak Napoleon 200 lat później, tak Henryk IV po zdobyciu władzy przystąpił do napraw, budowania i przebudowywania francuskiej stolicy<sup>5</sup>. Cesarz Francuzów, mimo oszczędnych komplementów pod względem Burbonów, cenił Henryka IV przede wszystkim za jego wycucie potrzeb ludu oraz za umiejętność manipulowania duchownymi i rolą religii w państwie<sup>6</sup>. Największym chichotem historii jest to, że podczas restauracji Burbonowie nakazali przetopić spiżowy posąg Napoleona na kolumnie znajdującej się na placu Vendôme i odlać nowy posąg Henryka IV na Pont-Neuf – tak właśnie Napoleon „zmienił się” w Henryka Wielkiego. W ten oto sposób przeszłość przeplata się z terażniejszością, stare z nowym, ludzie rodzą się i umierają, miasto zaś staje się niemym świadkiem historii.

O Napoleonie napisano wiele, podobnie jak o Paryżu, który jest przedmiotem licznych prac historyków, zwłaszcza francuskich. Poniższe wyliczenie ma jedynie charakter reprezentatywny, gdyż wspominam tylko o istotniejszych publikacjach. Jako pierwszy nie może zostać niewymieniony Jean Tulard i jego wybitna monografia Paryża w epoce napoleońskiej<sup>8</sup>. Po temat ten sięgali też: Léon de Lanzac de Laborie<sup>9</sup>, Marie-Louise Biver<sup>10</sup>, Georges Poisson<sup>11</sup>, Philip Mansel<sup>12</sup> czy David Buttery<sup>13</sup>. Patrice Higonnet napisał pracę o wymownym tytule *Paryż – stolica świata*<sup>14</sup>. Oczywiście obok *stricto* monograficznych pozycji powstawały także prace dotyczące życia codziennego w napoleońskiej Francji i w samym Paryżu. Wśród nich warto wymienić tę Alfreda Fierro dotyczącą życia paryżan pod rządami Napoleona<sup>15</sup>, który sporządził także *sui generis* słownik historyczny Paryża<sup>16</sup>. Skoro o słownikach mowa, to nie można zapomnieć o tym autorstwa Jeana Faviera<sup>17</sup>,

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 317–320.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 353.

<sup>7</sup> Jego nazwa w jęz. polskim to „Nowy Most” – jest to najstarszy istniejący most paryski wznoszony za panowania Henryka III i właśnie Henryka IV Wielkiego. Położony na Sekwanie, łączy północną i południową część stolicy Francji. Pomnik wzniesiony został przez Marię Medycejską w 1614 r., po śmierci Henryka IV dla uczczenia jego pamięci. Po obaleniu monarchii rewolucjoniści w sierpniu 1792 r. zburzyli statwę. W kolejnym roku dokonano profanacji szczątków królewskich w bazylice Saint-Denis. Cf. G. Bresc-Bautier, *Henri I au Pont-Neuf*, „In Situ. Revue des patrimoines. Le cavalier du Pont-Neuf: histoire, restauration et secret de la statue équestre de Henri IV” 2010, no. 14, s. 12–19.

<sup>8</sup> J. Tulard, *Nouvelle histoire de Paris. Le Consulat et l'Empire (1800–1815)*, Paris 1970.

<sup>9</sup> L. de Lanzac de Laborie, *Paris sous Napoleon*, t. I–VIII, Paris 1905–1911.

<sup>10</sup> M.L. Biver, *La Paris de Napoléon*, Paris 1963.

<sup>11</sup> G. Poisson, *Napoléon I<sup>er</sup> et Paris*, Paris 2002.

<sup>12</sup> Ph. Mansel, *Paris Between Empires 1814–1852*, London 2001.

<sup>13</sup> D. Buttery, *Napoleon's Paris*, Yorkshire 2020.

<sup>14</sup> P. Higonnet, *Paris: Capital of the World*, London 2002.

<sup>15</sup> A. Fierro, *La vie des Parisiens sous Napoléon*, Paris 2003.

<sup>16</sup> Idem, *Histoire et dictionnaire de Paris*, Paris 1996.

<sup>17</sup> J. Favier, *Paris. Deux mille ans d'histoire*, Paris 1997.

w którym zawarł pojęcia dotyczące dwutysięcznej historii miasta i ośrodka promiejskiego. Życie codzienne we Francji w czasach Bonapartego opisywali m.in. wspomniany J. Tulard<sup>18</sup> czy Hervé de Broc<sup>19</sup>. Z licznych albumów poświęconych „miastu światel” na szczególną uwagę, w mojej ocenie, zasługuje ten przygotowany przez Musée Carnavalet<sup>20</sup>. Oprócz mnogich, rzadkich ilustracji zawiera on bowiem także interesujące opisy obiektów i ciekawostki. Tak jak wspomniałem, publikacje te to tylko wybór mający na celu uwidocznienie zainteresowania badaczy (właściwie już od XIX stulecia) tematyką stolicy Francji napoleońskiej i jej mieszkańców.

Artykuł został podzielony na dwie części. Pierwsza – dłuższa, skupia się na Paryżu jako mieście i jego przekształceniom urbanistycznym w czasach Napoleona. Druga z kolei jest poświęcona mieszkańcom stolicy Francji, aczkolwiek będzie to jedynie krótka reasumpcja, mająca uzupełniający charakter, której jednakowoż nie może w tekście zabraknąć. Układ pracy jest problemowo-chronologiczny.

Napoleon i Paryż to historia, która zaczęła się dla przyszłego władcy Francji jesienią 1784 r., gdy 19 (lub 21) października<sup>21</sup> przybył on do tego miasta. Było to jego pierwsze zetknięcie ze stolicą państwa, z którym już niedługo będzie wiązał przyszłość. W latach nauki przyszły cesarz stronił od zwiedzania Paryża i widział niewielką jego część, natomiast – jak pisze Andrew Roberts – dobrze znał system obronny i walory strategiczne miasta-stolicy<sup>22</sup>. Jednak w samym Paryżu do momentu objęcia władzy przebywał sporadycznie, głównie przy okazji sprawy problematycznej szkółki drzew morwowych<sup>23</sup>. „Przegapił” także wybuch Wielkiej Rewolucji, początkowo nie zdając sobie sprawy ze skali wydarzeń, z jaką będzie miała do czynienia cała Francja. W 1792 r. młody jeszcze Buonaparte obserwował szturm paryżan na Pałac Tuileries. Całą sytuację opisywał Louis-Antoine Fauvelet de Bourrienne – późniejszy sekretarz Napoleona, przytaczając jego ostre i stanowcze słowa, w których krytykował króla, że ten nie wystawił przeciw mieszkańcom stolicy armat<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> J. Tulard, *Les Français sous Napoléon*, Paris [b.r.w.].

<sup>19</sup> H. de Broc, *La vie en France sous Napoléon*, Paris 1895.

<sup>20</sup> T. Sarmant, F. Meunier, C. Duvette, P. de Carbonnières, *Napoléon et Paris*, Paris 2015.

<sup>21</sup> J. Tulard, L. Garros, *Napoléon au jour le jour*, Paris 1992, s. 23.

<sup>22</sup> A. Roberts, *Napoleon Wielki*, Warszawa 2015, s. 16.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 23. Owa szkółka drzew morwowych (*pépinière*) założona przez ojca Napoleona, tj. Carlo Maria Buonapartego, miała przynieść rodzinie niezwykle bogactwo. Carlo jako prawnik nie miał problemu z uzyskaniem koncesji, jak również znacznej pożyczki od króla. Sprawę komplikowały jednak stany Korsyki, które unieważniły umowę z powodu rzekomych zaniedbań Carlo Buonapartego. Jednak ojciec Napoleona zmarł w lutym 1785 r. i problemy związane ze spłatą pożyczki oraz uprawą drzewek przeszły na jego spadkobierców, a właściwie na nową głowę rodziny, do zajęcia pozycji której, mimo starszeństwa brata Józefa, poczuwał się Napoleon.

<sup>24</sup> *Mémoires de m. Bourrienne, ministre d'état; sur Napoléon, le directoire, le consulat, l'empire, et la restauration*, t. I, Paris 1829, s. 48–50.

Lata rewolucji to także krystalizacja poglądów i opinii samego Bonapartego, który należał do klubu jakobinów, aczkolwiek egzekucję monarchów – Ludwika XVI i jego małżonki Marii Antoniny uważał za taktyczny błąd rewolucjonistów<sup>25</sup>. Szczęściem dla Napoleona było nieprzebywanie w stolicy Francji latem 1794 r., gdy pod koniec lipca życie stracił m.in. Maximilien de Robespierre, a także jego brat Augustin. Italia wówczas po raz pierwszy zapisała się szczęśliwie na jego karcie, gdyż dzięki pobytowi tam uniknął być może najgorszego losu.

Do października 1795 r. przyszedł cesarz nie święcił triumfów, wręcz przeciwnie – okres ten to pasmo niepowodzeń i licznych przeciwności losu. Co ciekawe, wymigiwał się on od służby wojskowej – tak ukochanej przecież – na rzecz życia towarzyskiego. Wtedy zobaczył nieco więcej Paryża niż przed laty<sup>26</sup>, będąc w szkole wojskowej. Problemem były jeszcze pieniądze, a właściwie ich niedostatek, z których musiał utrzymać liczną rodzinę<sup>27</sup>. Na kartach historii francuskiej stolicy Napoleon zapisał się właśnie w październiku 1795 r., czyli podczas słynnego 13 vendémiaire’a, gdy działając na polecenie dyrektoriatu, a właściwie dzięki Paulowi Barrasowi objął dowództwo nad Armią Wewnętrzną i stłumił powstanie rojalistów. Do historii przeszły słynne sceny walk na schodach kościoła św. Rocha, a także armaty ustawione przy ulicy Saint-Honoré.

Już podczas kampanii włoskiej do Paryża spływały łupy wojenne armii Italii dowodzonej przez Bonapartego. Oprócz waluty, złota, srebra były to także dzieła sztuki, m.in. Michała Anioła, Leonarda da Vinci, Rafaela czy Francesco Petrarki.

Szczególne emocje względem miasta Napoleon bodaj po raz pierwszy wyraził w jednym z listów do swojej małżonki – Józefiny *primo voto* de Beauharnais. Pisał, że nienawidzi Paryża, podobnie jak kobiet i zalotów<sup>28</sup>. Nie była to jednak żadna deklaracja ani tym bardziej rzeczywisty stosunek Korsykanina do francuskiej stolicy, a jedynie wyraz bezradności i niemożności działania. Uczucia wyrażone w liście do Józefiny wydawały się uzasadnione okolicznościami i dlatego ucierpiał Paryż<sup>29</sup>. Gdy Napoleon święcił triumfy w Italii, miasto to radowało się z wieści napływających z frontu. Nie wszyscy jednak reagowali w taki sposób, gdyż coraz głośniej mówiło się o ambicjach Małego Kaprała i przypuszczeniach, że na fali popularności i z poparciem armii będzie mógł lub będzie chciał sięgnąć po władzę we Francji<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> A. Roberts, *op. cit.*, s. 42.

<sup>26</sup> J. Tulard, L. Garros, *op. cit.*, s. 80.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 59–60.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 106–108.

<sup>29</sup> Józefina prowadziła dość, eufemistycznie rzecz ujmując, niestroniący od uciech i radości tryb życia. Nie chciała też z niego zrezygnować i odwiedzić świeżo poślubionego męża na Półwyspie Apenińskim, co oczywiście irytowało bezradnego Napoleona,

<sup>30</sup> Cf. L. Chardigny, *L’Homme Napoléon*, Paris 1986, s. 127–181; A. Roberts, *op. cit.*, s. 215–237; J. Tulard, *Napoléon ou le mythe du sauveur*, Paris 1977, s. 111–128.

Po powrocie z Italii, a przed ekspedycją do Egiptu, Napoleon powrócił do Paryża, jednak był za młody na to, by legalnie objąć władzę np. przez piastowanie urzędu dyrektora. Był też narażony na niebezpieczeństwa, a przynajmniej sam tak uważał<sup>31</sup>. Wtedy też padły z jego ust inne słynne słowa pod adresem mieszkańców stolicy: „Paryżanom trudno na dłużej zaimponować”<sup>32</sup>. Niemniej jednak Bonaparte był już wówczas popularny, a przyjęcia, uroczystości wydawane na jego cześć przez francuskie władze były niczym innym jak chęcią uszczknięcia i dla siebie tego kawałka tortu, pławienia się w jego chwale.

W ten sposób dochodzimy do 1799 r., czyli roku, w którym Napoleon sięgnął po władzę we Francji. Od tego momentu zaczynają się jego rządy, a także snucie planów i próby ich realizacji. Jak wiadomo, zamach stanu nie odbył się w Paryżu, lecz w pobliskim Saint-Cloud. Stało się tak dlatego, że z jednej strony skoro paryżanom trudno było na dłużej zaimponować, zamachowcy nie byli pewni opinii i reakcji mieszkańców stolicy na informację o przejściu władzy przez Napoleona, a co gorsza – nie wiedzieli, jak zareagują na maszerujące ulicami wojsko. Z drugiej jednak strony, gdyby Dyrektoriat miał jakiegokolwiek realne poparcie Francuzów-paryżan, to po raz kolejny lud wyszedłby na ulicę i rozstawił barykady, i rozpoczął kolejny już epizod rewolucji. Tak się jednak nie stało, gdyż Francuzi byli zmęczeni ciągłymi wojnami, korupcją i rozpasaniem rewolucyjnych władz<sup>33</sup>, toteż zamach stanu przyjęli ze spokojem, jeśli nie z ulgą.

Andrew Roberts w swej monumentalnej biografii Napoleona napisał:

Ogólnie rzecz biorąc, z jego reformami edukacyjnymi było podobnie, jak z planami architektonicznymi dla Paryża: były zachwycające, ale zostały zarzucone, zanim jeszcze zaczęły przynosić owoce<sup>34</sup>.

I nie sposób się z tym stwierdzeniem nie zgodzić, gdyż reformy wewnętrzne były przeprowadzane na naprawdę szeroką skalę, a przynajmniej na taką je planowano. Nie jest jednak słuszne stwierdzenie, że zrobiono niewiele albo nic; aczkolwiek gdyby Europa cieszyła się pokojem przez dłuższy czas, być może Paryż byłby drugim

<sup>31</sup> A. Roberts, *op. cit.*, s. 161–162.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 162.

<sup>33</sup> Okres dyktatoratu oceniany jest przez większość historyków negatywnie jako czasy wszechogarniającej korupcji, upadku obyczajów, braku moralności u elit, dbania o partykularne interesy i nieprzejmowania się zanadto państwem i racją stanu. Przewrót dokonany przez Bonapartego w 1799 r. nie napotkał praktycznie żadnego oporu, co dobitnie świadczy o prawdziwości twierdzeń badaczy. Francuzi byli tym wszystkim zmęczeni, szukali stabilizacji.

<sup>34</sup> A. Roberts, *op. cit.*, s. 294.

Rzysmem, jak chciał Napoleon, i cechowałaby miasto znaczna liczba *empire*’owych budowli. Do pierwszych dokonań nowego władcy Francji w interesującym mnie temacie niewątpliwie należy powołanie do życia Banku Francji<sup>35</sup> oraz nieco później Uniwersytetu Cesarskiego<sup>36</sup>. Jeśli chodzi o pierwszy z wymienionych, to został on założony w 1800 r.<sup>37</sup> Inspiracją był Bank Anglii ufundowany znacznie wcześniej. Budynek Banku usytuowany przy ulicy La Vrillière został co prawda zbudowany w połowie XVII stulecia, aczkolwiek został odnowiony i zaadaptowany na potrzeby Banku Francji w 1811 r. Uniwersytet Cesarski z kolei to nic innego jak Sorbona, która została zamknięta w czasie rewolucji. Jej odnowienie nastąpiło w czasach Napoleona, gdy została przemianowana na Université de France/Université impériale (Uniwersytet Francji/Uniwersytet Cesarski). Budynki należące do uniwersytetu, podobnie jak w przypadku Banku Francji, już istniały i znajdowały się przy placu Panthéon oraz ulicy l’Ecole de Médecine.

Miejscem, które również zastał już Napoleon w Paryżu, był wzniesiony za panowania Filipa II Augusta zamek, wielokrotnie w swej historii przebudowany, a który my znamy dzisiaj pod nazwą Luwr. To jedno z najsłynniejszych muzeów, przyciągające co roku miliony turystów z całego świata. Jednak to dopiero w 1793 r. z Luwru – pałacu monarszego – powstało muzeum. To właśnie do niego słał swe zdobycze Napoleon podczas wypraw italskiej oraz egipskiej. Czasy jego rządów to okres zmian i przebudowy tego budynku, a także chęć połączenia Pałacu Tuileries, będącego siedzibą władcy, z Luwrem<sup>38</sup>. Na początku rządów Napoleona w Luwrze mieszkali artyści, natomiast pasaże zajmowane były przez kupców. Dążąc do uczynienia z Luwru swego muzeum, a właściwie muzeum swej chwały, Bonaparte musiał eksmitować niepotrzebnych lokatorów. I tak od 1800 r. Luwr zamieniał się w Muzeum Napoleona, którym oficjalnie został w 1803 r.<sup>39</sup> Nazwa nie była przypadkowa, gdyż wiązała się zapewne z chęcią oddziaływania, już wtedy, na społeczeństwo i przygotowania zaplecza do wprowadzenia monarchii. Za czasów Napoleona zburzono szereg pomniejszych zabudowań między Luwrem a Tuileries. Kolejnym krokiem miało być rozbudowanie i połączenie północnego skrzydła wzdłuż ulicy de Rivoli z Pałacem Tuileries. Niestety pomysł ten nie został zrealizowany ze względu na ogrom prac, jakie należało włożyć w jego wykonanie<sup>40</sup>. Zrealizowano jednak mniejsze inwestycje dotyczące wnętrza kompleksu: wzniesione zostały nowe

<sup>35</sup> Cf. P. Branda, *Le prix de la gloire*, Paris 2007.

<sup>36</sup> Cf. C. Charle, J. Verger, *Histoire des universités XII<sup>e</sup>–XXI<sup>e</sup> siècle*, Paris 2012.

<sup>37</sup> P. Branda, *Napoléon et l’argent*, Paris 2007, s. 215–221.

<sup>38</sup> Cf. *Histoire du Louvre*, éd. G. Bresc-Bautier, t. I, Paris 2016; G. Poisson, *La Grande histoire du Louvre*, Paris 2013.

<sup>39</sup> D. Buttery, *op. cit.*, s. 48–49.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 49.

schody, westybul, powstały reliefy i malunki przedstawiające Napoleona. Dyrektorem Muzeum Napoleona został Dominique-Vivant Denon<sup>41</sup>, 50-letni towarzysz Bonapartego z wyprawy do Egiptu. W Luwrze w 1800 r. znajdowało się około 650 obrazów, a w 1812 r. było ich ponad dwa razy więcej, bo około 1350<sup>42</sup>. W salonie wystawiano obrazy takich wybitnych artystów, jak Jacques-Louis David, Antoine-Jean Gros, Pierre-Narcisse Guérin, Antonio Canova i innych<sup>43</sup>.

Stojąc przy Luwrze, nie sposób nie zauważyć wzniesionego na Place du Carrousel łuku triumfalnego (Arc du Carrousel). Zaprojektowany przez francuskich architektów Charles'a Perciera i Pierre'a-François-Léonarda Fontaine'a, był wzorowany na starożytnych rzymskich łukach triumfalnych, w szczególności Łuku Konstantyna i Septymiusza Sewera<sup>44</sup> w Rzymie. Wznoszono go w latach 1806–1808. W zamierzeniu miał być bramą wiodącą z Luwru do Pałacu Tuileries i tak też się stało. To w jego okolicy odbywały się przeglądy wojska oraz różnego rodzaju parady militarne. Łuk triumfalny – jak sama nazwa wskazuje – miał upamiętniać zwycięstwa Napoleona, m.in. pod Ulm i Austerlitz, jak również podpisanie pokoju w Preszburgu oraz w Tyłży<sup>45</sup>. Łuk ma wymiary 19,5 x 23 m, jego głębokość to 7,3 m, a wysokość w najwyższym miejscu – 14,6 m. Składa się z centralnego dużego łuku i mniejszych po bokach<sup>46</sup>. Początkowo wieńczyła go kwadryga z fasady weneckiej bazyliki św. Marka, czyli tzw. Rumaki Lizypa, jednak po upadku Cesarza, zgodnie z postanowieniami wiedeńskimi, została zwrócona Wenecji, a nową rzeźbę zaprojektował François Bosio. Z rzeźbą tą wiąże się pewna anegdota: kwadrygę miał powozić sam Napoleon, tzn. jego figura, tak projektował rzeźbę François Lemat. Denon opowiedział o tym Cesarzowi, który zareagował w następujący sposób:

O jakim posągu mówisz? Nigdy o to nie prosiłem; nie kazałem też, aby mój posąg był głównym obiektem pomnika wzniesionego przeze mnie i moim kosztem dla chwały armii, którą miałem zaszczyt dowodzić<sup>47</sup>.

Łuk zdobiony jest reliefami dotyczącymi wojen napoleońskich, jak również napisami na każdej z fasad (por. tabela).

<sup>41</sup> *Dictionnaire Napoléon*, t. I, éd. J. Tulard, Paris 2011, s. 634.

<sup>42</sup> *Histoire du Louvre...*, s. 610; G. Poisson, *La Grande histoire...*, s. 300. Cf. Archives nationales de France [dalej: ANF], Beaux-arts, Publication du «Musée français», puis «Musée de Napoléon», puis «Musée royal», F/21/564.

<sup>43</sup> A. Fierro, *La vie des Parisiens...*, s. 314–316.

<sup>44</sup> D. Buttery, *op. cit.*, s. 53.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 52–53.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>47</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 54. Wszystkie tłumaczenia w przekładzie autora.



Fasada północna	Fasada wschodnia	Fasada południowa	Fasada zachodnia
<i>Maître des États de son ennemi Napoléon les lui rend Il signe la paix le 27 décembre 1805 Dans la capitale de la Hongrie Occupée par son armée victorieuse</i>	<i>L'armée française embarquée à Bou- logne menaçait l'Angleterre Une troisième coali- tion éclate sur le continent Les Français volent de l'océan au Da- nube La Bavière est déli- vrée, l'armée autri- chienne prisonnière à Ulm Napoléon entre dans Vienne, il triomphe à Austerlitz En moins de cent jours, la coalition est dissoute</i>	<i>Honneur à la grande armée Victorieuse à Aus- terlitz En Moravie Le 2 décembre 1805 jour anniversaire Du couronnement de Napoléon</i>	<i>À la voix du vain- queur d'Austerlitz L'empire d'Alle- magne tombe La confédération du Rhin commence Les royaumes de Bavière et de Wur- temberg sont créés Venise est réunie à la couronne de fer L'Italie entière se range sous les lois de son libérateur</i>

Źródło: [https://fr.wikipedia.org/wiki/Arc\\_de\\_triomphe\\_du\\_Carrousel](https://fr.wikipedia.org/wiki/Arc_de_triomphe_du_Carrousel).

Napisy są podsumowaniem kampanii roku 1805, w trakcie której stoczono słynną bitwę pod Austerlitz (dzisiaj Sławków [Slavkov u Brna] w Czechach).

Najsłynniejszym, największym i jednym z najpiękniejszych jest jednak okazały Łuk Triumfalny przy Placu Gwiazdy (Arc de triomphe de l'Étoile), dziś noszący nazwę innego słynnego francuskiego męża stanu, wojskowego – Charles'a de Gaulle'a. Plac, zatem i Łuk stoją na końcu Pól Elizejskich (Champs-Élysées), a patrząc szerzej – stanowią zakończenie drogi wiodącej od Place de la Concorde (w czasie rewolucji zwanym Place de la Révolution), za którym mieścił się Ogród Tuileries (Jardin des Tuileries), znajdujący się przed nieistniejącym już pałacem – siedzibą monarchów. Zamierzeniem Cesarza było uhonorowanie poległych oraz walczących za Francję w czasie wojen napoleońskich, aczkolwiek efekt przerósł zapewne jego najśmielsze oczekiwania, gdyż dzisiaj Łuk Triumfalny, obok Wieży Eiffła (wznoszonej w latach 1887–1889), katedry Notre-Dame de Paris czy wspomnianego już Luwru, jest nieodłącznym symbolem miasta, a nawet całej Francji. Podobnie jak łuk przy Place du Carrousel zbudowany został w stylu *empire*, jednak ten

miał mieć jedną arkadę (w poprzednim było ich o dwie więcej). Wielkość, gabaryty Łuku były nieporównywalne, gdyż liczy on 51 m wysokości, prawie 45 m szerokości i 22 m głębokości (krótszy bok podstawy prostokąta)<sup>48</sup>. Sam Napoleon mawiał właśnie w kontekście Łuku: „Ludzie są wielcy tylko przez pomniki, które po nich pozostaną”<sup>49</sup>. I właśnie ten także budynek świadczyć miał i nadal świadczy o jego wielkości.

Budowa łuków triumfalnych wpisywała się w politykę prowadzoną przez Cesarza. Oczywiście daremnym byłoby wznoszenie takich budowli, gdyby żadnych zwycięstw nie było, jak mawiał Napoleon: „Największym mówcą świata jest sukces”<sup>50</sup>. Budowę Łuku Triumfalnego rozpoczęto w sierpniu 1806 r., a ukończono kilkanaście lat po śmierci samego Cesarza, bo w 1836 r., już za panowania króla Ludwika Filipa, w czasie tzw. monarchii lipcowej. Pracami kierowali architekci: najpierw Jean Chalgrin do 1811 r. (do swej śmierci), a następnie Jean-Nicolas Huyot<sup>51</sup>. W czasach restauracji budowa została wstrzymana<sup>52</sup>. Co ciekawe, Napoleon „przeszedł” przez swój Łuk w grudniu 1840 r., czyli podczas *Retour des cendres* („Powrót szczątków/prochów”), do czego jeszcze wrócę pod koniec artykułu.

Na Łuku umieszczone są cztery grupy rzeźb przedstawiające kolejno: *Le Départ de 1792* (albo *La Marseillaise*); *Le Triomphe de 1810*; *La Résistance de 1814*; *La Paix de 1815*. Są to więc najważniejsze wydarzenia z czasów I Republiki, I Cesarstwa oraz ostatni związany z podpisaniem pokoju paryskiego w 1815 r., czyli już po ostatecznej abdykacji Napoleona. W górnej części Łuku, tzn. na wysokości zwieńczenia wewnętrznej arkady, znajduje się sześć reliefów ukazujących sceny z czasów Wielkiej Rewolucji oraz epoki napoleońskiej: *Les funérailles du général Marceau* (Obrzędy pogrzebowe generała Marceau); *La bataille d'Aboukir* (bitwa pod Abukirem); *La bataille de Jemappes* (bitwa pod Jemappes); *Le passage du pont d'Arcole* (przekroczenie mostu w Arcole, czyli bitwa pod Arcole); *La prise d'Alexandrie* (upadek Aleksandrii); *La bataille d'Austerlitz* (bitwa pod Austerlitz). Attykę zdobią nazwy wielkich bitew ze wspomnianych okresów. Znajdziemy tam m.in. Valmy, Lodi, Arcole, Rivoli, Piramidy, Marengo, Ulm, Austerlitz, Jenę, Frydland, Wagram, Moskwę czy Ligny. Pod sklepieniem na ścianach znajdują się nazwiska 660 osób – dowódców francuskich z czasów napoleońskich oraz rewolucyjnych zgrupowanych w 40 kolumn. Są wśród nich Polacy, dokładnie siedmiu, z marszałkiem Cesarstwa, księciem Józefem Poniatowskim na czele.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>49</sup> Cyt. za: *ibidem*.

<sup>50</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 77. Cf. ANF, Bâtiments civils, Arc de Triomphe de l'Étoile, F/13/1027-F/13/1033; F/13/1352.

<sup>51</sup> *Dictionnaire...*, s. 109.

<sup>52</sup> D. Buttery, *op. cit.*, s. 80.

Innym obiektem ściśle połączonym z postacią Napoleona jest Place Vendôme i stojąca tam kolumna nosząca nazwę Colonne de la Grand Armée lub Colonne d'Austerlitz albo też Colonne des Victoires. Inspiracją dla niej był także monument z czasów rzymskich, a konkretnie Kolumna Trajana wzniesiona na Forum jego imienia. Pierwsze pomysły stworzenia kolumny upamiętniającej Napoleona pojawiły się już na początku XIX stulecia, by ostatecznie rozpocząć prace w 1805/1806 r. na mocy dekretu wydanego przez ministra spraw wewnętrznych Jeana-Baptiste de Nompère de Champagny'ego. Pracami znów miał kierować Denon wspólnie z Jacques'em Gondouinem oraz Jeanem-Baptiste'em Lepèrem<sup>53</sup>. Oddano ją w 1810 r.<sup>54</sup> Odlana została z brązu, który miano pozyskać ze zdobytych ponad tysiąca armat na Austriakach i Rosjanach w bitwie pod Austerlitz. Liczba ta jest mocno zawyżona, nie było tylu armat łącznie po obu stronach podczas starcia. Bazą kolumny był porfir. Wznosi się ona na wysokość 44 m, a jej obwód to 3 m. Zwieńczona została, w swej oryginalnej wersji, posągami Napoleona jako Marsa Przynoszącego Pokój – przedstawiony on został w rzymskim stroju, z głową okrytą laurem, trzymającym w prawej dłoni miecz, w lewej zaś globus, na którym umieszczona została figura Wiktorii – bogini zwycięstwa, a nie chrześcijański krzyż<sup>55</sup>. Trzon kolumny składa się z ponad 400 spiralnie ułożonych płaskorzeźb, które wykonywane były pod czujnym okiem Pierre'a-Nolasque'a Bergereta. Wewnątrz kolumny skryte są schody pozwalające na osiągnięcie kapitelu. Kolumnie poświęcił jeden ze swych utworów Victor Hugo. *Ode septième. A la colonne de la Place Vendôme*<sup>56</sup> napisał w 1827 r. Pozwolę sobie w tym miejscu przywołać kilka passusów z tej ody:

Ô monument vengeur! trophée indélébile!  
Bronze qui, tournoyant sur ta base immobile,  
Sembles porter au ciel ta gloire et ton néant;  
Et, de tout ce qu'a fait une main colossale,  
Seul es resté debout; – ruine triomphale  
De l'édifice du géant! [...]

Est-ce un langage obscur à ses regards timides?  
Eh! qu'il s'en fasse instruire au pied des Pyramides,  
À Vienne, au vieux Kremlin, au morne Escorial!  
Qu'il en parle à ces rois, cour dorée et nombreuse,

<sup>53</sup> *Dictionnaire...*, s. 461–463.

<sup>54</sup> D. Buttery, *op. cit.*, s. 120–121. Cf. ANF, Bâtiments civils, Colonne Vendôme, F/13/691; F/13/881.

<sup>55</sup> *Dictionnaire...*, s. 461–463.

<sup>56</sup> V. Hugo, *Odes et Ballades*, Paris 1828, s. 281–293.

Qui naguère peuplait d'une tente poudreuse  
Le vestibule impérial! [...]

C'est moi qui me tairais! Moi qu'enivrait naguère  
Mon nom saxon, mêlé parmi des cris de guerre!  
Moi, qui suivais le vol d'un drapeau triomphant!  
Qui, joignant aux clairons ma voix entrecoupée,  
Eus pour premier hochet le nœud d'or d'une épée!  
Moi, qui fus un soldat quand j'étais un enfant!

Non, frères! non, français de cet âge d'attente!  
Nous avons tous grandi sur le seuil de la tente.  
Condamnés à la paix, aiglons bannis des cieux,  
Sachons du moins, veillant aux gloires paternelles,  
Garder de tout affront, jalouses sentinelles,  
Les armures de nos aïeux!<sup>57</sup>

Z całego wspomnianego utworu wyłania nam się cudowne i niezwykle symboliczne przesłanie i opis Placu, Kolumny i czasów Napoleona I, podziwianego przez Victora Hugo. W twórczości tego pisarza znaleźć można stosunkowo częste nawiązania do Napoleona i jego czasów, które przedstawia w sposób pozytywny, a nawet nostalgiczny, choć początkowo wcale nie był on oczarowany Cesarzem. Wychowywano go bowiem na rojalistę, a i niełatwa sytuacja rodzinna wymuszała pewne zachowania i postawy. We wzmiankowanej *Odzie* daje on jednak wyraz zachwytu Napoleonem. W przytoczonych trzech z 28 strof poeta w romantyczny sposób, pełen metafor, porównań, symboli, przedstawia tęsknotę za czasami reprezentowanymi przez Kolumnę, za potęgą dawnej Francji i jej Cesarza.

Po klęskach Napoleona jego posąg został zdjęty z kolumny w 1814 r., a zastąpił go burboński sztandar – biały ze złotymi liliami. Metal zaś, jak wspomniałem, używany ze stopienia figury posłużył do stworzenia pomnika konnego króla Henryka IV Wielkiego. W czasach monarchii lipcowej Napoleon „wrócił” na kolumnę, jednak już we współczesnym mu stroju, odziany m.in. w słynny pieróg (*bicorn*) i surdut. Autorem nowej rzeźby był Charles Émile Seurre<sup>58</sup>. Napoleon III – bratanek wielkiego cesarza – zastąpił ją nieco lepszą kopią.

Losy monumentu jednak nadal się zmieniały. I tak w 1871 r. podczas Komuny Paryskiej jej Rada zdecydowała o usunięciu kolumny jako godzącej w zasady Republiki i 16 maja 1871 r. została ona, ku uciesze gawiedzi, obalona<sup>59</sup>. Niedługo jednak

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> *Dictionnaire...*, s. 461–463.

<sup>59</sup> Cf. J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Warszawa 1999.

plac pozostał pusty, gdyż już w 1874 r. po stłumieniu Komuny Adolphe Thiers i Patrice de Mac Mahon swymi działaniami doprowadzili do umieszczenia na kapitulu kolumny kopii pomnika, który możemy podziwiać tam do dziś. Warto przywołać inskrypcję zamieszczoną w języku łacińskim w bazie kolumny:

NEAPOLIO IMP AVG  
MONVMENTVM BELLII GERMANICI  
ANNO MDCCCV  
TRIMESTRI SPATIO DVCTV SVO PROFLIGATI  
EX AERE CAPTO  
GLORIAE EXERCITVS MAXIMI DICAUIT<sup>60</sup>.

Kolejnym przykładem czynienia z Paryża stolicy świata było wznowienie w 1806 r. (na mocy dekretu wydanego 2 grudnia przez Cesarza w Poznaniu) budowy kościoła pw. św. Magdaleny, którą rozpoczęto jeszcze za panowania króla Ludwika XV, jednak wybuch rewolucji wstrzymał prace. We wzmiankowanym dekrete zawarto motywy, dla których podjęto taką decyzję:

Le Monument dont l'Empereur vous appelle aujourd'hui à tracer le projet sera le plus auguste, le plus imposant de tous ceux que sa vaste imagination a conçus et que son activité prodigieuse sait faire exécuter. C'est la récompense que le vainqueur des Rois et des Peuples, le fondateur des empires, décerne à son armée victorieuse sous ses ordres et par son génie. La postérité dira : il fit des héros et sut récompenser l'héroïsme<sup>61</sup>.

Kościół miał stać się „świątynią chwały Wielkiej Armii” (*Temple de la Gloire de la Grande Armée*). Realizacji przedsięwzięcia miał dokonać wskazany przez samego Cesarza Pierre-Alexandre Vignon<sup>62</sup>. Budowa właściwie ruszyła od nowa, gdyż

<sup>60</sup> [https://fr.wikipedia.org/wiki/Colonne\\_Vend%C3%B4me](https://fr.wikipedia.org/wiki/Colonne_Vend%C3%B4me) (dostęp: 20 XI 2021). Sam napis przetłumaczyć możemy jako: „Napoleon cesarz i august poświęcił tę kolumnę chwale Wielkiej Armii, uformowana z mosiądzu zdobytego na wrogu podczas wojny niemieckiej, zdobytego pod jego dowództwem w 1805 r. w ciągu trzech miesięcy”.

<sup>61</sup> „Pomnik, do którego zarysu wzywa cię dziś cesarz, będzie najbardziej dostojnym, najbardziej imponującym ze wszystkich, które zaprojektowała jego ogromna wyobraźnia i które jego cudowna aktywność potrafi wykonać. Jest to nagroda, którą zwycięzca Królów i Narodów, założyciel imperiów, przyznaje swojej armii, która pod jego rozkazami i dzięki jego geniuszowi zwyciężała. Potomni powiedzą: stworzył bohaterów i umiał wynagradzać bohaterstwo/heroizm”. (Décret du Napoléon du 2 décembre 1806, au camp de Poznań en Pologne).

<sup>62</sup> M.L. Biver, *op. cit.*, s. 232–249.

część wykonanych wcześniej prac wyburzono, pozostawiając jedynie 52 kolumny w stylu korynckim otaczające świątynię. Z zewnątrz podobna jest to Partenonu oraz do Świątyni Zeusa w Olimpii. Niestety, parafrazując słowa samego Napoleona, nie tylko aby prowadzić wojnę, potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, lecz także są one niezbędne w funkcjonowaniu państwa, w jego rozbudowie i modernizacji. „Świątynia chwały” jednak nigdy nie powstała, pomysł zarzucono po brzemiennej w skutkach kampanii rosyjskiej z 1812 r. i powrócono do oryginalnych zamierzeń architektów, mianowicie utworzenia z niej kościoła. Cesarz zwrócił się kiedyś do Jean-Pierre’a hrabiego Montalivet słowami: „Que ferons-nous du temple de la Gloire?”<sup>63</sup>. Oddanie jej w ręce Kościoła było rozsądnym posunięciem, bez konieczności kolejnej jej rozbiórki czy przebudowy.

Na szczególną uwagę zasługuje też półkolumnada znajdująca się bezpośrednio nad ołtarzem głównym, gdyż to tam Jules-Claude Ziegler namalował w latach 1836–1838 *L’Histoire du Christianisme*, czyli historię chrześcijaństwa. I nie byłoby to niczym nadzwyczajnym, gdyby obok postaci Jezusa Chrystusa, Marii Magdaleny, Apostołów, św. Joanny d’Arc umieścił także Napoleona w szatach koronacyjnych, obok niego znaleźć możemy Konstantyna Wielkiego, Chlodwiga, Godfryda de Bouillon czy Piusa VII<sup>64</sup>. Sama świątynia jest także znacznych rozmiarów, co dodatkowo potęguje jej wielkość (108 x 43 x 30 m), chociaż patrząc nań od strony Place de la Concorde, można mieć nieco inne wrażenie.

Rue de Rivoli to ulica upamiętniająca zwycięską bitwę Napoleona stoczoną w północnej Italii przeciw austriackim Habsburgom. Wytyczona z polecenia Bonapartego trasa zachód–wschód na prawym brzegu Sekwany ciągnęła się wzdłuż północnego skrzydła Ogrodów Tuileries, Luwru aż do Placu Bastylli. Jednak jak większość znacznych przedsięwzięć nie została zbudowana od razu. Proces był dość żmudny, gdyż w grę wchodziły liczne kwestie prawne: należało wyburzyć przeszkadzające zabudowania, a także zakazać najmowania lokali przy nowej ulicy robotnikom, rzemieślnikom, rzeźnikom, piekarzom, którzy sprawialiby hałas czy używali pieców, z których wyziewy niszczyłyby elewacje reprezentacyjnych lokali czy pałaców<sup>65</sup>. W sprawie ulicy wydano szereg dekretów, które kształtowały stan prawny, ale także wytyczały samą ulicę w przestrzeni miejskiej. Za jej budowę odpowiedzialni byli architekci: Charles Percier oraz Pierre Fontaine<sup>66</sup>, o których już wspominałem przy okazji budowy Arc du Carrousel.

<sup>63</sup> „Co zrobimy ze Świątynią Chwały?” (*ibidem*).

<sup>64</sup> A.M. Callard, *La Madeleine de Napoléon*, <https://www.attitude-luxe.com/article/00330/sortir/balades%20culturelles/la-madeleine-de-napoleon.html> (dostęp: 20 XI 2021).

<sup>65</sup> M.L. Biver, *op. cit.*, s. 345–346.

<sup>66</sup> *Ibidem*.

Ostatnią częścią wywodu dotyczącego szeroko rozumianych budynków będą *miscellanea* – chciałbym bowiem wspomnieć o innych rzeczach, które wzniesiono w Paryżu w czasach napoleońskich. Zacznę od mostów. Napoleon zbudował trzy nowe mosty, co oznaczało, że łącznie istniało dziewięć przepraw przez Sekwanę. Pierwszy z nich: Pont des Arts wznoszono w latach 1802–1804. Był to dziewięcioprzęsłowy, przeznaczony tylko do ruchu pieszego most o długości około 150 m projektu francuskich inżynierów Louis-Alexandre’a de Cessart oraz Jacques’a Vincenta de Lacroix Dillon. Łączył Palais des Arts (część Luwru) z gmachem Instytutu (zlokalizowanego na zachód od Île de la Cité). Ciekawostką jest to, że był to pierwszy metalowy most w Paryżu<sup>67</sup>. Kolejnym mostem był wzniesiony w latach 1802–1807<sup>68</sup> Pont d’Austerlitz. Był on dłuższy od poprzedniego omawianego, liczył bowiem nieco ponad 170 m, jednak podtrzymywało go jedynie pięć żeliwnych łuków. On z kolei był pierwszym na wschód od wysp mostem łączącym okolice Bastylli w 11 Dzielnicy z 5 Dzielnicą. Konstrukcję tegoż mostu powierzono Josephowi Marie Stanisławowi Becquey-Beaupré. Ostatnim z mostów był Pont d’Iéna. Jest on do dziś jednym z popularniejszych, gdyż to on wiedzie od Trocadero do Wieży Eiffa. W czasach Napoleona nie było jednak żadnej z tych budowli, natomiast w głębi Pól Marsowych znajdowała się École militaire, którą ukończył przed laty. Cesarski dekret, na mocy którego zaistniała możliwość rozpoczęcia prac, wydany został w Warszawie przez Cesarza w 1807 r. Co ciekawe, placyk na prawym brzegu Sekwany nosi nazwę Place de Varsovie. Strukturą Pont d’Iéna przypomina nieco Most Austerlitz, gdyż podobnie jak on liczy pięć przęseł (łuków), mierzy około 150 m, wznoszony był w latach 1808–1814 i zdobią go napoleońskie orły. Wznosił go inżynier Corneille Lamandé<sup>69</sup>. Z mostem łączy się też ciekawa anegdota dotycząca lat 1814 i 1815. Po przegranych Napoleona most chciał zniszczyć Gebhard Leberecht von Blücher z oczywistych względów (most nazwany został na cześć wspaniałego zwycięstwa Francuzów oraz gigantycznej porażki Prusaków). Prefekt Paryża nie zdołał zmienić nastawienia pruskiego wojskowego. Dopiero Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord (i to niebezpośrednio) rozmawiał na temat z carem Aleksandrem I, przebywającym wówczas w Paryżu. Car zaproponował, aby przeprawie nadać nowe imię, np. Most Szkoły Wojskowej (Pont de l’École militaire). W tej sytuacji Blücher musiał spasować – trudno bowiem wyobrazić sobie, aby podważał decyzję sojusznika<sup>70</sup>.

<sup>67</sup> R. Héron de Villefosse, *Histoire de Paris*, Paris 1959, s. 302.

<sup>68</sup> J. Hillairet, *Dictionnaire historique des rues de Paris*, t. I, Paris 1997, s. 120.

<sup>69</sup> M.L. Biver, *op. cit.*, s. 348.

<sup>70</sup> Cf. M.V. Leggiere, *Blücher. Scourge of Napoleon*, Norman, Oklahoma 2014.

Wznoszenie czy przebudowywanie konstrukcji wymagało ogromnej ilości pieniędzy. W czasach Napoleona walutą (po reformie walutowej) był frank, który dzielił się na sto centymów. W obiegu było także sou, które liczyło pięć centymów. Oprócz tego bito złote (*Napoléon d'or*, czy po prostu napoleon) i srebrne monety o ustalonej wartości kruszcu w stopie. Napoleondor ważył około 6,5 g i wykonany był ze złota próby 900, miał wartość 20 franków. Był także napoleondor ważący około 13 g i ten wart był 40 franków<sup>71</sup>.

Skoro wiemy już, jak prezentowała się wartość pieniądza, warto przywołać kilka przykładów kwot potrzebnych do ufundowania wspomnianych budowli. Łuk Triumfalny miał pochłonąć około 4 500 000 franków, Świątynia Chwały, czyli kościół pw. św. Marii Magdaleny około 2 000 000 franków, trzy nowe mosty łącznie miały kosztować przeszło 8 000 000 franków, a Kolumna na Placu Vendôme około 1 500 000 franków<sup>72</sup>. Dla porównania kilogram chleba pierwszej jakości kosztował w Paryżu w czasach napoleońskich około 30 centymów, a drugiej jakości – około 19 centymów. Za tuzin jajek należało zapłacić od 30 do 70 centymów, za kurczaka około 3 franków, za wiejskie wino od 15 do 40 centymów za litr, a za wino z Bordeaux czy z Bourgogne już od 2 do 5 franków. Świnia kosztowała około 100 franków, a koń około 150 franków, chyba że mówimy o wierzchowcu dla kawalerzysty – wówczas z sakiewki należało wyjąć 300–500 franków<sup>73</sup>.

Oprócz wymienionych przeze mnie budynków, monumentów Napoleon działał także na innych, mniej reprezentacyjnych frontach, które jednak dla samych paryżan były niezwykle istotne. Za jego czasów powołano nowe cmentarze, w tym Père-Lachaise, Montmartre oraz Montparnasse<sup>74</sup>. Także w okresie jego rządów wznoszono liczne kanały, które miały usprawnić żeglugę śródlądową nadszarpniętą przez rewolucję. W momencie upadku Ludwika XVI Francja liczyła około 1000 km kanałów, z czego prawie 700 km powstało jeszcze w XVII w. Plany ogólnofrancuskie były dość śmiałe, jednak z uwagi na braki w skarbie państwa oraz intensywność działań Napoleona na polach bitew nie zostały one urealnione. Zakładały m.in. połączenie Paryża z Morzem Śródziemnym czy dołączenie Paryża i Francji do wodnych szlaków komunikacyjnych północnej Europy<sup>75</sup>. W czasach napoleońskich otwarto nieco ponad 200 km nowych kanałów, co wydaje się nikłym wynikiem, biorąc pod uwagę plany. Jeśli chodzi o sam Paryż, to rozpoczęto wówczas (1802) budowę: Canal de l'Ourcq, Canal Saint-Denis oraz Canal Saint-Martin,

<sup>71</sup> Cf. P. Branda, *Le prix...*, s. 212–221.

<sup>72</sup> H. de Broc, *La vie en France sous Napoléon*, Paris 2015, s. 236–237.

<sup>73</sup> *Le pouvoir d'achat sous le Consulat et Empire*, <https://vivelempereur67.skyrock.com/2222586781-Le-pouvoir-d-achat-sous-le-Consulat-et-l-Empire.html> (dostęp: 20 XI 2021).

<sup>74</sup> A. Fierro, *La vie des Parisiens...*, s. 266.

<sup>75</sup> *Dictionnaire...*, s. 414–415.



którą zakończono pod koniec drugiej dekady lub w trzeciej dekadzie XIX stulecia. Propozycja budowy kanału, który z rzeki Ourcq dostarczać miał świeżą wodę mieszkańcom stolicy, wyszła od Gasparda de Chabrola de Volvica – ówczesnego prefekta Paryża (a także prefekta Sekwany)<sup>76</sup>. Co ciekawe, kanał ten liczy przeszło 100 km i ciągnie się na wschód, północny wschód od miasta. Sfinansowany został z dotacji oraz podatku od wina. Nowe kanały miały raz na zawsze wykluczyć problemy z wodą pitną dla mieszkańców miasta, z którymi zmagali się od średniowiecza. Obawiano się także nowych epidemii np. cholery czy czerwonki spowodowanych złymi warunkami higienicznymi. Kanały projektowane były z myślą o unikaniu stojącej wody, w której mogą się namnażać niebezpieczne dla człowieka pierwotniaki i bakterie. Paryskie kanały zmodyfikowano i unowocześniono w trakcie wielkiej przebudowy Paryża już za czasów Napoleona III i Georges-Eugène’a Haussmanna. Będąc przy kwestiach związanych z wodą, warto nadmienić, że to Napoleon polecił wzniesić 14 nowych fontann, ze słynną Fontaine du Palmier<sup>77</sup>, lecz dopiero od 1812 r. były one bezpłatne. Mało kto wie, że straż pożarną paryżanie zawdzięczają właśnie swemu Cesarzowi, który we wrześniu 1811 r. powołał do życia zorganizowany batalion straży pożarnej<sup>78</sup>.

Prezentacja Paryża z czasów napoleońskich byłaby niepełna bez choćby krótkiego nadmienienia o przemyśle, tak rozwijanym i wspomagany przez Bonapartego. „Nigdy nie widziałem, aby odrzucił jakąś propozycję, której celem było tworzenie lub wspieranie przemysłu” – tak o Napoleonie wypowiadał się słynny chemik Jean-Antoine Chaptal, pełniący w latach 1800–1804 funkcję ministra spraw wewnętrznych<sup>79</sup>. Zdawał on sobie sprawę, że pod tym względem Francja nigdy nie dogoni Wielkiej Brytanii, trzeba było więc skupiać się na poszczególnych gałęziach, specjalizacjach przemysłu. Rozwijano więc szkoły techniczne, wizytowano (a właściwie szpiegowano) brytyjskie fabryki, organizowano targi, wystawy. W północno-wschodniej części Paryża pojawiały się i kwitły fabryki produkujące np. bawełnę. Do najsłynniejszych przemysłowców tych czasów zaliczyć trzeba Christophe’a-Philippe’a Oberkampfa, Liévina Bauwens’a (laureata nagrody za zbudowanie maszyny do przędzenia bawełny) czy François Richarda, zwanego Richard-Lenoir<sup>80</sup>. W omawianym okresie oprócz wspomnianych tekstyliów rozwijał się głównie przemysł metalurgiczny, chemiczny, a także (a jakże!) zbrojeniowy. I znów pod namową Chaptala Napoleon założył w 1801 r. Société d’Encouragement pour l’Industrie

<sup>76</sup> A. Fierro, *La vie des Parisiens...*, s. 38–39; *Dictionnaire...*, s. 380–381, 419–421.

<sup>77</sup> A. Fierro, *La vie des Parisiens...*, s. 40–42.

<sup>78</sup> Y. Combeau, *Histoire de Paris*, Paris 2013, s. 54.

<sup>79</sup> *Dictionnaire...*, s. 419–421.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 413, 649.

Nationale (Towarzystwo Motywacyjne dla Przemysłu Narodowego). Był to jednak załóżek przemysłu, który rozwinął się we Francji w czasach restauracji, a apogeum osiągnął za II Cesarstwa i w czasie *belle époque*. Napoleon powiedział kiedyś do Caulaincourta: „To ja stworzyłem francuski przemysł”<sup>81</sup>. Upadek I Cesarza Francuskiego był katastrofalny dla dużej części przemysłu rodzimego, gdyż do Francji, zgodnie z licznymi układami i traktatami, zaczęły napływać towary przede wszystkim z Wielkiej Brytanii. Taki brzemienny w skutkach los spotkał wspomnianego Lenoira, który zmuszony został sprzedać swoje liczne zakłady, ogłaszając niejako bankructwo.

Liczba mieszkańców Paryża mimo trwających wojen stale wzrastała. W roku 1801 liczył on 546 856 mieszkańców, w 1811 r. było ich już 622 636, a w 1817 r. liczba ta przekroczyła 700 000<sup>82</sup>. Był więc to znaczny przyrost mieszkańców stolicy. Napływali oni głównie z terenów wiejskich, prowincjonalnych<sup>83</sup>. Najbogatsi mieszkańcy zajmowali zachodnią część stolicy wzdłuż wspomnianych już Champs-Élysées, a także północną część w okolicach Place Vendôme. Najbiedniejsi lokalizowali się we wschodniej części miasta, w granicach mniej więcej 7 Dzielnicy<sup>84</sup>. Również pory roku wpływały na liczbę mieszkańców Paryża oraz ich lokalizację. Od wczesnej wiosny po późną jesień do Paryża przybywali robotnicy, by na zimę powrócić do domów<sup>85</sup>, jednak część z nich pozostawała i mieszkała w ruderach w centrum miasta, jak pisze Tulard, „tworząc zaczątek tej niebezpiecznej klasy społecznej”<sup>86</sup>.

Nie można pominąć także zmian, jakie zaszły w świadomości Francuzów w okresie Wielkiej Rewolucji, jak i w czasach napoleońskich. Powstała bowiem nowa szlachta, którą tworzyła zarówno dawna – dziedzicząca swe tytuły po przodkach, i nowa, która otrzymała tytuły i przywileje od samego Napoleona. Oni także musieli znaleźć swoje lokum w Paryżu, nie mówiąc już o samej rodzinie cesarskiej, księżętach, diukach *etc.*

Paryż to także, a może przede wszystkim pracownicy-wyrobnicy i świadczący różne usługi. Według raportów prefekta policji z 1807 r. w mieście było 2250 piekarzy, ponad 600 cukierników, ponad 1200 rzeźników, nieco ponad 1500 restauratorów oraz prawie 12 000 sklepów spożywczych<sup>87</sup>. Znacznie powyżej 20 000 pracowników znalazło pracę jako murarze, stolarze, hydraulicy. Mieliśmy też 30 000 krawców, szewców, fryzjerów i kapeluszników, czyli przedstawiciele branży odzieżowej. Kobiety (w liczbie 12 000) pracowały jako szwaczki oraz przy czyszczeniu odzie-

<sup>81</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 21 („C’est moi qui ai créé l’industrie française”).

<sup>82</sup> A. Fierro, *La vie des Parisiens...*, s. 18.

<sup>83</sup> J. Tulard, *Napoleon...*, s. 247–248.

<sup>84</sup> A. Fierro, *La vie des Parisiens...*, s. 56–61.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> J. Tulard, *Napoleon...*, s. 248.

<sup>87</sup> A. Fierro, *La vie des Parisiens...*, s. 72–73.

ży. Kolejne 12 000 zatrudnionych było w branżach meblarskich, a nieco mniej, bo około 11 000 podjęło pracę w przemyśle metalowym. Warto też wspomnieć o wieku pracowników: połowa nie miała ukończonych 18 lat lub miała ponad 40. Oczywiście w okresie cesarstwa znaczna część pracowników tych sektorów została wcielona do Wielkiej Armii<sup>88</sup>.

Jako że rewolucja głosiła równość, wolność i braterstwo, można by pomyśleć, że jako takie stany społeczne przestały istnieć. Nic bardziej mylnego. Czasy się zmieniają, ludzkość ewoluuje, jednak jednostka zazwyczaj zmian nie lubi i tak jak natura, adaptuje się do zmian zewnętrznych, tak nierzadko upływa niewyobrażalnie duży dla człowieka okres. Zmiany w świadomości ludzkiej zachodzą analogicznie, tylko zamiast setek czy dziesiątek tysięcy lat, mówimy o np. pokoleniach. Pomimo zmian, które wprowadziła rewolucja, pewne rzeczy pozostały po starym. Toteż i w Paryżu czasów Napoleona byli służący domowi, którzy stanowili około 1/5 ludności stolicy, z czego 2/3 to były kobiety. Dowodem zmian niech będzie to, że przed rewolucją pracowali oni dla szlachty, by po niej być zatrudnianymi przez nową szlachtę, ale także przez tzw. klasę średnią. Jak ci ludzie żyli? Tak, jak widział to ich pan. Jedni wiedli lepsze życie, inni gorsze, ale jako że łaska pańska na pstrym koniu jeździ, nie mieli oni łatwego żywota. Na ich szczęście Napoleon zniósł karę śmierci wobec służących, którzy okradli swego pana. Niestety próżno im było szukać później (po dokonanej kradzieży) zatrudnienia. W przypadku kobiet, gdy ta zaszła w ciążę, pan mógł zwolnić ją z pracy, ponieważ nie mogła wykonywać swoich obowiązków<sup>89</sup>.

Paryż, nawet jeśli prawo tego zabraniało, nie był wolny od uciech cielesnych, a więc i od prostytutek. Można by nawet rzec, że ich pozycja w czasach cesarstwa się poprawiła, mimo że nie było to zajęcie *de iure* legalne. Kim były reprezentantki „najstarszego zawodu świata”? Były to właśnie prowincjuszki, które szukały łatwego zarobku albo po prostu w ten sposób dorabiały sobie do niskich zarobków w jednej z omawianych wcześniej branż. Minister Policji (już nie Joseph Fouché, który popadł w niełaszkę) Anne Jean Marie René Savary przygotował raport, według którego oszacował, że w Paryżu było około 25 000 prostytutek świadczących swe usługi w domach uciech, w najmowanych pokojach, na dworze, w parkach, a nawet na cmentarzach. Z tego 17 000–18 000 było zawodowymi prostytutkami, a pozostała część jedynie dorabiała w niedostatku, co stanowiło 5–10% ludności Paryża<sup>90</sup>. Wśród nich panowała swego rodzaju hierarchia: od kurtyzan (dla najbogatszych) aż do bezrobotnych kobiet, które niejednokrotnie chciały po prostu przeżyć. Nie brakowało także męskich prostytutek.

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 68–72.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 65–68.

Paryżanie w czasach I Cesarstwa pobierali się, mając około 30 lat w przypadku mężczyzn i 25–26 w przypadku kobiet. Popularny był także konkubinaty, zwłaszcza wśród klasy robotniczej. Rozwody były powszechne w czasie konsulatów oraz cesarstwa – statystycznie jedno na pięć małżeństw było rozwiązywane. Ciekawą jest, że Napoleon (o naturze niemal mizoginistycznej i traktujący kobiety nieco z góry) był przeciwnikiem tej instytucji, którą sam wprowadził słynnym Kodeksem z 1804 r. i z której *nomen omen* skorzystał w 1809 r.<sup>91</sup>

W Paryżu nie brakowało osób homoseksualnych, chociaż sam homoseksualizm został potępiony przez Kościół katolicki, niechętny był mu także sam Napoleon. Jednak na jego przejawy nie interweniowała policja, chyba że było to rażące naruszenie porządku. Mimo to można powiedzieć, że okres I Cesarstwa był dość tolerancyjny dla tych osób, zgoła inaczej było po powrocie na tron Burbonów i rozpoczęcia jawnych represji wobec homoseksualistów<sup>92</sup>.

Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o dwóch miejscach niezwykle istotnych dla Napoleona, ale także mających szczególne znaczenie dla Paryża jako okręgu stołecznego. Pierwszym z nich jest Château de Malmaison, czyli położony w Rueil-Malmaison (na zachód od Paryża, za Laskiem Bulońskim). Było to wyjątkowo ważne miejsce dla Napoleona, a jeszcze ważniejsze dla jego pierwszej małżonki Józefiny. Był to pałac, który kupiła Józefina dla siebie i męża w kwietniu 1799 r. za 250/325 000 franków<sup>93</sup>. Pałac pełnił także funkcje państwowe, będąc jedną z siedzib władz konsularnych w początku XIX w., był także rezydencją Napoleona w czasie Lotu Orła. Był też mieszkaniem Napoleona, o czym świadczą wydawane weń dokumenty<sup>94</sup>. Okazałszy od niego był jednak pałac w Saint-Cloud, a jeszcze bardziej okazałe były Tuileries. Jednak, tak jak wspominałem, Cesarz pojawiał się w Rueil-Malmaison aż do rozwodu z Józefiną, czyli do 1809 r. Po jej śmierci w 1814 r. odziedziczył go jej syn Eugène. Dlaczego jednak wspominam o Malmaison (co *nomen omen* oznacza „zły dom”) w kontekście napoleońskiego Paryża? Dlatego, że był on przykładem dla innych pałaców cesarskich. Był swego rodzaju poligonem. O tamtejszy ogród dbała Józefina, ale każdy pałac (*château*) miał swój ogród, swoje wnętrza, które zmieniane było według upodobań i trendów. Ogród miały wypełnić orientalne zwierzęta oraz rośliny, nie inaczej było w paryskich pałacach. W Malmaison wzniesiono oranżerię, aby Józefina mogła hodować w niej ananasy. Wylicza się, że sprowadziła ona około 200 egzotycznych (nieuprawianych

<sup>91</sup> *Ibidem*, s. 245–250.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 251–252.

<sup>93</sup> Cf. A. Castelot, *Joséphine*, Paris 1964; F. Wagener, *L'Impératrice Joséphine (1763–1814)*, Paris 1999.

<sup>94</sup> *Vide*: J. Tulard, L. Garros, *op. cit.*, *passim*. Cf. ANF, Archives du ministère de la Maison de l'Empereur (Premier Empire), Dépenses pour la Malmaison, O/2/1207.

wcześniej we Francji) roślin, które następnie zaszczipiano w Tuileries, Saint-Cloud, Wersalu *etc.* Józefina hodowała, rozmnażała i krzyżowała róże, dając początki nowym gatunkom i kolorom. Co więcej, cesarzowej w ogrodach towarzyszyły egzotyczne zwierzęta, takie jak kangury, emu, zebry, lamy<sup>95</sup>.

Drugim z przykładów, o którym już nieco wspomniałem, jest kwestia *Retour des cendres*, czyli powrotu szczątków Napoleona z Wyspy Świętej Heleny nad brzeg Sekwany, gdzie zgodnie z jego ostatnią wolą chciał spocząć<sup>96</sup>. Jego życzenie spełniło się po prawie 20 latach. Dlaczego i to wydarzenie omawiam na kartach niniejszego artykułu? Odpowiedź jest prosta. Grób Napoleona, a bardziej kompleks Les Invalides jest charakterystycznym punktem miasta. Kopuła, pod którą pochowany jest cesarz Francuzów, widoczna jest niemalże z każdego wyżej położonego miejsca Paryża. Sam kompleks istniał już przed rządami Napoleona, został bowiem wzniesiony z inicjatywy króla Ludwika XIV i miał pełnić funkcję szpitala, a także miejsca pobytu inwalidów wojennych – stąd jego nazwa<sup>97</sup>. Uroczysty pogrzeb Napoleona 15 grudnia 1840 r. zgromadził tłumy. Cesarz w swej ostatniej drodze mijał budowle, ulice, pomniki *etc.* wzniesione w czasie jego rządów, na jego polecenie, a te oddawały mu ostatni pokłon, w niemy sposób, w ciszy dziękując za powstanie. Pod kopułą kompleksu wznoszono przez prawie 20 lat nagrobek/pomnik godny tego, który ma w nim spocząć. Ostatecznie zwyciężyła wizja Louis Tulliusa Joachima Viscontiego – udający czerwony porfir kwarcyt awenturynowy, przywieziony specjalnie dla Napoleona znad jeziora Onega w Imperium Rosyjskim. Postawiony jest on na bazie wykonanej z zielonego granitu z Vosges, który z kolei spoczywa na czarnej marmurowej płycie z Saint Luce, na której wypisane są nazwy największych zwycięstw Napoleona: Rivoli, Piramidy, Marengo, Austerlitz, Jena, Frydland, Wagram, Moskwa. W taki oto sposób wzniesiony został ostatni z budynków dla Napoleona, choć nie przez niego wybrany. Jego śmierć na Wyspie Świętej Heleny w 1821 r., przeniesienie szczątków do Paryża, a następnie złożenie ich na wieczny spoczynek w „porfirowym” sarkofagu jest zwieńczeniem jego dokonań jako budowniczego, twórcy współczesnego Paryża. Szczególnie istotne jest to w tym, 2021 r., kiedy to obchodzimy 200. rocznicę śmierci Cesarza na atlantyckiej wyspie.

Jak zatem podsumować najlepiej powyższe rozważania? Postaram się oddać głos źródłom raz jeszcze i wyciągnąć wnioski. Laura d’Abrantès, francuska pisarka żyjąca w czasach Napoleona, a nawet na jego dworze napisała: „Jednym z celów polityki pierwszego konsula było uczynienie z Paryża centrum przyjemności, jakim było

<sup>95</sup> *Vide*: A. Castelot, *op. cit.*; F. Wagener, *op. cit.*

<sup>96</sup> <https://www.napoleon.org/histoire-des-2-empires/articles/document-commente-le-testament-de-napoleon-ier/> (dostęp: 20 XI 2021).

<sup>97</sup> *Vide*: A. Muratori-Philip, *Histoire des Invalides*, Paris 2001.

to miasto przed rewolucją<sup>98</sup>. W innym miejscu już sam Napoleon powiedział: „W pełni zdaję sobie sprawę z tego, że Anglia jest ledwie zakątkiem tego świata, którego Paryż stanowi centrum i byłoby z korzyścią dla Anglii, gdyby miała tu oparcie, nawet w czasach wojny<sup>99</sup>. Był to jeden z listów skierowanych do Talleyranda, a dotyczący załamanych negocjacji z Brytyjczykami. Ostatni raz chciałbym oddać głos Andrew Robertsowi, który cytuje także samego Napoleona:

Musi istnieć mocarstwo nadrzędne, dominujące nad wszystkimi innymi mocarstwami – oznajmił Napoleon bez ogródek – mające dość autorytetu, by zmusić je do życia w harmonii – a Francja najlepiej nadaje się do tego<sup>100</sup>.

Napoleon, zasiadając na tronie Francji, obejmował władztwo nad najludniejszym wówczas państwem Europy. Rolnictwo, nauka, sztuka oraz wszechobecny język francuski sprawiały, że była ona najważniejszym, a na pewno jednym z głównych państw Starego Kontynentu. Splendor i piękno Paryża także nie pozostawały bez echa i potęgowały tylko znaczenie Francji.

Na Wyspie Świętej Heleny, kreując swą legendę i starając się pozostawić potomnym taką wizję siebie, jaką by chciał, co zgrabnie ujął w słowa Emmanuel hrabia de Las Cases, mawiał: „Paryż stałby się stolicą chrześcijaństwa, ja zaś władałbym światem religii na równi ze światem polityki<sup>101</sup>, nieco dalej stwierdził: „Paryż byłby stolicą świata, a potężna, otoczona nimbem chwały Francja budziłaby podziw i zazdrość wszystkich narodów<sup>102</sup>.

Z przytoczonych przeze mnie fragmentów jednoznacznie wynika, że Paryż był Napoleonowi niezwykle drogi, choć początkowo nie pałał doń szczególną miłością, podobnie zresztą jak do samej Francji, uważał się bowiem (mając dwadzieścia kilka lat) za Korsykanina i to Korsyka była dlań ojczyzną. Zmienił jednak zdanie, gdy ujrzał perspektywy stania się Francuzem, łącznie ze zmianą na bardziej zgaliczowaną pisownię i wymowę swego nazwiska. Oczywiście była to także polityka, a może przede wszystkim ona, jednak nie sposób poznać prawdziwe myśli Napoleona w tym zakresie. Francja i Paryż pod rządami swego pierwszego cesarza rozkwitły, choć nie zmieniły one swego wcześniejszego charakteru. Tulard wspomina, że „wygląd miasta nie uległ wyraźnej zmianie za czasów Cesarstwa<sup>103</sup>. I jest to oczywiście prawda, gdyż nie była to przebudowa na taką skalę jak ta dokonana

<sup>98</sup> Cyt. za: L. D'Abrantes, *At the Court of Napoleon*, London 1991, s. 74.

<sup>99</sup> Cyt. za: A. Roberts, *op. cit.*, s. 421.

<sup>100</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 551.

<sup>101</sup> E. de Las Cases, *Memoriał ze św. Heleny*, t. II, Gdańsk 2011, s. 371.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 393.

<sup>103</sup> J. Tulard, *Napoleon...*, s. 247.

przez Georges'a Haussmanna w czasach Napoleona III. Jednak przechadzając się dzisiaj ulicami Paryża, bez trudu możemy natknąć się na dzieła Bonapartego, a łuki triumfalne czy ten Łuk na Placu Gwiazdy zachwyca i zdumiewa cały czas. Czy rzeczywiście, gdyby Napoleon miał więcej czasu, uczyniłby z Paryża stolicę świata<sup>104</sup>? W mojej opinii bez wątplenia tak, gdyż takie miał zamierzenia. Projekty te znaleźć możemy w archiwach francuskich, paryskich, a także w wydawanych na ten temat publikacjach. Bowiem „chciał uczynić z niego [z Paryża – K.S.] wspaniałe miasto złożone z pałaców i budynków użyteczności publicznej”<sup>105</sup> [które dorównałyby antycznemu Rzymowi, a może by i go przebiło. Tego właśnie chciał. – K.S.]. Wracając jeszcze do cytatu przypisywanemu Henrykowi IV Wielkiemu: „Paryż wart jest mszy”, a pod tę mszę można podstawić cokolwiek innego, co jednostka gotów jest poświęcić dla większego dobra, w tym własne przekonania i wartości, bowiem dla Paryża można, ba!, czasem nawet trzeba poświęcić wiele.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła archiwalne

Archives nationales de France [ANF]

Archives du ministère de la Maison de l'Empereur (Premier Empire)

Dépenses pour la Malmaison, O/2/1207.

Bâtiments civils

Arc de Triomphe de l'Étoile, F/13/1027-F/13/1033; F/13/1352.

Colonne Vendôme, F/13/691; F/13/881.

Beaux-arts

Publication du «Musée français», puis «Musée de Napoléon», puis «Musée royal», F/21/564.

### Źródła drukowane

*Correspondance de Napoléon Ier*, t. I–XXXII, Paris 1866.

*Étiquette du Palais Impérial*, Paris 1808.

Las Cases E. de, *Memorial ze św. Heleny*, t. I, Gdańsk 2008.

Las Cases E. de, *Memorial ze św. Heleny*, t. II, Gdańsk 2011.

Las Cases E. de, *Memorial ze św. Heleny*, t. III, Gdańsk 2012.

<sup>104</sup> E. de Las Cases, *Memorial ze św. Heleny*, t. I, Gdańsk 2008, s. 446.

<sup>105</sup> *Ibidem*, s. 248.

*Lettres de Napoléon à Joséphine, pendant la première campagne d'Italie, le consulat et l'empire, et lettres de Joséphine à Napoléon et à sa fille*, t. I–II, Paris 1833.

*Lettres inédites de Napoléon Ier*, Paris 1898.

*Lettres inédites de Napoléon Ier*, collationnées sur les textes et publiées par L. de Brotonne, Paris 1898.

*Lucien Bonaparte et ses mémoires 1775–1840*, t. I–III, Paris 1882–1883.

*Mémoires d'un ancien ministre du Trésor public [F.-N. Mollien], de 1800 à 1814*, t. I–IV, Paris 1837.

*Mémoires de Constant, premier valet de l'empereur, sur la vie privée de Napoléon, sa famille et sa cour*, t. I–VI, Paris 1830.

*Mémoires de m. Bourrienne, ministre d'état; sur Napoléon, le directoire, le consulat, l'empire, et la restauration*, t. I–X, Paris 1829.

*Mémorial de Sainte-Hélène ou journal ou se trouve consigné, jour par jour, ce qu'a dit et fait Napoléon durant dix-huit mois*, par Le Comte de Las Cases, t. I–VIII, Paris 1822–1823.

*Napoléon inconnu, papiers inédits, 1786–1793*, publiés par F. Masson, G. Biagi, t. I–II, Paris 1895.

*Napoléon. Manuscrits inédits 1786–1791*, publiés d'après les originaux autographes par Frédéric Masson et Guido Biagi, Paris 1908.

Raza R., *Souvenirs de Roustam Mamelouck de Napoléon Ier*, Paris 1911.

## Opracowania

Aubry O., *The Private Life of Napoleon*, Philadelphia–New York 1947.

Baszkiewicz J., *Henryk IV Wielki*, Warszawa 1995.

Baszkiewicz J., *Historia Francji*, Warszawa 1999.

Bergeron L., *France under Napoleon*, Princeton 1981.

Bertaud J-P., *La Vie quotidienne en France au temps de la Révolution*, Paris 1983.

Bertaud J-P., *Le France de Napoléon*, Paris 1987.

Biver M.L., *La Paris de Napoléon*, Paris 1963.

Boudon J-O., *Histoire du Consulat et de l'Empire (1799–1815)*, Paris 2000.

Boudon J.O., *La cour impériale sous le Premier et le Second Empire*, Paris 2016.

Boudon J-O., *La France et l'Europe de Napoléon*, Paris 2006.

Boudon J-O., *Napoléon Ier et son temps*, Paris 2004.

Boulant A., *Un palais pour l'Empereur. Napoléon aux Tuileries*, Paris 2019.

Branda P., *Le prix de la gloire*, Paris 2007.

Branda P., *Napoléon à Sainte-Hélène*, Paris 2021.

Branda P., *Napoléon et ses hommes. La maison de l'Empereur (1804–1815)*, Paris 2011.



- Bresc-Bautier G., *Henri IV au Pont-Neuf*, „In Situ. Revue des patrimoines. Le cavalier du Pont-Neuf: histoire, restauration et secret de la statue équestre de Henri IV” 2010, no. 14, s. 12–19.
- Broc H. de, *La vie en France sous Napoléon*, Paris 1895.
- Buttery D., *Napoleon's Paris*, Yorkshire 2020.
- Carbonnières P. de, *Paris sous la révolution et l'empire*, Paris 2015.
- Castelot A., *Joséphine*, Paris 1964.
- Chardigny L., *L'Homme Napoléon*, Paris 1986.
- Charle C., Verger J., *Histoire des universités XII<sup>e</sup>–XXI<sup>e</sup> siècle*, Paris 2012.
- Combeau Y., *Histoire de Paris*, Paris 2013.
- D'Abrantes L., *At the Court of Napoleon*, London 1991.
- Dard E., *Dans l'Entourage de Napoléon*, Paris 2018.
- Dictionnaire Napoléon*, t. I, éd. J. Tulard, Paris 2011.
- Dwyer P., *Napoleon. Citizen Emperor. Napoleon in power 1799–1815*, London 2014.
- Dwyer P., *Napoleon. Passion, Death and Resurrection 1815–1840*, London 2019.
- Dwyer P., *Napoleon. The path to power 1769–1799*, London 2007.
- Ellis G., *The Napoleonic Empire*, New York 2003.
- Europa i świat w epoce napoleońskiej*, red. M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1977.
- Favier J., *Paris. Deux mille ans d'histoire*, Paris 1997.
- Fierro A., *Histoire et dictionnaire de Paris*, Paris 1996.
- Fierro A., *La vie des Parisiens sous Napoléon*, Paris 2003.
- Grimaud R., *Paris et ses alentours au temps de Napoléon*, Paris 2006.
- Hazareesingh S., *La légende de Napoléon*, Paris 2008.
- Héron de Villefosse R., *Histoire de Paris*, Paris 1959.
- Higonnet P., *Paris: Capital of the World*, London 2002.
- Hillairet J., *Dictionnaire historique des rues de Paris*, t. I, Paris 1997.
- Histoire du Louvre*, éd. G. Bresc-Bautier, t. I–III, Paris 2016.
- Lanzac de Laborie L. de, *Paris sous Napoléon*, t. I–VIII, Paris 1905–1911.
- Le Sacre de Napoléon*, éd. T. Lentz, Paris 2003.
- Leggiere M.V., *Blücher. Scourge of Napoleon*, Norman, Oklahoma 2014.
- Lentz T., *La France et L'Europe de Napoléon 1804–1814*, t. I–III, Paris 2007.
- Lentz T., *Le Grand Consulat*, Paris 2014.
- Mansel Ph., *La Cour sous la Révolution, l'exil et la Restauration, 1789–1830*, Paris 1989.
- Mansel Ph., *Paris Between Empires 1814–1852*, London 2001.

- Mansel Ph., *The Eagle in Splendor. Inside the Court of Napoleon*, London–New York 2015.
- Masson F., *Le Sacre et couronnement de Napoléon*, Paris 1908.
- Masson F., *Napoléon chez lui: la journée de l'empereur aux Tuileries*, Paris 1894.
- Muratori-Philip A., *Histoire des Invalides*, Paris 2001.
- Poisson G., *La Grande histoire du Louvre*, Paris 2013.
- Poisson G., *Napoléon I<sup>er</sup> et Paris*, Paris 2002.
- Roberts A., *Napoleon The Great*, London 2015.
- Roberts A., *Napoleon Wielki*, Warszawa 2015.
- Sarmant T., Meunier F., Duvette C., de Carbonnières P., *Napoléon et Paris*, Paris 2015.
- Solnon J.F., *La Cour de France*, Paris 1987.
- Thiers A., *Histoire du Consulat et l'Empire faisant suite à l'Histoire de la Révolution française*, t. I–XX, Paris 1845–1862.
- Tulard J., *Le Sacre de l'empereur Napoléon. Histoire et légende*, Paris 2004.
- Tulard J., *Les Français sous Napoléon*, Paris [b.r.w.].
- Tulard J., *Napoléon ou le mythe du sauveur*, Paris 1977.
- Tulard J., *Nouvelle histoire de Paris. Le Consulat et l'Empire (1800–1815)*, Paris 1970.
- Tulard J., Garros L., *Itinéraire de Napoléon au jour de jour*, Paris 1992.
- Wagener F., *L'Impératrice Joséphine (1763–1814)*, Paris 1999.
- Zieseniss C.O., *Napoléon et la cour impériale*, Paris 1980.

### Netografia

- <https://www.napoleon.org/histoire-des-2-empires/articles/document-comment-le-testament-de-napoleon-ier/> (dostęp: 20 XI 2021).
- Callard A.M., *La Madeleine de Napoléon*, <https://www.attitude-luxe.com/article/00330/sortir/balades%20culturelles/la-madeleine-de-napoleon.html> (dostęp: 20 XI 2021).
- Le pouvoir d'achat sous le Consulat et Empire*, <https://vivelempereur67.skyrock.com/2222586781-Le-pouvoir-d-achat-sous-le-Consulat-et-l-Empire.html> (dostęp: 20 XI 2021).



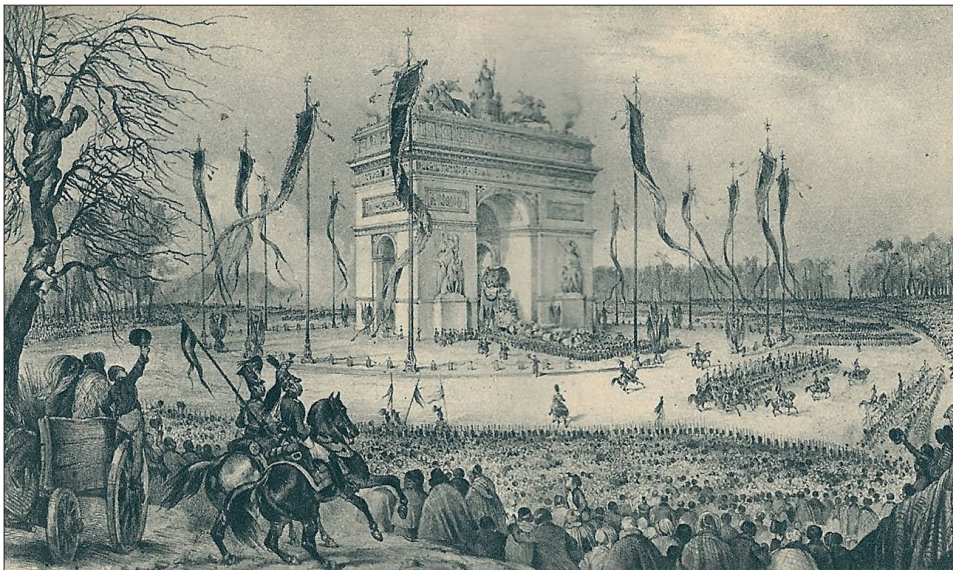
1. Herb miasta Paryża według listu patentowego Napoleona I, 29 I 1811. Najważniejsze z miast Cesarstwa, na czerwonym tle trzy złote pszczoły, na dziobie łodzi siedzi bogini Izolda (Źródło: SanchoPanzaXXI, IX 2020; domena publiczna za zgodą autora)



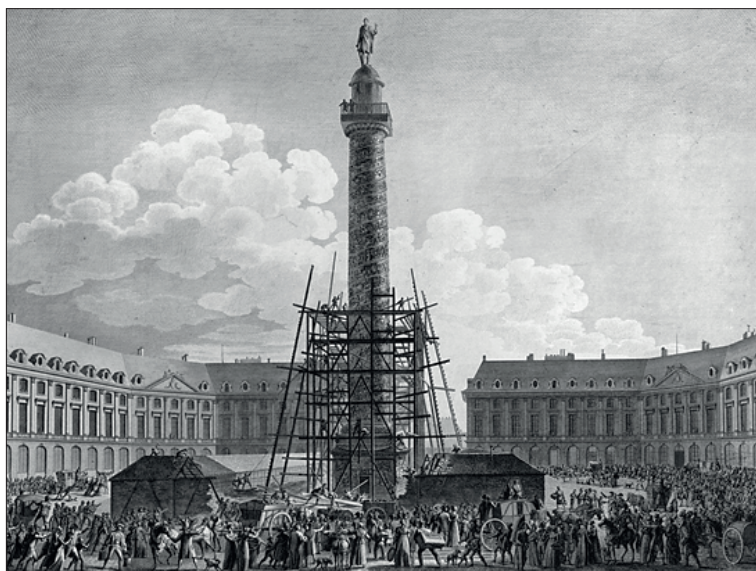
2. Flaga miasta Paryża, 2006  
(Źródło: domena publiczna – [https://fr.wikipedia.org/wiki/Drapeau\\_de\\_Paris#/media/Fichier:Flag\\_of\\_Paris\\_with\\_coat\\_of\\_arms.svg](https://fr.wikipedia.org/wiki/Drapeau_de_Paris#/media/Fichier:Flag_of_Paris_with_coat_of_arms.svg))



3. Łuk triumfalny na Placu Carrousel. Widok od strony wschodniej, Charles Percier, 1806–1815  
(Źródło: domena publiczna – <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b10302537f.item>)



4. Przybycie pod Łuk Triumfalny konwoju pogrzebowego Napoleona I w 1840 r.,  
autor nieznan, 1840  
(Źródło: domena publiczna – [https://fr.m.wikipedia.org/wiki/Fichier:Paris-arc\\_de\\_triomphe--Napol%C3%A9on\\_1840-12.jpg](https://fr.m.wikipedia.org/wiki/Fichier:Paris-arc_de_triomphe--Napol%C3%A9on_1840-12.jpg))



5. *Kolumna Wielkiej Armii*, Benjamin Zix, 1810

(Źródło: domena publiczna – <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b69410112.r=Colonne%20de%20la%20grande%20Arm%C3%A9e?rk=64378;0>)

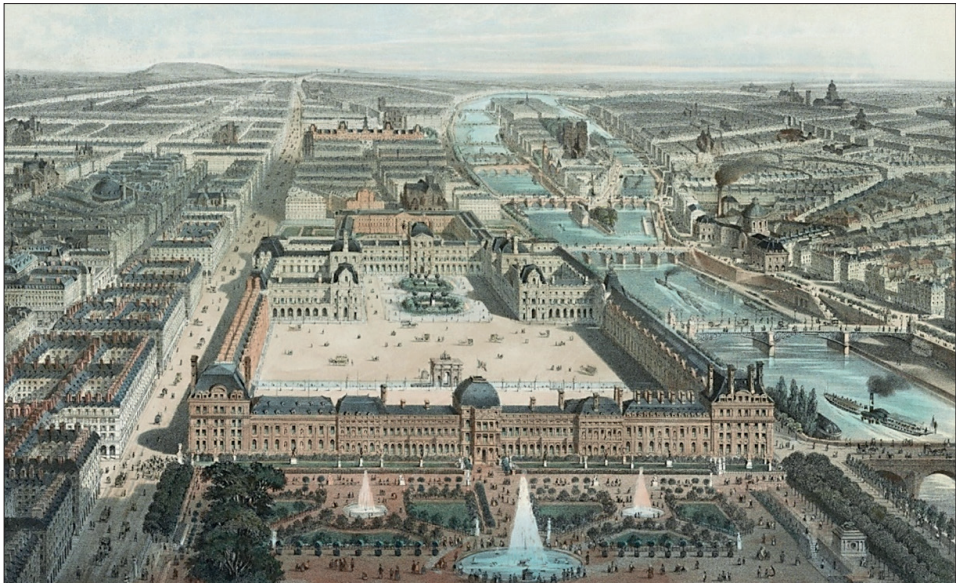


6. *Procesja ślubna Napoleona i Marii Ludwiki Austriaczki w wielkiej galerii w Luwrze*, 2 kwietnia 1810 r., Benjamin Zix, 1810

(Źródło: domena publiczna – <https://www.parismuseescollections.paris.fr/es/node/644171#infos-principales>; <https://www.vivantdenon.fr/denon-et-la-propagande-imperiale/gravures/>)



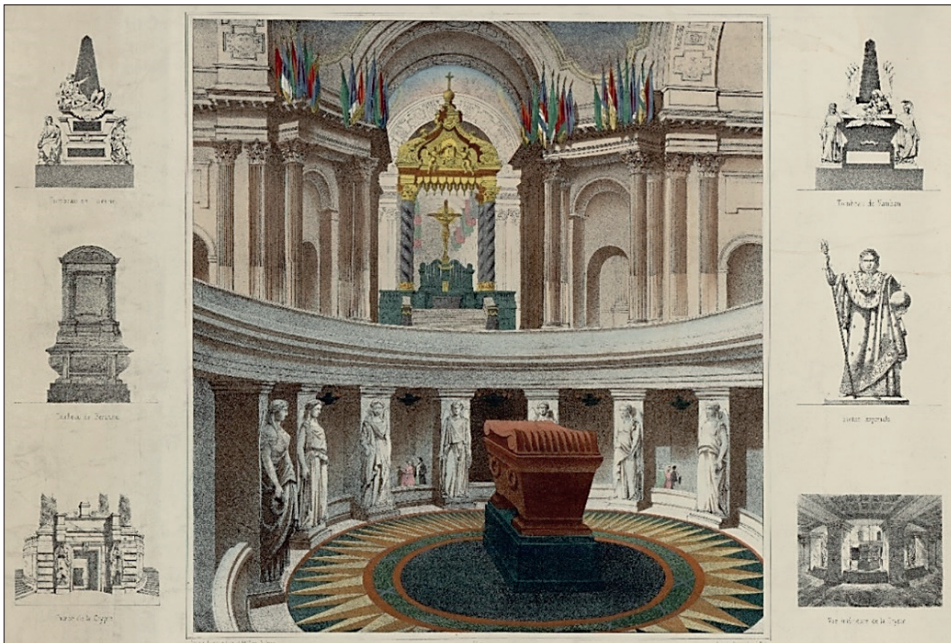
7. *Publiczność ogląda „Koronację” autorstwa Davida w Luwrze*, Louis-Léopold Boilly, 1810  
(Źródło: domena publiczna – [https://fr.wikipedia.org/wiki/Fichier:Louis-L%C3%A9opold\\_Boilly,\\_The\\_Public\\_Viewing\\_David%2%80%99s\\_%22Coronation%22\\_at\\_the\\_Louvre,\\_1810.jpg](https://fr.wikipedia.org/wiki/Fichier:Louis-L%C3%A9opold_Boilly,_The_Public_Viewing_David%2%80%99s_%22Coronation%22_at_the_Louvre,_1810.jpg))



8. *Współczesny Paryż. Tuileries, Luwr i ulica Rivoli, widok z Ogródów Tuileries*, Charles Fichot, 1850  
(Źródło: domena publiczna – [https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Paris\\_moderne.\\_Les\\_Tuileries,\\_le\\_Louvre,\\_et\\_la\\_rue\\_de\\_Rivoli,\\_vue\\_prise\\_du\\_Jardin\\_des\\_Tuileries.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Paris_moderne._Les_Tuileries,_le_Louvre,_et_la_rue_de_Rivoli,_vue_prise_du_Jardin_des_Tuileries.jpg))



9. *Most Austerlitz*, Christophe Civeton, lata dwudzieste XIX w.  
(Źródło: domena publiczna – <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b103036017?rk=21459;2>)



10. *Widok grobu cesarza Napoleona Bonaparte / w kościele Les Invalides / autorstwa Pana Visconti, Architekta Rządu / Paryż 1853*, Aubrun, Pierre Louis Hippolyte Destouches, 1853  
(Źródło: domena publiczna – <https://www.parismuseescollections.paris.fr/fr/musee-carnavalet/oeuvres/vue-du-tombeau-de-l-empereur-napoleon-bonaparte-dans-l-eglise-des-invalides>)

**Notka o autorze:**

**Mgr Kamil Szadkowski** – magister historii i archeologii, studia ukończone w Uniwersytecie Łódzkim odpowiednio w 2015 i 2017 r., od 2017 r. związany z Uniwersytetem Jagiellońskim (UJ), gdzie w ramach studiów doktoranckich na Wydziale Historycznym przygotowuje rozprawę doktorską dotyczącą dworu cesarskiego Napoleona, od 2020 r. asystent w Zakładzie Historii Powszechnej Nowoczesnej w Instytucie Historii UJ.

**Zainteresowania badawcze:** historia Francji ze szczególnym uwzględnieniem XIX stulecia, epoka napoleońska, a zwłaszcza postać Napoleona I i jego dwór, okres II Cesarstwa Francuskiego. Ponadto historia starożytnego Rzymu, średniowiecze powszechne i Polski, jak również historiografia polska i powszechna dotycząca Napoleona i jego epoki. Fascynują go także sylwetki wybitnych postaci na przestrzeni wieków.




kamil.szadkowski@doctoral.uj.edu.pl



## Przemysław Sołga

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie / Pedagogical University of Krakow

 <https://orcid.org/0000-0002-0670-8857>

# Epoka napoleońska między sferą *sacrum* a *profanum*

## Summary

### Napoleonic era between the sacred and the profane

The goal of the article is to present Napoleon Bonaparte's attitude towards religion and the Church, which was expressed in the social and political life of France during his reign. The main point of inquiry was the then situation of the Church and its relations with the French state, sacralization and desacralisation, secularization and Catholicization, as well as the legitimacy of the authorities. A separate element of research is the religiosity of the French emperor.

**Keywords:** Napoleon Bonaparte, state–Church relationship, relations, religion, secularization

## Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie stosunku Napoleona Bonaparte do religii i Kościoła, co wyrażało się w życiu społeczno-politycznym Francji w czasie jego rządów. Za główny punkt dociekań przyjęto sytuację Kościoła i jego relacje z państwem francuskim, sakralizację i desakralizację, laicyzację i katolicyzację, a także legitymizm władzy. Osobny element badań stanowi religijność cesarza Francuzów.

**Słowa kluczowe:** Napoleon Bonaparte, relacje państwo–Kościół, religia, sekularyzacja

W okresie napoleońskim, w niektórych aspektach, kontynuowano myśl rewolucjonistów francuskich, jako że sam Napoleon uważał się za syna rewolucji. Na niektórych płaszczyznach dokonała się jednak pewna apokatastaza, przywrócenie, choć często pozorne i obliczone na polityczne korzyści, świetności dawnych elementów *ancien régime*'u. Taka jakościowa retrospekcja, przynajmniej częściowo, dotyczyła zapewne Kościoła katolickiego i ożywienia religijnego we Francji w omawianym okresie. Mimo to paralelnie zachodziła sekularyzacja, mająca „pełzający” charakter. Celem artykułu jest ukazanie stosunku do religii i Kościoła Napoleona Bonaparte oraz szeroko pojętego życia religijnego we Francji, jak również podległych jej obszarów w okresie napoleońskim, a także omówienie sytuacji ówczesnego Kościoła i jego wiernych w obliczu istniejącej sytuacji społeczno-politycznej.

Bezpośrednio przed okresem napoleońskim, w czasie rewolucji francuskiej, Kościół poniósł ogromne straty. Zamordowano wówczas ponad 32 000 księży, czyli około 20% ogólnej populacji kapłanów<sup>1</sup>. Antykatolicka furia, która ogarnęła rewolucjonistów, stanowiła śmiertelne zagrożenie dla każdego z duchownych pozostających wiernymi Kościołowi. Dnia 5 września 1797 r. nałożono na księży obowiązek składania przysięgi nienawiści do monarchii. Ustawa z 26 sierpnia 1792 r. skazywała na deportację wszystkich niezaprzyrzęzonych duchownych. Z kolei 18 marca 1793 r. wydano dekret, w którym skazywano na śmierć każdego napotkanego księdza, który zgodnie z prawem winien był poddać się deportacji. Duchownych przed śmiercią poddawano torturom. Ksiądz Joseph Conseau, proboszcz zakonu w Maumusson, w 1794 r. został przywiązany do końskiego ogona i zawleczony do Ancenis, gdzie z kolei przywiązano go do deski i zepchnięto do Loary. Na brzegu żołnierze strzelali do niego jak do żywej tarczy, co traktowali jako formę zabawy. Inny duchowny, ks. Luis Jousset w rodzinnej parafii, w trakcie celebracji mszy w pobliskim lesie, został pojmany i poddany torturom, a jego ciało pocięto i rzucono psom na pożarcie<sup>2</sup>. To tylko dwa z wielu przykładów, które można by przytoczyć w celu zobrazowania ogromu martyrologii Kościoła w czasie rewolucji, do której chętnie i z estymą odnosił się przecież Napoleon Bonaparte.

Według René Rémonda istnieją dwie interpretacje dotyczące przyczyn negatywnego stosunku Konstytuanty do Kościoła, które do dziś są kością niezgody wśród historyków. Wedle pierwszej pobudki tkwiły w zarodku idei rewolucyjnych i były motywowane świeckimi ideami oświeceniowymi. Wedle drugiej przesądziły o tym

<sup>1</sup> G. Kucharczyk, *Kielnią i cyrklem. Laicyzacja Francji w latach 1870–1914*, Warszawa 2006, s. 20; M. Żywczyński, *Kościół i rewolucja francuska*, Kraków 1995, s. 11.

<sup>2</sup> E. Secher, *Ludobójstwo francusko-francuskie. Wandea – Departament zemsty*, Warszawa 2003, s. 195–196.

jedynie okoliczności – Konstytuanta nie przeciwstawiała się religii, zależało jej jedynie na tym, aby żadna instytucja nie zmieniała przyjętych przez nią zasad dotyczących społeczeństwa obywatelskiego, stąd konieczność reorganizacji struktury Kościoła, w którego nauczanie rewolucjoniści nie chcieli ingerować. Nie znano wówczas jeszcze rozdziału Kościoła od państwa w dzisiejszym znaczeniu, dlatego podejmowano próby kontroli kleru i wywierania nacisku na Stolicę Apostolską – czyli czyniono dokładnie to, co do tej pory robił król, z tym, że jego miejsce w tym wypadku zajął cały naród<sup>3</sup>. Nowoczesny nacjonalizm ukształtował się właśnie w czasie rewolucji francuskiej, a ta niejako usankcjonowała istnienie narodu. Deklaracja Praw Człowieka stanowiła, że „źródło wszelkiej władzy zasadniczo tkwi w narodzie”<sup>4</sup>. Zdaniem Krzysztofa Orzeszyny Konstytuanta zerwała mimo wszystko z wielowiekową tradycją – mimo odniesień w preambule do Istoty Najwyższej prowadziła do głębokiej laicyzacji państwa. Przynależność do niego straciła wszelkie konotacje religijne. *De facto*, mimo braku wyrażenia *expressis verbis*, zrównano przedstawicieli wszystkich wyznań z niewierzącymi<sup>5</sup>.

Po rewolucji znacznie zmniejszyła się liczba i rekrutacja księży – wcześniej święcono ich około 6000 rocznie, po wydarzeniach z końca XVIII w. pozostało około 5000 wszystkich, a po konkordacie, w ciągu pierwszych 12 lat wyświęcano 41–42 rocznie. Dzieci często były nieochrzczone, dorastały bez sakramentów, katechizacji, nie uczęszczały w żadnych nabożeństwach. Jak podkreśla Mieczysław Żywczyński:

To wszystko musiało sprawiać, że Francja uległa dechrystianizacji, że znaczny odłam jej ludności był już niekatolicki i czas pracował na niekorzyść Kościoła, aczkolwiek siły moralne katolicyzmu były jeszcze znaczne i większość narodu pozostała katolicka<sup>6</sup>.

„Mit roku 1789” ustalił tożsamość ideową przyszłej republiki – powszechne było też przekonanie o tym, że z chwilą wybuchu rewolucji zaczęła funkcjonować inna, lepsza Francja. Zdaniem Grzegorza Kucharczyka prowadziło to do sytuacji, w której „Francja rewolucji i zdecydowanej konfrontacji z Kościołem była archetypem państwa laickiego”<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> R. Rémond, *Państwo a Kościół we Francji. Wykład wygłoszony na Uniwersytecie Jagiellońskim pod auspicjami Instytutu Francuskiego w Krakowie w październiku 1995 r.*, Kraków 1996, s. 27–28.

<sup>4</sup> P. Lawrence, *Nacjonalizm. Historia i teoria*, Warszawa 2007, s. 11.

<sup>5</sup> K. Orzeszyna, *Systemy relacji między państwem i Kościołem we Francji*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2002, t. XII, z. 1, s. 240.

<sup>6</sup> M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 77.

<sup>7</sup> G. Kucharczyk, *op. cit.*, s. 13.

Nawet gdy Bonaparte dokonał zamachu stanu i zażądał jedynie złożenia obietnicy na wierność konstytucji, wielu biskupów nie chciało tego zrobić, choćby za cenę upadku życia religijnego w swoich parafiach i diecezjach. Przez tę postawę odrodzenie się katolicyzmu we Francji nastąpiło dopiero po 1801 r. Był to wyraz przywiązania do monarchii i *ancien régime*'u, który zaważył na spadku liczbowym członków francuskiego Kościoła<sup>8</sup>. Zdaniem Mieczysława Żywczyńskiego taka postawa wyrsała z przyzwyczajenia do ustroju stanowego, usankcjonowanego i istniejącego od czasów średniowiecza<sup>9</sup>. Poniekąd wyrażała się w tym pewna zależność: jak religia i Kościół konstituowały monarchię, tak też Kościół do pełnego utwierdzenia swojej dotychczasowej pozycji, elementów feudalizmu, potrzebował monarchii. Była ona postacią niemalże na wskroś sakralną, taki też charakter miało namaszczenie na króla w katedrze w Reims. Zerwanie z monarchią, z dotychczasowym porządkiem nie było jedynie pokłosiem konserwatywnego stylu myślenia, ale próbą zachowania tych elementów, które były warunkiem *sine qua non* utrzymania dotychczasowej sytuacji religijnej w kraju, wreszcie – walką o zachowanie pozycji i własnych interesów. Duchowni zdawali sobie, rzecz jasna, sprawę z nikłej religijności Napoleona, jego związku z działalnością rewolucjonistów i podejścia do polityki, w której ujawniały się inklinacje absolutystyczne w rządzeniu państwem, w podejściu do Kościoła oraz legitymizm pozbawiony osnowy sakralnej.

Według Mieczysława Żywczyńskiego upadek Kościoła we Francji wiązał się nie tylko z jego przywiązaniem do feudalizmu, lecz także do braku wyraźnego oraz skutecznego sprzeciwu wobec ucisku warstw najbiedniejszych, które były zarazem najbardziej liczne i skłonne do buntu<sup>10</sup>. To buntownicze usposobienie niższych warstw społecznych udzielało się także we francuskim Kościele, w tym w jego najwyższych gremiach. Uwidocznili się to w licznych apostazjach w czasie Wielkiej Rewolucji – gdy konkordat z 1801 r. regulował restrukturyzację francuskiego Kościoła pod względem personalnym, aż 45 biskupów odmówiło papieżowi zrzeczenia się swoich urzędów. Zarzucali mu nadużycie władzy, niektórzy nawet ogłaszali modlitwy w intencji jego nawrócenia<sup>11</sup>.

Degradacja katolicyzmu w czasie rewolucji nie miała jednak charakteru incydentalnego, nagłego, i nie była tylko i wyłącznie z nią związana. Przyczyn tego stanu rzeczy można się dopatrzeć jeszcze na długo przed 1789 r. Dlatego też trzeba mieć świadomość, że „To nie książki zdechrystianizowały Francję i inne kraje zachodnie, lecz raczej szeroko rozpowszechniona dechrystianizacja znalazła wyraz w tych

<sup>8</sup> M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 69.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 74.

książkach; to co ujawniło się teraz w pełnym świetle, propagowane było już w cieniu od dawna<sup>12</sup>. Kultura tolerancji religijnej, pojawiająca się gdziegdzie wolność wymiany myśli wśród zeświecczonych filozofów i wolność druku, rozwój humanizmu, duch kupiecki pociągający za sobą „instynkt demokratyczny”, a także narodziły i rozwój prasy stanowiły niewątpliwie czynniki prowadzące do sekularyzacji. Prekursorzy deizmu, tacy jak Pierre Bayle i Anthony Collins, czy myśliciele pokroju Woltera, który jawnie nawoływał do krucjaty przeciwko Kociołowi i zniszczył wiarę w sercach wielu młodych osób<sup>13</sup>, to także determinanty upadku religijności w tamtych czasach. Konserwatywni myśliciele i krytycy rewolucji francuskiej, tacy jak Edmund Burke czy Joseph de Maistre, wskazywali właśnie na związek przyczynowo-skutkowy między wpływami filozofów oświecenia a wybuchem rewolucji, traktując to jak oczywistość<sup>14</sup>. *Ancien régime* w zderzeniu z myślą oświeceniową, zwłaszcza tą najbardziej radykalną, musiał nieuchronnie prowadzić do nastrojów rewolucyjnych. Podczas gdy w Polsce w drugiej połowie XVIII w. rozwijało się „katolickie oświecenie”, czy też „oświecony katolicyzm”, nieudolny reżim we Francji cementował intelektualną i religijną polaryzację, w wyniku czego doszło tam do utrwalenia radykalnego oświecenia kosztem tego umiarkowanego. Oświecenie i katolicyzm stanęły wobec siebie w opozycji, a umiarkowany odłam tego pierwszego został na długo pogrzebany w czasie rewolucji i wojen napoleońskich, mimo funkcjonujących (głównie na prowincji) oświeceniowych ludzi dalekich od „wywrotowych” zamiarów<sup>15</sup>.

Przemiany w mentalności i w świadomości religijnej, jakie dokonywały się w XVIII w., stanowiły antycypację rewolucji i stworzyły podatny grunt do mającego nadejść przełomu deprecjonującego dotychczasowe znaczenie społeczno-polityczne Kościoła oraz religii. W epoce oświecenia społeczeństwo francuskie było coraz mniej religijne. Uwidoczniło się to m.in. w spadku powołań do stanu duchownego, treści testamentów, a także laicyzacji bractw religijnych czy wyludnianiu się klasztorów. Co ciekawe, w czasie rewolucji francuskiej istniał kult Istoty Najwyższej, a nowa, „filozoficzna” wiara była o wiele bardziej intensywna, czasem wręcz fanatyczna<sup>16</sup>. Alexis de Tocqueville uważał nawet, że polityczna rewolucja

<sup>12</sup> L.J. Rogier, G. Sauvigny, J. Hajjar, *Historia Kościoła*, t. IV (1715–1848), Warszawa 1987, s. 7.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 8–16.

<sup>14</sup> M. Wendland, *Wpływ filozofii oświecenia na rewolucję francuską – zarys problemu*, „*Filozofia*” 2017, nr 1(36), s. 578.

<sup>15</sup> R. Butterwick-Pawlikowski, *Między oświeceniem a katolicyzmem, czyli o katolickim oświeceniu i oświeconym katolicyzmie*, „*Wiek Oświecenia*” 2014, nr 30, s. 24–25.

<sup>16</sup> J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993, s. 275.

francuska przybiera wygląd rewolucji religijnej<sup>17</sup>. Jak zaznacza Jan Baszkiewicz, była to zasługa nie tylko ani nawet nie w głównej mierze oświeceniowych myślicieli, lecz także paradoksalnie, nazbyt intensywnych działań katolickich reformatorów dążących do oczyszczenia religii z ludowych naleciałości, przesądów i zabobonów, co budziło niechęć wśród mas ludowych<sup>18</sup>. Rugowanie ludowej wersji religii mogło zatem pociągać za sobą jej negację i religijności w ogóle w życiu wiernych Kościoła. Nie doprowadziło jednak do jej całkowitej likwidacji, a raczej przemiany, przyjęcia nowego porządku. Można tu dojść do wniosku zbieżnego ze stwierdzeniami Karla Löwitha, że przyczyn powolnego procesu sekularyzacji kultury Zachodu w czasach nowożytnych można się dopatrywać w samej religii, bo to ona jest jej pierwotnym impulsem<sup>19</sup>. Życie duchowe nie znosi pustki, co dało o sobie znać także w trakcie rewolucji francuskiej: „U schyłku XVIII stulecia, w którym barokową żarliwość religijną zastąpił chłodny deizm, a kult chrześcijański męczenników – kult męczenników Wolności, postawa stoicka wydała się wielu jedyną godną postawą, jaką można było przyjąć wobec rzeczywistości Terroru”<sup>20</sup>.

W epoce pooświeceniowej zmieniło się też wyobrażenie Nieba, które dotąd skoncentrowane było na Bogu: „w latach 1750–1900 miało się to zmienić. Niebo skoncentrowane na Bogu zostało przejęte przez Niebo skoncentrowane na relacjach międzyludzkich; święte niebo uległo sekularyzacji zwłaszcza w wyobraźni masowej”<sup>21</sup>. Ta antropocentryczna wizja Nieba była poniekąd pochodną przemian w mentalności, które przychodziło z postępem cywilizacyjnym i idącą z nim w parze poprawą bytu ludności: charakteryzowało się ono skupieniem na tym, co tu i teraz. Taka postawa była siłą rzeczy w sposób szczególny zauważalna wśród wyższej, bogatszej i bardziej wpływowej warstwy społecznej, także wśród pełniących ważne funkcje w państwie, którzy nie wyobrażali sobie utraty swojej „wielkości” w nowym życiu po śmierci. Wśród mało religijnego społeczeństwa francuskiego wyjątek stanowiło jedynie drobnomieszczaństwo i zachodnia część kraju, których przedstawiciele częściej brali udział w nabożeństwach i życiu Kościoła. Problemem były rozwiedzione małżeństwa, których duchowieństwo nie uznawało, a rozwodników piętnowało. Napoleonscy dygnitarze i oficerowie nie praktykowali prawie wcale, podobnie jak mieszkańcy większych francuskich miast. Nie inaczej było w przypadku samego cesarza Francuzów, który uważał się za „człowieka oświecenia”.

<sup>17</sup> A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, Kraków 1994, s. 40.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 275–276.

<sup>19</sup> K. Pawlaczyk, *O eschatologicznych źródłach historiozofii. Perspektywa Karla Löwitha*, „Filo-Sofija” 2015, nr 28, s. 96.

<sup>20</sup> M. Milewska, *Ocet i łzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne*, Gdańsk 2001, s. 143.

<sup>21</sup> P.C. Almond, *Za grobem. Historia życia po śmierci*, Warszawa 2017, s. 237.

Sprzeciw władz państwowych budziło organizowanie ceremonii religijnych poza Kościołem. Represjonowani przez państwo księża uważali się za męczenników; jak do świętokradców odnosili się też wobec tych, którzy nabyli dobra kościelne w czasach rewolucji<sup>22</sup>.

Indyferentny stosunek do spraw małżeńskich Napoleon Bonaparte nabył prawdopodobnie we własnej rodzinie. Jego ojciec, Carlo di Buonaparte także uważał się za „człowieka oświecenia”, a mówiąc biegle po francusku i angielsku, czytał dzieła myślicieli oświeceniowych, takich jak John Locke czy Jean-Jacques Rousseau, kolportował też wśród znajomych eseje Woltera. Wyrażał sceptycyzm wobec Kościoła, co przejawiało się m.in. w tym, że nie wziął ślubu w miejscowej katedrze, choć później spokrewniony z Bonapartami archidiacon sfalszował księgi kościelne, wprowadzając zapis o mszy ślubnej. Jak zaznacza Andrew Roberts, „incydent ten był jednym z pierwszych przykładów typowej dla Bonapartych praktyki poprawiania oficjalnych dokumentów”<sup>23</sup>. Deklaratywnie Napoleon uznawał, że nie jest ateistą, lecz dogmaty wiary katolickiej z racjonalnego punktu widzenia zaczął kontestować w wieku 13 lat. Jak przyznał: „nie mogę wierzyć w to wszystko, czego mnie nauczono na przekór memu rozumowi: byłoby to fałszem i hipokryzją”<sup>24</sup>. Określał siebie mianem deisty<sup>25</sup>. Doceniał jednak znaczenie religii: „ludzkość nie może istnieć bez nierównego posiadania własności, a ta nierówność własności nie może istnieć bez religii”<sup>26</sup>. Napoleon widział w religii narzędzie do wzmocnienia swojej władzy, jako konsekwencję przeświadczenia o tym, że wiara w Boga jest nieodzowna do wprowadzenia posłuszeństwa i ładu społecznego<sup>27</sup>. Bezład polityczny, pociągający za sobą krwawy terror, był widoczny w czasie rewolucji francuskiej, czego Napoleon był naocznym świadkiem; dostrzegał brutalność środków mających doprowadzić do osłabienia pozycji Kościoła, dlatego przyjął inną strategię, nie idąc na otwartą wojnę z Kościołem, lecz szukając dróg kompromisu i wspólnych nici porozumienia.

Bonaparte miał przyznać, że nie jest wyznawcą żadnej religii od czasu, gdy w wieku 9 lat usłyszał kazanie, w trakcie którego kaznodzieja wyrażał przekonanie o tym, jakoby Juliusz Cezar smażył się w piekle<sup>28</sup>. Paul Johnson, za którym przytaczam

<sup>22</sup> A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 324–326. Jak pisze Monika Milewska: „Niezaprzysiężeni księża i zakonnice świadczyli wprost o radości, jaką dawała im możliwość oddania życia za wiarę. W czasach Terroru śmierć nie była więc zazwyczaj pusta”. *Vide*: M. Milewska, *op. cit.*, s. 144.

<sup>23</sup> A. Roberts, *Napoleon Wielki*, Warszawa 2018, s. 6.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> J. Baszkiewicz, *Anatomia bonapartyzmu*, Gdańsk 2003, s. 252.

<sup>26</sup> M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 79.

<sup>27</sup> H. Łakomy, *Państwo a Kościół we Francji. Historia i współczesność*, Kraków 1999, s. 23.

<sup>28</sup> P. Johnson, *Napoleon*, Kraków 2002, s. 38.

to stwierdzenie, w swojej tendencyjnej biografii Napoleona podkreśla, że cesarz Francuzów emanował wręcz awersją do duchowieństwa<sup>29</sup>, nie wspomina mimo to słowem o tym, że Bonaparte przed śmiercią poprosił o sakramenty Kościoła i został pochowany w obrządku katolickim. Tuż przed śmiercią Napoleon wyraził życzenie, aby umrzeć jako wyznawca religii, w której przyszedł na świat. Zgodnie z katolickimi obrzędami udzielono mu ostatniego namaszczenia, a po śmierci odprawiono mszę i katolicki pogrzeb. Szafarzem sakramentów i nabożeństwa pogrzebowego był ks. Agne Paul Vignoli<sup>30</sup>. Rzekoma awersja do duchowieństwa nie znajduje potwierdzenia w faktach. Władze państwowe we Francji za rządów Bonaparte utrzymywały seminaria duchowne, prowadzono nauczanie religii w szkołach, opłacały remonty budynków sakralnych, istniały też suplementy do pensji duchownych. Rokrocznie państwo finansowało Kościół kwotą niemal 50 000 000 franków, co stanowiło spory odsetek jego budżetu<sup>31</sup>. Istniały jednak pewne mankamenty, jeśli chodzi o politykę majątkową względem Kościoła – wraz ze zniesieniem dziesięciny przestały funkcjonować kościelne instytucje charytatywne, które były z niej utrzymywane. *Kodeks Napoleona* usankcjonował własnościowe *status quo* z roku 1804 – nie przewidziano w nim ani restytucji własności ziemskiej, odebranej w ramach redystrybucji dokonanej w czasach rewolucji, ani wypłacania rekompensat prawowitym właścicielom, co budziło sprzeciw ze strony duchownych<sup>32</sup>. Napoleon zgodził się także na prowadzenie obsługi pielęgniarstwa przez siostry zakonne, ale wobec odbudowy zakonów męskich zajął sceptyczne stanowisko, ponieważ uważał, że młodzi mężczyźni powinni się zająć innymi rzeczami<sup>33</sup>. Władcy od zawsze dążyli do tego, aby poprzez szczególne rozwiązania prawne doprowadzić do stanu, by ich wojsko było jak najliczniejsze i Napoleon Bonaparte pod tym względem nie był wyjątkiem. Możliwe jednak, że działalność zakonów kojarzyła mu się z religijnym radykalizmem, pewnym rodzajem religijnego anachronizmu. W liście do kard. Fescha z października 1809 r. pisał: „Moje duchowieństwo świeckie jest zbyt dobre, bym potrzebował tych opętańców, których zasad nie znam”<sup>34</sup>.

Rok po zawarciu konkordatu z Watykanem (1801) Bonaparte uzupełnił go 77 „artykułami organicznymi”, które m.in. zabraniały biskupom spotykania się na konferencjach plenarnych. Pius VII nie uznawał „artykułów organicznych”, co rodziło nowy konflikt z papieżem, jednak i bez nich państwo francuskie miało

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>30</sup> A. Zahorski, *op. cit.*, s. 490–493.

<sup>31</sup> J. Baszkiewicz, *Anatomia...*, s. 254.

<sup>32</sup> A. Wielomski, *Krytyka Kodeksu Napoleona we Francji w XIX wieku*, „Doctrina. Studia Społeczno-polityczne” 2008, nr 5, s. 205, 207.

<sup>33</sup> J. Baszkiewicz, *Anatomia...*, s. 254–255.

<sup>34</sup> Cyt. za: L.J. Rogier, G. Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 184.



ogromną kontrolę nad tamtejszym klerem<sup>35</sup>. Duchowni pod kątem finansowym byli całkowicie uzależnieni od państwa. Zlikwidowano wszystkie instytucje kościelne z wyjątkiem seminariów i kapituł katedralnych. Biskupi nie mogli działać kolegialnie, podlegając całkowicie Ministerstwu Kultu, nie mogli też opuszczać terenów swojej diecezji bez zgody Pierwszego Konsula, który potem przyjął tytuł cesarza. Biskupów nazywano ironicznie „fioletowymi prefektami”, ponieważ ich uprawnienia w stosunku do duchownych niższego rzędu były paralelne z tymi, jakie wobec urzędników przysługiwały prefektom. Sprawowanie kultu było ograniczone wyłącznie do miejsc wyraźnie do tego przeznaczonych, dzwony kościelne mogły być używane tylko w ściśle określonych sytuacjach. Krytyka pośrednia bądź bezpośrednia innych uznanych wyznań w trakcie głoszenia kazań była zakazana, niedozwolone było też błogosławienie małżeństw przed zawarciem ślubu cywilnego<sup>36</sup>. Duchowni, stając się *ipso facto* „urzędnikami państwowymi”, musieli liczyć się odpowiedzialnością za niesubordynację. Napoleon wprowadził w tym celu procedurę dyscyplinarną przed Radą Stanu, nakładającą upomnienia na tych duchownych, których działania zostały ocenione przez rząd jako niezgodne z interesem państwa<sup>37</sup>. Rzutowało to rzecz jasna negatywnie na czystość intencji tych duchownych, którzy lojalnie wypełniali swoje obowiązki względem państwa zgodnie z wytycznymi francuskiego prawa.

Z kolei koła rewolucyjne we Francji uważały zawarcie konkordatu za cios wymierzony w zdobycze rewolucji. W Rzymie zaś obawiano się, że Napoleon wykona postanowienia układu wedle własnego uznania – w tym przypadku mieli rację. „Artykuły organiczne” były tam traktowane niemalże jako herezja<sup>38</sup>. Kościół mimo wszystko dzięki konkordatowi mógł we Francji funkcjonować. Z wdzięczności za jego promulgację, którą poprzedziła urządzona z wielką pompą uroczystość pojednania Francji z Kościołem w katedrze Notre Dame w Paryżu, w niedzielę Wielkanocną 1802 r., Pius VII mianował kardynałami trzech Francuzów, w tym zaufanego wuja Napoleona, Józefa Fescha. Talleyrand w tym samym roku pojednał się z Kościołem, a do Rzymu przywieziono szczątki Piusa VI i zwrócono niektóre zagrabione dzieła sztuki<sup>39</sup>.

Dnia 1 stycznia 1806 r. we Francji zrezygnowano z kalendarza republikańskiego i przywrócono gregoriański. W tym wydarzeniu dopatrywano się początku nowej

<sup>35</sup> F. Kucharczyk, *op. cit.*, s. 20.

<sup>36</sup> U. Wasilewicz, *Systemy relacji między Kościołem katolickim i Francją. Studium historyczno-prawne*, Lublin 2017, s. 64.

<sup>37</sup> K. Orzeszyna, *op. cit.*, s. 245.

<sup>38</sup> Z. Zieliński, *Papieżstwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, cz. 1 (1775–1903), Poznań 1986, s. 77, 79.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 79.

ery, w której pierwszorzędną rolę miało odgrywać zwycięskie cesarstwo francuskie<sup>40</sup>. W roku 1807 wydano we Francji katechizm, którego duchowni mieli obowiązek uczyć. Wśród obowiązków wiernych, które są nakazane przez Boga, można było znaleźć takie dezyderaty, jak posłuszeństwo i respekt wobec cesarza oraz obowiązek służby wojskiej i obrony cesarstwa. Katechizm stanowił, że specjalna cześć należy się cesarzowi jako rządzącemu z Bożego nadania: „Czcic naszego Cesarza i służyć mu to czcic samego Boga”, kto by się zaś od tego uchylał – sprzeciwia się porządkowi Bożemu i zasługuje na wieczne potępienie<sup>41</sup>. Minister do spraw wyznań (1801–1807) Jean-Étienne-Marie Portalis i szef edukacji Jean-Pierre-Louis de Fontanes byli Kościołowi bardzo przychylni. Portalis sankcjonował decyzje prefektów, wedle których w porze niedzielnych nabożeństw karczmy były zamykane, a osoby, które w trakcie procesji religijnych nie będą klękać i odkrywać głowy, miały być karane. Fontanes dążył nawet do kontroli nauczycielstwa przez kler, na co jednak Napoleon nie przystał<sup>42</sup>. Minister policji Joseph Fouché, *nota bene* wcześniej mnich, traktował kler niczym pomocników policji w ściganiu opozycjonistów politycznych. W ten sposób Kościół stał się filarem nowego porządku politycznego<sup>43</sup>.

W czasach napoleońskich Kościół uzyskał także duże wpływy na francuską edukację. W okresie *ancien régime*’u zajmował on dominującą pozycję, jeśli chodzi o kontrolę szkolnictwa, w tym cenzurowanie druków. Sytuacja zmieniła się w czasie rewolucji, gdy każdy, zgodnie z literą prawa, mógł utworzyć własną szkołę, a Kościół pozbawiono kontroli nad oświatą. W epoce napoleońskiej, w 1806 r. utworzono Uniwersytet Cesarski i Kościół miał wprawdzie wpływy w edukacji na szczeblu średnim i wyższym, jednak pod ścisłą kontrolą państwa. Od czasów Napoleona we francuskich szkołach średnich funkcjonowało katolickie duszpasterstwo, a wspomniane placówki oświatowe zatrudniały nauczycieli religii. Nauczycieli delegowanych przez Kościół usunięto dopiero w 1905 r., a państwo przestało pokrywać koszty utrzymania duszpasterstw – system ten, choć w różnych konfiguracjach, funkcjonuje we Francji do dziś, z wyjątkiem departamentów Alzacji i Lotaryngii, gdzie obowiązuje prawo z 1871 r.<sup>44</sup> Po Wielkiej Rewolucji we Francji pozostało tylko 14 000 licealistów. Stan sprzed 1789 r. zaczęto stopniowo przywracać na początku XIX w., choć proces ten zaznaczył się intensywnie dopiero w okresie restauracji, po 1816 r.<sup>45</sup>

<sup>40</sup> J. Baszkiewicz, *Anatomia...*, s. 176.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 255–256.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 254.

<sup>43</sup> H. Łakomy, *op. cit.*, s. 23.

<sup>44</sup> R. Szewczyk, *Istota wprowadzenia Karty Laickości Szkoły Francuskiej*, „Studia Elckie” 2016, nr 2, s. 118–120.

<sup>45</sup> S. Janeczek, *Idealy wychowawcze w edukacji oświeceniowej (w perspektywie historii intelektualnej)*. Z dziejów Komisji Edukacji Narodowej, „Roczniki Kulturoznawcze” 2015, t. VI, nr 2, s. 12, przyp. 21.

Trudności z odbudową przedrewolucyjnego szkolnictwa wiązały się z zamknięciem szkół jezuickich i na pewno nie służyło jej zniesienie zakonów męskich przez Napoleona, co rodziło niezadowolenie papieża<sup>46</sup>. Warto tutaj zaznaczyć, że w epoce napoleońskiej państwo sprawowało kontrolę nad edukacją i choć nie wyrugowano całkowicie z oświaty katolickiego kleru, jak chciała tego rewolucja, to jednak główny ośrodek decyzyjny odnoszący się do systemu szkolnictwa i treści edukacyjnych mieścił się w instytucjach państwowych. Kościół już nigdy nie odzyskał wpływów w szkolnictwie z czasów *ancien régime*'u. W ten sposób stopniowo torowano drogę państwowemu aparatowi urzędniczemu do monopolizacji oświaty w tym kraju. Była to kontynuacja laickiego wymiaru nauczania wdrożonego przez Wielką Rewolucję Francuską, ale w złagodzonej formie. Ten swoisty państwocentryzm cechujący epokę napoleońską, wyrażający się nie tylko na niwie edukacyjnej, pozostał trwałym elementem tamtejszego porządku legislacyjnego.

Francuski kler czcił dzień wspomnienia liturgicznego św. Napoleona (postaci historycznej), biskupi i księża prosili z ambon o modlitwy za francuskie wojsko. Jednak po protestach episkopatu biuletyny Wielkiej Armii przestały być czytane z ambon w kościołach. Była ona przedstawiana przez francuski kler jako oręż samego Boga, narodu przez Niego wybranego, a wojny cesarskie były odbierane jako prowadzone przeciwko bezbożnikom. Taka wizja wojen napoleońskich przejawiała się w kazaniach, listach pasterskich, katechezie w szkole; zwycięskie bitwy stanowiły okazję do śpiewania hymnu *Te Deum laudamus*, najbardziej uroczystego w Kościele katolickim. Duchowieństwo zabiegało też o to, by Francuzi nie stawiali oporu przed poborem do wojska. Tym, którzy się od niego uchylali lub dezertowali, grozono karą wiecznego potępienia po śmierci. Jeden z biskupów dał nawet zalecenie swoim księżom, aby nie udzielali sakramentów tym rodzinom, które nie denuncjowały dezertorów wchodzących w skład rodziny<sup>47</sup>. Widmo wiecznego potępienia musiało być niewątpliwym straszakiem, zważywszy na to, że żołnierze Wielkiej Armii bardzo często stykali się przecież ze śmiercią i wiedzieli, że może ich ona spotkać w każdym momencie służby wojskowej.

Jeszcze większą fanaberią były treści listów pasterskich, jakie duchowni mieli obowiązek odczytywać z ambon. Były w nich wzmianki episkopatu o wojnach napoleońskich, które rzekomo współdziałają w tworzeniu dzieła Bożego na ziemi, a wojna prowadzona przez Francję musi być świętą wojną, gdyż Francuzi są narodem wybranym przez Boga. Jak podkreśla Andrzej Zahorski, w ten sposób Kościół stawał się tubą propagandową cesarstwa, elementem propagandy w szerzeniu kultu cesarza, co uderzało w sumienie wielu wartościowych księży, których we Francji,

<sup>46</sup> A. Zahorski, *op. cit.*, s. 324.

<sup>47</sup> J. Baszkiewicz, *Anatomia...*, s. 257.

dodajmy, był niedobór – ponad dwie trzecie miała więcej niż 40 lat, pamiętała zatem czasy sprzed rewolucji francuskiej<sup>48</sup>. Ten aspekt niewątpliwie mógł być jednym z czynników budzących awersję wśród duchownych względem Napoleona, który określał się mianem „dziecka rewolucji”, a wiedzieli oni przecież o tym, jak tragiczny los spotkał ich braci w czasie antyreligijnej hysterii panującej wśród rewolucjonistów. Możliwe, że Napoleon zrozumiał, iż wysoka pozycja Kościoła jest mu na rękę, dając możliwość wykorzystania do własnych aspiracji politycznych, jako wciąż największe ugrupowanie religijne we współczesnej mu Francji.

Echa propagandy napoleońskiej słychać było także w Kościele na ziemiach polskich – choć tu trzeba zaznaczyć, że dla Polaków, w tym dla polskiego duchowieństwa, postać Napoleona wiązała się z narodowowyzwoleńczymi nadziejami, stąd otaczano go kultem podobnym do tego, jakim cieszył się we Francji. Ksiądz Patrycy Przeczytański, pijar, filozof i matematyk, w 1809 r. wygłosił kazanie, w którym cesarza Napoleona określił mianem Wskrzesciciela, którego przychylnością w stosunku do Polaków natchnął sam Bóg, dlatego mając go u boku, należy mieć ufność w Bogu. Bonapartego nazwał cesarzem Francuzów, zgodnie z jego oficjalną nomenklaturą<sup>49</sup>, unikając znanego sformułowania w określeniu do monarchy: „z Bożej łaski”, które w tym przypadku wybrzmiałoby wyjątkowo niefortunnie. Napoleon jawi się tutaj zatem także jako postać historyczna, będąca bezpośrednio wynikiem Bożego zamysłu. „Cnotliwość” Napoleona, która jest w tych kazaniach podkreślana, również może budzić wątpliwości, ponieważ jego życie prywatne (liczne kochanki, w tym w nastoletnim wieku) daleko odbiegało od chrześcijańskiego ideału.

W kazaniu wygłoszonym z okazji zwycięstwa Napoleona w bitwie pod Pruską Iławą w 1807 r. ks. Antoni Kaczórkiewicz zawarł następujące słowa: „Nad tą wiadomością zadumieni podobno się dziwicie, co to jest, że się temu Monarsze tak szczęśliwie powodzi wszędzie i zawsze? Śmiem mówić, że go niebiosy wybrały, aby Bogu cześć należyta ludziom pożądaną pokój przywiódł”<sup>50</sup>. W dalszej części kazania podkreślił zasługi cesarza, także dla religii, takie jak restauracja monarchii, „powagi” dla religii, działanie w zgodzie z dewizą: „Kościołom ołtarze, ołtarzom Kapłany”, przywrócenie chrześcijańskich dni świątecznych, jak Uroczystość Korony Cierniowej Jezusa Chrystusa, a także fakt, że pozwolił się namaścić przez papieża

<sup>48</sup> A. Zahorski, *op. cit.*, s. 320–323.

<sup>49</sup> Konkretnie pada tam następujące określenie francuskiego cesarza: „Napoleon Wielki Cesarz Francuzów i Król Włoch, Protektor Ligi Reńskiej”. Cf. P. Przeczytański, *Kazanie przy ogłoszeniu pokoju w Piotrkowie miane. Dnia 5go listopada roku 1809*, Piotrków 1809, s. 5.

<sup>50</sup> A. Kaczórkiewicz, *Kazanie przy uroczystym dziękczynieniu Bogu za zwycięstwo odniesione przez W. Napoleona pod Eylau, dnia 18. lutego r. 1807 miane / przez X. Antoniego Kaczórkiewicza, reformata w Kościele swojego zakonu w Pilicy, 6. kwietnia w dzień zwiastowania N.M.P.*, [b.m.] 1807, s. 20.

w trakcie koronacji i sprowadził szczątki Piusa VI oraz że wysłuchuje ze skromnością mszy świętych. Określił go mianem „przykładu cnoty i tarczy obrony”<sup>51</sup>. Na początku swojego kazania stwierdził zaś, że „nienawistne sobie narody uczynił podnóżkiem stóp swoich”<sup>52</sup>, co jest niewątpliwie nawiązaniem do treści biblijnego psalmu 110<sup>53</sup>. Wspomniane kazanie w swojej treści wybrzmiewa niczym pean na cześć francuskiego cesarza, podkreślający w każdej swej części jego osiągnięcia i zasługi. Trudno naiwnie zakładać, że wypływa ono z czystych intencji, a nie danych odgórnie zaleceń dotyczących treści kazań na ziemiach podległych Bonapartemu. Dochodziło tu jednak do swoistego paradoksu: świecka monarchia (przynajmniej w kontekście przyjętego legitymizmu władzy, która w tym przypadku nie pochodzi od Boga, ale od ludu) Napoleona w kazaniach duchownych otrzymywała wyraźne teologiczne zabarwienie i choć *expressis verbis* nie określa się jej mianem „z Bożej łaski”, to jednak treść kazań nie pozostawia złudzeń, że europejski bonapartyzm nastął w wyniku zrządzenia Opatrzności.

Na ziemiach polskich duchowni Napoleona określali mianem „Zbawcy Polaków”, posłańca „Najwyższego Boga dla ratunku ludzi”, „wielkim geniuszem”, „Zbawcą i Ojcem ludu polskiego, „posłańcem i narzędziem Bożym”. Gdy orszak cesarski przemierzał ziemie Księstwa Warszawskiego, duchowni w strojach pontyfikalnych, przy biciu dzwonów witali go pod świątyniami. Choć, jak podkreśla Przemysław Góralczyk, mogła nimi kierować ówczesna sytuacja polityczna, nie brakowało i takich kapłanów, którzy wykazywali się czystą sympatią wobec cesarza Francuzów<sup>54</sup>. Nie inaczej prezentowała się napoleońska nomenklatura stosowana wobec niego przez francuskich biskupów, którzy porównywali go do wielkich postaci historycznych, takich jak Cyrus Wielki, Aleksander Wielki, Konstantyn Wielki, Karol Wielki; określali go mianem „człowieka prawicy Bożej”, „Pomazańcem Bożym” czy nawet „Chrystusem Opatrzności”<sup>55</sup>.

Napoleon dążył do złagodzenia konfliktu z Kościołem nawet przez sposób nominacji biskupów. Chcąc podnieść autorytet duchownych, nakazywał swoim urzędnikom nawiązywać z nimi współpracę, nadawać dzieciom imiona świętych oraz wprowadzić tradycję oddawania honorów wojskowych przy okazji procesji z Najświętszym Sakramentem. Problem stanowiły mała liczba kapłanów oraz powrót tych, którzy w okresie rewolucji porzucili stan kapłański, często łamiąc celibat i zawierając związki małżeńskie – wśród nich było 25 biskupów, którzy dokonali

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>53</sup> „Uczynię Twych wrogów podnóżkiem stóp Twoich” – Ps 110, 1.

<sup>54</sup> P. Góralczyk, *Polskie duchowieństwo rzymskokatolickie wobec cesarza Napoleona i wydarzeń 1812 r.*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2014, nr 8, s. 10–11.

<sup>55</sup> L.J. Rogier, G. Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 185.

apostazji, z czego dziewięciu miało żony<sup>56</sup>. Można więc powiedzieć, że napoleoński system rządów poniekąd chronił duchowieństwo przed rewolucyjnym zeświecczeniem, a Kościół przed sekularyzacją. W jego systemie i stosunku do religii dostrzec można jednak także wpływy sekularyzacyjnej myśli oświeceniowej i rewolucyjnej. Zdaniem Jacques'a Boudona cesarz Francuzów w istocie dążył do pogodzenia Kościoła katolickiego z filozofią oświecenia, co było typowe dla polityki z wczesnych lat Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która tak wówczas, jak i w czasach Napoleona poniosła klęskę. Ten ostatni, mimo pewnych przychylnych działań wobec Kościoła, za prym przyjął dążenie do wolności religijnej i równości wszystkich obywateli niezależnie od wyznania, a podjęte działania w istocie miały zachęcić papieżstwo i Kościół do przyjęcia filozofii oświecenia. Przywrócił również instytucjonalność wspólnot protestanckich, których działalność, tak jak w przypadku Kościoła katolickiego była regulowana przez Ministerstwo Kultu. Ten pluralizm religijny miał prowadzić docelowo do stworzenia wspólnoty obywateli stojącej ponad wszelkimi podziałami religijnymi<sup>57</sup>. Takie działania, jak już wspomniano, nie spotykały się z entuzjazmem środowisk kościelnych. Pojęcie wolności religijnej było wówczas obce oficjalnemu nauczaniu Kościoła, podobnie jak społeczny egalitaryzm.

Negatywne ustosunkowanie się sporej części francuskiego duchowieństwa wobec Bonapartego mogło być pokłosiem jego konfliktu z papieżem. Napoleonowi nie udało się opanować Sycylii, wspieranej przez Anglików, w stolicy której (Palermo) ukryła się para królewska. W Kalabrii tymczasem wybuchło powstanie ludowe, w którym uwidoczniły się wyraźne akcenty religijne – księża mocno nawoływali tam do insurekcji przeciwko „bezbożnym Francuzom”<sup>58</sup>. Cesarz Franciszek Habsburg zrzekł się tytułu cesarza Rzeszy Niemieckiej. Pius VII zaś zaczął się uskarżać na francuskie wojska, które bezceremonialnie wkraczały na teren Państwa Kościelnego, a także na zmiany na tronie w Neapolu, którego teoretycznie papież byli lennymi zwierzchnikami. Napoleon w odpowiedzi oświadczył mu, że jest on co prawda papieżem Rzymu, ale to on jest jego cesarzem, choć nie miał tytułu cesarza rzymskiego, a w tamtym czasie fizycznie jeszcze nie władał Rzymem<sup>59</sup>.

Państwo Kościelne w epoce napoleońskiej musiało stawić czoła sytuacji, w której ważyły się losy jego istnienia. Okupacja jego terytorium w 1808 r. i aneksja rok później doprowadziły Piusa VII do decyzji o nałożeniu ekskomuniki na tych, którzy jej dokonali. Francuski cesarz w odpowiedzi nazwał biskupa Rzymu szaleńcem

<sup>56</sup> U. Wasilewicz, *op. cit.*, s. 60, 65.

<sup>57</sup> J. Boudon, *Napoléon et les cultes. Les religions en Europe à l'aube du XIX<sup>e</sup> siècle, 1800–1815*, Paris 2002, s. 48, 68.

<sup>58</sup> J. Baszkiewicz, *Anatomia...*, s. 177.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 178.

i furiatem<sup>60</sup>. Konkordat dawał Napoleonowi pewną władzę nad francuskim Kościołem, gdyż wedle jego prerogatyw mógł nadawać nominacje biskupie. Był w tym jednak pewien mankament: cesarz decydował co prawda o nominacjach dla wyższej hierarchii kościelnej, jednak papież musiał te decyzje każdorazowo zatwierdzać, udzielając nominatom „inwestytury kanonicznej”. I tak oto Pius VII konsekwentnie odmawiał nadawania inwestytury faworytom Bonapartego<sup>61</sup>. Nie wiadomo, czy Napoleon, podpisując konkordat, zdawał sobie sprawę z ryzyka takiej sytuacji. Być może zakładał, że papież, będący *de facto* jego „zakładnikiem”, skłonny będzie przystać na każde jego żądanie. W takim wypadku z całą pewnością się przeliczył, ponieważ działania Piusa VII były wyjątkowo wyrachowane i w konsekwencji perfidne. Sytuacja z koronacją Napoleona również mogła być obliczona na próbę ośmieszenia pierwszego konsula Francji ze strony Ojca Świętego. Pius VII zdawał sobie zapewne sprawę z areligijności Napoleona, a co za tym idzie – z tego, że nie będzie chciał w pełni uczestniczyć w odbywającym się nabożeństwie. Sytuacja, w której Napoleon domaga się „sakralnej” oprawy uroczystości koronacyjnych z jednej z strony, a z drugiej nie przystaje na prośby papieża, by przystąpić do komunii eucharystycznej, mogła być dla niego częściowo upokarzająca, nawet w obliczu jego indyferencji religijnej i takiego samego stosunku do kościelnych nabożeństw.

Jak słusznie podkreślił Jan Baszkiewicz, „Napoleon błędnie ocenił papieża Piusa, uważając go za naiwnego cnotliwca: pojedynek z nim, w ostatecznym rachunku, przegrał na całej linii”<sup>62</sup>. Papież od samego początku był zaangażowany w proces powstawania konkordatu, który – z pewnymi kontrowersjami – został podpisany i przyjęty, wprowadzając upragniony pokój religijny po rewolucyjnych ekscesach. Ojciec Święty i biskupi, choć zmuszeni byli pójść na pewne, czasem daleko idące ustępstwa, byli faktycznie beneficjentami konkordatu. Wzmocnił on także autorytet samego Piusa VII w oczach katolickich wiernych i całego świata, który jawił się odtąd jako najwyższy przywódca przywracający ład religijny we Francji<sup>63</sup>. *Ancien régime* nie został jednak przywrócony. Próbą jego pogodzenia z rewolucyjną Francją była właśnie umowa ze Stolicą Apostolską, po zawarciu której wciąż trudno było mówić o przywróceniu dawnego sojuszu tronu z ołtarzem. Roland Minnerath nazywa tę umowę wręcz „paktem z lwem”, „paktem drapieżnym”<sup>64</sup>. Po zawarciu nowego konkordatu z Watykanem, podpisanego 25 stycznia 1813 r. w Fontainebleau,

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 259.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 260.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 259.

<sup>63</sup> B. Ardura, *Le Concordat entre Pie VII et Bonaparte, 15 juillet 1801. Bicentenaire d'une réconciliation*, Paris 2001, s. 111–121.

<sup>64</sup> R. Minnerath, *L'Église catholique face aux États. Deux siècles de pratique concordataire, 1801–2010*, Paris 2012, s. 23.

Napoleon złożył papieżowi obietnicę, że jego treść pozostanie anonimowa. Mimo to zdecydował się ogłosić go w „Moniteur”. Ojciec Święty wyraził dezaprobatę wobec takiego stanu rzeczy, uznając zawarte porozumienie za wymuszone i niekorzystne dla Kościoła.

Konflikt między Napoleonem a papieżem trwał przez wiele lat jego rządów, zaważył też na negatywnym stosunku większej części duchowieństwa katolickiego wobec cesarstwa<sup>65</sup>. Po ostrym konflikcie z papieżem aresztowano opornych biskupów, zmuszono do dymisji bądź wygnania z kraju. Nieliczne zakony męskie, które jeszcze funkcjonowały, zamykano. Niektórzy księża zaczęli się buntować, zmieniać stosunek do cesarza<sup>66</sup>. Warto dodać, że władze francuskie wobec duchownych wystosowywały skrajnie surowe żądania bezwarunkowego posłuszeństwa. Poza nielicznymi biskupami francuskimi, wykazującymi się sympatią wobec cesarza, wielu stawało w obronie papieża, co wywoływało oczywisty gniew i represje ze strony Napoleona<sup>67</sup>. Niesmak wśród kleru budziły związki matrymonialne władcy Francji. Problemem dla papieża Piusa VII tuż przed koronacją w Paryżu było to, że przyszły cesarz miał z Józefiną tylko ślub cywilny, zatem biskup Rzymu miałby błogosławić małżeństwo nieusankcjonowane przez Kościół. W tych okolicznościach przyrodni brat matki Napoleona, biskup Józef Fesch udzielił im potajemnie ślubu kościelnego, w pośpiechu i bez świadków, wobec czego uchybienia proceduralne zaważyły o unieważnieniu tego aktu przed ślubem z Marią Ludwiką, którego *nota bene* także udzielił im biskup Fesch. Dla wielu księży była to kontrowersyjna i niejasna sytuacja, budząca konsternację<sup>68</sup>. Francuskie władze kościelne rozwiązały ślub Napoleona, choć wiadomo było, że działały na jego rozkaz<sup>69</sup>.

Państwo zaczęło odnosić się do Kościoła coraz bardziej nieprzychylnie od roku 1810, co jednocześnie oznaczało utratę poparcia dla Napoleona ze strony katolickich duchownych. Gdy w 1811 r. obradował w Paryżu synod biskupów francuskich, niemieckich i rezydujących na Półwyspie Apenińskim, Napoleon nakazał aresztować trzech hierarchów, których uznał za przywódców opozycji. Uważali oni bowiem, że decyzje synodalne wymagają podpisu papieża. Ojciec Święty przebywał w tym czasie w areszcie domowym w Fontainebleau, po konflikcie związanym z zajęciem przez Napoleona Ancony. W 1813 r. doszło do podpisania konkordatu

<sup>65</sup> A. Zahorski, *op. cit.*, s. 320.

<sup>66</sup> J. Baszkiewicz, *Anatomia...*, s. 262.

<sup>67</sup> A. Zahorski, *op. cit.*, s. 324–325.

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> Z. Zieliński, *op. cit.*, s. 85. To Józefina miała poinformować papieża o jedynie cywilnym charakterze ślubu z Napoleonem, przez co chciała oddalić groźbę rozwodu, ciążącą nad nią ze względu na bezpłodność. Zabiegi te – jak widać – okazały się bezskuteczne, nawet z perspektywy prawa kanonicznego. *Vide*: L.J. Rogier, G. Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 182.



w Fontainebleau. Przyniósł on jednak przeciwstawne efekty od tych, które przewidywał Napoleon: wzrosła bowiem antycesarska opozycja, którą podsyciała działalność Rycerzy Wiary<sup>70</sup>. Biskupi, jak wspomniano, ogłaszali nieposłuszeństwo papieżowi bezpośrednio po zawarciu konkordatu, gdy postanowiono znieść dotychczasową hierarchię kościelną w Francji i zastąpić ją nową<sup>71</sup>. Utarło się nawet porzekadło: „Pius VI dla zachowania wiary stracił tron, a Pius VII dla zachowania tronu stracił wiarę”<sup>72</sup>. Napoleon lubił uważać się za następcę Karola Wielkiego i twierdził, że państwo Kościelne było jedynie darem tego ostatniego względem papieżstwa. Dlatego też sądził, że papież jest zobowiązany do aprobowania polityki cesarstw. Pius VI z kolei wyrażał zdumienie, gdy próbowano wymusić na nim postawę uznania cudzych wrogów za własnych. Uważał się za pasterza wszystkich i sługę pokoju: „Muszę być Aaronem, prorokiem Pana, a nie Izmaelem, który był wrogiem wszystkich i wszyscy byli jego wrogami”<sup>73</sup>.

Indyferentny stosunek Napoleona do religii wyrażał się też w sposobie zwracania się do Ojca Świętego. W 1809 r., po wcieleniu Państwa Kościelnego do Francji i ucieczce papieża z Rzymu, Napoleon pisał do tego ostatniego:

Będzie pan miał dość zajęcia, jeśli się pan ograniczy do kierowania duszami. Już od dawna papieże mieszały się do tego, co ich nie powinno obchodzić, a co za tym idzie, zaniedbywali prawdziwe interesy Kościoła. Uznaję pana za głowę w sprawach dotyczących religii, ale ja jestem cesarzem. Rzym jest nieodwołanie częścią mojego cesarstwa<sup>74</sup>.

Bonaparte chciał w ten sposób zapewne wyrazić swoją przewagę polityczną nad papieżem, jednak zwracanie się do niego oficjalnie *per* pan było kuriozum i mogło stanowić wyraz pogardy wobec religii oraz instytucji Kościoła, choć niewykluczone, że było ono jedynie wyrazem megalomanii cesarza Francuzów.

Zaniepokojenie wśród duchowieństwa mogły też budzić powiązania cesarza z masonerią, która wywarła duży wpływ na przebieg rewolucji francuskiej. Choć brakuje dowodów na to, że Napoleon brał udział w rytuałach łóż masońskich, wiele osób z jego bliskiego otoczenia to czyniło, i to za aprobatą Bonapartego. Jak

<sup>70</sup> Tajne stowarzyszenie katolickie, działające we Francji w latach 1810–1826, dążące do przywrócenia prawowitej monarchii.

<sup>71</sup> W. Cichoń, *Kościół we Francji w czasie Rewolucji i w czasach Napoleona*, [w:] *Kościół francuski na przestrzeni dziejów*, red. W. Umiński, Ł. Lichter, D. Kościółek, Kraków 2009, s. 77–78.

<sup>72</sup> Z. Zieliński, *op. cit.*, s. 77.

<sup>73</sup> Cyt. za: L. Ranke, *Dzieje papieżstwa w XVI–XIX wieku*, t. II, Warszawa 1974, s. 398.

<sup>74</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 84.

zauważa Krzysztof Ostrowski, samo zaangażowanie się Napoleona w działalność łóż masońskich jest nieistotne, bo jego wpływ na ich funkcjonowanie i rozwój wyrażał się w inny sposób. Czynnymi wolnomularzami byli członkowie jego rodziny i najbliżsi współpracownicy: bracia Lucjan, Józef i Ludwik (wspólnie kierujący Wielkim Wschodem Francji jako Wielki Mistrz i Namiestnik), Hieronim, siostra Eliza, żona Józefina, a także ważni francuscy urzędnicy oraz oficerowie wojskowi. Ponadto po koronacji na cesarza w 1804 r. Napoleon stał się przedmiotem kultu w rytuałach łóż masońskich we Francji i w krajach z nią sprzymierzonych, w tym na ziemiach polskich<sup>75</sup>. Sprzyjanie masonerii w tamtejszym czasie z pewnością umocniło ją w posadach i umożliwiło dalszy rozwój, a co za tym idzie – walkę o laicyzację kraju, w której być może odegrała w późniejszym czasie największą rolę. Jak podkreśla Grzegorz Kucharczyk, na proces laicyzacji Francji „wpływ wolnomularstwa był ewidentny i nieskrywany przez same łóże. Masoński cyrkiel wytyczał zasięg polityki laicyzacyjnej, a wolnomularska kielnia spajała jej rozmaite segmenty”<sup>76</sup>.

Napoleon formalnie jednak nie był masonem<sup>77</sup>, nie był też ateistą ani antyklerykałem, mimo wielu krytycznych wypowiedzi na temat duchowieństwa, które stawały się czasem treścią anegdot. Polski ksiądz i publicysta Adam Hausner, współautor podręcznika religii dla szkół podstawowych z czasów Polski międzywojennej, był przekonany co do wielkości samej postaci, jak i religijności Napoleona Bonaparte. Przywoływał wypowiedzi w tej sprawie niektórych biografów cesarza Francuzów, takich jak Fryderyk Masson. Ten ostatni stawiał tezę, że szacunek Napoleona do religii katolickiej, który okazywał, także będąc świadkiem dowcipów i żartów na jej temat, wypływał raczej z jego szacunku do wiary większej części społeczeństwa<sup>78</sup>. Jako dowód przytaczał jego postawę w określonych sytuacjach. Przyszły cesarz Francuzów wzbraniał się przed przyjęciem ślubu kościelnego, obawiając się zapewne jego nierozzerwalności, gdyż miał przypuszczenia co do możliwej niepłodności Józefiny. Ugiął się dopiero pod groźbą odmówienia koronacji przez papieża Piusa VII. Podobnie w czasie uroczystości koronacyjnych odmówił przyjęcia komunii świętej (co było przyjętym zwyczajem w takich ceremoniach) ze względu na szacunek do tego sakramentu, gdyż miał świadomość własnej dyspozycji duchowej uniemożliwiającej jego godne przyjęcie. Słowa cesarza wypowiedziane na niedługo

<sup>75</sup> K. Ostrowski, *Napoleon w polskich łóżach masońskich*, „Napis. Pismo Poświęcone Literaturze Okolicznościowej i Użytkowej” 2007, t. XIII, s. 61–62.

<sup>76</sup> G. Kucharczyk, *op. cit.*, s. 193.

<sup>77</sup> Podobnie jak w Polsce Józef Piłsudski, który masonerię bardzo wspierał, choć formalnie nie należał do żadnej z łóż. Nazywano go czasem „masonem bez fartuszka”. Istnieje wiele analogii między bonapartyzmem a piłsudczyzną, takie jak chociażby militarizm, totalitarne inklinacje, związki z masonerią, filosemityzm.

<sup>78</sup> *Vide*: F. Masson, *Przed stu laty*, Lwów 1912.

przed śmiercią („umieram w wierze rzymskiej i apostołskiej, w której urodziłem się lat temu pięćdziesiąt”<sup>79</sup>) świadczą o rachunku sumienia dokonanym w przekonaniach katolickich. Ci, którzy zarzucają Napoleonowi areligijność, zdaniem ks. Hausnera nie mają racji<sup>80</sup>. Trzeba jednak zaznaczyć, że są to jedynie domniemywania polskiego księdza darzącego sympatią omawianą postać historyczną, którego tezy czy interpretacje są czysto subiektywne i nieweryfikowalne.

„Sakralny” charakter władzy Napoleona, na przekór jego nikłej religijności i oficjalnej nomenklatury („cesarz Francuzów”), był swoistym paradoksem. We Francji, w pierwszym kraju chrześcijańskim, teocentryczna legitymizacja władzy miała szczególne znaczenie, a władcy tacy jak Karol Wielki, do którego koronacji cesarskiej w niemal równe 1000 lat później odwoływała się koronacja Napoleona, otoczeni byli nimbem świętości i „boskości” jeszcze za życia. Religijna aura towarzysząca monarszemu ceremoniałowi, nawet jeśli miała znaczenie tylko prestiżowe czy symboliczne, odnosiła się do pewnej tradycji. W monarchii francuskiej, zwłaszcza w czasach Kapetyngów, władza króla była mocno „zaciętrzewiona” w sferze *sacrum*. Przejawiało się to zwłaszcza w jego legitymizmie – król był „pomazańcem Bożym”, a sam akt namaszczenia na króla, dokonywany przez biskupa, miał quasi-sakramentalny charakter. Teoria boskiego pochodzenia władcy przejawiała się w panującym powszechnie przekonaniu o tym, że królowie kapetyńscy są święci, czego niezbitym dowodem miała być m.in. kanonizacja Ludwika Świętego w 1297 r., w namaszczeniu go krzyżem pochodzącym z ampułki z Reims, która miała zostać uprzednio zesłana przez Ducha Świętego w czasie, gdy Chlodwig przyjmował chrzest, czy też w codziennym działaniu władcy, które miało się cechować m.in. nadprzyrodzonymi zjawiskami, takimi jak uzdrawianie przez króla poddanych chorujących na skrofuły<sup>81</sup>. Powszechne było przekonanie, że zdolności uzdrawiania francuscy władcy zawdzięczają sile wyższej, przejmując je od św. Marcoula, co irytowało kanoników z Reims, którzy dopatrywali się w tym ataku na prestiż i symbolikę namaszczenia na króla w katedrze znajdującej się w ich mieście<sup>82</sup>. Podobne znaczenie dla paryżan miała katedra Notre-Dame, miejsce koronacji Napoleona. Całkowite zerwanie z Kościołem klóciłoby się także z dawną tradycją monarchów francuskich: „Król

<sup>79</sup> A. Hausner, *Czy Napoleon I był religijnym?*, „Gazeta Kościelna” 1929, R. XXXVI, nr 50, s. 578–579.

<sup>80</sup> *Ibidem*.

<sup>81</sup> J. Pysiak, *Sakralizacja władzy królewskiej w ideologii monarchicznej Kapetyngów w XII–XIV wieku. Monarchia eschatologiczna*, [w:] *Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, red. idem, A. Pieniąż-Skrzypczak, R. Pauk, Warszawa–Kra-ków 2002, s. 252.

<sup>82</sup> M. Bloch, *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, Warszawa 1998, s. 243.

francuski utożsamiał się z Kościołem, państwo i Kościół stanowiły jedność nierozdzielalną, inne kościoły chrześcijańskie o odmiennej strukturze mogły być co najwyżej tylko dlatego, że z państwowego punktu widzenia nie były szkodliwe”<sup>83</sup>. Mimo panującej w kraju tolerancji religijnej, Bonaparte nie walczył z supremacją katolicyzmu nad innymi religiami we Francji, zwłaszcza pod względem liczbowym jego członków. Kościół był też Napoleonowi potrzebny do legitymizacji władzy, bo choć sfera *sacrum* nie odgrywała w niej aż takiej wartości jak w przypadku francuskich królów, miała ona przynajmniej znaczenie symboliczne, niezwykle istotne w napoleońskim ceremoniale.

Według Georges’a Bordonove’a stosunek Napoleona do polityki nabrał „sakralnego” charakteru po tym, jak przeczytał *Uwagi nad historią powszechną* francuskiego biskupa i myśliciela politycznego Jacques’a-Bénigne’a Bossueta. Według tego ostatniego to Opatrzność rządzi historią i decyduje o tym, kto zwycięża bitwy, co jest niczym innym jak wyrazem woli Boga. Jak zaznacza Bordonove:

Od tej pory Napoleon – choć jego wiara pozostaje dość mglista – sam siebie zalicza do kategorii wybranych przez Boga, predestynowanych. Nie urodził się królem, lecz Opatrzność uczyniła go cesarzem, bo tak miało być<sup>84</sup>.

Można się tutaj dopatrzyć elementów religijności Napoleona, który nigdy nie był w pełni ateistą. Znany badacz historii nowożytnej Francji Jan Baszkiewicz, który sam był protestantem, z wielką estymą wypowiadał się o tym, że Napoleon usankcjonował prawnie protestantyzm i judaizm we Francji, podobnie jak katolicyzm, chociaż rozwiązania prawne w przypadku tego ostatniego Kościół kontestował, co zdaniem Bonaparte’go nie miałyby miejsca w przypadku wyznawców dwóch wymienionych wcześniej religii, gdyby przyznano im podobne przywileje. Niktą religijność cesarza Francuzów tłumaczył zaś tym, że

wyszktałenie i znajomość historii rodzą relatywizm i szkodzą wierze religijnej. Synowie wieku światła – sam był przecież jednym z nich – zadają sobie bowiem trudne pytania: „Dlaczego jest tyle religii? Dlaczego nasza religia nie istniała od zawsze? [...] I konkluzja: wszystkie religie są dziełem ludzkim, to nasze dzieci”<sup>85</sup>.

Lektura dzieł takich autorów, jak Bossuet, której oddawał się Napoleon, a która wpływała na jego światopogląd, także religijny, zdaje się jednak przeczyć tej tezie. Wspomniany francuski katechizm Napoleon nazwał *Katechizmem Bossueta*, co

<sup>83</sup> M. Żywczyński, *op. cit.*, s. 25.

<sup>84</sup> G. Bordonove, *Napoleon Bonaparte*, Warszawa 2010, s. 246.

<sup>85</sup> J. Baszkiewicz, *Anatomia...*, s. 252.

stanowiło wyraz czci dla biskupa i autora dzieł historycznych, którego cesarz darzył ogromną estymą. Warto dodać, że na wydanie dekretu o jego ustanowieniu otrzymał zgodę biskupów i Stolicy Apostolskiej, o którą zabiegał<sup>86</sup>. Wykształcenie Napoleona, także w dziedzinie historii, niekoniecznie musiało być nacechowane silnie ateistycznymi treściami, mimo że był dzieckiem epoki oświecenia, rewolucji francuskiej i wywodził się z mało religijnej, „postępowej” światopoglądowo rodziny. Przyjął przecież sakrament bierzmowania, przed którym musiał zapewne zdobyć odpowiednią wiedzę religijną, uprawniającą do jego przyjęcia. Dzieła starożytnych historiografów, których lekturze także chętnie się oddawał, również nie odwoływały się do walki z religią.

Relację Napoleona z Kościołem katolickim Urszula Wasilewicz określa mianem „cezaropapizmu”<sup>87</sup>, choć można się spierać czy słusznie. Cesarz bizantyjski otoczony był niemalże boskim kultem, powiązany ze sferą religijną<sup>88</sup>, tymczasem religijna otoczka monarszego ceremoniału u Napoleona miała charakter głównie symboliczny i propagandowy. Zdaniem Paula Johnsona Bonaparte nie dążył do wojny z Kościołem, która toczyła się w czasie rewolucyjnego terroru i przed nią przestrzegał, powstrzymując swoich ludzi przed mordowaniem kleru i realizacją pokusy zagarnięcia kościelnych dóbr materialnych, których wciąż było bez mała – dość wspomnieć o drogocennych obrazach czy złotych naczyniach liturgicznych. Jak podkreśla ten historyk, kierował nim jednak czysty pragmatyzm: w Kościele widział narzędzie służące do kontroli społeczeństwa<sup>89</sup>. Władza Napoleona nad francuskim Kościołem nie mogła się jednak równać tej, którą co do zasady posiadał papież:

Czego zatem brakowało Napoleonowi, by mógł zrealizować marzenia o wiecznym ceszaropapizmie? Sam zdobył się kiedyś na zadziwiająco poufne wyznanie do swego koniuszego Caulaincourta: „Pomyliłem się. Rozmawiałem z księżmi jak z innymi ludźmi. [...] To jest odrębna nacja. Dla nich Rzym jest ojczyzną. Nie mogliśmy się więc porozumieć”<sup>90</sup>.

Tym, co odróżniało Napoleona od innych władców absolutnych, w tym francuskich królów, była niewątpliwie tolerancja religijna. Konkordat definiował co prawda Kościół jako religię wyznawaną przez większość Francuzów, jednak katolicyzm nie

<sup>86</sup> G. Bordonove, *op. cit.*, s. 246.

<sup>87</sup> U. Wasilewicz, *op. cit.*, s. 61.

<sup>88</sup> Cesarz rzymski stał na czele kultu religijnego jako *pontifex maximus* (najwyższy kapłan); imperium bizantyjskie nawiązywało do tradycji rzymskiej – postać cesarza odnoszono się do sfery *sacrum* do tego stopnia, że jego przemówieniom towarzyszył dźwięk organów.

<sup>89</sup> P. Johnson, *op. cit.*, s. 40.

<sup>90</sup> L.J. Rogier, G. Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 185.

został uznany za religię państwową i musiał współistnieć z Kościołem reformowanym. Do parareligijnych sekt, takich jak ruch teofilantropiczny, Napoleon odnosił się z nieufnością, jednak ogólnie był życzliwy wobec mniejszości religijnych. Podobny stosunek miał do Żydów, którym nadał pełnię obywatelstwa i uczynił pełnoprawnymi obywatelami. Przypisuje mu się także słowa: „Gdybym rządził ludem żydowskim, przywróciłbym świątynię Salomona”<sup>91</sup>. Ta tolerancja wypływała zapewne z wpływów myśli oświeceniowej, która cechowała nawet libertyńską filozofię Woltera. Z katolicyzmem nie mogła mieć nic wspólnego, ponieważ do idei wolności religijnej Kościół zaczął się odnosić pozytywnie dopiero w XX w. – wcześniej, nawet gdy używał tego sformułowania w swoich dokumentach, odnosiło się ono wyłącznie do wolności religii katolickiej.

Konkordat zniwelował wiele bolączek, z jakimi zmagał się Kościół wskutek rewolucji francuskiej. Jego odrodzenie w epoce napoleońskiej niektórzy współcześni historycy określają mianem cudu<sup>92</sup>. Sam papież Pius VII miał nie posiadać się z radości, że Kościół nie jest już prześladowany, msze święte są swobodnie celebrowane, duszpasterze wrócili do pracy, a wiele osób powróciło do wiary: „Ileż mamy powodów do radości i dziękczynienia!”<sup>93</sup> – wołał papież. Czy jednak epoka napoleońska przyczyniła się do ożywienia religijnego, czy też raczej stała się determinantem procesów laicyzujących w Europie? Fakty zdają się odpowiadać twierdząco raczej na pytanie z drugiej części tego zdania, przynajmniej w niektórych aspektach, co uwidoczniło się zwłaszcza w rozwiązaniach prawa małżeńskiego. *Kodeks Napoleona*, poza ślubami cywilnymi, wprowadzał także możliwość ich rozwiązania, czyli rozwody. Jak podkreślał francuski filozof i publicysta Louis de Bonald w pracy *O rozwodzie w XIX wieku, czyli o jego stosunku do wspólnoty domowej i społecznej*<sup>94</sup>, to rewolucja wprowadziła rozwody, w konsekwencji upadku instytucji rodziny w społeczeństwie liberalnym. W wyniku wprowadzenia rozwodów kobieta przestała być adorowana i czczona – stała się niemal jak towar przechodzący z rąk do rąk. Instytucja rozwodu jest jego zdaniem prawnym usankcjonowaniem prostytucji i promiskuityzmu, a ponieważ małżonkowie w każdej chwili mogą się rozstać, wzbudza instynkty samolubne. Jest on w rodzinie tym samym, czym jest prawo do oporu w polityce i prawo do herezji w religii – rodzina jest w tym przypadku umową, którą trzeba rozwiązać<sup>95</sup>. Zdaniem Adama Wielomskiego nie jest kwestią przypadku, że rozwody jako pierwszy w Europie nowożytnej wprowadził „re-

<sup>91</sup> *Ibidem*, s. 247.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 185.

<sup>93</sup> Cyt. za: L. Ranke, *op. cit.*, s. 396.

<sup>94</sup> L. de Bonald, *Du divorce considéré au XIX<sup>e</sup> siècle*, Paris 1801.

<sup>95</sup> A. Wielomski, *op. cit.*, s. 213–214.

ligijny buntownik” Marcin Luter – rozwód to w istocie „rewolucja francuska przeniesiona na grunt wspólnoty rodzinnej”<sup>96</sup>.

*Kodeks Napoleona* w bardzo trudnej sytuacji społeczno-prawnej postawił dzieci z nieślubnych związków, stanowił wyraz kontynuacji małżeńskiego prawa z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. I mimo że budził sprzeciw i silną opozycję sfer duchownych, stał się wzorem dla wielu późniejszych ustawodawstw cywilnych<sup>97</sup>. Jednak, jak podkreśla Piotr Pomianowski, prawo rozwodowe było bardziej liberalne w okresie rewolucji – najwięcej małżeństw rozwiązano w okresie rządów jakobinów. Po przewrocie termidoriańskim nastąpił częściowy powrót do tradycyjnych wartości, możliwość uzyskiwania rozwodu została ograniczona – był on wciąż osiągalny, ale trudniej niż wcześniej<sup>98</sup>.

Niektórzy historycy są też zdania, że napoleoński konkordat z Watykanem w istocie zachowywał zdobycze rewolucji francuskiej i stanowi wyraz jej myśli. Tolerancja religijna, która się z niego wylaniała, była typowa dla wczesnych rewolucjonistów. Opłacanie przez państwo duchownych miało prowadzić do ich kontroli i ograniczać władzę papieską, tym bardziej że pod pewnym nadzorem państwa znajdowały się też nominacje biskupie. Kościół nie odzyskał już pozycji, jaką miał przed rewolucją<sup>99</sup>. Można więc powiedzieć, że konkordat uczynił z duchownych urzędników państwowych – było to pokłosie poglądów Napoleona, który był zdania, że religia jest pożyteczna, ale powinna być podporządkowana państwu. Polityczne względy przesłaniały u niego wartości moralne, a sakralna otoczka sprawowanego przezeń urzędu miała li tylko charakter symboliczny, ceremonialny. Nigdy nie był praktykującym katolikiem, choć zmarł, będąc w tej wierze<sup>100</sup>. Kościół stworzony przez Napoleona nie miał charakteru narodowego, nawet jeśli zawierał takie elementy. Był raczej Kościołem państwowym, instrumentem państwowej administracji i propagandy politycznej, który w wyniku likwidacji męskich zakonów i całej działalności poza parafialnej można określić mianem Kościoła „szkieletowego”<sup>101</sup>.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 214.

<sup>97</sup> M. Teleszewska, *Status prawny dzieci nieślubnych na ziemiach polskich w dobie zaborów w świetle Kodeksu Cywilnego Napoleona*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, t. XLV, z. 1, s. 389.

<sup>98</sup> P.Z. Pomianowski, *Rozwód w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich. Praktyka stosowania Kodeksu Napoleona*, Warszawa 2018, s. 57–58.

<sup>99</sup> K.A. Hosack, *Napoleon Bonaparte’s Concordat and the French Revolution*, „Constructing the Past” 2010, vol. XI, issue 1, s. 33–34.

<sup>100</sup> L. Rayapen, G. Anderson, *Napoleon and the Church*, „International Social Science Review” 1991, vol. LXVI, No. 3, s. 124.

<sup>101</sup> L.J. Rogier, G. Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 185.

\* \* \*

Mimo że we Francji w czasach napoleońskich nastąpiło pewne ożywienie religijne, które zintensyfikowało się później w okresie restauracji i przejawiało w pismach takich myślicieli, jak René de Chateaubriand, Louis de Bonald, Joseph de Maistre czy Félicité de Lamennais<sup>102</sup> – oznaczały one w dużej mierze kontynuację myśli rewolucji francuskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o desakralizację życia społecznego, wyrażającą się także, w pewnym stopniu, w porządku prawnoustrojowym. Realizowana była ona równoległe z desakralizacją polityki, a proces ten intensyfikował się w XIX, a jeszcze bardziej w XX w.

Chrześcijańska myśl demokratyczna, jako ruch polityczno-społeczny, zaczęła się kształtować w Europie jako odpowiedź na konsekwencje właśnie rewolucji francuskiej<sup>103</sup>. Był to proces, którego nie zdołał powstrzymać legitymizm Świętego Przymierza, następujący bezpośrednio po epoce napoleońskiej, ani seria papieskich encyklik będących odpowiedzią na europejskie zrywy rewolucyjne w XIX w. Napoleonizm stanowił w dużym stopniu dalszą realizację ideałów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które mimo opozycji, jaką wyrażał m.in. kongres wiedeński i jego uczestnicy w swoich restauracyjnych wysiłkach, wpłynęły na absolutystyczne państwa europejskie najpierw na Zachodzie, potem na Wschodzie<sup>104</sup>. Ciekawym paradoksem jest paralelne występowanie we Francji napoleońskiego zjawiska zarówno sekularyzacji, jak i desekularyzacji (w odniesieniu do rozwiązań przyjętych przez rewolucję) życia społecznego w tym kraju. Sekularyzacja miała charakter utajony i dokonywała się poprzez desakralizację i redefinicję znaczenia sfery *sacrum*, przez co sumarycznie ta ostatnia ubierana była w szaty *profanum*. Jeśli rewolucję francuską można utożsamić ze sferą *profanum*, a restaurację monarchii po 1815 r. ze sferą *sacrum*, epoka napoleońska stanowiła pewien okres przejściowy, w którym obydwie sfery, interferując, funkcjonowały w ambiwalentnej rzeczywistości społeczno-politycznej, tworząc koincydencję, której trudno przypisać jednoznaczną ocenę, tak jak niejednoznaczny był stosunek Napoleona do religii i Kościoła.

<sup>102</sup> D. Olszewski, *Wpływ Francji na polską kulturę religijną w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, „Studa Theologica Varsaviensia” 1988, nr 2, s. 55.

<sup>103</sup> Z. Kobylińska, *Początki chrześcijańskiej myśli demokratycznej we Włoszech*, „Studia Teologiczne Białystok–Drohiczyn–Łomża” 1995, nr 13, s. 363.

<sup>104</sup> *Vide*: S. Salmonowicz, *Rewolucja Francuska: blaski i cienie dziedzictwa*, „Przegląd Historyczny” 1990, nr 1–2, s. 84–85.



## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła drukowane

- Hausner A., *Czy Napoleon I był religijnym?*, „Gazeta Kościelna” 1929, R. XXXVI, nr 50, s. 578–579.
- Kaczórkiewicz A., *Kazanie przy uroczystym dziękczynieniu Bogu za zwycięstwo odniesione przez W. Napoleona pod Eylau, dnia 18. lutego r. 1807 miane / przez X. Antoniego Kaczórkiewicza, reformata w Kościele swojego zakonu w Pilicy, 6. kwietnia w dzień zwiastowania N.M.P.*, [b.m.] 1807.
- Przeczytański P., *Kazanie przy ogłoszeniu pokoju w Piotrkowie miane. Dnia 5go listopada roku 1809*, Piotrków 1809.

### Opracowania

- Almond P.C., *Za grobem. Historia życia po śmierci*, Warszawa 2017.
- Anderson G., Rayapen L., *Napoleon and the Church*, „International Social Science Review” 1991, vol. LXVI, No. 3, s. 117–127.
- Ardura B., *Le Concordat entre Pie VII et Bonaparte, 15 juillet 1801. Bicentenaire d'une réconciliation*, Paris 2001.
- Baszkiewicz J., *Anatomia bonapartyzmu*, Gdańsk 2003.
- Baszkiewicz J., *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993.
- Bloch M., *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, Warszawa 1998.
- Bonald L. de, *Du divorce considéré au XIX<sup>e</sup> siècle*, Paris 1801.
- Bordonove G., *Napoleon Bonaparte*, Warszawa 2010.
- Boudon J., *Napoléon et les cultes. Les religions en Europe à l'aube du XIX<sup>e</sup> siècle, 1800–1815*, Paris 2002.
- Butterwick-Pawlikowski R., *Między oświeceniem a katolicyzmem, czyli o katolickim oświeceniu i oświeconym katolicyzmie*, „Wiek Oświecenia” 2014, nr 30, s. 11–55.
- Cichoń W., *Kościół we Francji w czasie Rewolucji i w czasach Naoleona*, [w:] *Kościół francuski na przestrzeni dziejów*, red. W. Umiński, Ł. Lichter, D. Kościółek, Kraków 2009, s. 73–79.
- Góralczyk P., *Polskie duchowieństwo rzymskokatolickie wobec cesarza Napoleona i wydarzeń 1812 r.*, „In Gremio. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2014, nr 8, s. 9–22.
- Hosack K.A., *Napoleon Bonaparte's Concordat and the French Revolution*, „Constructing the Past” 2010, vol. XI, issue 1, s. 30–39.

- Janeczek S., *Ideaty wychowawcze w edukacji oświeceniowej (w perspektywie historii intelektualnej)*. Z dziejów Komisji Edukacji Narodowej, „Roczniki Kulturoznawcze” 2015, t. VI, nr 2, s. 5–37.
- Johnson P., *Napoleon*, Kraków 2002.
- Kobylińska Z., *Początki chrześcijańskiej myśli demokratycznej we Włoszech*, „Studia Teologiczne Białystok–Drohiczyn–Łomża” 1995, nr 13, s. 363–366.
- Kucharczyk G., *Kielnią i cyrkiem. Laicyzacja Francji w latach 1870–1914*, Warszawa 2006.
- Lawrence P., *Nacjonalizm. Historia i teoria*, Warszawa 2007.
- Łakomy H., *Państwo a Kościół we Francji. Historia i współczesność*, Kraków 1999.
- Masson F., *Przed stu laty*, Lwów 1912.
- Milewska M., *Ocet i łzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne*, Gdańsk 2001.
- Minnerath R., *L'Église catholique face aux États. Deux siècles de pratique concordataire, 1801–2010*, Paris 2012.
- Olszewski D., *Wpływ Francji na polską kulturę religijną w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, „Studa Theologica Varsaviensia” 1988, nr 2, s. 55–66.
- Orzeszyna K., *Systemy relacji między państwem i Kościołem we Francji*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2002, t. XII, z. 1, s. 237–256.
- Ostrowski K., *Napoleon w polskich łóżach masonskich*, „Napis. Pismo Poświęcone Literaturze Okolicznościowej i Użytkowej” 2007, t. XIII, s. 61–98.
- Pawlaczyk K., *O eschatologicznych źródłach historiozofii. Perspektywa Karla Löwitha*, „Filo-Sofija” 2015, nr 28, s. 91–101.
- Pomianowski P.Z., *Rozwód w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich. Praktyka stosowania Kodeksu Napoleona*, Warszawa 2018.
- Pysiak J., *Sakralizacja władzy królewskiej w ideologii monarchicznej Kapetyngów w XII–XIV wieku. Monarchia eschatologiczna*, [w:] *Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, R. Pauk, Warszawa–Kraków 2002, s. 251–286.
- Ranke L., *Dzieje papieżstwa w XVI–XIX wieku*, t. II, Warszawa 1974.
- Rémond R., *Państwo a Kościół we Francji. Wykład wygłoszony na Uniwersytecie Jagiellońskim pod auspicjami Instytutu Francuskiego w Krakowie w październiku 1995 r.*, Kraków 1996.
- Roberts A., *Napoleon Wielki*, Warszawa 2018.
- Rogier L.J., Sauvigny G., Hajjar J., *Historia Kościoła*, t. IV (1715–1848), Warszawa 1987.
- Salmonowicz S., *Rewolucja Francuska: blaski i cienie dziedzictwa*, „Przegląd Historyczny” 1990, nr 1–2, s. 75–85.

- Secher E., *Ludobójstwo francusko-francuskie. Wanda – Departament zemsty*, Warszawa 2003.
- Szewczyk R., *Istota wprowadzenia Karty Laickości Szkoły Francuskiej*, „Studia Ełckie” 2016, nr 2, s. 115–130.
- Teleszewska M., *Status prawny dzieci nieślubnych na ziemiach polskich w dobie zaborów w świetle Kodeksu Cywilnego Napoleona*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, t. XLV, z. 1, s. 383–392.
- Wasilewicz U., *Systemy relacji między Kościołem katolickim i Francją. Studium historyczno-prawne*, Lublin 2017.
- Wendland M., *Wpływ filozofii oświecenia na rewolucję francuską – zarys problemu*, „Filo-Sofija” 2017, nr 1(36), s. 577–592.
- Wielomski A., *Krytyka Kodeksu Napoleona we Francji w XIX wieku*, „Doctrina. Studia Społeczno-Polityczne” 2008, nr 5, s. 201–216.
- Zahorski A., *Napoleon*, Warszawa 1982.
- Zieliński Z., *Papieżstwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, cz. 1 (1775–1903), Poznań 1986.
- Żywczyński M., *Kościół i rewolucja francuska*, Kraków 1995.
- 

#### Notka o autorze:

**Mgr Przemysław Solga** – doktorant historii na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, gdzie pod kierunkiem prof. Mariusza Wołosa finalizuje pracę na temat wizerunku nacjonalizmu w świetle publicystyki katolickiej II Rzeczypospolitej. Publikował w takich czasopismach jak: „Dzieje Najnowsze”, „Res Historica”, „Res Gestae”, „Historyka”, „Teologia i Człowiek”, „Sensus Historiae”.

**Zainteresowania badawcze:** historia Kościoła, historiologia, metodologia historii, politologia religii.



przemyslaw.solga@gmail.com



Aleksandra Staniszevska

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-3362-3031>

## Ewolucja podejścia ziemian do instytucji małżeństwa w XIX stuleciu w świetle egodokumentów i literatury poradnikowej

### Summary

#### Evolution of landowners' approach to the marriage in the 19<sup>th</sup> century according to the egodocuments and guidance literature

The dynamics of changes taking place in the 19<sup>th</sup> century influenced the perception of the institution of marriage, as well as the role of a woman and a man in a relationship. Then prevailing norms and proprieties limited the decision-making of the young, although not all couples adapted to this model. The transformations taking place in attitudes toward marriage at that time can be seen in the handbooks as well as private documents.

**Keywords:** land class, aristocracy, Kingdom of Poland, marriage, role of a woman and a man in a relationship, 19<sup>th</sup> century, patriarchy

### Streszczenie

Dynamika zmian dokonujących się w XIX stuleciu wpłynęła na postrzeganie instytucji małżeństwa, a także roli kobiety i mężczyzny w związku. Panujące ówczesne normy i konwenanse ograniczały decyzyjność młodych, aczkolwiek warto podkreślić jest to, że nie wszystkie pary dopasowywały się do tego modelu. Przejawy transformacji dokonujących się w podejściu do instytucji małżeństwa w tym stuleciu można zaobserwować na kartach poradników, jak również w różnego rodzaju prywatnych dokumentach.

**Słowa kluczowe:** ziemiaństwo, arystokracja, Królestwo Polskie, instytucja małżeństwa, rola kobiety i mężczyzny w związku, XIX w., patriarchat



**S**tudia nad XIX-wieczną rodziną na ziemiach polskich stanowią ważny punkt badań historyków<sup>1</sup>. W przestrzeni naukowej pojawia się coraz więcej opracowań podejmujących tematy: przeobrażeń w jej modelu i funkcjach<sup>2</sup>, w tym tej edukacyjnej<sup>3</sup>, zakresu ról obu płci w jej obrębie<sup>4</sup>, co stanowi przyczynek do dyskusji o pozycji i roli kobiet w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie<sup>5</sup>. Nadal jednak temat ten nie pozostaje do końca wyeksploatowany. Wobec pojawiających

- <sup>1</sup> Na szczególną uwagę zasługuje dorobek naukowy Danuty Rzepniewskiej (eadem, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Szwarz, A. Żarnowska, Warszawa 1995, s. 29–50; eadem, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] *Spoleczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. IX [*Studia o rodzinie*], red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991, s. 137–200). Należy wspomnieć również o badaniach prowadzonych przez Annę Żarnowską i Andrzeja Szwarca, a także ich współpracy, której wynikiem była m.in. organizacja cyklu konferencji oscylujących wokół problematyki kobiecej, w tym zagadnień: kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w. (*Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich...*), kobieta i małżeństwo (*Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Szwarz, A. Żarnowska, Warszawa 2004). Ważne ustalenia przyniosło także VI sympozjum XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich zorganizowane przez A. Żarnowską, którego pokłosiem jest *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II (*Przemiany społeczne a model rodziny. Materiały sympozjum VI zorganizowanego przez A. Żarnowską*), Gdańsk–Toruń 1995. Do rozwoju badań nad problematyką rodziny polskiej przyczyniły się znaczne ustalenia z XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (*Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim. Sympozjum na XVII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich [Kraków 15–18 września 2004]*, red. D. Kałwa, A. Właszek, A. Żarnowska, Warszawa 2000). Ważnym źródłem wiedzy pozostają także artykuły publikowane w ramach wydawnictwa: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. I–IX, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2014–2020.
- <sup>2</sup> A. Regulska, *Przeobrażenia w modelu i funkcjach rodziny na przestrzeni XIX–XX wieku*, „Studia nad Rodziną” 2011, nr 1–2, s. 235–246; A. Bóldyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008; M. Żyromski, *Dziewiętnastowieczna rodzina polska*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 2000, R. XII, s. 173–188.
- <sup>3</sup> Badania w tym kierunku prowadzi ośrodek bydgoski. *Vide: Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1994; *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995; *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000; K. Jakubiak, M. Nawrot-Borowska, *Rodzina polska w XIX wieku jako środowisko wychowawcze i jej funkcja edukacyjna*, „Studia Paedagogica Ignatiana” 2016, t. XIX, nr 2, s. 15–46.
- <sup>4</sup> J. Syguła, *Pozycja i rola kobiety w rodzinie na ziemiach polskich w XIX stuleciu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2009, z. 136, s. 57–76.
- <sup>5</sup> M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurdatna... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2010; *Partnerka, matka,*

się coraz licznej wydawnictw źródłowych wytworzonych w dawnych wiekach przez kobiety (i nie tylko) badacze mogą przyjrzeć się zjawisku przemian z nowej perspektywy. Analiza różnego rodzaju egodokumentów<sup>6</sup> dostarcza informacji na temat postrzegania zastanej rzeczywistości przez ich autorów, a także pozwala skonfrontować podejście do wielu kwestii z ówczesnie obowiązującą wykładnią poradnikową.

Niniejszy artykuł stanowi próbę przyjrzenia się zjawisku zmiany podejścia ziemian do instytucji małżeństwa na przestrzeni XIX w. Analiza dokonana na podstawie do tej pory niestudowanych pod tym kątem materiałów źródłowych ugruntowuje istniejący stan badań, jednocześnie zarysowując obszary warte zgłębienia.

Zainteresowanie tą problematyką nie powinno wydawać się zaskakujące, gdyż wiek XIX był stuleciem przełomowym na wielu płaszczyznach. Wraz z jego początkiem rozpoczął się proces przemian ekonomicznych, wzrosła mobilność ludzi, a także zmieniła się struktura zawodowa społeczeństwa. Przekształceniom tym towarzyszyły zmiany w mentalności, znajdujące swoje ujście w formułowaniu nowych doktryn i myśli politycznych. Tak wieloaspektowe przeistoczenia nie mogły pozostać bez wpływu na myślenie o podstawowej komórce społecznej, jaką jest rodzina<sup>7</sup>. Industrializacja przyczyniła się do transformacji dominującego modelu dużej, patriarchalnej rodziny w małą, o bardziej egalitarnym charakterze. Zmiana ta powiązana była ze stopniowo wzrastającą pozycją kobiet w dotychczas zdominowanym przez mężczyzn społeczeństwie. Reorientacja roli płci pięknej zarówno w rodzinie, jak i przestrzeni publicznej, możliwa dzięki zaistniałym warunkom polityczno-społecznym, była jednak procesem bardzo długotrwałym, który w wielu środowiskach, głównie konserwatywnych, nie spotykał się z aprobatą.

Nie sposób było w czasie kilkudziesięciu lat wyeliminować z ludzkiej świadomości sposobu postrzegania kobiet jako cienia bliskich im mężczyzn. Dynamicznie zmieniające się otoczenie wpłynęło jednak na częściową emancypację pań w świecie opierającym się na męskim autorytecie. Należy podkreślić, że stosunki rodzinne bazujące na męskiej dominacji były właściwe dla wszystkich warstw społecznych. Zależność córek od ojców, sióstr od braci, a następnie żon od mężów była wyraźna. Kobiety nie miały praw publicznych, nie mogły rozporządzać wspólnym majątkiem, a ich pozycja społeczna była określona przez bliskiego im mężczyznę. Zmiany w podejściu do roli kobiet w związkach szybciej zachodziły w rodzinach chłopskich

---

*opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od VI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000.

<sup>6</sup> O znaczeniu egodokumentów w badaniach naukowych *vide*: W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, nr 16, s. 65–84.

<sup>7</sup> A. Regulska, *op. cit.*, s. 236.

czy mieszczańskich, gdzie od pań wymagano zaradności, jak również umiejętności sprostania przeciwnościom losu<sup>8</sup>. Wolniej natomiast wzrastała pozycja kobiet w bardziej konserwatywnych – ziemiańskich<sup>9</sup>, zwłaszcza zaś arystokratycznych familiach.

Tytułowe ziemianstwo było grupą niejednorodną. Występowały w niej ostre podziały będące konsekwencją różnic majątkowych, ale także społecznych i kulturalnych. Szczególnie wyizolowaną zbiorowość stanowiła arystokracja używająca, w celu podkreślenia swojej pozycji, tytułów rodowych. Bariery te były na tyle silne, że doprowadzały do ograniczania kontaktów z osobami spoza socjety. Mimo oficjalnego zniesienia konstytucją 1807 r. formalnych podziałów stanowych<sup>10</sup>, nie było widać zmiany dotychczasowych obyczajów – nadal odciskały one piętno na stylu życia Polaków, także w sferze towarzyskiej<sup>11</sup>. Wskutek tej wewnątrzrodzinkowej hermetyczności prawie niemożliwe było zawiązywanie węzła małżeńskiego z osobą o niższym statusie społecznym. Niechęć utrzymywania przez arystokratów kontaktów z mniej wpływowymi i zamożnymi osobami oraz pragnienie powiększania, a często konieczność utrzymywania majątków, a także przyjmowane przez tę grupę wspólne wartości środowiskowe<sup>12</sup> doprowadziły do poszukiwania kandydatów na małżonków wśród „swoich”. Jak zauważyła Danuta Rzepnievska, takie ograniczenia – wynikające z prowadzonej przez rodziny polityki selekcji partnerów – stwarzały bariery równie trudne do przekroczenia, co dawne podziały

<sup>8</sup> M. Stawiak-Ososińska, *op. cit.*, s. 20; M. Żyromski, *op. cit.*, s. 185.

<sup>9</sup> Trudno jest zdefiniować jednoznacznie termin „ziemiaństwo”. Za posiadaczy ziemskich zwykło się uważać właścicieli ponad 50 ha majątku, choć część znawców tematu postuluje przesunięcie tej granicy o kilkadziesiąt hektarów wwyż, co wpłynęłoby na wyraźniejsze zaakcentowanie różnicy między drobnymi posiadaczami a obywatelami ziemskimi. Mniej kłopotliwe wydaje się rozróżnienie związane z przywiązaniem ziemian do szlacheckich atrybutów i wartości. Kontynuowanie tradycji i obyczajów dworskich wraz ze znacznym majątkiem ziemskim były tymi cechami, które charakteryzowały wspomnianą warstwę. Ziemian, zwłaszcza tych najbogatszych, wyróżniało także przyjęcie określonego modelu życia, skupiającego się w dużej mierze wokół praktykowania podobnych rozrywek, takich jak polowanie, urządzanie i uczestnictwo w dużej ilości balów itp., co za tym idzie, znacznej aktywności towarzyskiej.

<sup>10</sup> *Ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dnia 22 lipca 1807 r.*, art. 4, <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/kpol/1807.html> (dostęp: 29 VII 2021).

<sup>11</sup> J. Kita, M. Korybut-Marciniak, *Kariera w optyce prywatności – wprowadzenie*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. IX (*Kariera w optyce prywatności*), red. corundem, Łódź–Olsztyn 2020, s. 10.

<sup>12</sup> A. Bołdyrew, *Obyczajowe aspekty kojarzenia małżeństw w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2010, t. XI, s. 25.



formalne<sup>13</sup>. Dlatego też małżeństwa zawierano w obrębie warstwy. Wobec istniejącej wśród ziemian hierarchii wewnętrznej dbano o zachowanie zasady przystawalności pozycji, w związku z tym za najodpowiedniejsze małżeństwa uznawano te „równe urodzeniem i majątkiem”<sup>14</sup>. W innych przypadkach dochodziło do mezaliansów, które były dla nowożeńców bardzo ryzykowne. Przekonał się o tym m.in. przodek Marii Czapskiej – najstarszy z synów Franciszka Antoniego hr. Thun-Hohensteina, który: „ożeniwszy się z osobą spoza sfery arystokratycznej musiał swoje prawa [do objęcia ordynacji po ojcu – A.S.] ustąpić młodszemu bratu, Fryderykowi”<sup>15</sup>.

Należy pamiętać, że „w rozumieniu środowiska ziemiańskiego małżeństwo było układem familijno-majątkowym”<sup>16</sup>. Potwierdzenia tak sformułowanej tezy występują w źródłach bardzo licznie. Przykładowo Tadeusz Czaplicki w *Szlacheckich ostatkach* wspominał o swoim krewnym Tadeuszu Pruskim, który dla ratowania Dyblina, niegdyś świetnie prosperującego majątku, starał się o rękę „zamożnej panny z Kaliskiego”<sup>17</sup>. Plany Pruskiego zostały jednak pokrzyżowane przez ojca dziewczyny, który po zasięgnięciu informacji o stanie majątkowym potencjalnego zięcia postanowił poszukać córce innego kandydata na męża<sup>18</sup>. Podobny cel przyświecał Franciszkowi Ksaweremu ks. Druckiemu-Lubeckiemu, który za namową ks. Marii z Zaleskich Czartoryskiej zgodził się na poślubienie niebędącej arystokratką Marii Otylii Woller. O zawarciu tego dość wyjątkowego mariażu przesądziła zła kondycja finansowa księcia, dla którego ratunkiem mogła okazać się fortuna jego przyszłej żony<sup>19</sup>. Te same pobudki kierowały Piotrem Orzeszką. Atrakcyjny i bardzo zadłużony arystokrata wykazywał się szczególną determinacją w staraniach o rękę Elżbiety Pawłowskiej. Mimo że Eliza, jak nazywała ją rodzina, nie należała do grona najbardziej urodziwych panien, to mogła pochwalić się znacznym posagiem, co skutecznie przyciągało adoratorów. Elżbieta ostatecznie wyraziła zgodę na ślub ze starszym o 16 lat panem Orzeszką, gdyż miała świadomość, że tego życzy sobie jej matka i wymagają zwyczajem. Ten zawarty z rozsądku związek nie należał do udanych: „Piotr wydawał się bardziej zainteresowany wydawaniem pieniędzy żony niż nią samą. Był utracjuszem, »koniarzem«, przeciwnikiem powstania, łowcą

<sup>13</sup> D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 143.

<sup>14</sup> *Loc. cit.*

<sup>15</sup> M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989, s. 60.

<sup>16</sup> D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 143.

<sup>17</sup> T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki. Dwudziestowieczna opowieść polskiego ziemianina*, Warszawa 2000, s. 98.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>19</sup> Więcej na ten temat: J. Moryson, *Książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1860–1918)*, „Dobrzyckie Studia Ziemiańskie” 2011, nr 2, s. 74–86.

posagu itd.”<sup>20</sup>. Eliza Orzeszkowa szybko zaczęła żałować swojej decyzji. Innym przykładem korzystnego ożenku był ten zawarty przez Bronisława Morsztyna z Marią Reichmanówną. Mężczyzna, utraciwszy swój majątek w wyniku hulaszczego trybu życia, zdecydował się na poślubienie Żydówki pochodzącej z szanowanego i bogatego rodu<sup>21</sup>.

Negatywnie o podobnych praktykach wypowiadał się Mieczysław Jałowiecki, stwierdzając, że wżenianie się w bogate rodziny żydowskie w celu ochrony zagrożonych majątków było ucieczką od własnej pracy<sup>22</sup>. Opinia ta znalazła swoje potwierdzenie. To, jak głęboko zakorzenione w społeczeństwie było myślenie o materialnych aspektach instytucji małżeństwa, obrazuje definicja słowa „karjera”, która pojawiła się w opublikowanym w 1902 r. drugim tomie *Słownika języka polskiego* pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Antoniego Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. Zgodnie z nią kariera nie była ściśle związana z pracą, jak zwykło się o niej myśleć współcześnie. Przykłady użycia słowa wiążą ją z:

progiem społecznym – robieniem kariery przez małżeństwo lub inne układy towarzyskie, przyspieszeniem kariery przez dobrego ożenek, gotowością rzucenia się w czyjeś objęcia z chęcią zrobienia kariery<sup>23</sup>.

Związki zawierane w celu zapewnienia tworzącym się rodzinom odpowiedniej sytuacji ekonomicznej i jak najlepszej pozycji w środowisku często były traktowane jako rodzaj inwestycji przez rodziców i dziadków młodych. Gdy w grę wchodziły zaszczytne koligacje i możliwość rozszerzenia wpływów, to malała decyzyjność przyszłych nowożeńców. Maria Czapska, opisując sytuację swojej babci Elżbiety Karoliny Meyendorff, napisała:

O wyborze męża w owe czasy decydowali rodzice. Jakie były pragnienia albo marzenia babci przed małżeństwem i czy tylko wola rodziców skłoniła ją do tego związku z Polakiem, obcego wyznania? Nie wiemy. Panna po przekroczeniu lat osiemnastu musiała wyjść za mąż nie zwlekając, bo nie miała innych widoków, jak tylko wegetację przy rodzicach, a Liza miała już lat 21 i siostry przepowiadały jej staropanieństwo<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> K. Raińska, *Wpływ kariery zawodowej kobiet na życie rodzinne w XIX wieku na przykładzie trzech wybitnych postaci: Marii Skłodowskiej-Curie, Marii Szymanowskiej oraz Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Życie prywatne...*, t. IX, s. 305–306.

<sup>21</sup> A.J. Zakrzewski, *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy b. Korab z Maluszyna*, [w:] *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadań i pamięci zebrane przez Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, oprac. idem, Warszawa 2009, s. 26–27.

<sup>22</sup> M. Jałowiecki, *Requiem dla ziemiaństwa*, Warszawa 2003, s. 11.

<sup>23</sup> J. Kita, M. Korybut-Marciniak, *op. cit.*, s. 10.

<sup>24</sup> M. Czapska, *op. cit.*, s. 23.

Autorka wspomnień przytoczyła także historię kłótni swojego dziadka Emeryka Zachariasza hr. Hutten-Czapskiego i jednego z jego synów – Karola Jana Aleksandra. Emeryk, hołdując zasadzie, że pełną niezależność zdobywa się dopiero po ślubie, nalegał na ożenek stryja Marii. Wobec niechęci Karola do wizji małżeństwa hr. Hutten-Czapski osobiście zaangażował się w znalezienie synowi partnerki: „w Krakowie robił przegląd panien na wydaniu”<sup>25</sup>, ofiarowywał także synowi swoje majątki. Zabiegi Emeryka przyniosły pozytywny skutek – doczekał on ślubu syna. Karol Jan Aleksander ożenił się 21 lipca 1894 r. z Marią Leontyną Franciszką Pusłowską<sup>26</sup>.

Sugestiom ojca – Eustachego Erazma ks. Sanguszko-Kowelskiego, a także pozytywnym doświadczeniom matki – Klementyny ks. Czartoryskiej na Korcu i Oleksińcach, związanymi z aranżowanym małżeństwem, uległa także Dorota Sanguszko. W celu utrzymania majątków w rodzinie Sanguszków młoda kobieta zgodziła się na poślubienie brata stryjecznego – Karola ks. Sanguszko-Kowelskiego<sup>27</sup>. Związek ten jednak nie należał do udanych – jego finałem był rozwód wzięty po roku<sup>28</sup>.

Poddanie się woli rodziców i dziadków przez młodych członków rodziny było pożądane, nawet wymagane, a dla niektórych wydawało się całkowicie naturalne: „Słuchać woli rodziców, ulegać im, tak naturalną zdaje się być rzeczą, tak od przyrodzenia w sercu każdego dziecięcia wpojona, że nigdy posłuszeństwa im należnego nikt niewolą nie nazwał”<sup>29</sup>. Zarówno matka, jak i ojciec w powszechnej narracji byli postaciami ważnymi, zasługującymi na pełen szacunek. Należało im „dawać dowody wdzięczności, pocieszać w żmartwieniach oraz dostarczać jedynie powodów do radości”<sup>30</sup>. Najlepszym tego świadectwem są wskazówki zamieszczane na łamach poradników. Radząc, jak należy odnosić się do rodziców, pisano: „Słuchaj ich napomnień, idź za ich radami, i bez względu na stanowisko, jakie ci los w świecie wyznaczył, nie zapominaj, że są twoimi przełożonymi”<sup>31</sup>. Młodych przestrzegano także:

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 125.

<sup>26</sup> J. hr. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Warszawa–Lwów 1908, s. 292.

<sup>27</sup> M. Jastrzębska, *Tajemnice księżnej Doroty Czartoryskiej*, Toruń 2007, s. 118–119.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>29</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, przedmowa P. Krakowowa, Warszawa 1872, s. 235

<sup>30</sup> *List Michała Kleofasa Ogińskiego do córki Emmy Ogińskiej, pisany z Florencji dnia 16 marca 1827 r.*, [w:] H. Wysocki, *Przemówiły stare listy*, Kraków 1986, s. 11–12. Cit. per: M. Gumper, *Polityk, kompozytor... ojciec – mniej znane oblicze Michała Kleofasa Ogińskiego, ukazane w listach do córki z lat 1827–1833*, [w:] *Życie prywatne...*, t. IX, s. 86.

<sup>31</sup> J. Miłkowski, *Prawidła obyczajności. Ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków według dzieła francuskiego przez J. Miłkowskiego*, Kraków 1852, s. 35.

Zachowaj nakazy ojca, nie opuszczaj prawa twej matki, trzymaj je ustawicznie do serca przytulone i zawiesz one wkoło twej szyi, gdy idziesz, niech idą z tobą [...], kto złorzeczy swemu ojcu i matce ujrzy lampę swą wygasającą w ciemności<sup>32</sup>.

Wspomniana uległość wobec woli starszych członków rodu była szczególnie ważna dla arystokratycznych familii, których losy nierzadko zależały od pomyślnych mariaży.

Przykład nieszczęśliwego związku pary książęcej – Doroty i Karola Sanguszków – zwraca uwagę na to, że nawet jeśli główni zainteresowani nie zapalali do siebie sympatią, musieli poddać się woli starszych członków rodziny. Mariaże przedstawicieli najwyższych grup społecznych wpływały na przyszłość całego rodu, dlatego też, jak zauważył Jerzy Łojek:

W tradycji szlachty polskiej leżało przy zawieraniu zaręczyn i małżeństw zainteresowanie wyłącznie stanem majątkowym obojga młodych. Ich dawna konduita i cechy charakteru z reguły były pomijane... przypominano o tych sprawach dopiero po latach, gdy trzeba było wnosić do konsystorza sprawę rozwodową<sup>33</sup>.

Faktycznie, ówczesnie, choć bardziej w pierwszej połowie XIX w. niż drugiej, wśród wspomnianych elit panowało przekonanie, że miłość jest uczuciem przelotnym, a małżeństwo zawiera się na całe życie<sup>34</sup> i dlatego jego podstawę powinna stanowić przyjaźń<sup>35</sup>. Miało ono być związkiem kobiety i mężczyzny, zaakceptowanym przez krewnych i opinię publiczną, a także winno być zgodne z normami przepisów religijnych i prawa świeckiego<sup>36</sup>. Tradycyjny model polskiej rodziny niezależnie od jej usytuowania prawnego czy materialnego stawiał pleć męską w uprzywilejowanej pozycji. W założeniu to mężczyzna dbał o rodzinne finanse, decydował o większości ważnych spraw dotyczących swoich bliskich, których reprezentował na zewnątrz<sup>37</sup>. W takim – patriarchalnym – modelu rodziny prawa kobiet były znacznie ograniczone. Panie miały być posłuszne swoim ojcom, braciom, szanować i respektować

<sup>32</sup> A.H. Wandelaincourt, *Mentor, czyli książka dla panien i dam młodych. Dziełko przeznaczone osobom płci żeńskiej, a zwłaszcza damom wychowania panien*, Wrocław 1809, s. 286. Cit. per: M. Stawiak-Ososińska, *op. cit.*, s. 198.

<sup>33</sup> J. Łojek, *Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyzna 1799–1921*, Lublin 1980, s. 98.

<sup>34</sup> A. Boidyrew, *Obyczajowe aspekty...*, s. 30.

<sup>35</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *op. cit.*, s. 239, 241.

<sup>36</sup> K. Raińska, *O powinnościach względem męża. Miejsce mężczyzny w małżeństwie w świetle XIX-wiecznych poradników dla kobiet*, [w:] *Życie prywatne...*, t. VIII (*O mężczyźnie [nie] zwyczajnie*), red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019, s. 277.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 278.

zdanie matek, traktowanych jako powierniczki i najbliższe przyjaciółki<sup>38</sup>. Wyzwoleniem spod władzy rodzica było dla młodej dziewczyny dopiero zamążpójście, po którym trafiała pod kuratelę partnera<sup>39</sup>.

Pozbawienie kobiet praw i samodzielności wynikało z przeświadczenia o ich szczególnym posłannictwie. Zgodnie z dziewiętnastowieczną narracją celem nie-nauczanej niezależności przedstawicielki płci pięknej miało być splecenie jej losu z tym męzkowskim<sup>40</sup>. Zofia z Czartoryskich Zamoyska, udzielając rad swojej córce, podkreślała:

Przeznaczenie kobiety w położeniu twoim będącej jest w istocie bardzo piękne, jest ona ozdobą swojego męża, któremu oddaje najczulsze przywiązanie. Jest towarzyszką wszystkich chwil jego życia, potrafi znaleźć tysiąc okoliczności, aby mu się podobać i stać mu się miłą<sup>41</sup>.

Z kolei Michał Kleofas Ogiński w korespondencji do swojej córki Emmy wspominał, że kobieta powinna postępować tak, aby „zasłużyć zarówno na szacunek, jak i miłość [...] męża”<sup>42</sup>.

Takie spojrzenie na kwestię związków sprawiało, że zawarcie małżeństwa, które dla mężczyzn stanowiło jedynie uzupełnienie ich życia, dla panien (oraz ich rodzin) stawało się priorytetem. Idealnie oddają to słowa Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, która stwierdziła, że „małżeństwo jest wszystkim dla kobiety, połową tego wszystkiego dla mężczyzny”<sup>43</sup>.

Druga połowa XIX stulecia przyniosła pewną zmianę. W literaturze poradnikowej zaczęto krytykować zbyt apodyktyczne podejście starszych członków rodziny do kwestii wyboru partnera życiowego, co wynikało z dużej liczby nieudanych aranżowanych małżeństw. Nadal jednak w złym tonie było sprzeciwianie się woli rodziców, dla których obowiązek stanowiło zanegowanie nierozsądnego wyboru partnera przez pociechę. Zdają się to potwierdzać prośby o zgodę na ślub z nieposażną panną ślane ojcu przez Wincentego Lutosławskiego<sup>44</sup>.

<sup>38</sup> M. Stawiak-Ososińska, *op. cit.*, s. 198–199.

<sup>39</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *op. cit.*, s. 240; K. Raińska, *O powinnościach...*, s. 279.

<sup>40</sup> N. Kapuścińska, *Obronna czy niszczycielska rola zazdrości? Przyczynek do rozważań nad małżeństwem ziemiańskim*, „Dobrzyckie Studia Ziemiańskie” 2010, nr 1, s. 93.

<sup>41</sup> Z. z Czartoryskich Zamoyska, *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, Warszawa 1825, s. 7.

<sup>42</sup> *List Michała Kleofasa Ogińskiego do córki Emmy z Ogińskich Brzostowskiej, pisany z Florencji kilka miesięcy po jej ślubie z 2 września 1827 r.*, [w:] H. Wysocki, *op. cit.*, s. 14. Cit. per: M. Gumper, *op. cit.*, s. 88.

<sup>43</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, t. III, Warszawa 1849, s. 133.

<sup>44</sup> W. Lutosławski, *Jeden latwy żywot*, Warszawa 1933, s. 152–153.

Wolniej natomiast zachodziły zmiany dotyczące powinności małżonków względem siebie<sup>45</sup>. Kobieta miała stanowić swego rodzaju cień mężczyzny. Pomagać mu w pomnażaniu majątku, wypełniać jego polecenia i rozporządzenia<sup>46</sup>. Ponadto powinna „nieustannie pomagać ukochanemu poprzez dobry zarząd domem, oszczędność w wydatkach oraz gospodarne rozdysponowanie pieniędzy”<sup>47</sup>. Miała też być dla niego wsparciem, a jej postawę charakteryzować powinny czułość i dobroć<sup>48</sup>. Księżna Celestyna z Czartoryskich Ryszczewska w listach do swoich córek dodawała jeszcze, że „damę miała wyróżniać słodycz, skromność i poczucie humoru”<sup>49</sup>. Cechy te winny być uzupełnione zewnętrznymi przymiotami, o których nienaganą kondycję powinna nieustannie zabiegać<sup>50</sup>. Choć podkreślano, że „uroda nie jest co prawda sprawą zasadniczą, która by stanowiła o szczęściu małżeństwa”<sup>51</sup>, to dawano do tego, że „każdy mąż tak bardzo lubi mieć przekonanie, że jego żona jest ładna, i o tym mówić”<sup>52</sup>.

Istotą małżeństwa było przedłużenie rodu. Aby narodziny zdrowego potomka były możliwe, rozglądano się za partnerami będącymi w pełni sił witalnych, czego oznakami miały być m.in. nienaganna sylwetka i nieszpetyny wygląd. O tym, jak znacząca była to kwestia, może świadczyć to, że Wanda Pruska, która nie odznaczała się szczególną atrakcyjnością (w wyniku przebytej choroby), musiała dostać w posagu najlepszy majątek<sup>53</sup>.

Na wydaniu na świat zdrowego potomstwa rola kobiety się jednak nie kończyła – zadaniem matki było doglądanie dzieci<sup>54</sup>, przygotowanie ich do dorosłego życia i wychowanie ich zgodnie z panującymi konwenansami<sup>55</sup> albo zapewnienie

<sup>45</sup> K. Jakubiak, M. Nawrot-Borowska, *op. cit.*, s. 21.

<sup>46</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 239; *Dzieje Maluszyna...*, s. 278.

<sup>47</sup> A. Rosiekiewiczowa z Sobińskich, *Nauka moralna dla płci żeńskiej krótko zebrana i na zasadach religii wsparta*, Warszawa 1823, s. 23. Cit. per: K. Raińska, *O powinnościach...*, s. 280.

<sup>48</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet...*, s. 131.

<sup>49</sup> M. Jastrzębska, *op. cit.*, s. 137.

<sup>50</sup> J. Miłkowski, *op. cit.*, s. 19–24; Z. z Czartoryskich Zamoyska, *op. cit.*, s. 7; K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 239.

<sup>51</sup> *List Michała Kleofasa Ogińskiego do córki Emmy z Ogińskich Brzostowskiej, pisany z Florencji kilka miesięcy po jej ślubie z 2 września 1827 r...*, s. 14. Cit. per: M. Gumper, *op. cit.*, s. 88.

<sup>52</sup> M. Gumper, *op. cit.*, s. 88.

<sup>53</sup> T. Czaplicki, *op. cit.*, s. 98.

<sup>54</sup> *Vide: Notatka Heleny z Morstinów Ostrowskiej dotycząca rozwoju syna Augusta w pierwszych latach życia*, [w:] *Świat dziecka ziemiańskiego. Antologia źródeł*, oprac., wstęp i przyp. N. Kapuścińska-Kmieciak, J. Kita, Łódź 2012, s. 176–178; *Notatka Heleny z Morstinów Ostrowskiej dotycząca rozwoju syna Jana Leona w pierwszych latach życia*, [w:] *ibidem*, s. 179–181.

<sup>55</sup> Z. z Czartoryskich Zamoyska, *op. cit.*, s. 7; K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 245–255.

nauczycieli, którzy spełnią tę powinność. Wiele wysiłku w tym względzie podejmowała m.in. hr. Helena z Morstinów Ostrowska<sup>56</sup>. Panie miały też dbać o utrzymanie dobrych stosunków z nawet dalekimi krewnymi. Obowiązkiem płci pięknej było pisywanie listów<sup>57</sup>, organizowanie odwiedzin u rodziny<sup>58</sup>. Najlepszym podsumowaniem tego, jak postrzegano ówczesnie kobiety, są słowa Elizy z Branickich Krasieńskiej, która opisując Anielę ks. z Sapiehów Zamoyską, stwierdziła: „Dobra i łagodna może służyć jako wzór jako żona i jako matka. Myślę, że to największy komplement jaki można zrobić kobiecie”<sup>59</sup>.

Jak wobec tego wyglądały powinności małżonka? Przede wszystkim, jak wspomniano, dbał on o rodzinne finanse<sup>60</sup> i decydował o większości ważnych spraw dotyczących swoich bliskich<sup>61</sup>. Ponadto musiał znać dobre obyczaje i zachowywać je w stosunku do żony. Ważne było, aby unikał sytuacji, które mogłyby urazić jego partnerkę, a także tych, które hańbiłyby jego dobre imię<sup>62</sup>. Mężczyzna był reprezentantem rodziny, co skutkowało tym, że to on miał brylować w towarzystwie<sup>63</sup>. Kobieta zaś, w myśl życia w cieniu męża, „powinna wręcz ukrywać swoje zdolności, aby nie okazać się w jakiejś dziedzinie lepszymi od męża”<sup>64</sup>. Mniej ważnym aspektem męskiego życia niż w przypadku kobiet było rodzicielstwo. Mimo że ojciec nie był tak obecny w życiu dzieci jak matka, to miał on stanowić „najpewniejszego doradcę i był wzorem cierpliwości w trudnych okolicznościach [...]”<sup>65</sup>.

Takie podejście do instytucji małżeństwa powodowało, że samodzielność kobiet nie była mile widziana i traktowano ją często jako wyraz niepowodzenia życiowego, przez co dopiero w ostatnich dekadach XIX w. można było mówić o karierach zawodowych kobiet<sup>66</sup>. Do tamtej pory progres społeczny pań wiązał się głównie

<sup>56</sup> A.J. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 18–19; *Dzieje Maluszyna...*, s. 110–111, 181.

<sup>57</sup> J. Miłkowski, *op. cit.*, s. 36; M. Gumper, *op. cit.*, s. 89.

<sup>58</sup> M. Stawiak-Ososińska, *op. cit.*, s. 200.

<sup>59</sup> *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835–1876*, t. I, przekł. U. Sudolska, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1996, s. 188. Cit. per: A. Łyszkowska, „Każdego dnia cenię szlachetność i wzniosłość jego charakteru, świętość i piękno jego myśli”. *Zygmunt Krasieński w świetle listów żony Elizy z Branickich Krasieńskiej*, [w:] *Życie prywatne...*, t. IX, s. 105.

<sup>60</sup> A.J. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 22, 24.

<sup>61</sup> *Dzieje Maluszyna...*, s. 53–54.

<sup>62</sup> M. Stawiak-Ososińska, *op. cit.*, s. 207.

<sup>63</sup> O presji z tym związanej wspominał m.in. Michał Kryspin Pawlikowski (*Gawędy mińskie*, [w:] *Sumienie Polski i inne szkice kresowe*, wybór i oprac. M. Urbanowski, Łomianki 2014, s. 230, 236).

<sup>64</sup> K. Raińska, *O powinnościach...*, s. 299.

<sup>65</sup> *Dzieje Maluszyna...*, s. 254.

<sup>66</sup> O wpływie karier zawodowych kobiet na życie rodzinne w XIX w. napisała Kinga Raińska, *Wpływ kariery zawodowej kobiet...*, s. 291–316.

z odpowiednimi mariażami<sup>67</sup>. Jednak nawet we wspomnianym okresie swego rodzaju ewenement stanowiły związki, w których to mężczyzna żył w cieniu żony. Za przykład takiego może posłużyć historia małżeństwa Stanisława Walewskiego i znanej działaczki i pisarki Cecylii z Zaleskich Walewskiej. Nietypowość związku tych dwojga brała się stąd, że nie był on oparty na męskiej dominacji, a na relacji partnerskiej. Walewski akceptował ambicje swojej żony i wspierał ją w podejmowanych działaniach. Mimo własnej aktywności, a także znacznych zarobków nie zyskał on nigdy sławy Cecylii, co nie powstrzymało go przed wspomaganie inicjatyw małżonki<sup>68</sup>.

Uprzywilejowana pozycja płci męskiej w związku dawała o sobie znać na różnych płaszczyznach. Jedną z nich stanowiła wierność partnerowi<sup>69</sup>. Warto odnotowania jest to, że na łamach poradników w zasadzie nie pisano o konieczności powstrzymywania się przez żonatyh mężczyzn od przyjaznych kontaktów z innymi niż żona kobietami<sup>70</sup>. To, w połączeniu z kobiecym posłuszeństwem i oddaniem, dawało panom ciche przyzwolenie na zdradę<sup>71</sup>. Niemniej jednak:

Moralisci sygnalizowali, iż tylko małżonek szanujący wiarę małżeńską, uchodzący za wzór wierności, lojalności, miał prawo oczekiwać od swojej połowicy pilnego naśladownictwa praktykowanych cnót<sup>72</sup>.

Zazdrość była jednak uczuciem wyjątkowo niepożądanym<sup>73</sup>, gdyż wszelkie przejawy egzaltacji i namiętności były krytykowane. Aby nie dopuścić do nabywania przez młode kobiety zaburzonego obrazu związku, odradzano im czytanie romansów<sup>74</sup>. Ponadto zalecano, aby małżonkowie traktowali się (przynajmniej w towarzystwie) zachowawczo, choć z szacunkiem. Takie postępowanie sprawiało jednak, że „po miesiącu miodowym »w sercu małżonków próżnia, w życiu ich nuda się rodzi«<sup>75</sup>.

<sup>67</sup> J. Kita, M. Korybut-Marciniak, *op. cit.*, s. 11.

<sup>68</sup> Więcej: U. Klemba, *Stanisław Walewski herbu Kolumna (1852–1927). Mąż znanej działaczki i pisarki Cecylii Walewskiej*, [w:] *Życie prywatne...*, t. VIII, Łódź–Olsztyn 2019, s. 141–158.

<sup>69</sup> Szczegółowo problem zdrady małżeńskiej omówiła Nina Kapuścińska-Kmieciak, *Zdrada małżeńska w dziewiętnastowiecznych pałacach i dworach ziemiańskich*, Łódź 2013.

<sup>70</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 240–241.

<sup>71</sup> J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 114; M. Stawiak-Ososińska, *op. cit.*, s. 223.

<sup>72</sup> N. Kapuścińska, *Obronna czy niszczyielska rola...*, s. 91.

<sup>73</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 241.

<sup>74</sup> Z. z Czartoryskich Zamoyska, *op. cit.*, s. 20.

<sup>75</sup> *Przestrogi stolnikowej Czartoryskiej i księcia Józefa Czartoryskiego oraz Ruszczevskiej dla dzieci*. Cit. per.: M. Jastrzębska, *op. cit.*, s. 137.



Obyczajne zachowanie względem małżonka i niezaspokojenie potrzeby bliskości mogło prowadzić do chwili słabości. Przed takimi przestrzegano córkę Jadwigę Zofia z Czartoryskich Zamoyska: „Bądź zawsze ostrożną w stosunkach z mężczyznami, nigdy żadnego nie przypuszczaj do żadnej poufałości – i wiek starszy nie stanowi wyjątku”<sup>76</sup>.

Warto w tym miejscu zastanowić się nad tym, na ile poważnym i dotkliwym problemem w mariażach zawartych wyłącznie dla płynących z nich korzyści była zdrada. Czy partnerzy tkwiący w związkach sformalizowanych w oderwaniu od ich osobistych sympatii mogli czuć się zazdrośni o współmałżonka? Odpowiedź na tak postawione pytanie może być bardzo złożona<sup>77</sup>. Nawet przy braku zażyłości między małżonkami zdrada którejś ze stron mogła doprowadzić do poczucia ujemy na honorze pod postacią narażenia się na śmieszność. Ponadto, zwłaszcza w przypadku zagrożenia romansem mężczyzny, pojawiała się obawa przed jego odejściem, co za tym idzie – poniesieniem porażki przez kobietę w tym, powszechnie uważnym za priorytetowy, aspekcie życia. Strach ten wzmagił czujność żon i rodził poczucie braku zaufania, co czyniło zdradę (lub oskarżanie o nią) czynnikiem destabilizującym wzajemne relacje między małżonkami<sup>78</sup>.

Na kartach historii można jednak znaleźć wiele przykładów małżeńskiej niewierności, której druga strona była świadoma, a często sama nie pozostawała dłużną w niedotrzymywaniu lojalności. Najdobitniejszą i najbardziej efektowną egzemplifikacją tego zjawiska był związek Izabeli Elżbiety z Flemmingów Czartoryskiej i ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego. Ta dwójka wdawała się w romanse, o których wiedzę miało nawet wielu postronnych. Adam Kazimierz nie tylko akceptował zdrady Izabeli, lecz także sam ją pchał w ramiona mężczyzn. W celu zapewnienia sobie królewskiej przychylności podwoził żonę do jej ówczesnego kochanka – Stanisława Augusta Poniatowskiego. Innym razem namawiał ją do zacieśniania kontaktów z rosyjskim posłem Nikołajem Repninem<sup>79</sup>. Wiedział też o związkach Izabeli z diukiem Armandem de Lauzun, hetmanem Franciszkiem Ksawerym Branickim, z których też narodziło się nieślubne potomstwo przez Czartoryskiego uznane<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> Z. z Czartoryskich Zamoyska, *op. cit.*, s. 15 i n. W podobnym tonie wypowiadała się Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 260.

<sup>77</sup> *Vide*: N. Kapuścińska-Kmieciak, *Zdrada małżeńska...*; eadem, *Obronna czy niszczylińska rola...*, s. 85–100.

<sup>78</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 241–242.

<sup>79</sup> G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1978, s. 25–32.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 240.

Przypadek księcia i księżnej Czartoryskich może wydawać się skrajny. Nie każdemu tolerancja zdrady przychodziła tak łatwo, nawet jeśli wystąpiła ona w związku zawartym z rozsądku. Niedochowywanie wierności przez partnerów, różnice wieku, charakteru, poglądu na życie, brak fizycznego pociągu stanowiły tylko kilka z przyczyn rozpadów małżeństwa. Dlatego stawianie za priorytet w wyborze partnera jego pozycji finansowej i społecznej, a nie przymiotów miało często swoje negatywne konsekwencje i – jak w przypadku wspomnianych Doroty i Karola Sanguszko-Kowelskich – mogło prowadzić do rozwodu.

Zdrada mogła okazać się bardziej druzgocąca w małżeństwach niezaaranżowanych, a zawartych z uczucia. Związek, którego podstawą była płomienna miłość, sformalizowała Maria Uruska. Matka Marii Tarnowskiej po pierwszym spotkaniu ze swoim przyszłym mężem – Włodzimierzem Czetwertyńskim-Światopełkiem była pewna, że to właśnie z księciem chce spędzić życie. Mimo że jej wybranek pochodził ze znanego i utytułowanego rodu, to ojciec Marii – Seweryn hr. Uruski sprzeciwiał się takiemu mariażowi. Powodem była sytuacja finansowa Włodzimierza, którego majątek został skonfiskowany na skutek jego udziału w powstaniu styczniowym. Zdecydowana krytyka ze strony ojca nie powstrzymała Marii. Ostatecznie hrabia przystał na małżeństwo córki<sup>81</sup>. Inny przykład osoby kierującej się uczuciem w wyborze partnera życiowego może stanowić Franciszek Dionizy Lutosławski<sup>82</sup>. Miłość okazała się czynnikiem decydującym także dla Stanisława Jana Potockiego, który ożenił się ze swoją młodszą kuzynką – Marią Józefą Ostrowską<sup>83</sup>.

Stosunkowo małą grupę stanowiły osoby, które nie wypełniły „obowiązku” wejścia w związek małżeński. Do tego grona zaliczała się m.in. Ludwika hr. Ostrowska z Maluszyna<sup>84</sup>, która odrzucając starających się o jej rękę kawalerów, wybrała drogę staropanieństwa. Trudno stwierdzić, co mogło być powodem zrezygnowania z zamążpójścia przez hrabinę. Na jej postawę wpłynąć mogło kilka czynników, w tym opinie rodziców, którzy nie akceptowali starających się o rękę Ludwiki kandydatów<sup>85</sup>. Warto podkreślić, że hrabina nie należała do kobiet o postępowych poglądach na kwestię wychowania dziewcząt. Jak zauważyli Jarosław Kita i Piotr Zawilski, hołdowała podejściu, że: „Pierwszym i najważniejszym obowiązkiem

<sup>81</sup> M. Tarnowska, *Wspomnienia*, Warszawa 2002, s. 9–10.

<sup>82</sup> W. Lutosławski, *op. cit.*, s. 30, 153.

<sup>83</sup> J. Kita, *Tomasz Potocki...*, s. 141.

<sup>84</sup> Więcej o Ludwice hr. Ostrowskiej: idem, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, t. I (*Panie z dworów i pałaców*), red. H. Łaskiewicz, Lublin 2007; K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926). Kobieta, gospodarz, społecznik*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.

<sup>85</sup> A.J. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 30.

społecznym kobiety powinno być urządzenie i utrzymanie spokojnej i względnie szczęśliwej rodziny<sup>86</sup>. Dlatego dość niejasna wydaje się jej postawa.

Powodów staropanieństwa i starokawalerstwa było z pewnością wiele. Niektóre były na pewno związane z indywidualnymi cechami osobowości, inne mogły mieć przyczynę w niesprzyjających warunkach zewnętrznych<sup>87</sup>. Dużą rolę z pewnością odgrywały w takich przypadkach także względy materialne. Część decyzji o niewchodzeniu w związek małżeński była pewnie podyktowana w pełni świadomym wyborem. Pozostaje zadać pytanie: co w świecie, w którym małżeństwo było jedynym pożądanym/aprobowanym sposobem na samorealizację jednostki, mogło motywować do obrania innej drogi? W mojej opinii mogła to być niechęć do powielenia modelu nieszczęśliwego związku, które licznie otaczały daną jednostkę. Niemalże wpływ na taką decyzję miały pewnie cechy charakteru, dające odwagę do przeciwstawienia się konwenansom.

Niezależnie od motywu działania niezamężnej kobiety i nieżonatego mężczyzny ich wybór spotykał się z niechęcią społeczną, przy czym warto podkreślić, że bardziej przychylnie, choć z politowaniem, patrzono na stare panny niż na kawalerów. Czym były podyktowane te różnice? Jak zauważyła Anita Napierała, mogło to wynikać z przypisanych kobietom i mężczyznom ról społecznych<sup>88</sup>. Samotna kobieta zobowiązana była do poświęcenia się działalności społecznej, gdyż tylko brak bierności usprawiedliwiał stan cywilny, czego najlepszą egzemplifikacją są losy Ludwiki hr. Ostrowskiej<sup>89</sup>. Alternatywą dla niezamężnej kobiety było wstąpienie do zakonu<sup>90</sup>. Na łamach poradników pisano:

Być żoną i matką, jest zapewne głównym przeznaczeniem kobiety; ale prócz tych węzłów są jeszcze inne: każda może być córką, siostrą, przyjaciółką, obywatelką, a kiedy tylko niewiasta ma kogo kochać i może być użyteczną już jest szczęśliwą<sup>91</sup>.

<sup>86</sup> J. Kita, P. Zawilski, *Wstęp*, [w:] *Trochę się zazdrości tym, co nie dożyli tych czasów... Dziennik Ludwiki Ostrowskiej z Maluszyna*, oprac. J. Kita, P. Zawilski, Warszawa 2014, s. 42. Więcej o poglądach Ludwiki na tę kwestię: J. Kita, *Ostatnia z rodu...*, s. 185.

<sup>87</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 244; *Dzieje Maluszyna...*, s. 268–269; K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika hrabina Ostrowska...*, s. 45–49.

<sup>88</sup> A. Napierała, „Dlaczego się nie żenią?”. *O przyczynach starokawalerstwa w humorystycznych narracjach polskich publikacji popularnych od drugiej połowy XIX do początków XX*, [w:] *Życie prywatne...*, t. VIII, Łódź–Olsztyn 2019, s. 307–308.

<sup>89</sup> O działalności dobroczynnej Ludwiki hr. Ostrowskiej: K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika hrabina Ostrowska...*, s. 104–156; eadem, *Działalność dobroczynna i zaangażowanie społeczne Ludwiki hrabiny Ostrowskiej*, [w:] *Życie prywatne...*, t. III („Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*), red. M. Klempert, M. Korybut-Marciniak, J. Kita, Łódź–Olsztyn 2014, s. 199–220.

<sup>90</sup> *Dzieje Maluszyna...*, s. 195, 301; A. Łyszkowska, *op. cit.*, s. 103.

<sup>91</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce...*, s. 244.

Mężczyźni, mimo że mogli liczyć na większe zrozumienie, gdy ich stan kawalerski się wydłużał, byli bardziej krytykowany niż niezamężne kobiety, gdyż powszechnie uważano, że niezakozenie rodziny było wynikiem świadomej decyzji<sup>92</sup>. Co za tym idzie, niezakozeni mężczyźni byli w pewien sposób piętnowani przez opinię publiczną, czego przyczyny należy upatrywać w tym, że jawnie sprzeciwiali się panującym zasadom. Świadomy tego stanu rzeczy był Wincenty Lutosławski, który po latach stwierdził, że w wyborze partnerki życiowej: „nie miłość mną powodowała, tylko jakiś mus psychiczny”<sup>93</sup>. I dalej: „ciągła obecność kobiety w życiu poświęconym zdobywaniu wiedzy wydawała mi się poważną przeszkodą”<sup>94</sup>.

Choć istniały różnice w postrzeganiu samotnych kobiet i mężczyzn, to zarówno starokawalerstwo, jak i staropanieństwo budziły pejoratywne skojarzenia<sup>95</sup>, o czym najlepiej świadczą przeanalizowane przez Anitę Napierałą satyryczne narracje prasowe, które służyły do opisu tego zjawiska<sup>96</sup>. Fakt ten mógł wynikać z problemu, na który zwrócił uwagę Józef Chałasiński, mianowicie:

W polskim klimacie intelektualnej refleksji nad problemami narodu w czasie zaborów, tym większe znaczenie miały wszystkie sposoby pielęgnowania i wzbogacania kultury narodowej w oparciu o dom i rodzinę<sup>97</sup>.

Co za tym idzie – zrezygnowanie z powszechnie pożądanej drogi wstąpienia w związek małżeński mogło być przez niektórych odbierane nawet jako niewypełnienie powinności obywatelskiej.

Konkludując, XIX wiek był czasem wielkich przemian dokonujących się na wielu płaszczyznach. Rozwój nauki i techniki zmieniał oblicze prawie każdego elementu codzienności, co silnie oddziaływało na społeczeństwo. Transformacje tego okresu nie ominęły także podejścia do życia rodzinnego, roli kobiet i mężczyzn w przestrzeni zarówno publicznej, jak i prywatnej. Silnie zakorzeniony w polskiej mentalności wzorzec wielopokoleniowej rodziny, zdominowanej przez dziadków, ojców, braci, mężów, zaczął powoli ewoluować w rozpowszechniony obecnie model

<sup>92</sup> A. Napierała, *op. cit.*, s. 308.

<sup>93</sup> W. Lutosławski, *op. cit.*, s. 30.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>95</sup> Kinga Raińska zauważyła, że: „Obraz takich [niezamężnych – A.S.] niewiast w literaturze był przedstawiany dość stereotypowo: »nieznośne stare panny«, zwane też pobłaźliwie »biednymi cioteczками«, jawiły się jako nieszczęśliwe i śmieszne kobiety, kompensujące brak rodziny i dzieci pieśczeniem psów i kotów”. *Vide: eadem, Wpływ kariery zawodowej kobiet...*, s. 291–292.

<sup>96</sup> Szerzej na ten temat: A. Napierała, *op. cit.*, s. 305–322.

<sup>97</sup> J. Chałasiński, *Kultura i naród*, Warszawa 1968, s. 40.

rodziny nuklearnej. Zmiany w postrzeganiu obu płci oraz ich miejsca w różnych zbiorowościach zachodziły jednak bardzo wolno. Lata postrzegania instytucji małżeństwa jako okazji do powiększenia bądź podratowania majątku czy też uwikłania w sieć szaczących koligacji doprowadziły do ograniczenia sprawczości głównych zainteresowanych i uzależniały ich silnie od woli starszych członków rodziny. Aranżowane mariaże miały swoje liczne negatywne konsekwencje, do których z pewnością zaliczyć można zdrady czy też lęk przed nimi skutkujący pojawianiem się destabilizującej związek zazdrości. Nieszczęśliwi małżonkowie albo trwali w związku, dając powody pannom i kawalerom do niewchodzenia w poważne relacje, albo decydowali się na rozwód.

Wiek XIX, zwłaszcza jego druga połowa, zapoczątkował zmiany w postrzeganiu instytucji małżeństwa. Młodzi coraz częściej mogli wpływać na wybór partnera życiowego, nadal jednak mając na uwadze zdanie rodziców, do czego napominały poradniki. Natomiast niezmiennie ewenementem zdawały się być związki oparte na dominującej roli żony. Wynikało to z funkcjonujących od dziesiątków lat zbiorów powinności małżeńskich kobiety i mężczyzny. Zgodnie z nimi panowie byli zobowiązani do zapewnienia rodzinie dobrego bytu, winni być jej „głową” podejmującą wszelkie ważne decyzje, których roztropność miała przynieść korzyści także kolejnym pokoleniom. Z kolei kobieta, żyjąc w cieniu męża, miała go wspierać we wszystkich działaniach, zapewnić dzieciom odpowiednią edukację, a także zadbać o dom i pielęgnować relacje z krewnymi. Właśnie w obraniu takiej drogi życiowej upatrywano sposobu na spełnienie zarówno pań, jak i panów. Osoby zrywające z tymi konwenansami narażały się na krytykę ze strony otoczenia.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła drukowane

Czaplicki T., *Szlacheckie ostatki. Dwudziestowieczna opowieść polskiego ziemianina*, Warszawa 2000.

Czapska M., *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989.

Dunin-Borkowski J., *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Warszawa–Lwów 1908.

*Dzieje Maluszyzna i jego dziedziców z opowiadań i pamięci zebrane przez Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, oprac. A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009.

Hoffmanowa z Tańskich K., *O powinnościach kobiet*, t. III, Warszawa 1849.

- Hoffmanowa z Tańskich K., *Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, przedmowa P. Krakowowa, Warszawa 1872.
- Jałowicki M., *Requiem dla ziemiaństwa*, Warszawa 2003.
- Kicka N., *Pamiętniki*, oprac. T. Szafranski, Warszawa 1972.
- Lutosławski W., *Jeden łatwy život*, Warszawa 1933.
- Milkowski J., *Prawidła obyczajności. Ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków według dzieła francuskiego przez J. Milkowskiego*, Kraków 1852.
- Pawlikowski M.K., *Sumienie Polski i inne szkice kresowe*, wybór i oprac. M. Urbanowski, Łomianki 2014.
- Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835–1876*, t. I, przekł. U. Sudolska, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1996.
- Świat dziecka ziemiańskiego. Antologia źródeł*, oprac., wstęp i przyp. N. Kapuścińska-Kmieciak, J. Kita, Łódź 2012.
- Tarnowska M., *Wspomnienia*, Warszawa 2002.
- Trochę się zazdrości tym, co nie dożyli tych czasów... Dziennik Ludwinki Ostrowskiej z Maluszyna*, oprac. J. Kita, P. Zawilski, Warszawa 2014.
- Zamoyska z Czartoryskich Z., *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, Warszawa 1825.

## Opracowania

- Boldyrew A., *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008.
- Boldyrew A., *Obyczajowe aspekty kojarzenia małżeństw w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2010, t. XI, s. 21–41.
- Chalasiński J., *Kultura i naród*, Warszawa 1968.
- Gumper M., *Polityk, kompozytor... ojciec – mniej znane oblicze Michała Kleofasa Ogińskiego, ukazane w listach do córki z lat 1827–1833*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. IX (*Kariera w optyce prywatności*), red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2020, s. 75–100.
- Jakubiak K., Nawrot-Borowska M., *Rodzina polska w XIX wieku jako środowisko wychowawcze i jej funkcja edukacyjna*, „Studia Paedagogica Ignatiana” 2016, t. XIX, nr 2, s. 15–46.
- Jastrzębska M., *Tajemnice księżnej Doroty Czartoryskiej*, Toruń 2007.
- Kapuścińska N., *Obronna czy niszczyielska rola zazdrości? Przyczynek do rozważań nad małżeństwem ziemiańskim*, „Dobrzyckie Studia Ziemiańskie” 2010, nr 1, s. 85–100.

- Kapuścińska-Kmieciak N., *Zdrada małżeńska w dziewiętnastowiecznych pałacach i dworach ziemiańskich*, Łódź 2013.
- Kita J., *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, t. I (*Panie z dworów i pałaców*), red. H. Łaskiewicz, Lublin 2007, s. 172–190.
- Kita J., *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.
- Kita J., Korybut-Marciniak M., *Kariera w optyce prywatności – wprowadzenie*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. IX (*Kariera w optyce prywatności*) red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2020, s. 7–16.
- Klemba U., *Stanisław Walewski herbu Kolumna (1852–1927). Mąż znanej działaczki i pisarki Cecylii Walewskiej*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. VIII (*O mężczyźnie [nie]zwyczajnie*), red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019, s. 141–158.
- Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2004.
- Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1995.
- Łojek J., *Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyna 1799–1921*, Lublin 1980.
- Łyszkowska A., „Każdego dnia cenię szlachetność i wzniosłość jego charakteru, świętość i piękno jego myśli”. Zygmunta Krasieńskiego w świetle listów żony Elizy z Branickich Krasieńskiej, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. IX (*Kariera w optyce prywatności*), red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2020, s. 101–116.
- Moryson J., *Księżę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1860–1918)*, „Dobrzyckie Studia Ziemiańskie” 2011, nr 2, s. 74–86.
- Napierała A., „Dlaczego się nie żenią?”. O przyczynach starokawalerstwa w humorystycznych narracjach polskich publikacji popularnych od drugiej połowy XIX do początków XX, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. VIII (*O mężczyźnie [nie]zwyczajnie*), red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019, s. 305–322.
- Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II (*Przemiany społeczne a model rodziny. Materiały sympozjum VI zorganizowanego przez A. Żarnowską*), Gdańsk–Toruń 1995.
- Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od VI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000.
- Pauszer-Klonowska G., *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1978.
- Raińska K., *O powinnościach względem męża. Miejsce mężczyzny w małżeństwie w świetle XIX-wiecznych poradników dla kobiet*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. VIII (*O mężczyźnie [nie]zwyczajnie*), red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019, s. 277–304.

- Raińska K., *Wpływ kariery zawodowej kobiet na życie rodzinne w XIX wieku na przykładzie trzech wybitnych postaci: Marii Skłodowskiej-Curie, Marii Szymanowskiej oraz Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. IX (*Kariera w optyce prywatności*), red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2020, s. 291–316.
- Regulska A., *Przeobrażenia w modelu i funkcjach rodziny na przestrzeni XIX–XX wieku*, „*Studia nad Rodziną*” 2011, nr 1–2, s. 235–246.
- Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim. Sympozjum na XVII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (Kraków 15–18 września 2004)*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2000.
- Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995.
- Rzepniewska D., *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Szwarz, A. Żarnowska, Warszawa 1995, s. 29–50.
- Rzepniewska D., *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. IX (*Studia o rodzinie*), red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991, s. 137–200.
- Stawiak-Ososińska M., *Ponętna, uległa, akuradna... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2010.
- Studnicka-Mariańczyk K., *Działalność dobroczynna i zaangażowanie społeczne Ludwiki hrabiny Ostrowskiej*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. III („*Portret kobiety. Polki w realiach epoki*”), red. M. Klempert, M. Korybut-Marciniak, J. Kita, Łódź–Olsztyn 2014, s. 199–220.
- Studnicka-Mariańczyk K., *Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926). Kobieta, gospodarz, społecznik*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.
- Syguła J., *Pozycja i rola kobiety w rodzinie na ziemiach polskich w XIX stuleciu*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*” 2009, z. 136, s. 57–76.
- Szulakiewicz W., *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „*Przegląd Badań Edukacyjnych*” 2013, nr 16, s. 65–84.
- Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1994.
- Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000.
- Zakrzewski A.J., *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy h. Korab z Maluszyna*, [w:] *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadań i pamięci zebrane przez Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, oprac. A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 7–46.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. I–IX, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn, 2014–2020.
- Żyromski M., *Dziewiętnastowieczna rodzina polska*, „*Roczniki Socjologii Rodziny*” 2000, R. XII, s. 173–188.



## Netografia

*Ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dnia 22 lipca 1807 r.*, art. 4, <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/kpol/1807.html> (dostęp: 29 VII 2021).

---

## Notka o autorce:

**Mgr Aleksandra Staniszewska** – doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego.

**Zainteresowania naukowe:** historia Polski XIX w., losy ziemiaństwa polskiego w XIX i XX w., historia kobiet, muzealnictwo.



aleksandra.staniszewska@edu.uni.lodz.pl



**Anna Jakimowicz**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie / Maria Curie-Skłodowska University

 <https://orcid.org/0000-0002-2638-7069>

## „Niech nam żyje 3 Maj...”. Obchody rocznic narodowych w Lublinie w latach 1915–1918 w świetle prasy lokalnej

### Summary

#### “Long live May 3...”. National anniversaries’ celebrations in Lublin in the years of 1915–1918 in the light of local press

During the Russian rule in the territory of the Kingdom of Poland, all the activities of the Polish population aimed at patriotic nature, such as celebrations commemorating historical events and figures, were forbidden. Despite the temporary thaw in the years 1905–1907, significant transformations in this matter took place only with the evacuation of the Russians in the summer of 1915, and then the takeover of power by the armed forces of the states central. Austrians by virtue of their attempts to improve relations with the occupied population introduced many freedoms in the sphere of culture and education, incl. allowing organizing public national celebrations. In Lublin, the capital of the Austro-Hungarian occupation, a series of celebrations took place, the nature of which evolved along with the conditions political, changing its form and size.

**Keywords:** national celebrations, anniversaries, commemoration, Lublin, Austro-Hungarian occupation, World War I, Tadeusz Kościuszko, November Uprising, January Uprising, Constitution of May 3

### Streszczenie

W okresie panowania rosyjskiego na terenie Królestwa Polskiego wszelkie działania ludności polskiej o charakterze patriotycznym, takie jak obchody upamiętniające wydarzenia i postaci historyczne, były zakazane. Mimo chwilowej odwilży w latach 1905–1907,



Received: 2021-04-06. Verified: 2021-04-07. Accepted: 2021-10-22

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

znaczące przeobrażenia w tej kwestii nastąpiły dopiero wraz z ewakuacją Rosjan latem 1915 r., a następnie przejściem władzy przez wojska państw centralnych. Austriacy z racji podejmowanych prób poprawienia stosunków z okupowaną ludnością wprowadzili wiele swobód w sferze kulturalnej i oświatowej, m.in. zezwalając na organizowanie publicznych obchodów o charakterze narodowym. W Lublinie będącej stolicą okupacji austro-węgierskiej odbyło się szereg uroczystości, których charakter ewoluował wraz z uwarunkowaniami politycznymi, zmieniając swoją formę i rozmiar.

**Słowa kluczowe:** obchody narodowe, rocznice, upamiętnienie, Lublin, okupacja austro-węgierska, I wojna światowa, Tadeusz Kościuszko, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, Konstytucja 3 maja

**W** Królestwie Polskim po klęsce powstania styczniowego wprowadzono rusyfikację w niemalże każdej sferze życia. Dotyczyło to działalności politycznej, społecznej, jak również oświatowej i kulturalnej<sup>1</sup>. Wszelkie publiczne przejawy aktywności ludności, więc zebrania oraz wydarzenia, które mogłyby mieć zabarwienie patriotyczne i/lub mające na celu szerzenie idei niepodległościowych oraz obywatelskich, były zakazane, a tym samym surowo karane. Spowodowane to było obawą władzy rosyjskiej przed ponownym zrywem przeciwko caratowi<sup>2</sup>. Jednakże wprowadzenie systemu wynaradawiania, skupiającego się w dużej mierze na ucisku politycznym, kontroli działań organizacyjnych, cenzurze publikowanych treści, zmieniło jedynie charakter aktywności kręgów inteligenckich, zmierzających do zwiększenia świadomości narodowej i historycznej wśród wszystkich warstw społecznych<sup>3</sup>.

Ostatnia dekada XIX w. była okresem aktywizacji nowego pokolenia, które nie знаło doświadczeń upadku powstania i tragicznych skutków w postaci represji, prześladowań oraz zsyłek<sup>4</sup>. Pobudzenie nastrojów politycznych przyczyniło się do stworzenia dwóch kierunków walki: pierwszego – o poprawę warunków bytowych ludności pracującej, drugiego – o niepodległość narodu. W zależności od programu stronnictw politycznych obie idee albo współgrały ze sobą, albo były sprzeczne<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 221.

<sup>2</sup> A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 345–346, 348–349; J. Molenda, *Chłopi, naród, niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, s. 216.

<sup>3</sup> J. Pajewski, *Odbudowa Państwa Polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 14–16, 18.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 22–23; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 22–24.

<sup>5</sup> J. Wiatr, *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, Warszawa 1973, s. 144–145; J. Molenda, *op. cit.*, s. 216; A. Ajnenkiel, M. Drozdowski, J. Bardach, *Koncepcje*

Ludność z zaborów rosyjskiego i pruskiego coraz chętniej celebrowała wydarzenia historyczne na miarę swoich możliwości, wzorując się przede wszystkim na obchodach organizowanych w autonomicznej Galicji. Najczęściej jednak ograniczano się do aspektu religijnego i artystycznego, czyli odprawienia uroczystego nabożeństwa kościelnego oraz koncertów muzycznych. Z nostalgią obserwowano społeczeństwo galicyjskie, które miało „ciche” przyzwolenie władzy cesarskiej na organizowanie różnego typu wydarzeń społecznych i kulturalnych. Galicjanie okazje te wykorzystywali nad wyraz dobrze, doskonaląc się w tworzeniu z wielkim rozmachem bogatych programów, a także nadając im patriotyczny i patetyczny charakter. Niezapomniane przeżycia i emocje, jakie wówczas odczuwali uczestnicy obchodów, przyczyniały się do wzrostu liczby przyjezdnych, a także owocowały ogromną liczbą relacji i sprawozdań drukowanych na łamach gazet. Przykładem była rocznica powstania listopadowego (1880), odsieczy wiedeńskiej (1883), sprowadzenia prochów Adama Mickiewicza na Wawel (1890) oraz rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja (1891)<sup>6</sup>.

Wyjątkowym wydarzeniem były obchody 100-lecia insurekcji kościuszkowskiej, odbywające się w Krakowie wiosną 1894 r.<sup>7</sup> Z kolei w 1910 r. w tym samym mieście z okazji rocznicy 500-lecia bitwy pod Grunwaldem zorganizowano „Tydzień Grunwaldzki”, którego liczbę uczestników oszacowano wówczas na 150 000<sup>8</sup>,

---

*ustrojowe w programach głównych obozów politycznych*, „Dzieje Najnowsze” 1969, nr 2, s. 117–169; T. Kizwalter, *O nowoczesność narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 288–292.

<sup>6</sup> J. Zdrada, *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2005, s. 811–812; J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa–Kraków 1983, s. 335–336.

<sup>7</sup> W dniu 30 III 1894 r. w Krakowie odbyły się nabożeństwa, przemowy oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy kościele oo. Kapucynów. Druga część programu rozpoczęła się kolejnego dnia. O godz. 6.00 odegrano hejnał, dający sygnał do ruszenia pochodu (liczącego kilka tysięcy uczestników) w kierunku Wawelu, gdzie złożono kwiaty na sarkofagu Tadeusza Kościuszki, a następnie po odprawieniu nabożeństwa udano się na rynek. Pod tymczasowym wówczas pomnikiem bohatera narodowego nastąpiły liczne mowy i odśpiewanie pieśni patriotycznych. W godzinach popołudniowych udano się na kopiec Kościuszki. Natomiast w godzinach wieczornych oczekiwanym punktem była iluminacja świetlna miasta. Dla wielu przybyłych osób z zaboru rosyjskiego był to znaczący moment, ponieważ sympatykom władzy carskiej zakazano wzięcia w niej udziału. Jednakże nie wszystko odbyło się zgodnie z planem, ponieważ rozognione emocje wyzwoliły w uczestnikach (zwłaszcza wśród młodych ludzi) nieodpartą chęć pokazania władzy zaborczej drzemiącego w ich sercach patriotyzmu, co niestety przerodziło się po zakończonych obchodach w agresywne manifestacje oraz ataki na lokale i mieszkania wojskowe. Przedsięwzięcie to jeszcze długo było komentowane we wszystkich trzech zaborach. *Vide*: M. Micińska, *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1997, s. 19–23.

<sup>8</sup> J. Zdrada, *op. cit.*, s. 812.

w konsekwencji czego uroczystość przerodziła się w demonstrację antyniemiecką<sup>9</sup>. W kolejnych latach na terenie Galicji obchody rocznicowe organizowane były głównie przez stronnictwa polityczne oraz działaczy, którzy sprzeciwiali się polityce zaborców. Przykładem działań antyrosyjskich były uroczystości poświęcone 100-leciu wyprawy Napoleona na Moskwę (1912) oraz 50-leciu powstania styczniowego (1913), którego miejscem największych obchodów był Lwów<sup>10</sup>.

W Królestwie Polskim znaczące przeobrażenia nastąpiły wraz z wybuchem rewolucji rosyjskiej w 1905 r. Walka przedstawicieli klasy robotniczej o poprawę warunków bytowych sprzyjała budowaniu świadomości politycznej, a także narodowej i historycznej. Podczas dwóch lat trwania buntu niezadowolone ogółu społeczeństwa polskiego dotyczyło nie tylko sfery zawodowej i politycznej, lecz także oświatowej<sup>11</sup>. Narodziła się wówczas potrzeba eksponowania wyznawanych idei i poglądów m.in. poprzez organizowanie uroczystości upamiętniających rocznice znaczących wydarzeń historycznych (daty bitew, wojen, wybuchów powstań) oraz urodzin lub śmierci wybitnych postaci. Każdorazowo celem obchodów było kreowanie postaw patriotycznych, obywatelskich, religijnych i moralnych, jak również tworzenie wizji przyszłości oraz budowanie tożsamości narodowej<sup>12</sup>. Kultywowanie pamięci o bohaterskich czynach i zdarzeniach narodu polskiego stało się formą walki z zaborcą, co ukazywało dążenia niepodległościowe oraz przeświadczenie o gotowości do pokonania wrogów. Ponadto obchody rocznic narodowych, podczas których spotykali się przedstawiciele różnorodnych organizacji i instytucji ze wszystkich zaborów, stanowiło doskonałą okazję do integracji i solidaryzowania się w imię wspólnej sprawy.

<sup>9</sup> Podczas obchodów po raz pierwszy odśpiewano *Rotę* napisaną przez Marię Konopnicką, a także odsłonięto pomnik ufundowany przez Ignacego Jana Paderewskiego. *Tydzień Grunwaldzki w Krakowie*, „Wiadomości Codzienne” [dalej: WC], 16 VII 1910, nr 161, s. 1; *Wrażenia grunwaldzkie*, „Kurier”, 20 VII 1910, nr 163, s. 3; *Z wielkich dni w Krakowie*, „Kurier”, 21 VII 1910, nr 164, s. 2.

<sup>10</sup> Zorganizowano wówczas *Wystawę roku 1863*, której otwarcie nastąpiło 24 V 1913 r. *Vide*: I. Koberdowa, *Między pierwszą a drugą Rzeczpospolitą. Dzieje Polski 1795–1918*, Warszawa 1976, s. 382.

<sup>11</sup> Szerzej o przebiegu rewolucji w latach 1905–1907: S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969; *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2005; *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. A. Żarnowska, Warszawa–Radom 2007.

<sup>12</sup> S. Kieniewicz, *Nauki historyczne i świadomość narodowa – wczoraj, dziś i jutro*, [w:] *Historyk a świadomość narodowa*, red. idem, Warszawa 1982, s. 166–167; J. Molenda, *op. cit.*, s. 154–155; idem, *Obchody rocznic kościuszkowskich współorganizowane przez ludowców – koniec XIX w. – 1918*, [w:] *Kościuszek – powstanie 1794 r. – tradycja. Materiały z sesji naukowej w 200-lecie powstania kościuszkowskiego 15–16 kwietnia 1994*, red. J. Kowecki, Warszawa 1997, s. 305–308.

Lublin, będący ośrodkiem prowincjonalnym, stanowił w pewnym stopniu odbicie życia warszawskiego, jednakże na znacznie mniejszą skalę. Tak było ze strajkami robotniczymi i szkolnymi w Warszawie w 1905 r., które wkrótce zostały powielone w stolicy gubernatorstwa lubelskiego<sup>13</sup>. Lokalni aktywiści, nie mogąc jawnie obchodzić uroczystości narodowych, podejmowali się upamiętniania znaczących dla dziejów narodu polskiego rocznic. Przykładem był jubileusz 40-lecia twórczości Elizy Orzeszkowej w 1907 r. Program uroczystości dzielił się na dwie części: pierwszą obejmującą przemowy organizatorów i osób zaproszonych, drugą zaś artystyczną<sup>14</sup>. Jednakże, aby nie zatracić pamięci o wielkich wydarzeniach narodowych, publicyści oraz społecznicy opisywali ich znaczenie na łamach prasy, niejednokrotnie poświęcając całe numery poszczególnym postaciom i zdarzeniom. Przykładem było omówienie działalności Stanisława Staszica przy okazji 80-lecia jego śmierci czy też upamiętnienie uchwalenia Konstytucji 3 maja<sup>15</sup>. Stłumienie rewolty przez władzę rosyjską jeszcze w tym samym roku spowodowało kres „rozluźnienia” w sferze kulturalnej i oświatowej. Zaostrzone represje skutecznie miały zniechęcić ludność do wszelkiej aktywności w przestrzeni publicznej<sup>16</sup>.

Po niespełna trzech latach zastoju nadarzyła się doskonała okazja do zorganizowania uroczystości patriotycznej z okazji rocznicy 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Stanowiły one jednak jedynie namiastkę prawdziwych obchodów<sup>17</sup>, organizatorzy

<sup>13</sup> R. Ślusarska, *Sytuacja w guberni lubelskiej w latach 1905–1908 w świetle materiałów Urzędu Tymczasowego General-Gubernatora Lubelskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio F – Historia” 2001, vol. LVI, s. 87–90; S. Krzykała, *Stosunki społeczno-polityczne w Lublinie w latach 1864–1918*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski, J. Mazurkiewicz, Lublin 1965, t. I, s. 306–312; A. Wojtkowski, *Z dziejów życia kulturalnego w latach 1864–1918*, [w:] *ibidem*, s. 332–333; A. Wójcik, *Ruch robotniczy na Lubelszczyźnie do 1918 r.*, Lublin 1984, s. 68–70.

<sup>14</sup> A. Jakimowicz, *Aktywność kobiet w przestrzeni publicznej Lublina w latach 1905–1907. Przyczynek do rozwoju lokalnego ruchu kobiecego*, „Rocznik Lubelski” 2019, t. XLV, s. 140.

<sup>15</sup> R. Gerlecka, *Między rewolucją 1905 roku a pierwszą wojną światową*, [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, oprac. A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka, W. Śładkowski, S. Tworek, Lublin 1978, s. 295–296.

<sup>16</sup> R. Ślusarska, *op. cit.*, s. 110–111; J. Lewandowski, *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914–1918*, Warszawa–Łódź 1986, s. 15.

<sup>17</sup> Z kolei na terenie zaboru rosyjskiego, aby nie rezygnować całkowicie z celebrowania tych wydarzeń, wystarano się o zgodę na odprawienie uroczystych nabożeństw kościelnych, podczas których śpiewano hymn *Te Deum laudamus*. Natomiast w godzinach wieczornych – w ramach części artystycznej – w teatrach i filharmoniach odbywały się koncerty muzyczne. *Vide: Obchód grunwaldzki w Częstochowie*, WC, 15 VII 1910, nr 160, s. 3; *Obchód grunwaldzki w Łodzi*, „Goniec Poranny”, 16 VII 1910, nr 320, s. 1. Z kolei w Warszawie 15 VII 1910 r. pod bacznym okiem zaborcy, we wszystkich warszawskich kościołach rozpoczęto msze rocznicowe o godz. 10.00. Uczestnictwo w wydarzeniu, jednoczącym Polaków we

bowiem musieli ograniczyć się do niedzielnego nabożeństwa (17 lipca) w kościele pw. Marii Panny (ob. Matki Bożej Zwycięskiej przy ul. Gabriela Narutowicza 6), wzbogaconego śpiewem lokalnego chóru męskiego<sup>18</sup>. Natomiast kilka miesięcy później członkowie lubelskiego Towarzystwa Czytelni Społecznej na łamach lokalnej prasy zamieścili zapowiedź odczytu dr. Tadeusza Kończyńskiego pt. *Grunwald w twórczości polskiej*<sup>19</sup>. Następnego dnia ukazała się informacja o odwołaniu wydarzenia, w której argumentowano zaistniałą sytuację brakiem poparcia ze strony społeczeństwa<sup>20</sup>.

Zmiany w sposobie celebrowania rocznic w Lublinie były dobrze widoczne w 1913 r., przy okazji upamiętnienia wybuchu powstania styczniowego. Odwaga i solidarność organizacji młodzieżowych i politycznych ukazywała się w wydaniu pism i broszur okolicznościowych, które następnie rozrzucono w różnych punktach miasta. Jednakże donioślejszym zdarzeniem, które zostawiło trwałe ślad w pamięci lublinian, były „ciche” obchody zorganizowane przez grupę uczniów szkół średnich. Plan przedsięwzięcia przygotowywano podczas tajnych zebrań w domach prywatnych. Pierwszym zadaniem młodych działaczy było przekonanie księdza, aby odprawił nabożeństwo w lubelskiej katedrze. Duchowny po długim wahaniu wyraził zgodę, pod warunkiem że odbędzie się ono o godz. 5.00 rano, „cichutko, spokojnie i bez śpiewu pieśni narodowej”. W uroczystej mszy pełnej powagi i smutku wzięli udział głównie chłopcy szkół średnich oraz pensjonariuszki placówek prywatnych. Kolejnym punktem obchodów było przejście kilkusobowymi grupami na cmentarz przy ul. Lipowej, gdzie złożono wieńce kwiatów na grobie ks. Piotra Ściegiennego. W tym czasie rosyjscy żandarmi, zorientowawszy się w sytuacji, zastawili pułapkę na wychodzących uczestników wydarzenia. Kilkunastu aresztowanych przewieziono na kilkugodzinne przesłuchanie, spisano nazwiska

---

wspólnej modlitwie, miało ogromne znaczenie dla mieszkańców stolicy. Z tego względu postanowiono zamknąć wszystkie sklepy w godzinach popołudniowych. Natomiast wielu właścicieli fabryk i warsztatów tego dnia zdecydowało się wstrzymać prace. Tym samym były to największe uroczystości rocznicowe na terenie Królestwa Polskiego. *Vide: Uroczystości grunwaldzkie*, WC, 14 VII 1910, nr 159, s. 1; *Uroczystości grunwaldzkie w Warszawie*, WC, 15 VII 1910, nr 160, s. 2; *Uroczystości grunwaldzkie*, „Goniec Poranny”, 15 VII 1910, nr 318, s. 1.

<sup>18</sup> *Uroczystość Grunwaldzka*, „Kurier”, 16 VII 1910, nr 160, s. 3. Warto dodać, że ks. Jan Władziński stworzył wówczas pamiątkową broszurę pt. *Grunwald a Kościół Panny Maryi w Lublinie*, opisującą okoliczności powstania świątyni, będącej według przekazów darem wdzięczności Władysława Jagiełły na przepowiedzenie zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem przez Św. Brygidę. *Vide: J. Władziński, Grunwald a Kościół Panny Maryi w Lublinie*, Lublin 1910, s. 26–47.

<sup>19</sup> *T-wo Czytelni Społecznej*, „Kurier”, 6 X 1910, nr 229, s. 4.

<sup>20</sup> *Odwołanie odczytu*, „Kurier”, 7 X 1910, nr 230, s. 3.



i adresy zamieszkania, a następnie wypuszczono. W krótkim czasie odbyły się rewizje w domach demonstrantów<sup>21</sup>.

Mimo nielicznych epizodów w postaci działań konspiracyjnych, które w krótkim czasie wykrywano, był to okres marazmu i niepokoju. Wybuch I wojny światowej położył kres zastojowi życia publicznego i jednocześnie przyczynił się do pojawienia się w społeczeństwie polskim nadziei na rychłe odzyskanie niepodległości, czego efektem było ożywienie aktywności patriotycznej i obywatelskiej<sup>22</sup>. W Lublinie znaczące przeobrażenia nastąpiły latem 1915 r., gdy wojska rosyjskie opuściły miasto, a następnie władzę przejęła armia okupacyjna. Już w trakcie kilku pierwszych miesięcy Austriacy, prowadząc politykę antyrosyjską, dążąc tym do zdobycia zaufania miejscowej ludności, wprowadzili pewnego rodzaju „rozluźnienie” w działalności społecznej i kulturalnej. Jednym z tych przejawów była zgoda na organizowanie wydarzeń, m.in. obchodów narodowych. Jedynym warunkiem, który należało spełnić, była konieczność przestrzegania programów obchodów oraz zachowania porządku i spokoju podczas uroczystości<sup>23</sup>. Warto zwrócić uwagę na znaczący wpływ prasy lokalnej w uświadamianiu społeczeństwa o konieczności organizowania obchodów<sup>24</sup>: zarówno upamiętniających tragiczne i smutne wydarzenia, jak i tych mających pozytywny wydźwięk<sup>25</sup>.

Pierwszą okazją do zorganizowania publicznych obchodów była 85 rocznica wybuchu powstania listopadowego. Odbyły się one 28 i 29 listopada 1915 r. Członkowie Komitetu Obchodowego rekrutowali się głównie z Wydziału Narodowego Lubelskiego<sup>26</sup> i odpowiadali za realizację programu. Należy dodać, że zapoczątkowanie tradycji jawnego upamiętniania wydarzeń historycznych wcale nie było łatwe. Mocno obawiano się słów krytyki ze strony opinii publicznej, więc postanowiono skupić się przede wszystkim na popularyzacji problematyki powstańczej wśród młodych ludzi. Z tego względu pierwszego dnia zorganizowano liczne odczyty historyczne urozmaicone śpiewami i deklamacjami, przeznaczone dla dzieci i młodzieży. Z kolei drugiego dnia w godzinach popołudniowych odprawiono

<sup>21</sup> 50-letnia rocznica powstania styczniowego w Lublinie, ZL, 22 I 1916, nr 31, s. 3–4.

<sup>22</sup> S. Krzykała, *op. cit.*, s. 313–315; A. Koprukowniak, *W okresie kształtowania się kapitalizmu (1864–1918)*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mincel, Lublin 1974, s. 725–730.

<sup>23</sup> *Obchód rocznicy 3-go Maja*, GL, 2 V 1916, nr 119, s. 2.

<sup>24</sup> E. Rola, *Prasa lubelska okresu I wojny światowej – świadek czy współuczestnik przełomowych wydarzeń*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, t. XXIII, z. 1, s. 22; J. Lewandowski, *Okupacja austriacka w Królestwie Polskim (1914–1918)*, „Dzieje Najnowsze” 1998, t. XXX, z. 4, s. 39.

<sup>25</sup> *Obchody i rocznice*, „Głos Lubelski” [dalej: GL], 21 XI 1915, nr 323, s. 2.

<sup>26</sup> Szerzej o działalności Wydziału Narodowego Lubelskiego *cf.*: J. Lewandowski, *Koncepcje polityczne Wydziału Narodowego Lubelskiego 1915–1917*, [w:] *Szkice z dziejów polskiej myśli politycznej*, red. J. Jachymek, A. Koprukowniak, Lublin 1987, s. 53–72.

uroczyste nabożeństwo w katedrze lubelskiej, po którym pochód uczestników, składający się z delegatów lokalnych organizacji i instytucji, szkół, żołnierzy Legionów Polskich, weteranów z 1863 r., udał się na plac Litewski<sup>27</sup>. Podczas postoju przy pomniku Unii Lubelskiej przemawiał mec. Bolesław Sekutowicz oraz ks. Jan Władziński, autor broszury *W rocznicę listopadową*, która ukazała się kilka dni przed uroczystością<sup>28</sup>. Następnie udano się na cmentarz przy ul. Lipowej, gdzie złożono wieńce na grobach poległych w 1831 r. powstańców. Wieczorem odbyła się część artystyczna w salach teatru zwanego Wielkim przy ul. Namiestnikowskiej, kinoteatrów „Oaza” i „Louvre” oraz gmachu dominikańskiego<sup>29</sup>. Na deskach Teatru Wielkiego po występach śpiewaczo-deklamacyjnych odegrano *Warszawiankę* Stanisława Wyspiańskiego<sup>30</sup>. W „Gazecie Ludowej” pisano: „obecna nasza walka z Rosją odbywa się wśród innych warunków [niż w 1831 r. – A.J.], ale ma tę samą treść, ten sam cel: wypędzenie Moskala z Polski i zbudowanie wolnej Ojczyzny!”<sup>31</sup>. Zaczęto wówczas mówić przy każdej nadarzającej się sposobności o Legionach Polskich jako bohaterskich wybawicielach spod jarzma rosyjskiego, których uznano za kontynuatorów walki o kraj i naród polski<sup>32</sup>.

W następnym roku uroczystości listopadowe zostały wzbogacone o przeniesienie na cmentarz przy ul. Lipowej zwłok powstańców, straconych za koszarami Świętokrzyskimi (pochowanych w zbiorowej mogile). Już 15 września Henryk Wiercieński<sup>33</sup>, przewodniczący Komitetu Przeniesienia Szczątków Ofiar 1863 r., przesłał do cesarskiej i królewskiej Komendy Obwodowej prośbę o zgodę na realizację tego przedsięwzięcia. Austriacy ociągali się z odpowiedzią, którą wystosowali dopiero niespełna dwa tygodnie przed planowanym terminem uroczystości. Ta rozpoczęła się o godz. 14.00 22 października w miejscu straceń nad koszarami Świętokrzyskimi, gdzie przy ustawionym krzyżu pamiątkowym umieszczono tablicę z piaskowca

<sup>27</sup> Korespondent „Polski Ludowej” pisał o ogromnym wrażeniu, jaki zrobił „stary sztandar weteranów z 1863 r. z obrazem Matki Boskiej, z Orłem i Pogonią i piękny sztandar Legionistów, ofiarowany przez Wydział Narodowy Lubelski”. Cf. *Z rocznicy listopadowej*, „Polska Ludowa”, 5 XII 1915, nr 5, s. 7.

<sup>28</sup> J. Władziński, *W rocznicę listopadową. Pierwszy uroczysty obchód rocznicy powstania r. 1831 w Kongresówce*, Lublin 1915. Cf. *Rocznica Listopadowa*, „Gazeta Ludowa” [dalej: Gaz. Lud.], 21 X 1915, nr 4, s. 10.

<sup>29</sup> *Dzisiejszy obchód*, „Ziemia Lubelska” [dalej: ZL], 29 XI 1915, nr 417, s. 5.

<sup>30</sup> *Program uroczystości narodowych w dniu 28 i 29 listopada*, ZL, 28 XI 1915, nr 416, s. 1.

<sup>31</sup> *Powstanie Listopadowe*, Gaz. Lud., 28 XI 1915, nr 5, s. 1–2.

<sup>32</sup> *Fundament Nowej Polski*, *ibidem*, s. 2.

<sup>33</sup> Henryk Wiercieński (1843–1923) – publicysta, działacz społeczny, regionalista. W okresie I wojny światowej angażował się w działalność na rzecz ofiar wojennych oraz legionistów. *Vide*: A. Kaproń, *Wiercieński Henryk*, *Słownik biograficzny miasta Lublina* [dalej: SBML], t. II, red. T. Radzik, A. Witusik, J. Ziółko, Lublin 1996, s. 297–298.

z wyrytym napisem: „Na tem miejscu w roku 1863 tracono powstańców”. W tym czasie na miejsce dotarł pochód, gromadzący kilka tysięcy żałobników, wśród których byli m.in. przedstawiciele różnych środowisk politycznych, legioniści stacjonujący w mieście oraz delegacja oficerów z Dębli na czele Ludwikiem Eydziatowiczem na czele, weteranami i ich rodziny, młodzież szkolna, reprezentanci miejscowych towarzystw i instytucji oraz cechów. Patetyczne i wzruszające mowy wygłosili dyrektor Szkoły Handlowej Ludwik Kowalczewski oraz oficer werbunkowy, ppor. Jan Dąbski. Następnie ze zbiorowej mogiły wydobyto szczątki około 30 zamordowanych powstańców, włożono je następnie do dębowego sarkofagu, który przeniesiono na cmentarz miejski. Przed ścisłym tłumem ochraniał go kordon skautów, junaków i strażaków. Sarkofag złożono w specjalnie wybudowanym wysokim grobowcu w miejscu pamiątkowego krzyża, ustawionego w styczniu 1916 r. – w rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Na drzwiach grobowca umieszczono białe orły i daty 1863–1916, za nim zaś ustawiono nowy krzyż dębowy<sup>34</sup>. Następnie przemawiali redaktorzy lokalnej prasy: Daniel Śliwicki z „Ziemi Lubelskiej”, który rozpoczął mowę od słów: „jak słodko i godnie jest umrzeć za ojczyznę”, oraz Juliusz Poniatowski z „Dziennika Lubelskiego”. Zawarte w treści przemówień prowokacyjne akcenty nie uszły uwagi Austriaków. Wkrótce grupa uczestników uroczystości, składająca się głównie z członków Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PPS), przechodząc obok Bramy Krakowskiej, zaczęła śpiewać pieśni robotnicze, których tytuły nie zostały wymienione w raporcie policyjnym. Zorientowawszy się w sytuacji, żandarmeria szybko zareagowała i ostudziła zapal uczestników pochodu, którzy chcieli zmienić uroczystość w demonstrację polityczną<sup>35</sup>.

Kolejne obchody, zorganizowane z okazji 53 rocznicy wybuchu powstania styczniowego, zaplanowano na 22 i 23 stycznia 1916 r. Jedną z pierwszych inicjatyw pomysłodawców było stworzenie wystawy pamiątek. Zadanie to powierzono ks. rektorowi Janowi Władzińskiemu. Jednakże mimo wielokrotnych ogłoszeń na łamach prasy lokalnej eksponaty napływały w małej liczbie, więc wystawa była skromna, podobnie jak całe obchody<sup>36</sup>. Pierwszego dnia uroczystości rozpoczę-

<sup>34</sup> C. i K. Komendant Obwodu ppłk. Turnau do Komitetu przeniesienia zwłok powstańców z r. 1863, 10 X 1916, Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta Miasta Lublina [dalej: AML], Obchody świąt i rocznic powstań narodowych, sygn. 719, k. 4–5. O przemowach w „Ziemi Lubelskiej” pisano: „Przemówienia wywarły na zgromadzonych wstrząsające wrażenie. Czoła pokryła głęboka zaduma, w oczach rozbłysły łzy, na lice wybiegł rumieniec a przyspieszone tętna wskazały wyraźnie, że słowa mówców jak ziarno wybrane padały na rolę serc, by wkrótce w czyn wyzwolenczy się rozwinąć”. *Hołd idei walki i szczątkom bohaterów*, ZL, 24 X 1916, nr 526, s. 1.

<sup>35</sup> K.u.k. Polizeikommissariat in Lublin, 24 X 1916, APL, K.u.K. Kreiskommando in Lublin 1915–1918 [dalej: KKL], Adjutantura, Obchody i uroczystości, sygn. 69, k. 96–97.

<sup>36</sup> *Wystawa pamiątek '63 r.*, ZL, 19 I 1916, nr 23, s. 3.

ły się od nabożeństw w kościołach połączonych z patetycznymi przemowami ks. J. Władzińskiego oraz prof. Kazimierza Świerczewskiego, podczas których podkreślano znaczenie pierwszego publicznego upamiętnienia ofiar walk z Rosjanami od momentu wybuchu powstania<sup>37</sup>. Dodatkowo w kościele pw. Marii Panny (ss. wizytek) odbyło się poświęcenie pamiątkowej tablicy<sup>38</sup>. Natomiast wieczorową porą w lubelskiej sali widowiskowej Teatru Wielkiego, udekorowanej w chorągwie narodowe oraz sztandary z orłem białym, odbyło się przedstawienie zadedykowane wspomnieniom o 1863 r. Na zakończenie wyświetlono dwa obrazy: *Kucie kos* oraz *Obrona sztandaru*<sup>39</sup>. Następnego dnia na cmentarzu przy ul. Lipowej ks. Władziński poświęcił pamiątkowy krzyż. Ponadto w salach Teatru Wielkiego, gmachu poddominikańskiego, kinoteatru „Venus” oraz szkole miejskiej nr 10 na Kalinowszczyźnie zorganizowano odczyty historyczne<sup>40</sup>. W lokalnych dziennikach zamieszczono szereg artykułów poświęconych zasłużonym kobietom i mężczyznom, uczestnikom powstania<sup>41</sup>. Ponadto znaczącym przedsięwzięciem było zorganizowanie pomocy finansowej i materialnej w postaci odzieży dla ubogich weteranów. Inicjatywa ta cieszyła się dużym zainteresowaniem zamożnych mieszkańców, którzy chętnie przekazywali datki<sup>42</sup>. W kolejnym roku obchody miały charakter symboliczny, gdyż skoncentrowano się wyłącznie na nabożeństwach w miejscowych kościołach, odczytach i przedstawieniach w lubelskim Teatrze Wielkim<sup>43</sup>.

Długo wyczekiwany jubileuszem przez mieszkańców Lublina była 125 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja. W tym celu 18 kwietnia 1916 r. odbyło się spotkanie organizacyjne, na które przybyli przedstawiciele lubelskich instytucji i zrzeszeń, w liczbie około 100 osób. Na czele Komitetu Obchodowego stanęli znani lubelscy działacze – Henryk Wiercieński oraz Jan Stecki<sup>44</sup>. Pierwszą inicjatywą

<sup>37</sup> H. Wiercieński, *Rok 1863*, ZL, 19 I 1916, nr 23, s. 1; *Przemówienie wygłoszone w Kościele powizytkowskim podczas nabożeństwa w 53 rocznicę powstania styczniowego*, ZL, 22 I 1916, nr 31, s. 3.

<sup>38</sup> *Program obchodu 53-iej rocznicy Powstania Styczniowego*, ZL, 20 I 1916, nr 25, s. 3.

<sup>39</sup> *Przedstawienie uroczyste w Teatrze Wielkim*, *ibidem*, s. 3; *Obchód 63*, ZL, 21 I 1916, nr 27, s. 3; *Echa obchodu rocznicy powstania 1863*, ZL, 24 I 1916, nr 32, s. 1.

<sup>40</sup> *Program obchodu 53-iej rocznicy Powstania Styczniowego*, ZL, 20 I 1916, nr 25, s. 3.

<sup>41</sup> *Ciche bohaterki*, ZL, 22 I 1916, nr 31, s. 3–4.

<sup>42</sup> *Ofiary*, ZL, 19 I 1916, nr 23, s. 3.

<sup>43</sup> *Komunikat Komitetu Obchodu Roczniczy Powstania 1863 roku*, ZL, 21 I 1917, nr 37, s. 3; *Kronika*, GL, 22 I 1918, nr 22, s. 3.

<sup>44</sup> Jan Stecki (1871–1954) – ziemianin, polityk oraz publicysta. W styczniu 1915 r. został członkiem Lubelskiego Obywatelskiego Komitetu Gubernialnego, a w latach 1917–1918 pełnił funkcję prezesa Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie. *Vide*: B. Kasperek, *Stecki Jan*, [w:] *SBML*, t. IV, red. P. Jusiak, M. Sioma, J. Ternes, Lublin 2014, s. 241–242.

organizatorów było zatwierdzenie projektu o wystawieniu na skwerze przy ul. Krakowskie Przedmieście kamienia w miejscu, gdzie zaplanowano postawienie pomnika<sup>45</sup>. Następnie przystąpiono do akcji dekorowania ulic poprzez zawieszenie na balkonach chorągwi i porporców, a w oknach – kwiatów. Do przygotowań z ogromnym zapałem włączyli się mieszkańcy Lublina, ozdabiając swoje domy i kamienice festonami, flagami oraz portretami działaczy Konstytucji<sup>46</sup>. Organizatorzy zwrócili się także z prośbą do właścicieli zakładów handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych o zamknięcie lokali od godzin porannych aż do zakończenia uroczystości, zapraszając do uczestnictwa w wydarzeniu<sup>47</sup>. Wielu pracodawców dostosowało się do tej prośby, budząc zdziwienie pracowników<sup>48</sup>. Lokalna prasa rozpowszechniała hasła niepodległościowe, w swej wymowie antyrosyjskie:

Dziś, gdy Moskale i ich krwawe rządy są w kraju naszym tylko złym i smutnym wspomnieniem, możemy wreszcie otwarcie i jawnie nasze patriotyczne uczucia uzeńtrzniać. Mamy dziś możność rozprężenia ramion, przez tyle lat skrępowanych powrozem moskiewskiej niewoli, możemy rozprostować pierś przez tyle lat przygnaną ku ziemi jarzmem ucisku<sup>49</sup>.

Głównym punktem programu było uroczyste nabożeństwo w katedrze lubelskiej, a następnie procesja ulicami: Królewską, Krakowskim Przedmieściem w kierunku placu Litewskiego, gdzie poświęcono kamień pamiątkowy. Obraz tego pochodu musiał wzbudzać niezapomniane przeżycia, zważywszy, że podzielono przedstawicieli poszczególnych środowisk na grupy, które rozstawione w różnych punktach trasy miały dołączać do zbliżającej się kolumny. Pod katedrą procesję rozpoczynała delegacja duchowieństwa, przedstawiciele licznych komitetów i organizacji, następnie przy ul. Żmigród dołączyli na sygnał trąbki – włościanie, dalej organizacje robotnicze i podmiejskie. Pod ratuszem przyłączyli się uczniowie szkół oraz legioniści, szeregi zaś zamykali członkowie lubelskich towarzystw oraz reszta mieszkańców Lublina<sup>50</sup>. Wszyscy szli na plac Litewski, śpiewając pieśń *Boże, coś*

<sup>45</sup> Komitet Obchodu rocznicy 3 maja do Magistratu m. Lublina, 21 IV 1916, APL, AML, Wydział Gospodarczy, Obchód 125 rocznicy Konstytucji 3 maja, sygn. 234, k. 1; *ibidem*, C. i K. Komenda Obwodu do Komitetu Obchodu rocznicy 3 maja, 1 V 1916, k. 4.

<sup>46</sup> Z kolei z dachów bądź balkonów gmachów użyteczności publicznej, mieszczących się przy ul. Krakowskie Przedmieście, tj. Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego, Banku Łódzkiego oraz Kasy Przemysłowców Lubelskich zwiślały dywany, a na nich umieszczono białego orła. Cf. *Echa obchodu rocznicy 3 maja*, ZL, 4 V 1916, nr 215, s. 2; *Po 3 maja*, ZL, 5 V 1916, nr 216, s. 1.

<sup>47</sup> Do Obywateli Miasta Lublina (ogłoszenie), APL, AML, sygn. 234, k. 5.

<sup>48</sup> Świętowanie dnia jutrzejszego przez fabryki, ZL, 2 V 1916, nr 211, s. 2.

<sup>49</sup> *Po raz pierwszy*, *ibidem*, s. 1.

<sup>50</sup> *Obchód rocznicowy 3-go maja*, *ibidem*, s. 2.

*Polskę*<sup>51</sup>. Tam z kolei niezwykle charyzmatycznie przemawiał ks. Jan Władziński<sup>52</sup>, a następnie prezes Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego – Leon Przanowski, który odsłonił tablicę z napisem „Ulica 3 Maja” na gmachu byłego Banku Państwa (przy dawnej ul. Czechowskiej)<sup>53</sup>. Natomiast ul. Szpitalną przemianowano na ul. Hugona Kollątaja<sup>54</sup>. Po dokonaniu poświęcenia kamienia pamiątkowego, podczas którego śpiewano *Warszawiankę*, Przanowski krzyknął: „Niech żyje Polska wolna i niepodległa”, a za nim chórem powtórzyli uczestnicy. Uroczystość zakończył trzykrotny sygnał trąbki, odgrywającej pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła*, więc uczestnicy ze śpiewem na ustach się rozeszli<sup>55</sup>. Plan uroczystości przygotowano bardzo skrupulatnie, informując w prasie, w którym momencie będą śpiewane dwie pieśni, a kiedy należy milczeć, aby „uniknąć rozdźwięków”. Ponadto strój delegatów instytucji nie mógł być przypadkowy, lecz tuzurkowy (długi, wełniany surduty męski) lub zakietowy<sup>56</sup>.

Mimo prawidłowego przebiegu programu organizatorzy obawiali się niesubordynacji ze strony przedstawicieli środowisk politycznych, nie chcąc, aby doszło do podobnych demonstracji jak te na terenie Galicji. Aby zapobiec nieprzyjemnościom, na każdym kroku przypomniano o zachowaniu spokoju i dostosowywaniu się do przepisów władz okupacyjnych. Stan taki udało się osiągnąć, a w prasie pisano, że „porządek panował wprost wzorowy dzięki straży honorowej”<sup>57</sup>. Liczbę uczestników pochodu oszacowano na ponad 30 000 osób, nie licząc ludności, która już czekała na chodnikach. Na część artystyczną oczekiwano równie mocno jak na wcześniejsze uroczystości, a jej najważniejszym punktem był odegrany na deskach Teatru Wielkiego dramat Władysława Anczyca *Kościuszek pod Raclawicami*. Utwór ten po raz pierwszy zaprezentowano w Lublinie, ponieważ za panowania rosyjskiego był on w Królestwie Polskim zakazany<sup>58</sup>. Redakcja „Ziemi Lubelskiej” zamieściła krótką wzmiankę:

<sup>51</sup> *Z dnia wczorajszego*, ZL, 4 V 1916, nr 214, s. 1–2; *Echa obchodu 3 maja*, *ibidem*, nr 215, s. 2.

<sup>52</sup> *Mowa Ks. Władzińskiego*, ZL, 5 V 1916, nr 216, s. 1–2.

<sup>53</sup> *Przemówienie przy zmianie nazw ulic w dniu 3 maja*, GL, 5 V 1916, nr 122, s. 2.

<sup>54</sup> *Zmiana nazw ulic*, GL, 3 V 1916, nr 120, s. 5.

<sup>55</sup> W łamach numeru 214 „Ziemi Lubelskiej” skrupulatnie opisano zaistniałą sytuację, apoteozując bohaterską postawę Przanowskiego, aczkolwiek cytowane słowa: „Niech żyje Polska wolna i niepodległa” zostały usunięte przez cenzorów prasowych. *Cf. Echa obchodu rocznicy 3-go Maja*, ZL, 4 V 1916, nr 214, s. 2.

<sup>56</sup> *Pieśni podczas dzisiejszego obchodu*, GL, 3 V 1916, nr 120, s. 5.

<sup>57</sup> *Echa obchodu rocznicy 3-go Maja*, ZL, 4 V 1916, nr 214, s. 2. Straż honorową pełnili przedstawiciele straży ogniowej pod kierunkiem kpt. Jastrzębskiego. *Cf. Obchód rocznicy 3-go Maja*, GL, 2 V 1916, nr 119, s. 2.

<sup>58</sup> Krytycy teatralni pisali o ogromnym sukcesie przedstawienia, które wprawiało „odbiorców we wzniosły nastrój powagi i patriotyzmu”. *Cf. „Kościuszek pod Raclawicami”*, ZL, 1 V 1916, nr 210, s. 2; *„Kościuszek pod Raclawicami”*, GL, 2 V 1916, nr 119, s. 3.

w wigilię dzisiejszego święta narodowego, dawał się zauważyć w mieście ruch ożywczy, przedświąteczny. Widać było na ulicach dużo osób, przybyłych z prowincji na obchód, przystrajano gmachy publiczne i domy w zieleń, festony o barwach narodowych i chorągwie, krzątano się ku jak najuroczystszzemu świętowaniu dnia dzisiejszego<sup>59</sup>.

Z równie dużym rozmachem zorganizowano uroczystość z okazji upamiętnienia 100-letniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. W dniu 15 października 1917 r. po nabożeństwie odprawionym w katedrze przez ks. kanonika Zenona Kwieka – administratora diecezji lubelskiej pochód liczący kilkanaście tysięcy uczestników udał się w stronę ul. Ogrodowej, przemianowanej wówczas na „Aleje Raclawickie”. Następnie uczestnicy przeszli do ul. Gubernatorskiej, którą zmieniono na ulicę „Tadeusza Kościuszki”. Towarzyszyły temu przemowy m.in. prezydenta Wacława Bajkowskiego. Ostatnim punktem pochodu był gmach Muzeum Lubelskiego, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową<sup>60</sup>. Natomiast w godzinach popołudniowych w Szkole Handlowej przy ul. Bernardyńskiej odbyło się otwarcie wystawy okolicznościowej, którą zorganizował ks. J. Władziński. Odwiedzający mogli zobaczyć portrety i wizerunki Kościuszki, jak również stroje powstańców, plany bitew, gazety i druki<sup>61</sup>. Dodatkowo z racji wielkiego jubileuszu założono bibliotekę przy Szkole Rzemieślniczej na Wieniawie, o nazwie „Kościuszkowska”<sup>62</sup>. Mimo zakończenia obchodów jeszcze przez kilka kolejnych dni na deskach teatru „Czarny Kot” oraz Teatru Wielkiego odgrywano przedstawienia *Kościuszek w Rosji* Adama Staszczyka oraz fragmenty dramatu *Kościuszek* Mieczysława Smolarskiego, które za panowania Rosjan były zakazane. Widzowie zachwalali grę aktorską, dekoracje sal, ale przede wszystkim „podniosły, szczerzy i serdeczny nastrój”, jaki wówczas panował<sup>63</sup>. Henryk Wiercieński, omawiając znaczenie i potrzebę upamiętnienia śmierci Kościuszki przez cały naród polski, bez podziału politycznego, pisał w „Ziemi Lubelskiej”:

Nie tylko więc ze czcią głęboką dla pamięci bohatera narodowego przystępujemy do uczczenia tej rocznicy, ale z wdzięcznością, że on jako pierwszy wskazał nam drogę ku urzeczywistnieniu ideałów najlepszych synów Ojczyzny. Najwymowniejszym wyrazem tego będzie, gdy stronnictwa szczerze patriotyczne podadzą sobie ręce ku wspólnej pracy nad odbudową Ojczyzny<sup>64</sup>.

<sup>59</sup> *Nastrój wczorajszy*, ZL, 3 V 1916, nr 213, s. 5–6.

<sup>60</sup> *Uroczystość poniedziałkowa*, GL, 16 X 1917, nr 286, s. 1–2.

<sup>61</sup> *Wystawa Kościuszkowska*, GL, 19 X 1917, nr 289, s. 3; *Odezwa*, GL, 22 IX 1917, nr 260, s. 2–3.

<sup>62</sup> *Biblioteka Kościuszkowska*, GL, 10 X 1917, nr 280, s. 3.

<sup>63</sup> *Z estrady i sceny*, GL, 19 X 1917, nr 289, s. 3.

<sup>64</sup> H. Wiercieński, *Z powodu setnej rocznicy zgonu Kościuszki*, GL, 15 X 1917, nr 235, s. 2.

W ostatnim roku wojny napięte relacje między lublinianami a władzą okupacyjną przyczyniły się do zwiększenia w obrębie miasta liczby żołnierzy austriackich oraz rozwiązania organizacji o charakterze niepodległościowym, m.in. Wydziału Narodowego Lubelskiego, Towarzystwa „Piechur”<sup>65</sup>, których członkowie i członkinie byli mocno zaangażowani w prace obchodowe. Przygotowywanie uroczystości przejęły szkoły i instytucje oświatowe. Przykładowo 127 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja zorganizował lubelski oddział Polskiej Macierzy Szkolnej. Program miał charakter uniwersalny, gdyż obejmował: nabożeństwa, odczyty w sali Resursy Kupieckiej, przedstawienia w szkołach i gmachach teatralnych<sup>66</sup>, a ulice miasta ponownie przystrojono flagami i białymi orłami. Mimo że obchody były pełne nastroju powagi i patriotyzmu, nie zainteresowały większości lublinian. Wiele sklepów i zakładów nie przerwało pracy<sup>67</sup>.

W tym samym dniu działacze PPS zorganizowali pomiędzy fabrykami lubelskimi pochód demonstracyjny, zbierając grupy robotników oczekujących pod zakładami pracy. Manifestanci idąc ulicami miasta skandowali: „Niech żyje PPS! Precz z okupantami! Precz z szopką niepodległościową!”. Z raportu policyjnego wiadomo, że w ciągu zaledwie 45 minut zebrało się około 300 demonstrantów, których liczba ostatecznie wzrosła do 700 osób<sup>68</sup>. Na łamach „Ziemi Lubelskiej” pisano: „Przeciw hasłom Konstytucji 3-go maja zajadle i zawzięcie walczą stare i złe moce – świadomie czy nieświadomie – walczące przeciw odbudowie Państwa polskiego”<sup>69</sup>.

Przedłużający się okres wojenny, coraz trudniejsze warunki ekonomiczne ludności zamieszkującej obszar okupacji austro-węgierskiej, a tym samym napięte relacje z władzą austriacką spowodowały obniżenie ogólnego poziomu zainteresowania obchodami rocznicowymi. Ponadto społeczność lubelska również była podzielona między aktywistów i pasywistów. Wybuchy strajków robotniczych oraz politycznych potęgowały ten rozłam. Natomiast w prasie nawoływano do podtrzymywania tradycji obchodów wydarzeń o charakterze ogólnonarodowym. Marcin Eysmont – poeta i publicysta „Głosu Lubelskiego” – pisał:

<sup>65</sup> J. Lewandowski, *Rola Lublina i Lubelszczyzny w październiku i listopadzie 1918 r.*, „Rocznik Lubelski” 1979, t. XXI, s. 12.

<sup>66</sup> *Obchód 3-go Maja w Lublinie*, GL, 2 V 1918, nr 118, s. 2; *Do członków Tow. Gim. „Sokół”, ibidem*; *3-go Maja w gimn. im. S. Staszica, Przedstawienie obchodowe 3-go Maja*, GL, 3 V 1918, nr 119, s. 3.

<sup>67</sup> *Trzeci maja w Lublinie*, ZL, 4 V 1918, nr 202, s. 2.

<sup>68</sup> Sprawozdanie z obchodów 3 Maja w 1918 r. w Lublinie, APL, KKL, sygn. 69, k. 123–127.

<sup>69</sup> *W rocznicę*, ZL, 3 V 1918, nr 200, s. 2.



W rocznice wielkich zdarzeń dziejowych Polskich należałoby szerzyć świadomość, że trzeba się łączyć nie tylko w polityczne prądy, ale również wiązać społecznie i ekonomicznie, aby dać naszym pragnieniom narodowym silną podstawę<sup>70</sup>.

Trudy wojenne powodowały ogromne przeobrażenia w życiu mieszkańców Lublina. Znacząca liczba mieszkańców została pozbawiona pracy, a deficyt oraz drożyzna żywności i artykułów pierwszej potrzeby stanowiły największe problemy, z którymi mierzone się każdego dnia. Nie zapomniano wszakże o ważnych rocznicach, jednoczących Polaków. Organizacja obchodów niosła duże ryzyko, ponieważ nawet nieliczna grupa uczestników mogła doprowadzić do podburzenia tłumu, co mogło skutkować zaostrzeniem stosunków z władzami okupacyjnymi. Z tego względu niezwykle istotne było zachowanie porządku i spokoju podczas uroczystych pochodów przez miasto. Dekorowanie ulic w barwach narodowych, śpiewanie pieśni patriotycznych, umieszczenie tablic pamiątkowych oraz zmiany nazw ulic były formami demonstrowania wyznanych idei niepodległościowych, ale także solidarności w „niemej” walce z okupantem.

Widoczna jest także ewolucja programów obchodowych zaczerpniętych z uroczystości organizowanych na terenie Galicji, które początkowo ograniczone były przez władze zaborcze do aspektu religijnego i artystycznego. Działania konspiracyjne w postaci nielegalnych pism, tajnych zebrań miały na celu uświadamiać ludność, zwłaszcza młodzież, o znaczeniu i konieczności celebrowania rocznic nie tylko radosnych, lecz także tych smutnych. Okres przełomowy dla lublinian nastąpił w połowie 1915 r. (ewakuacja Rosjan oraz przejęcie władzy przez armię austro-węgierską), gdy nastąpił rozwój życia oświatowego, społecznego i kulturalnego. Obchody rocznicowe stały się szczególnym rodzajem manifestacji patriotycznej. Początkowo z ogromnym zapalem przystępowano do przygotowywania programu uroczystości i jego realizacji, m.in. wydając szereg pism, organizowania odczytów, wystaw, kwest okolicznościowych, a także licznych przedstawień teatralnych i koncertów. W ostatnim roku wojny, wobec coraz trudniejszych warunków bytowych, jak również napiętych stosunków z władzą okupacyjną, zmniejszył się entuzjazm mieszkańców Lublina do uczestniczenia w tego typu wydarzeniach. Dlatego ich organizacji zaczęły podejmować się instytucje oświatowe i społeczne, które dostrzegały w nich znaczący wpływ na budzenie świadomości narodowej i historycznej, a także postawę obywatelską dzieci oraz młodzieży.

<sup>70</sup> M. Eysmont, *Na ich mogile (artykuł dyskusyjny)*, GL, 29 I 1918, nr 27, s. 1.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Lublinie [APL]

Akta Miasta Lublina 1915–1918 [AML], sygn. 234, 719.

K.u.K. Kreiskommando in Lublin 1915–1918 [KKL], sygn. 69.

### Źródła drukowane

Władziński J., *Grunwald a Kościół Panny Maryi w Lublinie*, Lublin 1910.

Władziński J., *W rocznicę listopadową. Pierwszy uroczysty obchód rocznicy powstania r. 1831 w Kongresówce*, Lublin 1915.

### Prasa

„Gazeta Ludowa” 1915.

„Głos Lubelski” 1915 i 1917.

„Goniec Poranny” 1910.

„Kurier” 1910.

„Polska Ludowa” 1915.

„Wiadomości Codzienne” 1910.

„Ziemia Lubelska” 1915–1916, 1918.

### Opracowania

Ajnenkiel A., Drozdowski M., Bardach J., *Koncepcje ustrojowe w programach głównych obozów politycznych*, „Dzieje Najnowsze” 1969, nr 2, s. 117–169.

Chlebowczyk J., *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa–Kraków 1983.

Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000.

*Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. A. Żarnowska, Warszawa–Radom 2007.

Gerlecka R., *Między rewolucją 1905 roku a pierwszą wojną światową*, [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, oprac. A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka, W. Śladkowski, S. Tworek, Lublin 1978, s. 291–326.

Jakimowicz A., *Aktywność kobiet w przestrzeni publicznej Lublina w latach 1905–1907. Przyczynek do rozwoju lokalnego ruchu kobiecego*, „Rocznik Lubelski” 2019, t. XLV, s. 127–141.

- Jedlicki J., *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 217–259.
- Kalabiński S., Tych F., *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969.
- Kapron A., *Wiercieński Henryk, Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. II, red. T. Radzik, A. Witusik, J. Ziółko, Lublin 1996.
- Kasperek B., *Stecki Jan*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. IV, red. P. Jusiak, M. Sioma, J. Ternes, Lublin 2014.
- Kieniewicz S., *Nauki historyczne i świadomość narodowa – wczoraj, dziś i jutro*, [w:] *Historia a świadomość narodowa*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1982, s. 162–176.
- Kizwalter T., *O nowoczesność narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999.
- Koberdowa I., *Między pierwszą a drugą Rzeczpospolitą. Dzieje Polski 1795–1918*, Warszawa 1976.
- Koprucki A., *W okresie kształtowania się kapitalizmu (1864–1918)*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mincel, Lublin 1974, s. 641–736.
- Krzykała S., *Stosunki społeczno-polityczne w Lublinie w latach 1864–1918*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski, J. Mazurkiewicz, Lublin 1965, t. I, s. 301–320.
- Lewandowski J., *Koncepcje polityczne Wydziału Narodowego Lubelskiego 1915–1917*, [w:] *Szkice z dziejów polskiej myśli politycznej*, red. J. Jachymek, A. Koprucki, Lublin 1987, s. 53–72.
- Lewandowski J., *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914–1918*, Warszawa–Łódź 1986.
- Lewandowski J., *Okupacja austriacka w Królestwie Polskim (1914–1918)*, „Dzieje Najnowsze” 1998, t. XXX, z. 4, s. 29–42.
- Lewandowski J., *Rola Lublina i Lubelszczyzny w październiku i listopadzie 1918 r.*, „Rocznik Lubelski” 1979, t. XXI, s. 7–32.
- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990.
- Micińska M., *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1997.
- Molenda J., *Chłopi, naród, niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.
- Molenda J., *Obchody rocznic kościuszkowskich współorganizowane przez ludowców – koniec XIX w. – 1918*, [w:] *Kościuszko – powstanie 1794 r. – tradycja. Materiały z sesji naukowej w 200-lecie powstania kościuszkowskiego 15–16 kwietnia 1994*, red. J. Kowecki, Warszawa 1997, s. 305–328.

Pajewski J., *Odbudowa Państwa Polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980.

*Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2005.

Rola E., *Prasa lubelska okresu I wojny światowej – świadek czy współuczestnik przełomowych wydarzeń*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, t. XXIII, z. 1, s. 17–27.

Ślusarska R., *Sytuacja w guberni lubelskiej w latach 1905–1908 w świetle materiałów Urzędu Tymczasowego General-Gubernatora Lubelskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio F – Historia” 2001, vol. LVI, s. 83–112.

Wiatr J., *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, Warszawa 1973.

Wojtkowski A., *Z dziejów życia kulturalnego w latach 1864–1918*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. I, red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski, J. Mazurkiewicz, Lublin 1965, s. 321–340.

Wójcik A., *Ruch robotniczy na Lubelszczyźnie do 1918 r.*, Lublin 1984.

Zdrada J., *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2005.

---

#### Notka o autorce:

**Mgr Anna Jakimowicz** – doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

**Zainteresowania badawcze:** historia ośrodków wielkomiejskich i ich mieszkańców na ziemiach polskich w latach 1864–1918, życie codzienne mieszkańców Lublina w czasie I wojny światowej, dzieje ruchu kobiecego na ziemiach polskich w XIX i pierwszej połowie XX w.



anna.jakimowicz06@gmail.com

Dominik Ławski

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-0267-8363>

## Dyplomacja brytyjska wobec przyszłości Fiume/Rijeki w negocjacjach Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej w Paryżu w roku 1919

### Summary

#### British diplomacy and the future of Fiume/Rijeka in the negotiations of the Supreme Council of the Paris Peace Conference in 1919

The aim of the article is to illustrate the attitude of British diplomacy during the negotiations on the Fiume issue during the Supreme Council of the Peace Conference in Paris, where the most important decisions concerning the fate of post-war Europe were made. Prime Minister Lloyd George's behavior towards the general problem of the Adriatic and the Italian-American dispute was analyzed. The most important interests of Great Britain, which determined the course taken in this matter, were presented. The attitude of the heads of British diplomacy towards the most important events in Fiume in 1919 was also outlined.

**Keywords:** Fiume, United Kingdom, David Lloyd George, Paris Peace Conference, Adriatic question, Balkans

### Streszczenie

Celem artykułu jest zobrazowanie postawy brytyjskiej dyplomacji podczas negocjacji na temat kwestii Fiume w czasie obrad Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej w Paryżu, na której zapadały najważniejsze decyzje dotyczące losów powojennej Europy. Analizie



Received: 2021-09-16. Verified: 2021-09-17. Accepted: 2021-11-07

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

poddano zachowanie premiera Lloyd George'a wobec ogółu problemu kwestii adriatyckiej oraz sporu włosko-amerykańskiego. Zaprezentowano najważniejsze interesy Wielkiej Brytanii, które determinowały obrany kurs wobec tej sprawy. Zarysowano także stosunek szefów dyplomacji brytyjskiej do najważniejszych wydarzeń w Fiume w 1919 r.

**Słowa kluczowe:** Fiume, Wielka Brytania, David Lloyd George, Konferencja Pokojowa w Paryżu, kwestia adriatycka, Bałkany

Celem niniejszych rozważań jest zaprezentowanie postawy delegacji brytyjskiej wobec problemu Fiume podczas obrad Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej w Paryżu. Zapadały tam najważniejsze ustalenia dotyczące Europy i innych części świata po Wielkiej Wojnie. Jednym z przedmiotów obrad było miasto Fiume, które w 1919 r. stało się obiektem sporu między Włochami a Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Autor uznał za zasadne przyjęcie włoskiej nazwy tego miasta, gdyż miało ono zdecydowaną przewagę włoskiej narodowości. Także stenogramy z obrad Konferencji używają takiej formy. Wielka Brytania, jedno z pięciu mocarstw zasiadających w Radzie, była uczestnikiem rozmów na temat problemu adriatyckiego. Podjęcie badań w tym obszarze pomoże ustalić jej rolę wobec tej sprawy, związanej z podziałem ziem upadłego imperium Habsburgów. Istotna będzie odpowiedź na pytanie, czy Fiume należało do priorytetów dyplomacji brytyjskiej, a także czy działania podjęte przez brytyjskich dyplomatów miały wpływ na decyzje Rady Najwyższej.

Charakter pracy wymagał wykorzystania przede wszystkim źródeł stanowiących zapis relacji z obrad Rady Najwyższej. Najważniejszym z nich jest kilkunastotomowy zbiór stenogramów i dokumentów *Papers Relating to the Foreign Relation of the United States, The Paris Peace Conference* (dalej: *FRUS PPC*)<sup>1</sup>. Jest to główna baza źródłowa artykułu. W celu poznania postawy szefa delegacji brytyjskiej w pierwszej części obrad Konferencji Davida Lloyd George'a wykorzystane zostały jego wspomnienia z tego okresu, wydane w 1938 r., zatytułowane *The Truth about the Peace Treaties*<sup>2</sup>. Znalazły się tam charakterystyki poszczególnych uczestników Rady, ale także bezpośrednie odniesienia do kwestii Fiume. Dokumenty zawarte w *Documents on British Foreign Policy 1919–1939*<sup>3</sup> wykorzystane zostały jako uzupełnienie amerykańskich protokołów *FRUS PPC* w styczniu 1920 r.

<sup>1</sup> *Papers Relating to the Foreign Relation of the United States, The Paris Peace Conference*, eds T. Dannett, J.V. Fuller, vol. I–XI, Washington 1942–1947 [dalej: *FRUS PPC*].

<sup>2</sup> D. Lloyd George, *The Truth about the Peace Treaties*, vol. I, London 1938.

<sup>3</sup> *Documents on British Foreign Policy 1919–1939*, eds R. Butler, E.L. Woodward, ser. I, vol. II, London 1947.

Od XVIII w. Fiume formalnie przynależało do Korony Węgierskiej, otrzymując w XIX w. autonomię. W 1910 r. większość mieszkańców miała włoskie pochodzenie. Tworzyli oni blisko 50% całej populacji miejskiej. Chorwaci, którzy dominowali wśród Słowian, byli zaś największą mniejszością<sup>4</sup>. W przeciwieństwie do diaspory włoskiej nie byli oni zaangażowani w lokalną politykę. Wynikało to głównie z czysto prozaicznych powodów – znaczna część tej ludności była analfabetami. Chorwaci zamieszkujący region Fiume mieli niskie poczucie własnej tożsamości narodowej. Włosi natomiast od początku XX w. zaczęli organizować się politycznie w celu umocnienia swojej władzy w mieście<sup>5</sup>.

Sytuacja diametralnie zmieniła się w 1914 r., gdy wybuchła wojna między ententą a państwami centralnymi. Obie strony za wszelką cenę chciały do swoich szeregów wciągnąć Włochów. Dnia 26 kwietnia 1915 r., w wyniku negocjacji w Londynie, podpisano tajny traktat, który obiecywał nabytki terytorialne na Bałkanach kosztem Austro-Węgier, w zamian za przystąpienie Włoch do działań zbrojnych. Minister spraw zagranicznych, Włoch, baron Sidney Sonnino żądał jednak nabytków, które leżały w strefie zainteresowań dynastii Karadziordziewiciów. Tak więc już w 1915 r. pojawił się zgrzyt między sojusznikami, który miał się przeciągnąć na kolejne lata. Ostatecznie jednak traktat londyński przyznawał monarchii włoskiej całą Dalmację w granicach administracyjnych, Gorycję, Gradyskę oraz Istrię z najważniejszymi portami. Mimo protestów Belgradu dla mocarstw zachodnich bardziej pożądana była pomoc włoska w walce przeciwko państwom centralnym<sup>6</sup>.

Tajny traktat nie wspominał o kwestii Fiume. Zachowanie Rzymu w stosunku do tego miasta, które wszak było w większości włoskie, budzi pewne zdziwienie. Przyczyn tego należy doszukiwać się w realiach 1915 r. Nikt wtedy nie przypuszczał, że może dojść do rozpadu Austro-Węgier. Dlatego też nad Tybrem nie wysuwano zbyt dużych pretensji terytorialnych, które w ówczesnej sytuacji miały małą szansę realizacji<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> K.S. Morawski, *Przewrót Gabriele D'Annunzia w Rijece (1919–1920) w kontekście stosunków włosko-jugosłowiańskich*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2017, t. LII, z. 2, s. 27; R. Zawistowska, *Ustalenie granicy Węgier z Chorwacją i Serbią po I wojnie światowej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2013, t. XLVIII, s. 164.

<sup>5</sup> B. Jelavich, *Historia Bałkanów. Wiek XX*, Kraków 2005, s. 83; P. Podemski, *Wyprowa na Fiume 1919–1920*, Toruń 2005, s. 23–24.

<sup>6</sup> J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch 1914–1941*, Poznań 2004, s. 40–46.

<sup>7</sup> D. Jeziorny, *Londyn a spuścizna po monarchii Habsburgów. Sprawa Austrii w koncepcjach i praktyce dyplomatycznej Wielkiej Brytanii (1918–1919)*, Toruń 2002, s. 21–45.

Jesień 1918 r. przyniosła uwolnienie nastrojów niepodległościowych w monarchii Habsburgów. Fala ta przeszła od Karpat po Adriatyk. Sprzyjała jej inicjatywa prezydenta USA Thomasa Woodrow Wilsona, który głosił hasła o samostanowieniu narodów. Monarchia Habsburgów upadała, ale to zwiastowało kolejne problemy. Narody, które uwalniały się z jarzma Wiednia, zaczęły walczyć między sobą o każdy skrawek ziemi. Włosi z terytorium Fiume świetnie wpasowali się w ówczesne tendencje. Wykorzystali oni to, że zawirowania wojenne zwiększyły ich liczebność, w trakcie zakończenia działań bowiem stanowili już oni ponad 60% populacji miasta. W czasie, kiedy Zagrzeb ogłaszał niepodległość, proklamując Królestwo Słoweńców, Chorwatów i Serbów (dalej: Królestwo SHS), także w imię samostanowienia, i przystępował do negocjacji z Belgradem w celu zjednoczenia jugosłowiańskiego, podobne kroki poczyniło Fiume. Obie strony spełniały kryteria założeń Wilsona. Jak już wspomniano, miasto zamieszkiwane było w zdecydowanej większości przez Włochów, ale obszary podmiejskie miały charakter wyraźnie słowiański. To jednak Chorwaci i Słoweńcy natrafili na pierwsze problemy, bo kiedy Rada Narodowa w Zagrzebiu zwróciła się do mocarstw zachodnich o gwarancję terytorialną, te odmówiły, jednocześnie wstrzymując się z uznaniem tego organu. Włoscy mieszkańcy Fiume, deklarując swą chęć przyłączenia do Królestwa Włoch, mieli więc automatycznie lepszą pozycję. Oczywiście ani Londyn, ani Paryż nie uznały takiego kroku, jednakże ich interesy mogły uzyskać poparcie rządu w Rzymie, który domagał się sowitej zapłaty od ententy za pomoc podczas wojny<sup>8</sup>.

Dnia 3 listopada naczelne dowództwo włoskie podpisało rozejm z Austro-Węgrami. Dzięki temu Rzym mógł przystąpić do przejścia kontroli nad terenami, które zostały mu przyznane przez sojuszników w 1915 r. Ponadto przewidziana była możliwość okupacji ważnych punktów strategicznych. Na jego mocy także cała marynarka wojenna cesarsko-królewskiej miała przejść pod kontrolę państw sprzymierzonych oraz stowarzyszonych. To doprowadziło do konfrontacji Rzymu z ośrodkiem narodowym w Zagrzebiu, ponieważ Włochy na mocy umowy międzynarodowej miały prawo do zajmowania terenów nieuznanego przez ententę Królestwa SHS<sup>9</sup>.

Do połowy 1918 r. politycy brytyjscy odpowiedzialni za sprawy zagraniczne, czyli premier Lloyd George oraz szef Foreign Office (dalej: FO) Arthur James Balfour, niechętnie patrzyli na całkowity rozpad Austro-Węgier. Podstawowe cele Londynu lokowały się poza Europą. Monarchia Habsburgów zaś gwarantowa-

<sup>8</sup> W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974, s. 367–371; P. Podemski, *op. cit.*, s. 25–30.

<sup>9</sup> B. Krizman, *The Belgrade Armistice of 13 XI 1918*, „The Slavonic and East European Review” 1970, vol. XLVIII, No. 110, s. 67–74; J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 64.



ła Brytyjczykom zachowanie równowagi w Europie Środkowo-Wschodniej. Carska Rosja bowiem od XVIII w. konsekwentnie dążyła do zwiększenia tam swoich wpływów. W momencie utraty pozycji mocarstwowej przez Imperium Osmańskie na przeszkodzie Rosji stać mogli jedynie Habsburgowie. Od XX w., o czym już wspomniano, łupy na Bałkanach chcieli także pozyskać Włosi. Po wyeliminowaniu Wiednia z tej rozgrywki król Włoch z carem mieliby ułatwione zadanie w podziale Bałkanów. Ważny był także aspekt ekonomiczny, on zaś zakładał stabilność w regionie, o którą szczególnie dbali londyńscy finansjści lokujący tam swój kapitał. W tej kwestii ważna np. była sprawa żeglugi na Dunaju<sup>10</sup>. Dotychczas liczone także, że Wiedeń będzie skłonny do zawarcia separatystycznego pokoju, który postawiłby cesarza Wilhelma II w niekomfortowej sytuacji. Straciłby on nie tylko najsilniejszego sojusznika, lecz także kontakt ze swymi bałkańskimi sprzymierzeńcami. Rokowania z Habsburgami nie powiodły się, co więcej, w maju Wilhelm II i Karol I podpisali układ w Spa, który wzmacniał ich sojusz. Wizja rozbitcia koalicji stawała się coraz bardziej odległa. Z kolei przybywające na Bałkany posiłki z frontu wschodniego skrzętnie szerzyły propagandę bolszewicką. Dla Londynu, który utrzymywał swoją pozycję dzięki silnej gospodarce, rozprzestrzenianie się takich hasła było szczególnie niebezpieczne<sup>11</sup>.

Młode pokolenie pracujące dla FO, skupione głównie w Political Intelligence Department, pod wpływem Roberta Williama Seton-Watsona, założyciela czasopisma „New Europe”, zaczęło coraz otwarciej pracować na rzecz rozbitcia Austro-Węgier. W trakcie wojny nie tylko dopomógł on w działalność Komitetu Jugosłowiańskiego<sup>12</sup> w Londynie, lecz także był jego orędownikiem w Anglii. Political Intelligence Department przygotowywał raporty z bieżących sytuacji na terenie cesarsko-królewskiej monarchii. Należy jednak zauważyć, że większość ekspertyz przygotowywanych na Konferencję Pokojową dotyczyła regionów pozaeuropejskich. Jeśli chodzi o Bałkany, to liczba ta była wyższa niż opracowywana przez Amerykanów, ale niższa od francuskich. Jednocześnie prowadzono tam propagandę, która przyczyniła się do licznych dezercji i sympatii anglosaskich. W tej dziedzinie

<sup>10</sup> D. Jeziorny, *op. cit.*, s. 14–21.

<sup>11</sup> L. Arday, *The Question of an Armistice and of the Military Occupation of Austria-Hungary in October–November 1918, Traced in the Relevant British Documents*, „Acta Historica Academiae Scientiarum Hungaricae” 1980, vol. XXVI, s. 167–178; D. Jeziorny, *op. cit.*, s. 18–26.

<sup>12</sup> Komitet powołany przez chorwackich emigrantów, którego przewodniczącym został Ante Trumbić, minister spraw zagranicznych w pierwszym rządzie Królestwa SHS. Głównym celem było dążenie do zjednoczenia południowej Słowiańszczyzny poza monarchią habsburską. W tym celu starali się pozyskać przychyłość zachodnich państw oraz negocjowali z rządem serbskim.

odznaczył się Harold Temperley. Jako major wywiadu armii brytyjskiej M.I.2 odbył on podróż wzdłuż wybrzeża adriatyckiego. Działania grupy wrogo nastawionej do trwania imperium wraz z przytoczonymi argumentami spowodowały, że gabinet Lloyd'a George'a postanowił w końcu zmienić stanowisko w tej sprawie. Jeszcze pod koniec maja 1918 r. wyrażono poparcie dla ruchów niepodległościowych Słowian, a następnie, aby potwierdzić te słowa, uznano Radę Narodową Czechosłowacji za przedstawicielstwo przyszłego niepodległego rządu. Padały także obietnice poparcia ruchu jugosłowiańskiego, jednakże Wielka Brytania ze względu na negocjacje między Komitetem Jugosłowiańskim a Belgradem oraz zobowiązania w traktacie londyńskim nie zdecydowała się w październiku 1918 r. uznać pierwszego Królestwa SHS<sup>13</sup>.

Foreign Office także czuwało nad tym, aby wojna nie przedłużyła się na kolejne lata. W tym celu ważne było, aby uspokoić awantury europejskich narodów, szczególnie we wschodniej i południowej części kontynentu. W 1918 r. został bowiem podpisany jedynie rozejm z państwami centralnymi, które mogłyby dla własnych interesów wykorzystać niektóre z napięć etnicznych. Opracowano więc projekt memorandum, które miało zostać wydane przez mocarstwa zachodnie. Swoją treścią nawoływało ono do zaprzestania walk i czekanie na decyzje, które zapadną na konferencji pokojowej. Każde zaś wystąpienie zbrojne dla osiągnięcia korzyści byłoby uznawane na niekorzyść danego podmiotu. Francuzi chcieli także wzmocnienia wojsk sojuszniczych na Bałkanach, a nawet obsadzenia obu stolic dawnego imperium. Nad Tamizą zdania były jednak podzielone. Wspomniana agitacja socjalistyczno-bolszewicka zasiewała defetyzm, społeczeństwo było zmęczone wojną i najchętniej zakończyłoby już utrzymywanie wielkiej armii. Rozsądne rozwiązanie w tej sprawie starał się znaleźć Balfour. Nie chciał on utrzymania ogromnego kontyngentu w trzeciorzędym regionie, ale postulował, aby był tam choćby symboliczny oddział, który przypominałby, że to także sprawy Londynu. Wtórował mu w tym sekretarz stanu ds. wojny, wicehrabia Alfred Milner. On zaś uważał, że należy wykorzystać przywileje wynikające z układów rozejmowych i obsadzić kluczowe pozycje strategiczne, np. Fiume<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> J.D. Fair, *The Peacemaking Exploits of Harold Temperley in The Balkans, 1918–1921*, „The Slavonic and East European Review” 1989, vol. LXVII, No. 1, s. 68–76; D. Jeziorny, *op. cit.*, s. 19–28; V. Prott, *Tying Up the Loose Ends of National Self-Determination: British, French and American Experts in Peace Planning 1917–1919*, „The Historical Journal” 2014, vol. LVII, No. 3, s. 732–743; L. Wolff, *The Western Representation of Eastern Europe on the Eve of World War I: Mediated Encounters and Intellectual Expertise in Dalmatia, Albania, and Macedonia*, „The Journal of Modern History” 2014, vol. LXXXVI, No. 2, s. 381–389, 401–403.

<sup>14</sup> L. Arday, *op. cit.*, s. 167–178; *FRUS PPC*, vol. I, Washington 1942, dok. 353, s. 416.

Wydarzenia nad Adriatykiem rozwijały się gwałtownie. Na kilka dni przed rozejmem w Villa Giusti, 30 października Rada Narodowa Fiume oznajmiła, że opierając się na najwyższych wartościach, jakimi kieruje się prezydent Wilson, czyli samostanowienia narodów, żąda tego prawa również dla siebie. W imieniu mieszkańców oznajmiono przyłączenie Fiume do Włoch. Korzystając z zapisów rozejmowych, Włosi prędko obsadzali swymi oddziałami kluczowe miejsca i już 4 listopada eskadra włoskich okrętów przybyła do Fiume. Jednakże dwa dni wcześniej zameldowały się tam jednostki amerykańskie, a zaraz po nich angielskie oraz francuskie. Włosi traktowali Radę Narodową SHS jako wroga, dlatego też tereny, do których wysuwała ona roszczenia, powinny być, według nich, objęte okupacją<sup>15</sup>. Podjęli się natychmiastowo działań propagandowych i argumentacji o konieczności przyłączenia tego miasta do ich państwa. W tym względzie liczyli szczególnie na przychylność Stanów Zjednoczonych, a także Wielkiej Brytanii. Co do drugiego potencjalnego partnera, to za pośrednictwem ambasady amerykańskiej Włosi oznajmiali, że ich interesy są bardzo rozległe i sięgają także Bliskiego Wschodu, a nawet Afryki. Byłoby to więc naruszenie stref wpływów brytyjskich. Rzym jednak zaznaczał, że najważniejsze są interesy nadadriatyckie, a pozostałe kwestie można uregulować w drodze przyjaznych negocjacji. Takim sformułowaniem dyplomacja włoska sugerowała, że nie zamierza rywalizować z Londynem o wpływy w tej części świata. W zamian jednak oczekiwano satysfakcjonującej rekompensaty. Odnoszono się także do traktatu londyńskiego – strona włoska uznała, że trzeba dokonać pewnych korekt. Stwierdzono bowiem, że przyszłemu państwu jugosłowiańskiemu Fiume nie jest potrzebne, gdyż będzie miało szeroki dostęp do innych portów, natomiast dla włoskiej marynarki jest to kwestia o olbrzymim znaczeniu strategicznym w kwestii obronności państwa. Opatrywano to także wzniosłymi frazesami włoskiej historii Fiume<sup>16</sup>.

Sytuacja zaostrzyła się w połowie listopada, gdy do miasta wkroczyły siły serbskie płk. Vojina Maksimovicia. W odpowiedzi Włosi także postanowili umieścić tam swoje jednostki lądowe, jednakże wobec takich zamiarów dowódca Serbów zagroził, że odpowie na to ogniem. Całą sprawę rozwiązało dowództwo sił sojuszniczych. Ustalono bowiem, że kontrolę w imieniu sprzymierzonych przejmie Włoch, a Maksimović ze swymi oddziałami wycofa się poza miasto<sup>17</sup>. Włosi natychmiast przystąpili do organizacji życia publicznego. Wprowadzono specjalne środki, które miały sprawić, że miasto jest wyłącznie włoskie. Nie odżegnywano się od cenzurowania materiałów prasowych pochodzących z terenów chorwackich bądź serbskich. Wraz z upływem czasu dyplomaci amerykańscy donosili o licznych sporach

<sup>15</sup> J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 64–66; P. Podemski, *op. cit.*, s. 29–31.

<sup>16</sup> *FRUS PPC*, vol. I, dok. 354–356, s. 417–447.

<sup>17</sup> J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 66; P. Podemski, *op. cit.*, s. 31–32.

włosko-jugosłowiańskich na pograniczu. Także Temperley podczas swojej podróży raportował o licznych nadużyciach wobec ludności słowiańskiej. Objawiało się to m.in. w zakazie wywieszania flag jugosłowiańskich czy choćby w ograniczeniach w dystrybucji żywności. Biorąc pod uwagę jego filozofiańskie usposobienie, nie donosił o podobnych ekscesach po stronie Królestwa SHS, a takowe występowały choćby w Karyntii i Styrii, o czym informowano później<sup>18</sup>.

Dyplomacja brytyjska przybyła do Paryża jako mocarstwo osłabione na korzyść Stanów Zjednoczonych, m.in. z tego powodu, że centrum obrotów finansowych przeniosło się za ocean. Olbrzymie zadłużenie imperium sięgało około 4 mld dolarów amerykańskich. To powodowało, że jednym z priorytetów delegacji Lloyda George'a stało się powiązanie kwestii długów wojennych z reparacjami, aby uzyskać dogodną pozycję do spłaty rat. Część polityków liczyła także na to, że Amerykanie umorzą część spłat lub ze względu na solidarność anglosaską całkowicie anulują zobowiązania<sup>19</sup>. To m.in. z tego powodu Brytyjczycy musieli utrzymywać poprawne stosunki z prezydentem Wilsonem. Kolejnym priorytetem na liście celów brytyjskiej dyplomacji była sprawa niemieckich kolonii. Choć chciano zdobyć je, aby pozbawić Berlin argumentu o konieczności posiadania silnej floty wojennej, ich utrzymanie wobec kryzysu powojennego mogło zbyt obciążyć imperialny budżet. Nacisk poszczególnych dominiów zmuszał jednak do wypracowania jakiegokolwiek metody sprawowania władzy na przejętych terenach lub zaangażowania Stanów Zjednoczonych do przyjęcia odpowiedzialności za te ziemie<sup>20</sup>. Jeśli zaś chodzi o sprawy czysto europejskie, to tutaj Brytyjczycy trzymali się zasady równowagi sił. Mimo że Francja była sojusznikiem w minionej wojnie, Londyn nie mógł dopuścić, aby zyskała ona na kontynencie całkowitą dominację. Do tego miała służyć m.in. obrona Niemiec przed zbyt dużym obciążeniem reparacjami i okrojeniem terytorialnym<sup>21</sup>. Sprawy bałkańskie nie figurowały wśród najważniejszych celów politycznych. Były to kwestie drugorzędne, które należało rozstrzygnąć po podpisaniu pokoju z Niemcami.

Rada Najwyższa po raz pierwszy zajęła się sprawą Fiume 18 lutego, gdy stawiała się przed nią delegacja jugosłowiańska. Prezentowane roszczenia terytorialne stały w konflikcie z postanowieniami traktatu londyńskiego. Jednakże argumenty, jakie padały, wskazywały na to, że na terenach tych ludność włoska żyje jedynie

<sup>18</sup> J.D. Fair, *op. cit.*, s. 74–80; *FRUS PPC*, vol. II, Washington 1941, dok. 221–231, s. 306–312; D. Jeziorny, *op. cit.*, s. 205.

<sup>19</sup> R. Self, *Perception and Posture in Anglo-American Relations: The War Debt Controversy in the „Official Mind”, 1919–1940*, „The International History Review” 2007, vol. XXIX, No. 2, s. 286–287, 297–305.

<sup>20</sup> D. Lloyd George, *op. cit.*, s. 63–64, 114–121.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 396–398, 453–455.

w nielicznych enklawach. Jeśli zaś chodzi o Fiume, to dla nowo powstałego państwa było ono niezwykle cenne. Ziemie dawnego Królestwa Węgier, które w grudniu 1918 r. weszły w skład Królestwa SHS, dostęp kolejowy do Morza Adriatyckiego miały zapewniony jedynie przez ten port. Co więcej, całe to państwo było słabo skomunikowane z wybrzeżem. Dlatego też Fiume stało się jednym z priorytetów, choć serbska część delegacji większość swoich interesów widziała na wschodnich granicach. Podjęto dyskusję, na jakiej płaszczyźnie sprawa ta będzie podlegała rozstrzygnięciom. Włosi zwrócili uwagę, że skoro traktat londyński jest w mocy, co Wielka Brytania i Francja potwierdziły na początku miesiąca, to przyszłość wybrzeża adriatyckiego może być rozwiązana tylko i wyłącznie podczas obrad Rady Najwyższej wśród sygnatariuszy umowy. Ostatecznie przyjęto formułę włoską i stworzono odpowiedni komitet ds. Jugosławii, ale wyłączono spod jego kompetencji kwestie, do których prawa rościł sobie Rzym<sup>22</sup>.

Brytyjczycy musieli zmagać się z atakami Włochów, którzy oskarżali ich o bagatelizowanie spraw związanych z Austro-Węgrami. I choć faktycznie zależało im w pierwszej kolejności na traktacie z Niemcami, Balfour tłumaczył, że kwestie te są o wiele bardziej skomplikowane, dlatego też wygodniejszą drogą byłoby rozwiązanie kwestii niemieckiej dla wytyczenia pewnych dróg postępowania z pozostałymi pokonanymi<sup>23</sup>. Niewątpliwie jednak bieg wydarzeń powodował, że temat Fiume musiał być poddany dyskusjom przez mocarstwa obradujące w Paryżu. Ich siła oddziaływania na poczynania zarówno Włochów, jak i Słowian na Bałkanach nie była jednak tak silna, jak mogło się wydawać. W dodatku informacje z tamtego regionu dochodziły z opóźnieniem do Rady Najwyższej.

W międzyczasie premier Nikola Pašić walczył o równorzędne traktowanie jego państwa z członkami Rady Najwyższej. Chciał, aby sprawa granicy włosko-jugosłowiańskiej była rozpatrywana z udziałem przedstawiciela Belgradu. Postępowanie w tej sprawie było utrudnione przez stanowisko włoskie, które zakładało, że to państwo było złożone z części habsburskiej, co *de facto* czyniło z niego na wpół wroga. Wobec tego największym ustępstwem Włochów była zgoda na przesłuchiwanie tejże delegacji bez jej czynnego udziału w obradach. Na nic zdawały się nalegania Lloyda George'a wobec Vittoria Orlando i barona Sonnino, aby traktować Królestwo SHS na równych prawach, tak jak choćby Belgię<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> S.H. Beaver, *Railways in the Balkan Peninsula*, „The Geographical Journal” 1941, vol. XCVII, No. 5, s. 277–287; *FRUS PPC*, vol. IV, Washington 1943, dok. nr 3, s. 45–54; W. Walkiewicz, *Włosko-jugosłowiański spór graniczny na forum paryskiej konferencji oraz w polityce Tymczasowego Przedstawicielstwa Narodowego*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej” 1983, t. XVIII, s. 86.

<sup>23</sup> *FRUS PPC*, vol. IV, dok. nr 5, s. 87–92.

<sup>24</sup> *Ibidem*, dok. nr 17, s. 315–327.

Choć kwestia Fiume w tych wydarzeniach nie wypływała na plan pierwszy, to była obecna pośrednio jako część składowa włosko-jugosłowiańskiego konfliktu. Delegacje brytyjska, francuska oraz amerykańska nie kwapiły się do poświęcenia większej uwagi temu problemowi w pierwszym kwartale 1919 r. Problem adriatycki wybuchał punktowo, ze stopniowym nasileniem w kilku miejscach, za sprawą jednej i drugiej strony, ale jedynie całościowe rozwiązanie mogło zażegnać spór. Niecierpliwość Włochów, która była widoczna, przybierała na sile od 1 kwietnia.

Tego dnia Orlando poinformował Radę, że roszczenia włoskie poszerzyły się o miasto Fiume. Decyzję argumentował tym, że traktat londyński był wyrazem pewnego kompromisu, który zakładał przetrwanie Austro-Węgier. Powstanie zjednoczonego państwa Słowian południowych zmieniło układ sił nad Adriatykiem. Według opinii Rzymu Belgradowi niepotrzebny był kolejny port na wybrzeżu adriatyckim. Do sprawy powrócono po dwóch dniach, a głównym oponentem włoskich roszczeń stał się Wilson, który zaproponował wymianę. Włosi oddaliby Dalmację Królestwu SHS, a Fiume uzyskałoby prawa wolnego miasta. Według niego przyniosłoby to większe korzyści dla całego regionu, niż gdyby Włosi mieli dwa główne porty (Triest i Fiume), rywalizacja tych miast w ramach osobnych stref celnych mogłaby przynieść rozwój gospodarczy<sup>25</sup>.

W dniu 19 kwietnia Orlando wygłosił w tej sprawie *exposé*. Nie było w nim nic nowego, co mogłoby wywrzeć większe wrażenie na pozostałych uczestnikach, nawet mimo wzniesłego opisu włoskiej historii miasta. Spotkał się on z natychmiastową odpowiedzią Wilsona, który nieustannie utrzymywał, że Królestwu SHS jako państwu sprzymierzonemu należy się Fiume wraz z Dalmacją. Argumenty o zabezpieczeniu strategicznym zbijał tym, że Włochy, a także pozostałe państwa będą należeć do Ligi Narodów, która sama w sobie stanie się gwarantem bezpieczeństwa<sup>26</sup>.

Ostatni głos w tej dyskusji zabrał Lloyd George. Było to stanowisko powtórzone z poprzednich dyskusji na temat włoskich dążeń terytorialnych. Zawierało dużo ogólników, choć bardzo trafnych i pokrytych prawdą. Przyznał on, że Włochy faktycznie poniosły wiele strat w minionej wojnie, jednakże podobne ofiary miała także Francja, która mimo to potrafiła wznieść się ponad własne interesy i dla dobra konferencji zrezygnowała z granicy na Renie. Premier zwrócił także uwagę na to, że ludność włoska stanowiła większość jedynie w centrum miasta, natomiast przedmieścia zdominowane były przez ludność słowiańską w takim stopniu, że w przypadku plebiscytu Włosi musieli liczyć się z porażką. Dlatego też argument o prawach do samostanowienia był nietrafiony<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 77–78; W. Walkiewicz, *op. cit.*, s. 89–92.

<sup>26</sup> *FRUS PPC*, vol. V, Washington 1946, dok. nr 9, s. 81–95; J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 78–79.

<sup>27</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 9, s. 81–95.

Następny dzień obrad Rady także upłynął pod znakiem Fiume i Dalmacji. Do arsenału argumentów włoski premier dołożył jeszcze napiętą sytuację w Rzymie, która groziła przerodzeniem się w rewolucję. Podkreślał przy tym, że Włochy nie opuszczą sojuszników, ale muszą oni dotrzymać obietnic z 1915 r.<sup>28</sup> Wielka Brytania, a także Francja nie zaprzeczały postanowieniom londyńskim, mimo że stawiało to ich w opozycji do strony amerykańskiej. To Włosi od początku konferencji wykraczali poza przyjęte warunki, domagając się nabytków terytorialnych kosztem Królestwa SHS.

Także tego dnia Lloyd George próbował ratować obrady przed trwałym rozłamem. Zdawał sobie sprawę z napiętej sytuacji we Włoszech, która wywierała wpływ na delegatów w Paryżu. Aby wykazać gest dobrej woli, zaproponował sygnatariuszom traktatu londyńskiego nieformalną rozmowę bez udziału Wilsona. Amerykańska i włoska strona zaakceptowały brytyjskie rozwiązanie. Miało to na celu przyjęcie jednej linii państw związanych postanowieniami dotyczącymi podziału ziem nad Adriatykiem<sup>29</sup>. Spotkanie to jednak zakończyło się jedynie potwierdzeniem postanowień z Londynu<sup>30</sup>.

Dnia 21 kwietnia, pod nieobecność Włochów, Rada dalej debatowała nad tym problemem. Lloyd George wyszedł z kompromisową, jego zdaniem, propozycją. W zamian za rezygnację z Fiume i wybrzeża dalmatyńskiego Rzym otrzymałby okoliczne wyspy o dużym znaczeniu strategicznym. Do tego dołożył także rekompensatę w Azji Mniejszej, co skutecznie mogłoby równoważyć wpływy greckie. Polegałaby ona na przyznaniu wolnej ręki w ekspansji gospodarczej na terenie południowej Anatolii. W jego mniemaniu uspokoiłoby to również włoską opinię publiczną<sup>31</sup>. Pomysł ustanowienia tam wpływów Rzymu nie był niczym nowym. Gest brytyjskiego premiera był bowiem powrotem do ustaleń w Sain-Jean-de-Maurienne z 1917 r., gdzie Paryż i Londyn obiecały Włochom pewne nabytki w Azji Mniejszej, jednakże na przełomie 1918 i 1919 r. strona brytyjska wycofała się z nich pod pretekstem braku zaangażowania wojsk włoskich w tym regionie<sup>32</sup>.

Włosi jednak niezmiennie trwali przy swoich żądaniach i odrzucili pomysły brytyjskie. Zagrozili, że nie złożą podpisu pod traktatem z Niemcami. Lloyd George groźby te skontrolował ewentualnym pominięciem ich przy wypłacaniu

<sup>28</sup> *Ibidem*, dok. nr 10, s. 96–102; P. Podemski, *op. cit.*, s. 43.

<sup>29</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 10, s. 96–102.

<sup>30</sup> J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 79; H. i Ch. Seton-Watson, *The Making of a New Europe. R.W. Seton-Watson and the last years of Austria-Hungary*, Methuen–London 1981, s. 393.

<sup>31</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 11, s. 107–110; M. MacMillan, *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, Oświęcim 2018, s. 293.

<sup>32</sup> P.C. Helmreich, *Italy and the Anglo-French Repudiation of the 1917 St. Jean de Maurienne Agreement*, „The Journal of Modern History” 1976, vol. XLVIII, No. 2, s. 99–102.

odszkodowań. Kolejny jego pomysł, który miałby doprowadzić do pojednania, szczególnie między Orlando i baronem Sonnino a Wilsonem, to uczynienie z Fiume wolnego miasta. Było to już rozważane, jednakże pomysł ten jako nowość zawierał podobne kroki wobec trzech innych miast dalmatyńskich, a w dodatku możliwość przeprowadzenia w nich po trzech latach plebiscytu, w którym mieszkańcy opowiedzieliby się co do swojej dalszej przyszłości. Inicjatywa ta jednak nie spotkała się nawet z aprobatą Wilsona, który zakładał, że przeprowadzenie plebiscytu w tym rejonie to ryzyko eskalacji napięcia, ponieważ, jego zdaniem, obie strony będą prowadzić bezpardonową agitację i użyją do tego wszelkich możliwych środków<sup>33</sup>. Dnia 22 kwietnia Włosi na znak protestu nie uczestniczyli w obradach Rady Najwyższej, choć jeszcze przebywali w Paryżu. Roli mediatora między nimi a Wilsonem podjął się Lloyd George. To właśnie on przedstawił Radzie włoskie propozycje uregulowania statusu ziem, do których wysuwali żądania. Mieliby oni pozyskać Fiume, jednakże w ramach kompromisu gotowi byli ustanowić tam port ze strefą wolnocłową zgodnie z przepisami ustanowionymi przez Komisję Portów, Dróg Wodnych i Kolei. Natomiast Zara i Sebenico trafiłyby pod zarząd włoski, ale już w ramach mandatu Ligi Narodów. Pomysł ten nie spotkał się jednak z aprobatą. Nawet sam Lloyd George nie uznawał tego za podstawy przyszłych negocjacji<sup>34</sup>.

Mimo wysiłków brytyjskich sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Dnia 23 kwietnia Wilson postanowił wystosować memorandum do narodu włoskiego z pominięciem konsultacji tej sprawy z premierem Orlando. Według jego argumentacji miała to być odpowiedź na fałszywe zarzuty prasy wobec niego. Treść tego dokumentu odmawiała Włochom praw do Fiume oraz Dalmacji. Zarówno Lloyd George, jak i Georges Clemenceau próbowali odwieść go od tego pomysłu, argumentując, że grozi to tylko dalszą eskalacją konfliktu wewnątrz Rady<sup>35</sup>. Następnego dnia Włosi oficjalnie oświadczyli o swoim powrocie do kraju. Jak tłumaczyli, musieli to uczynić, aby stawić się przed parlamentem i ustalić dalsze kroki działania, a także odbudować swoją reputację, nadszarpniętą memorandum Wilsona. Prawdopodobnie jednak liczyli na to, że ich nieobecność zmiękczy postawę przeciwników. W tym bowiem czasie na rozmowy do Paryża zaproszona została delegacja niemiecka. Ustalenia związane z traktatem pokojowym wchodziły więc w ostateczną fazę. Z tego zdawał sobie sprawę Lloyd George, który zakomunikował, że jeśli absencja Włochów się przedłuży, to mogą pojawić się problemy podczas ustaleń w sprawie reparacji dla nich<sup>36</sup>. Deklarował przy tym zrozumienie dla

<sup>33</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 14, s. 136–137.

<sup>34</sup> *Ibidem*, dok. nr 16, s. 150–152; P. Podemski, *op. cit.*, s. 43–44.

<sup>35</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 18–19, s. 203–204, 211–228; J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 79; P. Podemski, *op. cit.*, s. 44–45.

<sup>36</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 19, s. 211–228; P. Podemski, *op. cit.*, s. 45–46.



delegacji włoskiej. Zaznaczył jednak, że przed swoim parlamentem powinni mówić zgodnie z prawdą, że Wielka Brytania i Francja nie są przeciwnikami postanowień londyńskich, a jedynie roszczeń wobec Fiume, które wedle ustaleń z 1915 r. miało przypaść Chorwatom. Przypominał także, że pomysł wolnego miasta jest aktualny. Nim doszło do odjazdu delegacji premiera Orlando, otrzymał on z rąk Lloyd George'a i Clemenceau list oparty na memorandum Balfoura w sprawie Fiume. Było to powtórzenie dotychczasowych deklaracji, jednakże nacisk kładziono na przekonanie Włochów, aby pozostali w Paryżu, co zapobiegłoby ewentualnemu zamętowi przy ustaleniu warunków pokojowych<sup>37</sup>.

Brytyjski premier był w bardzo trudnej sytuacji. Jeśli chodzi o prezydenta Wilsona, to w tym czasie podjął się rozmów z delegacją Amerykanów pochodzenia irlandzkiego, którzy mieli nadzieje na to, że koncepcja samostanowienia odnosi się także do Irlandii. Prezydent USA uważał, że jest to sprawa wyłącznie brytyjska i nie miał zamiaru się do niej mieszać, jednakże co pewien czas czynił uwagi o konieczności rozwiązania tej kwestii. Były to tylko ukłony wobec opinii publicznej. Z biegiem czasu problemem tym zaczął się także interesować Senat, który wzmacniał naciski. Rozmowy między Wilsonem a Irlandczykami z USA odbyły się 17 kwietnia, a prezydent zobowiązał się poruszyć sprawę Irlandii na spotkaniu z Lloydem George'em. Zaraz potem z brytyjskim premierem spotkał się najbliższy doradca prezydenta, płk. Edward House. Przekonywał go, że problem ten jest szeroko dyskutowany w USA, dlatego też Waszyngton poczuwa się w obowiązku zainteresować tą sprawą. Przekonał premiera, aby zgodził się wpuścić do Irlandii komisarzy, którzy mieliby wgląd w obecną sytuację na wyspie<sup>38</sup>. Prawdopodobnie rozmowa z płk. Housem dała Lloydowi George'owi powody do obaw, jeśli chodzi o kwestię irlandzką. W jego opinii był on wiernym, oddanym doradcą prezydenta Wilsona, który mówił to, co myśli jego przełożony<sup>39</sup>. Wobec tego mógł także zakładać, że samemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych zależy na irlandzkim samostanowieniu, dlatego nie ryzykował konfliktu na tym polu. Nie mógł jednak całkowicie porzucić swoich zobowiązań wobec Włoch. Sytuacja ta z góry więc wpychała Wielką Brytanię na pozycję mediatora.

Lloydowi George'owi pomagał w tej sytuacji premier Clemenceau, który choć był wrogo nastawiony wobec Rzymu i jego aspiracji na Bałkanach, nie wyrzekł się

<sup>37</sup> E.J. Dillon, *op. cit.*, s. 218; *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 19, s. 211–228.

<sup>38</sup> S. Berg, *Wilson*, Oświęcim 2017, s. 435; F.M. Caroll, *American Commission on Irish Independence and the Paris Peace Conference of 1919*, „Irish Studies in International Affairs” 1985, vol. II, No. 1, s. 103–109; J.B. Duff, *The Versailles Treaty and the Irish-Americans*, „The Journal of American History” 1968, vol. LV, No. 3, s. 583–594; M. Hopkinson, *President Woodrow Wilson and the Irish Question*, „Studia Hibernica” 1993, No. 27, s. 97–100.

<sup>39</sup> D. Lloyd George, *op. cit.*, s. 242–244.

sojuszniczych gwarancji. Należy także zaznaczyć, że pozostał na stanowisku podobnym do delegacji brytyjskiej, gdyż nie uznawał roszczeń do Fiume, mimo silnych nacisków w kraju. Ambasador francuski we Włoszech Camille Barreré był zwolennikiem ustępstw na rzecz Włoch i zdołał do swojego zdania przekonać prezydenta Raymonda Poincaré, który groził nawet podaniem się do dymisji, jeśli Clemenceau nie zmieni polityki wobec wschodniego sąsiada<sup>40</sup>. Na szczęście dla Brytyjczyków Clemenceau, mimo antywłoskiego nastawienia, także dążył do załagodzenia kwietniowego konfliktu, dlatego swoje zdanie w dużej mierze podporządkowywał linii brytyjskiej w tej sprawie.

Sprawa Włoch jako przedmiot obrad Rady Najwyższej powróciła 30 kwietnia. Rada Trzech rozważała problemy związane z nieobecnością ich sojusznika. Na początek maja do Paryża została zaproszona delegacja niemiecka, a pakt londyński wykluczał możliwość separatystycznego pokoju. Francuski minister spraw zagranicznych Stephen Pichon ostro atakował swojego sąsiada. Innego zdania jednak była strona brytyjska, która zakładała poinformowanie Rzymu o kulisach spotkania z Niemcami. Najlepszą drogą miała być ambasada włoska w Paryżu<sup>41</sup>.

Podczas obrad 2 maja Pichon przybliżył pozostałym uczestnikom raport oficerów francuskich przebywających w Rzymie, z którego wynikało, że nastroje społeczne we Włoszech ulegały radykalizacji, a co gorsza – padały hasła mówiące o tajnym porozumieniu Anglosasów i przedstawicieli Królestwa SHS, wymierzonym w delegację włoską. Rzeczywistość jednakże była brutalna i dla Francuzów. Opinia publiczna na Półwyspie Apenińskim oskarżała ich o dążenie do hegemonii. Na porządku dziennym były także zarzuty zdrady w związku z niechęcią sojuszników do wywiązania się z danego w 1915 r. słowa. Zdecydowano się więc wysłać do ambasady włoskiej dokument zawierający informacje o postępach w negocjacjach na temat reparacji, w których nie było brane pod uwagę zdanie Włoch. Miało to na celu uświadomić im, że przez swoją absencję mogą wiele stracić<sup>42</sup>.

Brytyjski premier poczynił w trakcie obrad trafne spostrzeżenie. Zwrócił uwagę, że w Fiume wciąż stacjonowały wojska włoskie, mające do tego prawo. Zastanawiał się, jakie kroki należałoby podjąć, gdyby nie chcieli oni opuścić miasta, mimo decyzji podjętych na konferencji. Odbył on także rozmowę z ambasadorem włoskim w Wielkiej Brytanii, markizem Guglielmo Imperialim. Zakomunikował mu, że jeśli delegacja jego państwa nie stawi się w Paryżu w najbliższych dniach, traktat londyński przestanie obowiązywać. Prócz tego zaznaczył, że jeśli chodzi o kwestię Fiume,

<sup>40</sup> J. Blatt, *France and Italy at the Paris Peace Conference*, „The International History Review” 1986, vol. VIII, No. 1, s. 30–36.

<sup>41</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 31, 36–37, s. 353–356, 390–393, 404–407.

<sup>42</sup> E.J. Dillon, *op. cit.*, s. 226–228; *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 38–39, s. 408–424; P. Podemski, *op. cit.*, s. 45–47.

to Rada Trzech jest jednomyślna i miasto to powinno przynależeć do Chorwatów. Jednakże nie zamykano drzwi do kompromisu. Jeśli Włosi zrzekliby się Dalmacji na rzecz Królestwa SHS, to Fiume mogło otrzymać status wolnego miasta. Głównym jednak przesłaniem komunikatu Lloyd George'a było to, że Rada gotowa jest zdecydować się na traktaty pokojowe z Niemcami oraz Austrią nawet bez udziału Włoch<sup>43</sup>.

Dnia 5 maja do Rady Trzech dotarła wiadomość o powrocie delegacji włoskiej. Karta przetargowa, jaką było opuszczenie obrad, nie przyniosła więc żadnych rezultatów. W rządzie włoskim zapanował strach przed porozumieniem z Niemcami oraz delegacją austriacką. Do wspomnianych już nacisków sojuszników należy dodać jeszcze kolejny, równie istotny. Otóż Amerykanie zagrozili wstrzymaniem kredytów w razie dalszej absencji strony włoskiej<sup>44</sup>. Lloyd George zauważył, że nie rozwiązywało to istoty problemu, w Fiume bowiem wciąż stacjonowały oddziały włoskie. Wpadł na pomysł, aby jeśli nie udało się ich stamtąd wyrzucić, gdyż mieli prawo zasłaniać się postanowieniami rozejmu, to na podstawie tego samego dokumentu należało wprowadzić tam także wojska serbskie<sup>45</sup>.

Delegaci włoscy stawili się w Paryżu 6 maja, jednakże nad sprawą Fiume obradowano dopiero siedem dni później, pod ich nieobecność. Z nowym pomysłem wyszedł Wilson, który proponował przeprowadzenie plebiscytu w Dalmacji oraz Fiume, jednakże w przypadku, kiedy wypadłby on na niekorzyść Królestwa SHS, to w rekompensacie otrzymałoby ono port w Buccari, który zostałby wybudowany z całą infrastrukturą na koszt Rzymu. Z kontrpropozycją wyszedł Lloyd George, przedstawiając analizę motywów całego narodu włoskiego. Zwrócił uwagę, że może on czuć się upokorzony, gdyż wszyscy dzielą się koloniami niemieckimi oraz posiadłościami po Osmanach, natomiast odmawia mu się nabytków nad Adriatykiem. Dlatego też proponował, aby uczynić gest, który pokazałby im, że są traktowani jak równorzędne mocarstwo. Jego pomysł polegał na powtórzeniu propozycji z końca kwietnia, czyli przekazanie Włochom wpływów w południowej Anatolii. To zadowoliliby, jego zdaniem, nie tylko opinię publiczną we Włoszech, lecz także pozwoliłoby skierować tamtejszą emigrację z kierunku amerykańskiego do Azji Mniejszej. Podobne zdanie w tej sprawie miał Balfour, który wyraził to w swoim memorandum:

<sup>43</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 40, 44, s. 427–437, 452–460.

<sup>44</sup> *Ibidem*, dok. nr 45, s. 464–469; M. MacMillan, *op. cit.*, s. 296; J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 80.

<sup>45</sup> *FRUS PPC*, vol. V, dok. nr 45–46, s. 464–469, 475–486. Nie bez znaczenia jest to, że premier Lloyd George użył sformułowania „wojska serbskie”, bowiem stroną rozejmu z Austro-Węgrami było Królestwo Serbskie, a nie zaś Królestwo SHS. W przypadku stacjonowania tam wojsk jugosłowiańskich Włosi mogli argumentować, że jest to wbrew postanowieniom z 3 XI 1918 r.

Włosi, uzbrojeni w traktat londyński i wspierani przez fanatyczną opinię publiczną, nigdy nie zadowolą się fragmentami terytoriów tyrolskich i jugosłowiańskich w Europie; z francuskimi i brytyjskimi koncesjami kolonialnymi w Afryce oraz z Kaukazem na Bliskim Wschodzie. Musimy też znaleźć dla nich coś poza Imperium Osmańskim w Azji Mniejszej<sup>46</sup>.

Odpowiedź premiera Orlando była jednak negatywna. Jak deklarował, wynikało to z jego zobowiązań wobec narodu, który oczekiwał nabytków nad Adriatykiem<sup>47</sup>. W międzyczasie zdanie zmienił również Lloyd George, który nie chciał dopuścić Włochów do Azji Mniejszej. To nagłe przeorientowanie wynikało prawdopodobnie z odbytej wcześniej rozmowy z przedstawicielami muzułmanów z Indii, którzy oświadczyli, że rozbiór Imperium Osmańskiego będzie skutkował wystąpieniem islamskim przeciw władzy brytyjskiej. Dlatego też proponował wpłynąć na Królestwo SHS, aby zgodziło zrzec się praw do Fiume, za co przewidziana byłaby rekompensata. Włosi musieliby wybudować port zastępczy – wszystko wskazywało na to, że byłoby to Buccari – i dopiero po jego ukończeniu mogliby przejąć Fiume. Nie był to koniec warunków, strona włoska bowiem musiałaby zrezygnować z Dalmacji, ale otrzymałaby prawo do wysp na południe od Cherso<sup>48</sup>.

W dniu 28 maja Lloyd George, zamiast nieobecnego Wilsona, przedstawił plan rozwiązania sporu o Fiume. Dotyczył on Komisji ds. Administracji tym miastem, której skład wyglądałby następująco: dwóch przedstawicieli mianowanych przez Włochy, jeden przez Królestwo SHS, jeden przez ludność miasta oraz jeden z ramienia pozostałych mocarstw. Premier podkreślił także zasadę, że przedstawiciel społeczności lokalnej nie może być wybierany z samego miasta, a całego zainteresowanego obszaru. Po upływie 15 lat miały się odbyć plebiscyt, a do tego czasu pieczę sprawowałaby Liga Narodów. W sprawie wysp Lloyd George nalegał na Orlando, aby po konsultacjach z ekspertami jego roszczenia ograniczały się do jak najmniejszej liczby, jedynie tych niezbędnych. Po kilku godzinach strona włoska wstępnie zaakceptowała ten kompromis, z zastrzeżeniem, aby w takim wypadku to ona otrzymała władanie nad Sebenico i Zara, nawet choćby w postaci mandatu Ligi Narodów. W sprawie wysp natomiast domagał się Cherso, ale w zamian gotów był oddać Belgradowi pozostałe, leżące dalej na południe. Także Wilson wyraził wstępną akceptację, jednakże ostateczne powodzenie planu uzależnił od zgody drugiej strony sporu. Podczas obrad tego dnia Lloyd George upomniał Włochów, że dopuszczają się łamania decyzji Rady Najwyższej i działają bez jej zgody, co przejawiało

<sup>46</sup> *Ibidem*, dok. nr 69, s. 669–673. Wszystkie cytaty podawane są w przekładzie autora.

<sup>47</sup> *Ibidem*, dok. nr 74, s. 706–712.

<sup>48</sup> *Ibidem*, dok. nr 74, 77, s. 706–712, 755–767; P. Olszewski, „Kwestia turecka” w polityce USA po I wojnie światowej, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 3, s. 143–144.

się w ich nieustannym wysyłaniu kontyngentów wojskowych do Azji Mniejszej. Zagroził, że jeśli nie zaprzestaną tego procederu, to strona brytyjska przestanie zajmować się kwestią ich roszczeń<sup>49</sup>.

Dnia 6 czerwca, pod nieobecność Włoch, Rada rozpatrywała pomysł kompromisu z 28 maja. Belgrad wyraził akceptację co do sposobu postępowania wobec Fiume, ale i oni mieli swoje warunki, na jakich mogłoby się to odbyć. Sprawa rozbiła się o granice ewentualnego tworu, jakim miało być niezależne miasto. W ich zamyśle wyspa Cherso miałaby przypaść Fiume, a nie Włochom, a granice lądowe byłyby okrojone na korzyść Królestwa SHS. Jeśli chodzi o Zarę i Sebenico, to nie godzili się na włoski zarząd nad tymi miejscowościami, w czym zyskali poparcie Wilsona. Zaskakująca była opinia Lloyda George'a, który stanął w obronie nieobecnej delegacji. Zwrócił uwagę, że Włochom nie chodzi jedynie o Fiume, a o wybrzeże adriatyckie w ogóle. Według niego była to część planu zabezpieczenia wschodniej części Półwyspu Apenińskiego, która narażona była podczas minionej wojny na ataki floty austro-węgierskiej, skierowane w obiekty wojskowe oraz cywilne, tj. linie kolejowe. Niewątpliwie argumentacja ta była trafiona, zagrożone były bowiem takie miasta, jak: Ankona, Rawenna i Bari, a wraz z nimi cała ich okoliczna infrastruktura. Bliiskość wysp dalmatyńskich pozwoliła marynarce austro-węgierskiej dokonać ataków z zaskoczenia i bezpiecznie się schronić na wypadek pościgu<sup>50</sup>.

Wówczas Wilson zauważył, jakoby strach Włochów nie wynikał z zagrożenia marynarką królestwa Karadziordziewiciów. Obawiali się oni – według niego bezpodstawnie – wrogich działań sojusznicznych na Adriatyku. Jednakże tworzona Liga Narodów miała czuwać, aby taka sytuacja się nie powtórzyła. Lloyd George odniósł się jednak do państw, które w najbliższej przyszłości miały nie być w niej zrzeszone. Chodziło mu głównie o Rosję. Jak opiniował, ze względów historycznych istniała możliwość sojuszu na linii Belgrad–Piotrogród i Rzym mógł się właśnie tego obawiać, tzn. wspólnych działań Królestwa SHS z państwem, które nie podlega koncepcji nowego ładu. Na tym wymiana zdań się nie zakończyła, bowiem Wilson nie miał zamiaru ulegać. Według niego „koalicja słowiańska” była całkowicie niemożliwa, gdyż Rosja była zniszczona do granic możliwości, a jej odbudowa mogła zająć długie lata. Swojego stanowiska nie zamierzał także zmieniać Lloyd George, według którego na ratunek rosyjskiej gospodarce mieli przyjść Niemcy, którzy po odbudowie gospodarki zaczęliby szukać partnerów w Europie<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> *FRUS PPC*, vol. VI, Washington 1946, dok. nr 11–13, s. 79–92.

<sup>50</sup> *Ibidem*, dok. nr 27, s. 211–218; R.K. Noppen, *Krążownicy i niszczyciele Austro-Węgier 1914–1918*, Oświęcim 2017, s. 34–37.

<sup>51</sup> E.J. Dillon, *op. cit.*, s. 226; *FRUS PPC*, vol. VI, dok. nr 27, s. 211–218.

Wilson był w stanie zaakceptować brytyjską teorię o znaczeniu strategicznym Fiume oraz wysp dalmatyńskich. W związku z tym twierdził, że jeśli tereny te mają tak wielką wartość, to równie dobrze są one niezbędne Belgradowi do obrony. Jednakże Lloyd George zauważył, że wybrzeże adriatyckie na terenie Królestwa SHS jest wystarczającym zabezpieczeniem obronnym. Górzyste tereny kilka kilometrów od morza bardzo dobrze, jego zdaniem, odstraszały potencjalny desant wroga. Przywołał on odwołaną operację uderzenia na państwa centralne w tym rejonie m.in. właśnie z powodów trudności geograficznych, a co za tym idzie – logistycznych. Przeszkodą bowiem było nie tylko ukształtowanie terenu, lecz także brak dogodnych szlaków komunikacyjnych, które umożliwiłyby dalszy atak. Był dobrze zaznajomiony z tą kwestią, gdyż na początku 1915 r. sam proponował przeprowadzenie podobnej operacji<sup>52</sup>.

Do kolejnych argumentów Lloyda George'a należały kwestie ludności, powoływał się on bowiem na statystyki wyspy Cherso. Uważał, że rozsądniej będzie przyznać ją Włochom z racji niskiej liczby Słowian, co będzie się wiązało z małym transferem mieszkańców. Lecz najpoważniejszym argumentem, który przemawiał na rzecz szybkiego zawarcia kompromisu, były obawy przed dymisją premiera Orlando. Szef delegacji brytyjskiej sądził, że jeśli Włosi nie będą mieli poważnej oferty w sprawie adriatyckiej, może dojść do zmiany rządu i dalszego przeciągania obrad<sup>53</sup>. Prawdopodobnie nie chodziło tylko o samą potrzebę czasu na powołanie nowego premiera, lecz także o to, kto miałby nim zostać. Lloyd George bowiem uważał Orlando za dobrego polityka, z którym dobrze się negocjowało, a gdyby nie kwestia Fiume, byłby w stanie ułożyć dobre relacje z prezydentem Wilsonem. Oto jak charakteryzował włoskiego premiera:

Jego poglądy były liberalne i demokratyczne. Nie było żadnej zasadniczej różnicy poglądów ani zasad między nim a prezydentem Wilsonem i zawsze myślałem, że gdyby prezydent zadał sobie więcej trudu, aby porozmawiać z nim po przyjacielsku, zamiast pouczać go z góry, nieszczęsna kłótnia, która rozwinęła się nad Fiume i nigdy nie została rozstrzygnięta między tymi dwoma, mogła zostać uregulowana<sup>54</sup>.

Lloyd George winą za przeciągające się negocjacje obarczył upór Wilsona w tej sprawie, a także barona Sonnino, do którego nie pałał taką sympatią jak wobec Orlando. Tak po latach opisywał włoskiego ministra:

<sup>52</sup> *FRUS PPC*, vol. VI, dok. nr 27, s. 211–218; A. Krzak, *Wielka Wojna na Bałkanach. Działania militarne i polityczne podczas I wojny światowej, 1914–1918*, Częstochowa 2016, s. 295–296.

<sup>53</sup> *FRUS PPC*, vol. VI, dok. nr 27, s. 211–218.

<sup>54</sup> D. Lloyd George, *op. cit.*, s. 253.

Brakowało mu „elastyczności dyplomaty”. Dlatego nie wykorzystał najlepiej dla Włoch wspaniałej szansy, jaką dała jej wielka rola, jaką odegrała – bezpośrednio lub pośrednio – w rozpadzie imperiów: niemieckiego, austriackiego i tureckiego<sup>55</sup>.

Dzień później premier Orlando otrzymał memorandum zawierające przedstawiony plan rozwiązania przyszłości Fiume. Miasto otrzymałoby status państwa pod zarządem Ligi Narodów, z nieskrępowanym dostępem do portu przez Włochy i Królestwo SHS. Po pięciu latach ludność opowiedziałaby się w plebiscycie za swoją przyszłością. Podobny status otrzymałaby Zara. Z kolei Sebenico przypadłoby stronie jugosłowiańskiej. Znajdujące się w sąsiedztwie, ale niegraniczące z portem wyspy otrzymałyby Włochy, które musiałyby jednak zaakceptować ich demilitaryzację<sup>56</sup>. Szkic tych ogólnych zasad porządkujących sprawy adriatyckie nie został jednak przyjęty przez delegację włoską<sup>57</sup>.

Do czasu podpisania traktatu pokojowego z Niemcami 28 czerwca Rada Najwyższa podjęła kilka razy sprawę Fiume, ale jedynie przy okazji wypływających okoliczności, tj. wyrzucenia Serbów z miasta przez Włochów. W międzyczasie w Rzymie doszło do obalenia premiera Orlando, co stanowiło kolejne komplikacje. Sojusznicy musieli sformułować wspólne oświadczenia dla nowej delegacji włoskiej. Przygotował je Balfour i był to *de facto* zbiór argumentów używanych w poprzednich dniach i tygodniach. Jeśli chodzi o Fiume, to odmawiano im praw do miasta, gdyż oni jako pierwsi złamali pakt londyński. Lloyd George uważał, że należy skonkretyzować warunki dla nowej delegacji, aby kolejne debaty mogły pójść naprzód. Propozycja brytyjskiego premiera miała za zadanie ostudzić wszelkie zamiary nowych delegatów. Chciał on także doprowadzić do uspokojenia atmosfery w basenie Morza Śródziemnego, gdyż w Azji Mniejszej poczynania Włochów mogły prowadzić do destabilizacji. Dnia 28 czerwca zamykał się etap zawarcia pokoju z Niemcami, czyli główny cel „Trójki” został osiągnięty<sup>58</sup>.

Nowym rządem włoskim kierował w tym czasie Francesco Saverio Nitti. W skład jego gabinetu, sformowanego 22 czerwca, jako szef dyplomacji wchodził Tomasso Tittoni. Program polityki zagranicznej został dostosowany do aktualnej sytuacji, czyli do przedstawionego Tittoniemu memorandum brytyjsko-francuskiego. Stało to niejako w kontrze do włoskiej racji stanu, ale nowy rząd musiał przede wszystkim kierować się realizmem politycznym. Dlatego też Włosi zaakceptowali stanowisko sojuszników, licząc na pewne ustępstwa dotyczące południowej części Adriatyku –

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 255.

<sup>56</sup> *FRUS PPC*, vol. VI, dok. nr 30, s. 241–246.

<sup>57</sup> J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 81.

<sup>58</sup> *FRUS PPC*, vol. VI, dok. nr 77, 82, 86, s. 711–715, 739–740, 760–763; J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 81–82.

głównie w Albanii<sup>59</sup>. Pojednawcze stanowisko nowego ministra było odczuwalne także przez postronnych obserwatorów<sup>60</sup>.

Sytuacja we Włoszech robiła się jednak coraz bardziej napięta. Modne stawało się hasło „kalekiego zwycięstwa”. Podobne nastroje były odczuwalne w Fiume, gdzie pod koniec czerwca doszło do incydentu z udziałem włoskich i francuskich żołnierzy, w którym były ofiary śmiertelne. Po gorącej dyskusji Radzie Trzech udało się powołać specjalną komisję do zbadania tej sprawy. Balfour, jako nowy szef brytyjskiej delegacji pokojowej, ze swej strony naciskał na uwzględnienie rozwiązania amerykańskiego, które zakładało, aby żaden z członków tego organu nie był związany z rejonem północnego Adriatyku<sup>61</sup>.

Jeśli chodzi o zaangażowanie Balfoura w tę sprawę, to było ono dość bierne. Stanowisko swoje wiązał z amerykańskim. Oznaczało to, że nie zamierza brać na siebie roli mediatora. Nie zajmował nawet skonkretyzowanego stanowiska. Wynikało to nie tylko z priorytetów polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, lecz także z sytuacji w regionie – źródła informacji nie donosiły bowiem szczególnych informacji na temat minionych zajęć<sup>62</sup>.

W międzyczasie Włosi podejmowali konkretne kroki, które zwiększały zależność Fiume od ich państwa. Dnia 7 sierpnia Tittoni wystosował pismo do Clemenceau, w którym poruszył trudną sytuację ekonomiczną w mieście. Proponował on przy tym śmiało rozwiązanie. Według niego najlepszym lekarstwem na recesję byłaby unia walutowa. Zastrzegął jednak, że ograniczałaby się ona do pożyczania pewnej kwoty pieniędzy emitowanych przez Rzym, co byłoby ograniczone ustalonym przedziałem czasu. Kwestia ta jednak nie została poruszona szerzej przez Radę. Skierowano ją od razu do Komisji Finansowej na wniosek Tittoniego<sup>63</sup>. Nawet jeśli intencje rządu włoskiego były szczerze, to niewątpliwie był to ruch, który niepomiernie rozszerzyłby jego wpływy. Wspólna waluta otwierała możliwość, aby następnie zaproponować unię celną jako kolejny środek zaradczy. Tak silne powiązania z kolei mogły już być punktem wyjściowym do kolejnych negocjacji w sprawie przyszłości Fiume. W przypadku, gdyby sytuacja ekonomiczna miasta się poprawiła, alianci mogliby uznać to za rozsądne uregulowanie sprawy.

Dnia 25 sierpnia Rada zajęła się raportem komisji śledczej z Fiume. Jedną z głównych przyczyn zaistniałych wydarzeń śledczy upatrywali w osobnym działaniu

<sup>59</sup> J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 84–86; P. Podemski, *op. cit.*, s. 66.

<sup>60</sup> E.J. Dillon, *op. cit.*, s. 234–235.

<sup>61</sup> *FRUS PPC*, vol. VII, Washington 1946, dok. nr 5–6, 9, s. 33–38, 46–48, 87–91; E.J. Dillon, *op. cit.*, s. 232–233; P. Podemski, *op. cit.*, s. 63–70.

<sup>62</sup> *FRUS PPC*, vol. VII, dok. nr 7–8, s. 57–60.

<sup>63</sup> *Ibidem*, dok. nr 32, s. 621–637.



oddziałów włoskich i francuskich, co stwarzało konflikt choćby na polu jurysdykcji. Odpowiedzialnością komisja obciążała wszystkie strony. Francuzów za to, że współpracowali ze stroną południowosłowiańską, co Włosi mogli odczytać jako krok wymierzony przeciwko nim. Na Rzym z kolei spadała wina za to, że żołnierze, którzy tam stacjonowali, wychodzili poza swoje kompetencje i czynnie wspierali miejscową Radę Narodową. Belgrad zaś zaniechał likwidacji chorwackiej Rady Narodowej<sup>64</sup>, która nie miała już w Fiume żadnej władzy, a była jedynie źródłem manipulacji i propagandy, przyczyniając się również do podsycania nienawiści. Zalecenia, jakie przedstawiła komisja, polegały na zmniejszeniu sił włoskich w tym regionie. Zostałyby one także poddane reorganizacji, tak jak i wojskowa administracja sił francuskich. Na czas obrad konferencji miastem zarządzać miałyby komisja międzysojusznicza. Siły porządkowe o charakterze policyjnym złożone by zaś były z jednostek angielskich bądź amerykańskich, gdyż narodowości te nie były powiązane z omawianymi zajściami. W celu ukontentowania strony francuskiej dostałaby ona należne odszkodowania za poniesione straty. Włosi natomiast mieliby otrzymać wsparcie gospodarcze, aby podkreślić dobrą wolę aliantów<sup>65</sup>.

Rada przyjęła ten raport. Nie zobowiązywała się jednak do szczegółowego wypełnienia zaleceń w nim zawartych. Balfour zgłosił zastrzeżenia dotyczące udziału żołnierzy brytyjskich w misji policyjnej. Był zdania, że część postanowień raportu została ułożona przez niekompetentne osoby. Z tego względu chciał uniknąć udziału Brytyjczyków w egzekwowaniu postanowień. Pozostali jednak wnioskowali, że nie może być mowy o wyłączeniu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych z postanowień, mimo ich skromnego udziału, gdyż zmieniałoby to charakter rezolucji z multilateralnego na włosko-francuski. Kompromisową propozycją, według szefa FO, miała być następująca formuła:

Uzgodniono co do zasady przyjęć wnioski zawarte w sprawozdaniu Komisji. Rządy francuski i włoski zobowiązały się wprowadzić w życie te zalecenia w zakresie, w jakim były szczególnie zainteresowane<sup>66</sup>.

Postanowienia o wycofaniu części oddziałów z miasta weszły w życie natychmiastowo. Władze włoskie skierowały je tuż nad granicę, co okazało się w niedalekiej przyszłości fatalnym posunięciem<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> Właściwie: Rada Narodowa Słoweńców, Chorwatów i Serbów. Powołana została do życia 6 X 1918 r. Pełniła funkcję tymczasowego rządu na ziemiach południowosłowiańskiej części Austro-Węgier.

<sup>65</sup> *Ibidem*, dok. nr 43, s. 836–856.

<sup>66</sup> *Ibidem*, dok. nr 44, s. 928–932.

<sup>67</sup> P. Podemski, *op. cit.*, s. 81–83.

Dnia 10 września w Saint-Germain-en-Laye podpisano układ pokojowy z Austrią. Ustalona została więc granica austriacka. Od początku było oczywiste, że Austria utraci Dalmację, układ ten jednak nic nie wspominał o tych ziemiach<sup>68</sup>. Sprawa tego terenu, choć już częściowo ustalona, skazywana była na rozpatrzenie albo przy okazji rokowań w sprawie traktatu z Węgry, albo w trakcie osobnych negocjacji. Pierwsza opcja wynikała z tego, że spór o wybrzeże dalmatyńskie był połączony z Fiume, miasto to zaś należało do węgierskiej części posiadłości Habsburgów. Oznaczało to, że sprawa ta będzie się jeszcze długo przewijać na wokandzie Rady. Węgrzy musieli wprawdzie uporządkować sprawy wewnętrzne po upadku Węgierskiej Republiki Rad.

Dwa dni po tym wydarzeniu nad Adriatykiem rozegrały się kluczowe sceny. Żołnierze, którzy opuścili miasto 25 sierpnia, powrócili na czele tego, od którego oczekiwali pomocy – Gabriela D’Annunzia. Była to samowolna akcja, przeprowadzona *de facto* przez rebeliantów z armii włoskiej<sup>69</sup>. Opinia publiczna w Londynie, Paryżu i Warszawie zlekceważyła wydarzenie – traktowane było ono jako kolejny incydent. W Polsce pisano o aferze, nie o przewrocie. Na ogół też działań włoskiego poety nie wiązano z dyrektywami Rzymu. Zdawano sobie sprawę, że jest to inicjatywa oddolna. Ostro jednak reagował, według polskiej prasy, Lloyd George, który miał rzekomo grozić wysłaniem do Fiume brytyjskiej eskadry. Ostrzejszy ton prasy można było zauważyć dopiero później. Po kilku dniach bowiem pojawiły się nagłówki, które oskarżały D’Annunzia o inspirowanie „polowań” na Słowian<sup>70</sup>. Na tym tle wyróżniał się Seton-Watson, który przywódcę zbuntowanych oddziałów nazywał naśladowcą Giuseppe Garibaldi. Stwierdził, że jest to próba postawienia Europy przed faktami dokonanymi<sup>71</sup>.

Taka reakcja wynikała z kilku przyczyn. Zapewne pierwszą było to, że Fiume dla prasy w Paryżu i Wielkiej Brytanii było terenem peryferyjnym. Po drugie, jeśli już reagowano, to w tonie traktującym incydent jako kolejny z serii. Wzrost nacjonalizmu był widoczny za pośrednictwem włoskiej prasy. Zdawano sobie sprawę, że decyzje Rady popychają Włochy w kierunku samodzielnych decyzji<sup>72</sup>. Nawet sam przewrót wojskowy nie był nowością. W czerwcu ujawniono aferę, w którą wplątany był sztab armii księcia Aosty. Według doniesień prasowych planował

<sup>68</sup> *Traktat pokoju pomiędzy Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi z jednej strony a Austrią z drugiej*, Dziennik Ustaw 1925, nr 17, poz. 114.

<sup>69</sup> P. Podemski, *op. cit.*, s. 88–92.

<sup>70</sup> K.S. Morawski, *op. cit.*, s. 33–35.

<sup>71</sup> H. i Ch. Seton-Watson, *op. cit.*, s. 382.

<sup>72</sup> E.J. Dillon, *op. cit.*, s. 230–235.

on doprowadzić do restauracji państwa weneckiego poprzez wtargnięcie zbrojne na wybrzeże dalmatyńskie<sup>73</sup>.

Rada Najwyższa obradowała nad tą kwestią 15 września, już z udziałem premiera Lloyd'a George'a. Należy zaznaczyć, że była rozpatrywana jako jeden z kilkunastu wątków, którym przyjrzano się tego dnia. Clemenceau przedstawił dwa rozwiązania. W przypadku przekazania miasta Włochom Liga Narodów przejęłaby jurysdykcję nad koleją oraz portem, a monarchia Karadziordziewiców otrzymałaby zaplecze. Drugim pomysłem było już dyskutowane uczynienie z Fiume wolnego miasta. Brytyjski premier odniósł się przychylnie do pierwszej propozycji. Po odbytej rozmowie z Paścikiem był pełen optymizmu. Uważał, że jeśli tylko zgodzi się na to rozwiązanie prezydent Wilson, to Belgrad także je zaaprobuje. Problem jednak leżał w Wilsonie. Lloyd George nie krył przed Tittonim, że obawiał się reakcji prezydenta USA na kolejną propozycję. Pomysł ten ostatecznie przepadł<sup>74</sup>.

Swoje prawdziwe stanowisko brytyjski premier wyraził jednak na prywatnym spotkaniu z podsekretarzem stanu Stanów Zjednoczonych. Jeśli wierzyć jego relacjom, Brytyjczyk gotów był całkowicie oddać Fiume Włochom. Miał już zaplanowany powrót do kraju. Obydwaj byli jednak zgodni co do tego, że konferencja powinna zostać przyspieszona. Jako najbliższe zadania stawiano uregulowanie kwestii bułgarskiej i węgierskiej. Nie przewidziano więc miejsca dla sporu włosko-jugosłowiańskiego<sup>75</sup>.

Kiedy obrady Rady Najwyższej zmierzały ku końcowi, w grudniu 1919 r. odbyła się Międzynarodowa Rada Premierów Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch oraz przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w ramach Konferencji. Lloyd George wyszedł z jeszcze jedną inicjatywą w sprawie Fiume. Dnia 12 grudnia zaproponował, aby wobec braku jednomyślności umowa w kwestii portu została osiągnięta na drodze porozumienia Włoch i Królestwa SHS z udziałem pozostałych mocarstw. Konferencja w tej sprawie miałaby się odbyć w San Remo w następnym roku. Tłumaczył, że martwiły go niepokoje wewnętrzne we Włoszech, dlatego też należałoby rozpatrzyć jak najszybciej całą sprawę, która od samego początku znajdowała się w martwym punkcie. Odłożenie przyszłości Fiume dla osobnej konferencji pozbawiało też Wielką Brytanię zbędnych problemów i torowało drogę do jak najszybszego rozpoczęcia obrad Konferencji Ambasadorów. Pojawiały się jednak wątpliwości co do reakcji strony amerykańskiej. Brytyjski premier zaproponował więc, aby sformułować wspólne stanowisko na linii Londyn–Paryż–Rzym,

<sup>73</sup> P. Podemski, *op. cit.*, s. 70–71.

<sup>74</sup> *FRUS PPC*, vol. VIII, dok. nr 12–13, s. 201–216, 219–230.

<sup>75</sup> *Ibidem*, vol. XI, Washington 1947, dok. nr 335, s. 645–646.

co wpłynęłoby znacząco na politykę Waszyngtonu. Za główny warunek zwołania konferencji premierzy Francji i Wielkiej Brytanii stawiali przede wszystkim brak porozumienia między rządem włoskim a D'Annunzio. Stanowisko Rzymu miało wynikać tylko i wyłącznie z suwerennej decyzji rządu w Rzymie<sup>76</sup>.

Premier Nitti próbował jeszcze walczyć o włoskie interesy i 10 stycznia przedstawił memorandum. Argumentował, że dla bezpieczeństwa mieszkańców Fiume wymagany jest pas na wybrzeżu łączący je z Włochami. Bez tego Fiume skazane było na otoczenie przez wrogich Słowian. Chciał także uzyskać dla języka włoskiego status urzędowy. Jak argumentował, była to dla niego kwestia o znaczeniu moralnym. Co więcej, skoro nie mógł nic uzyskać na północnym Adriatyku, próbował na południu. Chodziło tu o Albanię, dla której chciał przyłączyć rejon Szkodry. Na brytyjskim premierze argumenty te nie robiły wrażenia. Choć przyznał, że byłby gotów na te drobne ustępstwa w kwestii Fiume, to nie ukrywał, że oznacza to kolejne spory. Najbardziej obawiał się, że Królestwo SHS po raz kolejny znalazłoby obronę w Waszyngtonie i sprawa ta ponownie zostałaby przeciągana w czasie<sup>77</sup>. Ostatecznie Lloyd George wraz z Clemenceau zgodzili się przesłuchać delegację Ante Trumbicia w tej sprawie, co nastąpiło tego samego dnia. Serbowie i Chorwaci nie chcieli oddać ni pięćdziesiąt kilometrów w Istrii, która łączyłaby Fiume z Włochami. Podobnie było z Albanią. W interesie Belgradu leżało, aby południowy sąsiad był jak najslabszy i jak najmniej zależny od Rzymu<sup>78</sup>.

Po zapoznaniu się ze stanowiskiem Trumbicia Lloyd George zdał sobie sprawę, że tereny, o które prosili Włosi, aby uzyskać wspólną granicę z Fiume, będą stanowić tylko kłopot. Miał on przybrać postać problemu mniejszości słoweńskiej, której duża liczba przyczyniłaby się, jego zdaniem, do irredenty słowiańskiej we Włoszech. Ze względu na istniejące napięcia nie było to pożądane rozwiązanie. Również w sprawie Albanii zajął powściągliwe stanowisko. Jeśli Rzymowi przypadłby mandat w środkowej Albanii, powinien zgodzić się na korektę granicy w rejonie Szkodry na korzyść Belgradu. Zwrócił także uwagę, aby Królestwo SHS traktować z zaufaniem, gdyż jest to także sojusznik, mimo akcesu ziem posthabsburskich<sup>79</sup>.

Kompromis, jaki udało się osiągnąć, polegał na uczynieniu z Fiume wolnego miasta wraz z jego okolicami. Liga Narodów przejęłaby zarząd nad miastem, a sam port zostałby umiędzynarodowiony. Włosi otrzymaliby wyspę Lagosta w tym rejonie, co odpowiadało ich bezpieczeństwu strategicznemu. Wolne Państwo Zara byłoby zarządzane przez Wysokiego Komisarza z ramienia Ligi, który do pomocy

<sup>76</sup> *Ibidem*, vol. IX, Washington 1946, dok. nr 42, s. 842–848.

<sup>77</sup> *Documents on British Foreign Policy...*, dok. nr 64, s. 786–792.

<sup>78</sup> *Ibidem*, dok. nr 66, s. 803–814.

<sup>79</sup> *Ibidem*, dok. nr 68, s. 823–832.

miałby komisarza pochodzącego z wyboru mieszkańców. Ukłonem w stronę Rzymu miała być propozycja neutralizacji Dalmacji i jej wysp. Jeśli zaś chodzi o Włochów zamieszkujących ten region, mogliby oni zatrzymać obywatelstwo włoskie, bez konieczności opuszczenia miejsca zamieszkania. Premier Nitti zwracał uwagę, że w dużej mierze na przeszkodzie stoją Jugosłowianie, którzy odrzucają tego typu oferty kompromisu. Groził nawet, że jeśli Belgrad nie zaakceptuje aktualnych propozycji, to on i jego rząd powrócą do roszczeń zgodnych z traktatem londyńskim. Lloyd George zakomunikował mu, że on i Clemenceau przekazali stronie jugosłowiańskiej, iż w razie odmowy zostanie zrealizowany układ z 1915 r.<sup>80</sup>

Pierwsza odpowiedź Belgradu była kontrpropozycją, czego Nitti nie chciał brać pod uwagę. Dlatego też delegacja jugosłowiańska została zaproszona przed Radę. Dnia 20 stycznia delegaci jugosłowiańscy stawili się na jej obrady. Widoczne było już zmęczenie sporem, dlatego też Lloyd George postanowił przedstawić Paściciowi i Trumbiciowi ultimatum. Propozycje ententy zostaną zaakceptowane albo zrealizowany zostanie traktat londyński<sup>81</sup>. Niewątpliwie tak twarde stanowisko mogło zaskoczyć. Odpowiedź nadeszła dopiero 28 stycznia. Podobnie jak poprzednia, była wymijająca. Zapadł więc pat w kwestii adriatyckiej. Nawet podczas nieobecności prezydenta Wilsona Belgrad nie ugiął się przed propozycjami, które wydawały się w tej sytuacji kompromisowe. To z kolei zmusiło delegację włoską do podjęcia bilateralnych rozmów z drugą stroną<sup>82</sup>.

Okres największego zaangażowania brytyjskiego w spór o Fiume przypadł na okres wiosennych obrad. Spowodowane to było tylko i wyłącznie potrzebą załagodzenia sporu amerykańsko-włoskiego, który na moment sparaliżował negocjacje nad traktatem pokojowym z Niemcami. W pierwszej połowie 1919 r. brytyjski premier wziął na swoje barki rolę mediatora. Wspomniany konflikt mógł doprowadzić do rozpadu konferencji, do czego Londyn nie mógł dopuścić. Pokój z Niemcami był najważniejszy i chciano go osiągnąć w jak najszybszym czasie. W trakcie tych działań wyszedł też ze śmiałą inicjatywą. Zakładała ona przekazanie Włochom wpływów w Azji Mniejszej. Warunkiem miało być jednak zrzeczenie się praw do Fiume. Pomysł ten bardzo szybko upadł. Premier zdał sobie sprawę, że dopuszczenie Rzymu do udziału w spadku po Imperium Osmańskim może naruszyć interesy brytyjskie i wycofał się z tego projektu. Prawdopodobne jest, że gdyby nie upór Wilsona w kwestii obrony interesów Królestwa SHS, Lloyd George zgodziłby się na warunki Rzymu w kwestii Fiume, nawet jeśli wykraczało to poza ustalenia traktatu londyńskiego. Tylko ze względu na postawę prezydenta Stanów Zjednoczonych

<sup>80</sup> *FRUS PPC*, vol. IX, dok. nr 44, 49, s. 860–863, 906–925.

<sup>81</sup> *Ibidem*, dok. nr 50, s. 930–948.

<sup>82</sup> J. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 88.

musiał on zająć postawę mediatora. Mimo mediacji szefowi delegacji brytyjskiej nie udało się osiągnąć rozwiązania problemu. Po 28 czerwca i wyjeździe Lloyda Geoga z Paryża widoczny jest spadek zainteresowania problemem Fiume przez Balfoura. Było to spowodowane nie tylko brakiem interesów w regionie adriatyckim, lecz także w grę wchodziły problemy zdrowotne szefa Foreign Office<sup>83</sup>. Uwaga Wielkiej Brytanii kierowała się wówczas ku zagrożonym terenom swojego imperium, jak Egipt czy Indie. Przybyły także obowiązki polegające na objęciu odpowiedzialności za losy Bliskiego Wschodu. W tym tyglu priorytetów nie było miejsca na dalsze sędziowanie w awanturze Włochów z Królestwem SHS. Problem ten został rozwiązany bez udziału mocarstw, na drodze bilateralnych umów kilka lat później<sup>84</sup>.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła drukowane

Dillon E.J., *Konferencja Pokojowa w Paryżu*, Kraków 2020.

*Documents on British Foreign Policy 1919–1939*, eds R. Butler, E.L. Woodward, ser. I, vol. II, London 1947.

Lloyd George D., *The Truth about the Peace Treaties*, vol. I, London 1938.

*Papers Relating to the Foreign Relation of the United States, The Paris Peace Conference*, eds T. Dannett, J.V. Fuller, vol. I–XI, Washington 1942–1947.

*Traktat pokoju pomiędzy Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi z jednej strony a Austrią z drugiej*, Dziennik Ustaw 1925, nr 17, poz. 114.

### Opracowania

Arday L., *The Question of an Armistice and of the Military Occupation of Austria-Hungary in October–November 1918, Traced in the Relevant British Documents*, „Acta Historica Academiae Scientiarum Hungaricae” 1980, vol. XXVI, s. 167–178.

Balcerak W., *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974.

Batowski H., *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918. Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne*, Kraków 1982.

<sup>83</sup> D. Jeziorny, *op. cit.*, s. 328, 331–335.

<sup>84</sup> W listopadzie 1920 r. zawarty został traktat w Rapallo. Na jego mocy powołano do życia Wolne Miasto Fiume. W styczniu 1924 r. w wyniku dwustronnych porozumień włosko-jugosłowiańskich Fiume zostało anektowane przez Włochy.

- Beaver S.H., *Railways in the Balkan Peninsula*, „The Geographical Journal” 1941, vol. XCVII, No. 5, s. 273–294.
- Berg S., *Wilson*, Oświęcim 2017.
- Blatt J., *France and Italy at the Paris Peace Conference*, „International History Review” 1986, vol. VII, No. 1, s. 27–40.
- Caroll F.M., *American Commission on Irish Independence and the Paris Peace Conference of 1919*, „Irish Studies in International Affairs” 1985, vol. II, No. 1, s. 103–118.
- Duff J.B., *The Versailles Treaty and the Irish-Americans*, „The Journal of American History” 1968, vol. LV, No. 3, s. 582–598.
- Fair J.D., *The Peacemaking Exploits of Harold Temperley in The Balkans, 1918–1921*, „The Slavonic and East European Review” 1989, vol. LXVII, No. 1, s. 68–93.
- Giza A., *Historia Jugosławizmu 1800–1918*, Szczecin 1992.
- Helmreich P.C., *Italy and the Anglo-French Repudiation of the 1917 St. Jean de Maurienne Agreement*, „The Journal of Modern History” 1976, vol. XLVIII, No. 2, s. 99–139.
- Hopkinson M., *President Woodrow Wilson and the Irish Question*, „Studia Hibernica” 1993, No. 27, s. 89–111.
- Jelavich B., *Historia Bałkanów. Wiek XX*, Kraków 2005.
- Jeziorny D., *Londyn a spuścizna po monarchii Habsburgów. Sprawa Austrii w koncepcjach i praktyce dyplomatycznej Wielkiej Brytanii (1918–1919)*, Toruń 2002.
- Krizman B., *The Belgrade Armistice of 13 XI 1918*, „The Slavonic and East European Review” 1970, vol. XLVIII, No. 110, s. 67–87.
- Krzak A., *Wielka Wojna na Bałkanach. Działania militarne i polityczne podczas I wojny światowej, 1914–1918*, Częstochowa 2016.
- MacMillan M., *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, Oświęcim 2018.
- Morawski K.S., *Przewrót Gabriele D’Annunzia w Rijeci (1919–1920) w kontekście stosunków włosko-jużosłowiańskich*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2017, t. LII, z. 2, s. 25–55.
- Noppen R.K., *Krażownik i niszczyiele Austro-Węgier 1914–1918*, Oświęcim 2017.
- Olszewski P., *„Kwestia turecka” w polityce USA po I wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 3, s. 135–159.
- Paszkiewicz J., *Jugosławia w polityce Włoch w latach 1914–1941*, Poznań 2004.
- Podemski P., *Wyprawa na Fiume 1919–1920*, Toruń 2005.
- Prott V., *Tying Up the Loose Ends of National Self-Determination: British, French and American Experts in Peace Planning 1917–1919*, „The Historical Journal” 2014, vol. LVII, No. 3, s. 727–750.

- Self R., *Perception and Posture in Anglo-American Relations: The War Debt Controversy in the „Official Mind”, 1919–1940*, „The International History Review” 2007, vol. XXIX, No. 2, s. 282–312.
- Seton-Watson H. i Ch., *The Making of a New Europe. R.W. Seton-Watson and the last years of Austria-Hungary*, Methuen–London 1981.
- Sierpowski S., *Pakt londyński i jego realizacja na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia” 1968, z. 8, s. 237–270.
- Walkiewicz W., *Włosko-jugosłowiański spór graniczny na forum paryskiej konferencji oraz w polityce Tymczasowego Przedstawicielstwa Narodowego*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej” 1983, t. XVIII, s. 83–102.
- Wolff L., *The Western Representation of Eastern Europe on the Eve of World War I: Mediated Encounters and Intellectual Expertise in Dalmatia, Albania, and Macedonia*, „The Journal of Modern History” 2014, vol. LXXXVI, No. 2, s. 381–407.
- Zawistowska R., *Ustalenie granicy Węgier z Chorwacją i Serbią po I wojnie światowej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2013, t. XLVIII, s. 157–181.
- 

#### Notka o autorze:

**Dominik Ławski** – student historii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego, asystent Muzealny w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi – Oddział Martyrologii Radogoszcz (Dział Edukacji).

**Zainteresowania naukowe:** historia XIX i XX w., stosunki międzynarodowe, historia Bałkanów, okupacja niemiecka na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej.



d.lawski@onet.pl



Jędrzej Bończak

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0001-5691-9647>

## Plotkarz i prorok. Osoba i spuścizna Wacława Alfreda Zbyszewskiego we wspomnieniach wybranych przedstawicieli II Wielkiej Emigracji

### Summary

#### The gossip and the prophet. The figure and legacy of Wacław Alfred Zbyszewski in memories of selected participants of the Second Great Emigration

Wacław Alfred Zbyszewski (1903–1985) began his literary career in 1923 as one of the youngest publicists in the Second Polish Republic. Following the outbreak of World War II, he found himself in exile in London, then in Germany, and at the end of his life in Paris. During almost fifty years of his activity as a collaborator of the most important Polish information and opinion-forming outlets: “Dziennik Polski”, the weekly “Wiadomości”, the monthly “Kultura” and the Polish Section of Radio Free Europe, he became one of the most interesting and popular journalists. This article is an attempt to answer the question of how such a long journalistic activity was evaluated by the most prominent figures of the Polish culture on emigration, including Zbyszewski’s superiors and editorial colleagues, and what was their attitude towards Wacław Zbyszewski himself. In order to do so, the article collects and discusses memoirs devoted to Zbyszewski and the activities of the institutions he was associated with during World War II and the Cold War. Among the authors of the source materials used in the article are Stefania Kossowska, Maria Danilewiczowa and Jerzy Giedroyc.

**Keywords:** “Wiadomości”, “Kultura”, Radio Free Europe, Polish political emigration 1945–1990, modern history of Poland, Polish literature in-exile



Received: 2021-10-07. Verified: 2021-10-08. Accepted: 2021-11-07

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

## Streszczenie

Wacław Alfred Zbyszewski (1903–1985) rozpoczął karierę literacką w roku 1923 jako jeden z najmłodszych publicystów w II Rzeczypospolitej. W wyniku wybuchu II wojny światowej znalazł się na emigracji w Londynie, następnie w Niemczech, a pod koniec życia w Paryżu. W ciągu niemal pięciu lat działalności jako współpracownik najważniejszych polskich organów informacyjnych i opiniotwórczych: „Dziennika Polskiego”, tygodnika „Wiadomości”, miesięcznika „Kultura” oraz Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa zdobył pozycję jednego z najciekawszych i najpopularniejszych dziennikarzy. Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak tę wieloletnią dziennikarską aktywność oceniali twórcy emigracyjnej kultury, w tym zwierzchnicy i redakcyjni koledzy, oraz jaki był ich stosunek do samego Wacława Zbyszewskiego. W celu przybliżenia wspomnianych kwestii w artykule zebrane i omówione zostały teksty wspomnieniowe poświęcone Zbyszewskiemu i działalności instytucji, z którymi był związany w okresie II wojny światowej i zimnej wojny. Wśród autorów wykorzystanych materiałów źródłowych wymienić można m.in. Stefaninę Kossowską, Marię Danilewiczową czy Jerzego Giedroycia.

**Słowa kluczowe:** „Wiadomości”, „Kultura”, Radio Wolna Europa, emigracja niepodległościowa 1945–1990, historia najnowsza Polski, polska literatura emigracyjna

**W**acław Alfred Zbyszewski urodził się w roku 1903 w polskiej rodzinie ziemiańskiej, w majątku Bokijówka na Podolu. Zagrożenie wojenne, a później niepokoje rewolucyjne zmusiły Zbyszewskich do opuszczenia rodzinnych stron i osiedlenia się w Krakowie. Tam Wacław ukończył studia ekonomiczne, po których rozpoczęła się jego kariera publicysty. W roku 1923 wszedł w skład redakcji krakowskiego „Czasu”, następnie związał się z innymi pismami konserwatywnymi: wileńskim „Słowem” oraz „Buntem Młodych”. Kontakty zawarte przed wybuchem II wojny światowej zaowocowały po roku 1939 stosunkowo szybkim powrotem Zbyszewskiego do wykonywania zawodu dziennikarza jako współpracownik sekcji polskiej radia BBC, jak również w redakcjach „Dziennika Polskiego” i „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”. Pracę dla wymienionych instytucji kontynuował również po II wojnie światowej, z czasem zasilając ponadto zespół „Kultury” oraz Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa<sup>1</sup>.

Jako że pozostawał aktywnym publicystą prasowym i radiowym przez ponad 40 lat, zostawił po sobie nie tylko obszerną spuściznę publicystyczną, lecz także wyraźny ślad we wspomnieniach uczestników polskiego życia kulturalnego poza krajem. Celem artykułu jest przedstawienie spójnego, oficjalnego portretu Wacława

<sup>1</sup> R. Habielski, *O Wacławie A. Zbyszewskim*, [w:] J. Giedroyc, W.A. Zbyszewski, *Listy 1939–1984*, wybór, wstęp i oprac. R. Habielski, Warszawa 2018, s. 5–30.

Alfreda Zbyszewskiego pozostawionego potomnym przez jego współpracowników oraz znalezienie odpowiedzi na pytanie, jak oficjalnie oceniany był publicystyczny dorobek tego dziennikarza. Za podstawę do rozważań posłużyły materiały wspomnieniowe autorstwa pracowników redakcji prasowych i rozgłośni, dla których Wacław Zbyszewski tworzył swoje teksty. Ze względu na wielość potencjalnych źródeł oraz ich rozproszenie na potrzeby niniejszego tekstu wybrane zostały jedynie relacje oficjalnie opublikowane jako fragmenty obszerniejszych publikacji bądź też teksty zamieszczane w zbiorach wspomnień poświęconych osobistościom z życia emigracji lub instytucjom działającym na obczyźnie. Zrezygnowano natomiast z wykorzystania źródeł o charakterze niepublicznym, tj. korespondencji bądź notatek, ponieważ nie były one tworzone z myślą o przedstawieniu szerszemu gronu odbiorców.

Za wprowadzenie do rozważań na temat postrzegania Wacława Zbyszewskiego przez jemu współczesnych służą informacje zawarte w almanachu *Literatura polska na obczyźnie* opracowanym przez zespół pod redakcją Tymona Terleckiego<sup>2</sup>. Pierwsze miejsce spośród przywołanych w tym artykule autorów wspomnień przypadło natomiast Marii Danilewicz-Zielińskiej jako autorce jednego z rozdziałów wymienionej pracy oraz krytycznoliterackiego studium *Szkice o literaturze emigracyjnej*, w dużej części opartego na prywatnych wspomnieniach pisarki. W dalszej części przedstawione zostały relacje pracowników londyńskich „Wiadomości”: ich ostatniej redaktorki Stefanii Kossowskiej, pisarza Jana Winczakiewicza oraz zecera Edmunda Golla. Relacje Kossowskiej należą do najbardziej wyczerpujących tekstów wspomnieniowych poświęconych Wacławowi Zbyszewskiemu. Dwa pozostałe teksty, choć nie tak obszerne, zawierają cenne szczegóły dotyczące jego literackiego warsztatu. Nie mogło zabraknąć także odwołania do świadectw twórców z kręgu paryskiej „Kultury”. W tym przypadku wykorzystano wspomnienia Jerzego Giedroycia oraz związanej z tym periodykiem pisarki Marii Czapskiej. Całość zamyka wspomnienie o pracy Zbyszewskiego w paryskim studio Radia Wolna Europa.

Dwutomowy almanach *Literatura polska na obczyźnie*, opracowany przez zespół pod kierunkiem Tymona Terleckiego, jest wyjątkowym zbiorem, do którego trafiły eseje przedstawiające percepcję wybranych problemów obecnych w literaturze emigracyjnej. Ze względu na swoją obszerność i encyklopedyczną formułę publikacja ta pozostaje jedynie pewną ramą pozwalającą zorientować się, w jakim kontekście umieszczali publicystykę Zbyszewskiego współcześni mu badacze literatury. Podstawową informacją, jaką można uzyskać podczas lektury tej ogromnej pracy, jest to, że nazwisko Zbyszewskiego (posługującego się też pseudonimami

<sup>2</sup> *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. I–II, Londyn 1965.

W.A.Z. oraz Krzysztof Nienaski) pojawia się w niej około 70 razy, co świadczy o szerokim zakresie jego publicystycznej aktywności oraz o różnorodności tematów, które podejmował<sup>3</sup>.

W *Literaturze polskiej...* znalazł się także istotny dla rozważań o roli Zbyszewskiego esej Marii Danilewicz-Zielińskiej<sup>4</sup> *Pogląd ogólny na literaturę emigracyjną*<sup>5</sup>. Dyrektor Biblioteki Polskiej w Londynie zwróciła w nim uwagę na szczególne powinności emigracyjnej publicystyki politycznej. Trudniący się nią literaci, wśród których wymieniła również Zbyszewskiego, mieli jej zdaniem być „rządem dusz” w środowisku Polaków przebywających poza krajem<sup>6</sup>. Więcej uwagi Danilewiczowa poświęciła Zbyszewskiemu w swojej pracy pt. *Szkice o literaturze emigracyjnej*<sup>7</sup>. Warto jednak nadmienić, że nie zaprezentowała jego sylwetki w jednym, wydzielonym podrozdziale, a jedynie przywoływała go w kontekście innych spraw. I tak, przypominała szczególnie antyrosyjskie opinie publicysty, omawiając toczony na łamach prasy emigracyjnej spory o stosunki polsko-radzieckie. Autorce szczególnie zapadła w pamięć opinia, że „Polacy są w stanie złamać imperializm rosyjski”<sup>8</sup>, którą publicysta wygłosił w roku 1940. Opisując z kolei nastroje panujące wśród Polaków przebywających w Londynie, pozostawiła ciekawą informację o tym, że Zbyszewski w obawie przed bombardowaniami czasowo przebywał w Oxfordzie<sup>9</sup>. Interesujące wnioski dotyczące jego osoby zawiera ponadto rozdział *Wśród pamiętników i wspominków*, w którym Danilewiczowa wymieniła autorów publikujących wspomnienia o rodzinnych stronach czy latach dzieciństwa. W przypadku Zbyszewskiego miejscem, do którego wracał pamięcią, był Kraków. Krótka wzmianka o tym, że w jego artykułach wyraźnie obecna jest tęsknota za stolicą Małopolski i za jej specyficzną, mieszczańsko-inteligencką atmosferą, może być wskazówką, że przynajmniej część spuścizny Zbyszewskiego należy rozpatrywać w tym kontekście<sup>10</sup>. Osobny rozdział monografii poświęcony jest paryskiej „Kulturze”. Danilewiczowa odnotowała w nim, że Zbyszewski publikował na łamach miesięcznika eseje wspomnieniowe poświęcone wybitnym osobistościom, m.in. gen. Józefowi Hallerowi,

<sup>3</sup> *Ibidem*, t. II, s. 777.

<sup>4</sup> Maria Danilewicz-Zielińska (1907–2003) – pisarka, publicystka, w latach 1942–1973 kierownik Biblioteki Polskiej w Londynie. *Vide: Maria Danilewicz-Zielińska*, <http://sppwar-szawa.pl/czlonkowie/maria-danilewicz-zielinska/> (dostęp: 8 X 2021).

<sup>5</sup> Eadem, *Poglądy na literaturę emigracyjną*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, t. II, s. 619–643.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 639.

<sup>7</sup> M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 298.

prof. Stanisławowi Strońskiemu i innym<sup>11</sup>. Były to teksty zbliżone w formie do brytyjskich *obituary essays* – chociaż bardziej rozbudowane<sup>12</sup>. Pisząc o „Kulturze”, pisarka przypominała sylwetkę Juliusza Mieroszewskiego. W poświęconym mu fragmencie zestawiała obu literatów, przy czym porównanie to wypadło korzystniej dla Mieroszewskiego, który wyniósł z Krakowa erudycyjną podbudowę, podczas gdy starszy z braci Zbyszewskich „Wymieszał pod Wawelem kresowe nawyczki ze sposobem bycia ostatnich salonów arystokratycznych”<sup>13</sup>. Nie poprzestając na tej krytyce, Danilewiczowa zwięźle przedstawiła najważniejsze jej zdaniem cechy pisarstwa Zbyszewskiego, podkreślając „przedgombrowiczowską pogardę kanonów, lekkość pióra, swobodne igranie faktami i cyframi czy uderzającą, impresjonistyczną wierność portretów”<sup>14</sup>. Po raz ostatni pisarka przywołała Zbyszewskiego we fragmencie poświęconym Stanisławowi Mackiewiczowi. Kilkukrotnie przytoczyła jego opinie na temat „Cata”. Kreśląc portret wileńskiego pisarza, posiłkowała się również zasłyszczanymi od Wacława Z. anegdotami np. na temat stosunku Mackiewicza do Józefa Becka<sup>15</sup>. Ta charakterystyka pozostaje świadectwem głębokiej zażyłości między Zbyszewskim a Mackiewiczem, która trwała także po powrocie redaktora „Lwowa i Wilna” do Polski. Nie będzie przesadą, jeśli rozproszone uwagi Marii Danilewicz-Zielińskiej opatrzymy mianem najoryginalniejszych spostrzeżeń na temat Wacława Zbyszewskiego. Zawierają one wiele interesujących uwag na temat poglądów i sposobu bycia publicysty oraz nieobecne w innych relacjach szczegóły, których rozpoznanie zmusza do pogłębienia postrzegania literackiego dorobku publicysty z Krakowa.

Pismem, z którym Wacław Zbyszewski współpracował najdłużej, były reaktywowane w Londynie przez Mieczysława Grydzewskiego „Wiadomości Literackie”<sup>16</sup>. Niestety opinii samego Grydzewskiego możemy domyślać się jedynie na podstawie zachowanej korespondencji wymienianej ze Zbyszewskim oraz innymi twórcami piszącymi do „Wiadomości”. Wynika to z faktu, że redaktor tygodnika nie pozostał po sobie wspomnień, spisanie ich uważając za przedsięwzięcie niewykonalne.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 305.

<sup>12</sup> W.A. Zbyszewski, *Stroński*, [w:] idem, *Zagubieni romantycy i inni*, Kraków 2015, s. 152–162.

<sup>13</sup> M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice...*, s. 377.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 378.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 245–246.

<sup>16</sup> Pismo wznawiane było w Londynie dwukrotnie: po raz pierwszy po upadku Francji jako „Wiadomości Polskie, Polityczne i literackie”, a następnie w roku 1946 r. jako „Wiadomości”. Teksty Wacława Zbyszewskiego ukazywały się w obu wznowieniach periodyku od sierpnia 1940 r. do momentu ostatecznej likwidacji w roku 1981. W dalszych fragmentach artykułu, dla uproszczenia, przyjęto tytuł „Wiadomości” jako formę uogólnienia odnoszącą się do obu postaci pisma.

Z tego powodu należy oddać głos jego współpracownikom, tym bardziej że to właśnie następczyni Grydzewskiego w fotelu redaktora naczelnego – Stefania Kossowska<sup>17</sup> pozostawiła dwa obszernie wspomnienia poświęcone w całości Zbyszewskiemu. Przedstawiła w nich swoje opinie na temat „londyńskiego Saint-Simona”<sup>18</sup> i jego twórczości. Pierwsze z nich, w którego tytule autorka posłużyła się skrótowcem WAZ (będącym jednym z literackich pseudonimów Zbyszewskiego), zamyka zbiór wspomnień pt. *Galeria przodków*<sup>19</sup>.

Tekst jest utrzymany w przyjaznym, sentymentalnym tonie, a dominuje w nim zachwyt nad pisarskimi zdolnościami i głęboką erudycją bohatera. Okazując wyrazy uznania, Kossowska nie pominęła pewnych wad i słabostek Zbyszewskiego, punktując jego niedojrzałość oraz narastające z biegiem lat rozgoryczenie. Jest to chyba najbardziej intymny portret autora *Zagubionych romantyków i innych*, jaki ukazał się drukiem. Pozostał bowiem nie tylko jako dokument „literackiej kuchni” Wacława Zbyszewskiego, lecz także świadectwo jego kontaktów towarzyskich, w tym uczuciowych. Jest to przykładowo jedyna relacja, w której można znaleźć wzmiankę o dziecku, którym opiekował się od połowy lat pięćdziesiątych XX w. Drugie wspomnienie pióra Kossowskiej, opublikowane jako wstęp do wyboru tekstów Zbyszewskiego publikowanych w „Kulturze”, noszącego tytuł *Zagubieni romantycy i inni*<sup>20</sup>, jest już bardziej surowym obrachunkiem z „Waciem” jako literatem i osobą prywatną. Autorka zawarła w nim tezę, że ten poczytny publicysta nigdy w pełni nie wykorzystał swoich zdolności, ograniczając się do publikowania jedynie w języku polskim, przez co zmarnował swój niezaprzeczalny talent. Przyczyną takiego stanu rzeczy miał być lęk przed podejmowaniem zobowiązań oraz poszukiwanie stabilizacji, nawet jeśli jej osiągnięcie oznaczało gorsze warunki egzystencji czy pozostawanie w roli „bezsilnego proroka”<sup>21</sup>. Tę charakterystykę podsumowała wyliczeniem tkwiących w Zbyszewskim sprzeczności, które pozostawały wyraźne w jego sposobie bycia i tworzenia, stanowiąc o jego oryginalności, ale też sprawiając, że był człowiekiem trudnym w obcowaniu z innymi.

<sup>17</sup> Stefania Kossowska (1909–2003) – pisarka, publicystka, w latach 1973–1981 redaktor naczelna tygodnika „Wiadomości”. *Vide: Stefania Kossowska*, <http://sppwarszawa.pl/czlonkowie/stefania-kossowska/> (dostęp: 8 X 2021).

<sup>18</sup> Takie miano nadał słynącemu z zamiłowania do plotek Zbyszewskiemu teatrolog Jan Kott.

<sup>19</sup> S. Kossowska, *Galeria przodków*, Warszawa 1991 s. 128–136.

<sup>20</sup> Eadem, *W.A. Zbyszewski*, [wstęp do:] W.A. Zbyszewski, *Zagubieni romantycy i inni*, Kraków 2015.

<sup>21</sup> Zdaniem Kossowskiej publicyści są „nowoczesnymi prorokami”, a wśród nich Wacław Zbyszewski „był prorokiem, który głosił swoje poglądy wiedząc, że nie znajdzie się nikt kto by je podzielał”. *Ibidem*, s. 5.

Odtwarzając sylwetkę Zbyszewskiego widzianą oczami pracowników „Wiadomości”, należy odwołać się jeszcze do wspomnień innych, mniej znanych członków redakcji. W relacjach zamieszczonych przez Mieczysława Supruniuka w pracy *„Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia*<sup>22</sup> przekazali oni wiele unikalnych informacji na temat emigracyjnych literatów, w tym Wacława Zbyszewskiego.

Edmund Goll, odpowiedzialny za skład i druk „Wiadomości”, ujawnił szczegóły osławionych sporów dotyczących gramatyki i interpunkcji. Jako ich uczestnik, Zbyszewski (z wykształcenia doktor ekonomii) „wręcz pieklił się” o to, by tytuł naukowy doktora zapisywać wielką literą i opatrywać kropką. Poważnym problemem był też zapis nazwy Nysa Łużycka, publicysta bowiem domagał się zachowania w przesyłanych artykułach formy „Nissa”<sup>23</sup>.

Ze względu na te i inne nawyki Zbyszewski padł ofiarą dziennikarskiego dowcipu primaaprilisowego. Poeta i tłumacz Jan Winczakiewicz<sup>24</sup> zwrócił się do Mieczysława Grydzewskiego z pomysłem opracowania cyklu humorystycznych trawestacji tekstów publikowanych w tygodniku. Do zbioru parodii trafiła także zmyślona recenzja wspomnień ordynansa Hitlera, rzekomo przygotowana przez autora *Wędrowek po Europie*<sup>25</sup>. Tekst od razu przypadł do gustu naczelnemu „Wiadomości”, który ocenił go jako „znakomity”<sup>26</sup>. Trzeba przyznać, że Winczakiewiczowi udało się zawrzeć w niej wszystkie wyróżniające Zbyszewskiego pisarskie maniere, umiejętnie je wyolbrzymiając. W związku z tym tekst pełen jest wtrąceń w języku francuskim, a sentyment literata do kultury francuskiej został podniesiony do poziomu fanatycznej frankofilii wyrażonej w projekcie powojennego zagospodarowania Niemiec zakończonym słowami: „Niemcy albo będą paryskie, albo nie będzie ich wcale”<sup>27</sup>. Winczakiewicz uwiecznił także zamiłowanie swojej „ofiary” do plotek dotyczących sfery życia prywatnego znanych osobistości – w tym przypadku relacji Adolfa Hitlera z Ewą Braun<sup>28</sup>. Poeta z wyczuciem odtworzył również detale warsztatowe, takie jak częste posługiwanie się kolokwializmami i dosadnymi epitetami pod adresem opisywanych postaci, a przede wszystkim charakterystyczną konstrukcję zdań. Dbając o wiarygodność, Winczakiewicz „wplótł” w treść także

<sup>22</sup> *„Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia*, red. M.A. Supruniuk, t. I–II, Toruń 1995–1996.

<sup>23</sup> E. Goll, *„Ma Pan u mnie piwko”*. *Dywagacje składacza*, [w:] *ibidem*, t. II, s. 178.

<sup>24</sup> Jan Winczakiewicz (1921–2012) – publicysta, poeta, tłumacz, malarz. Z „Wiadomościami” związany od lat czterdziestych XX w., autor m.in. tomu wspomnień *Z szuflady emigranta*.

<sup>25</sup> J. Winczakiewicz, *Musztarda po obiedzie*, [w:] *„Wiadomości” i okolice...*, t. II, s. 185–196.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 191.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

notatkę od redakcji, w której skrupulatnie wyliczył, że Zbyszewski publikował recenzje wspomnień hitlerowskich dygnitarzy dokładnie w co dziesiątym numerze „Wiadomości”. Dopisek ten miał niewątpliwie być kpinią z żywego zainteresowania Wacława Zbyszewskiego kulisami niemieckiego totalitaryzmu. Ostatecznie do oficjalnej publikacji żartobliwych artykułów nie doszło, ponieważ Grydzewski obawiał się reakcji parodiowanych autorów.

Kolejnym niezwykle ważnym etapem w publicystycznej karierze Zbyszewskiego była współpraca z miesięcznikiem „Kultura”. Jego założyciel, Jerzy Giedroyc jako jedyny spośród redaktorów zatrudniających krakowianina pozostawił usystematyzowane wspomnienia w postaci *Autobiografii na cztery ręce*<sup>29</sup>. Zawarł w niej jednoznaczny, a przy tym dość kontrowersyjną opinię o Zbyszewskim, którego poznał w okresie redagowania „Buntu Młodych”<sup>30</sup>. Redaktor „Kultury” wspominał Zbyszewskiego jako literata obdarzonego niezwykle sprawnością warsztatu, którego teksty można było drukować właściwie zaraz po ich powstaniu<sup>31</sup>. Doceniając publicystyczne umiejętności, wyliczył jednak szereg wad swego współpracownika, piętnując jego trudny charakter. Ta swego rodzaju mizantropia miała być wedle Giedroycia powodem życiowych trudności publicysty, gdyż w każdym miejscu pracy zachowywał się on niedopuszczalnie – lekcewał obowiązek, a ludzi traktował okropnie<sup>32</sup>. Redaktor krytycznie ocenił także podkreślaną przez wielu erudycję Zbyszewskiego, twierdząc, że wiedzę o świecie czerpał on jedynie z lektury „Le Monde” i rozmów z kelnerami. Opinia ta jest krzywdząca i nieuzasadniona, ponieważ dostępne badaczom teksty Zbyszewskiego stanowią potwierdzenie zarówno rozległych zainteresowań ich autora, jak i jego wielostronnego wykształcenia. W swoim wspomnieniu Giedroyc przedstawił ponadto poglądy krakowskiego publicysty na kwestie społeczne i polityczne. Ten fragment należy również uznać za kontrowersyjny ze względu na to, że zdaniem Giedroycia Zbyszewski był proangielski, a krytyczny wobec Francuzów, podczas gdy z zachowanych materiałów (drukowanych także w „Kulturze”) wynika, że wykazywał sympatie dokładnie odwrotne<sup>33</sup>. Kierownik Instytutu Literackiego miał natomiast całkowitą rację, pisząc

<sup>29</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994.

<sup>30</sup> „Bunt Młodych” (od 1937 r. „Polityka”) – dwutygodnik społeczno-polityczny, organ prasowy środowiska młodokonserwatyistów. Pierwsze pismo redagowane przez J. Giedroycia.

<sup>31</sup> J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 74.

<sup>32</sup> Przykładem trudności, jakie Zbyszewski miał sprawiać pracodawcom, jest przytoczona w *Autobiografii...* anegdota o tym, jak Giedroyc wymusił na krnąbrnym dziennikarzu zamówiony tekst, przetrzymując go w zamkniętym na klucz pomieszczeniu. Obszernej na ten temat: J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 73. O problemach zawodowych Zbyszewskiego: *ibidem*, s. 75.

<sup>33</sup> W istocie Zbyszewski był krytykiem polityki gen. Charles’a de Gaulle’a, natomiast entuzjastą francuskiej kultury pozostawał do końca życia.



o jego „obsesji antyrosyjskiej”. Wacław Zbyszewski wyłamował się bowiem z grona swoich konserwatywnych towarzyszy, w przeciwieństwie do środowiska redakcji „Kultury” otwarcie prezentując przekonanie o barbarzyńskości Rosji zarówno białej, jak i czerwonej. Na tę część jego poglądów zwracały uwagę także przywołane uprzednio Kossowska czy Danilewiczowa. Z pozostałych problemów poruszanych przez Zbyszewskiego w rozmowach prywatnych i publikowanych artykułach Giedroyc wymienił jeszcze lęk przed wojną nuklearną oraz widmem przeludnienia. Oba zresztą redaktor „Kultury” zbagatelizował jako obawy dziwne i zupełnie nietrafne. Jerzy Giedroyc sformułował najbardziej dosadną ocenę Wacława A. Zbyszewskiego. Te ostre, niekiedy krzywdzące opinie, zapewne dobrze skrywane przez Redaktora, a ujawnione w czasie przygotowywania autobiografii, nie przeszkodziły w odnowieniu wzajemnych kontaktów po roku 1945 i nawiązaniu współpracy zakończonej dopiero wraz ze śmiercią Zbyszewskiego w roku 1985.

Relacja Marii Czapskiej, siostry malarza Józefa Czapskiego<sup>34</sup>, utrzymana jest w o wiele bardziej przychylnym tonie. Przytoczenie jej ma duże znaczenie także ze względu na estymę, jaką Zbyszewski darzył rodzeństwo Czapskich. Dawał jej dowody wielokrotnie w swoich tekstach, m.in. poprzez nazywanie eseistki i jej brata poufale „Marynią” i „Józkiem”<sup>35</sup>. Bez względu na charakter ich relacji, Czapska poświęciła Zbyszewskiemu kilka wierszy we wspomnieniu o „Wiadomościach”: „*Wacław Zbyszewski, »sobie-pan« w każdym felietonie, nieoszczędzający ani żywych ani umarłych, o dokładność niedbały, ale mający zawsze coś do powiedzenia, budzi myśl, zmusza do zajęcia stanowiska*”<sup>36</sup>. Wydaje się, że w tym lapidarnym opisie Maria Czapska doskonale uchwyciła najważniejsze cechy starszego z braci Zbyszewskich, czyli żywiołowość oraz brak pokory, które tak bardzo go wyróżniały. Ponadto we wspomnieniu utrwaliła zdolność Zbyszewskiego do pobudzania czytelnika do dyskusji, polemiki, na co jako na walor wskazała również Kossowska.

Jak zostało przedstawione we wstępie, Wacław Zbyszewski był nie tylko dziennikarzem prasowym, lecz także radiowym. W połowie lat sześćdziesiątych XX w. został zewnętrznym korespondentem sekcji polskiej Radia Wolna Europa. Dość wyjątkową pozycję zawdzięczał według Jerzego Giedroycia temu, że dyrektor Sekcji Polskiej Jan Nowak „wolał go mieć poza studiem”<sup>37</sup>. Rzeczywiście, jako pracownik RWE Wacław Zbyszewski zasłynął reportażami z podróży po krajach Europy

<sup>34</sup> Maria Czapska (1894–1981) – pisarka, tłumaczka, krytyk literacki, siostra malarza i pisarza Józefa Czapskiego, na emigracji od roku 1945 do śmierci. *Vide: Maria Czapska* <https://www.czapscy.org.pl/maria-czapska/> (dostęp: 8 X 2021).

<sup>35</sup> W. Zbyszewski, *Ciocia z Tambowa*, [w:] W.A. Zbyszewski, *Ludzie, których znałem*, oprac. R. Habielski, P. Kądziela, Warszawa 2020, s. 284–295.

<sup>36</sup> M. Czapska, *Ostatnie odwiedziyny i inne szkice*, Warszawa 2006, s. 146.

<sup>37</sup> J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 75.

Zachodniej nagrywanymi w miejscu aktualnego pobytu. Nawet felietony składające się na cykl *Wybitni Polacy* oraz wypowiedzi okolicznościowe nagrywał w miejscu aktualnego pobytu, a nie w paryskim studiu rozgłośni<sup>38</sup>. Można wątpić, czy taka sytuacja wynikała z jakiejś rzeczywistej niechęci Nowaka do Zbyszewskiego. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że w tym względzie przeważał stan zdrowia publicysty, chociaż nie było to zapewne jedyny czynnik. Tym niemniej, pozostając „częstym gościem paryskiego biura RWE”<sup>39</sup>, Zbyszewski sumiennie wypełniał swoje obowiązki i w stolicy Francji dał się poznać jako znakomity gawędziarz, robiący duże wrażenie rozległą erudycją<sup>40</sup>. Często jednak pokazywał też drugie oblicze – człowieka zgorzkniałego i pogardliwego wobec współpracowników<sup>41</sup>. Dodatkowo, według Ryszarda Kołaczkowskiego<sup>42</sup> przesyłane przez Zbyszewskiego materiały dość często zawierały błędy, które musiały być korygowane przez Dział Studiów i Analiz rozgłośni<sup>43</sup>.

\* \* \*

Lektura relacji przywołanych w artykule pozwala stwierdzić, że Waław Alfred Zbyszewski był jednym z najaktywniejszych emigracyjnych publicystów. Dzisiaj jednak dość trudno oceniać jednoznacznie owoce tej aktywności. Z jednej strony bowiem świadkowie komentujący po latach różne aspekty życia kulturalnego emigracji wyrażali wiele uznania dla jego literackiego talentu, z drugiej, większość z nich podzielała przekonanie, że Zbyszewski zmarnował swoją szansę i niejako na własne życzenie nie odniósł sukcesu na miarę możliwości. Takie spostrzeżenia uprawomocniał fakt, że „emigracyjny Saint Simon” ograniczał się do publikowania tekstów w języku polskim, a przede wszystkim nie pozostawił po sobie ani jednej pozycji podobnej np. do książek Stanisława Mackiewicza, chociaż w opinii otoczenia dysponował kompetencjami językowymi i literackimi, które umożliwiały zdobycie mocnej pozycji wśród literatów polskich czy nawet europejskich. Wizerunku Waław Alfreda Zbyszewskiego nie poprawiały z pewnością nasilające się z wiekiem manie i dziwactwa, chętnie przytaczane przez autorów wspomnień jako temat barwnych

<sup>38</sup> Poza wymienionymi audycjami Zbyszewski regularnie przygotowywał także relacje na potrzeby Dziennika Radiowego RWE.

<sup>39</sup> M. Morawski, *W biurze paryskim Radia Wolna Europa*, [w:] RWE. *Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, oprac. A. Grabowska, Warszawa 2002, s. 223.

<sup>40</sup> Z. Szyłyko, *Dziennik Radiowy Rozgłośni Polskiej RWE 1952–1972. Fakty, ludzie, refleksje*, [w:] *ibidem*, s. 274–275.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> Ryszard Kołaczkowski, pracownik Rozgłośni Polskiej w latach 1952–1984.

<sup>43</sup> R. Kołaczkowski, *Byłem dzieckiem szczęścia*, [w:] RWE. *Wspomnienia pracowników...*, s. 180.

anegdot. Z przywołanych tekstów źródłowych wyłania się zatem niejednoznaczny obraz człowieka, któremu współcześni nie szczędzili jednocześnie ani pochwał, ani słów krytyki. Nie zapominając o kontrowersjach oraz słabościach bohatera tego artykułu, nie można zaprzeczyć, że Zbyszewski pozostawał ważnym uczestnikiem i współtwórcą życia kulturalnego na wychodźstwie, a jego teksty stanowią istotną część spuścizny polskich środowisk skupionych w Londynie, Paryżu i Monachium.

Na zakończenie należy dodać, że opinie o Wacławie Zbyszewskim prezentowane publicznie mogły się różnić i zapewne różniły się od tych wygłaszanych prywatnie czy utrwalonych w niepublikowanej korespondencji bądź notatkach. Prezentacja tych pierwszych i ich omówienie stanowi wstępny krok na drodze do stworzenia pełnej sylwetki Wacława Zbyszewskiego – człowieka pióra i osoby prywatnej. W toku dalszych badań portret ten będzie sukcesywnie pogłębiany poprzez konfrontację z pozostałymi, niewykorzystanymi podczas tworzenia tego artykułu źródłami i opracowaniami.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła drukowane

- Czapska M., *Ostatnie odwiedziny i inne szkice*, Warszawa 2006.
- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994.
- Goll E., „Ma Pan u mnie piwko”. *Dywagacje składacza*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, red. M.A. Supruniuk, t. II, Toruń 1996, s. 177–180.
- Kołaczkowski R., *Byłem dzieckiem szczęścia*, [w:] *RWE. Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, oprac. A. Grabowska, Warszawa 2002, s. 167–189.
- Kossowska S., *Galeria przodków*, Warszawa 1991.
- Kossowska S., *W.A. Zbyszewski*, [wstęp do:] W.A. Zbyszewski, *Zagubieni romantycy i inni*, Paryż 2015, s. 5–10.
- Morawski M., *W biurze paryskim Radia Wolna Europa*, [w:] *RWE. Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, oprac. A. Grabowska, Warszawa 2002, s. 221–232.
- Szyłyko Z., *Dziennik Radiowy Rozgłośni Polskiej RWE 1952–1972. Fakty, ludzie, refleksje* [w:] *RWE. Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, oprac. A. Grabowska, Warszawa 2002, s. 265–284.
- Winczakiewicz J., *Musztarda po obiedzie*, [w:] „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, red. M.A. Supruniuk, t. II, Toruń 1996, s. 185–196.

Zbyszewski W.A., *Ciocia z Tambowa*, [w:] W.A. Zbyszewski, *Ludzie, których znałem*, oprac. R. Habielski, P. Kądziała, Warszawa 2020, s. 284–296.

Zbyszewski W.A., *Ludzie, których znałem*, oprac. R. Habielski, P. Kądziała, Warszawa 2020.

Zbyszewski W.A., *Zagubieni romantycy i inni*, Kraków 2015.

### Opracowania

Danilewicz-Zielińska M., *Poglądy na literaturę emigracyjną*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. II, Londyn 1965, s. 619–643.

Danilewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992.

Habielski R., *O Waclawie A. Zbyszewskim*, [wstęp do:] J. Giedroyc, W.A. Zbyszewski, *Listy 1939–1984*, wybór, wstęp i oprac. R. Habielski, Warszawa 2018, s. 5–30.

*Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, Londyn 1965.

„*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, red. M.A. Supruniuk, t. I, Toruń 1995.

„*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, red. M.A. Supruniuk, t. II, Toruń 1996.

### Netografia

*Maria Czapska*, <https://www.czapsky.org.pl/maria-czapska/> (dostęp: 8 X 2021).

*Maria Danilewicz-Zielińska*, <http://sppwarszawa.pl/czlonkowie/maria-danilewicz-zielinska/> (dostęp: 8 X 2021).

*Stefania Kossowska*, <http://sppwarszawa.pl/czlonkowie/stefania-kossowska/> (dostęp: 8 X 2021).

---

### Notka o autorze:

**Mgr Jędrzej Bończak** – doktorant w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego.

**Zainteresowania badawcze:** biografistyka, historia literatury, historia najnowsza Polski i świata, historia II Wielkiej Emigracji.



[jedrzej.bonczak@edu.uni.lodz.pl](mailto:jedrzej.bonczak@edu.uni.lodz.pl)

Julia Panicz

Uniwersytet Wrocławski / University of Wrocław

 <https://orcid.org/0000-0002-2389-5914>

## Zarys historii i inwentaryzacja zachowanej infrastruktury sportów zimowych w Karpaczu, Szklarskiej Porębie i Lubawce

### Summary

#### Outline of history and stocktaking of the remaining winter sports infrastructure in Karpacz, Szklarska Poręba and Lubawka

The topic of the article are historical sports facilities located in Karpacz, Szklarska Poręba and Lubawka. An outline of history of the sports infrastructure available at this area is presented. Chosen sport facilities are connected with winters sports, more precisely ski jumps, bobsleigh and sledge tracks. Fundamental aspect are field researches which makes possible to appraise present situation. The inventory carried out by the author gave the opportunity to evaluate the condition and degree of preservation. Photographic documentation was used during the field researches.

**Keywords:** historic sports facilities, Karpacz, Szklarska Poręba, Lubawka, ski jumps, bobsleigh and sledge tracks, field research, cataloguing

### Streszczenie

Tematem artykułu są historyczne obiekty sportowe na terenie Karpacza, Szklarskiej Poręby i Lubawki. Przedstawiony został zarys dziejów zimowej infrastruktury sportowej dostępnej na tych terenach. Wybrane obiekty, tj. skocznie narciarskie oraz tory bobslejo-wo-saneczkowe, związane są z zimowymi dyscyplinami sportowymi. Istotnym aspektem są

przeprowadzone badania terenowe umożliwiające ocenę bieżącej sytuacji. Wykonana przez autorkę inwentaryzacja dała możliwość oceny stanu i stopnia zachowania. Wykorzystana została dokumentacja fotograficzna zrobiona w trakcie badań terenowych.

**Słowa kluczowe:** historyczne obiekty sportowe, Karpacz, Szklarska Poręba, Lubawka, skocznie narciarskie, tory bobslejowo-saneczkowe, badania terenowe, inwentaryzacja

## Wstęp

Przedmiotem artykułu są historyczne obiekty sportowe na terenie Karpacza, Szklarskiej Poręby i Lubawki. Bogata historia sportów zimowych w Karkonoszach skłoniła do przeprowadzenia badań terenowych. Głównym ich celem było odnalezienie obiektów lub pozostałości po nich oraz ocena stanu i stopnia zachowania (więcej na ten temat w dalszej części tekstu). Możliwe stało się także ukazanie rozwoju sportów zimowych w miejscowościach o różnych charakterach. Karpacz i Szklarska Poręba to miejscowości turystyczne z doskonałymi warunkami do uprawiania sportów zarówno na poziomie amatorskim, jak i zawodowym. Natomiast Lubawka przez wiele lat miała charakter przemysłowy, a obecnie jest znana z zespołu kaplic w Kalwarii Lubawskiej na Świętej Górze.

Omówione dzieje przedstawiają rozwój różnych aktywności fizycznych. Pierwsze skoki narciarskie, ślizgi na bobslejach czy jazda na łyżwach przyczyniły się do późniejszej profesjonalizacji tych dyscyplin. Pierwsze obiekty były w pełni naturalne, z czasem, w wyniku dużego zainteresowania turystów, zaczęły powstawać pierwsze stałe obiekty. Często już w pierwszych latach funkcjonowania takie obiekty wymagały pierwszych prac m.in. poprawiających bezpieczeństwo. Rosnące zainteresowanie dyscyplinami pozwalało na wprowadzanie innowacyjnych elementów czy wykonywanie nowych profili zeskoku skoczni narciarskich. Natomiast profesjonalizacja wykorzystywanego sprzętu sportowego pozwoliła także na powiększanie punktów krytycznych w przypadku skoczni narciarskich oraz długości i zakresu trudności w przypadku torów saneczkowo-bobslejowych.

Badania terenowe oraz omówiony zarys dziejów obiektów sportowych pozwalają potraktować znane turystycznie miejscowości w szerszym, a nie jedynie historycznym aspekcie. Obecny stan badań ogranicza się do strony internetowej spisprungchanzen.com, na której możliwe jest odnalezienie poszczególnych obiektów, ich zdjęć historycznych oraz współczesnych, a także krótkich rysów historycznych. Natomiast na stronie internetowej skijumping.pl opublikowany jest *Przewodnik po skoczniach narciarskich* autorstwa Adriana Dworakowskiego, w których przedstawione są rysy historyczne poszczególnych obiektów z podziałem na regiony Polski.

## I. Metodologia badań terenowych

Badania terenowe przeprowadzone na terenie Karpacza, Szklarskiej Poręby i Lubawki pozwoliły na odnalezienie pozostałości po historycznych obiektach sportowych oraz na ich zinwentaryzowanie. Dało to możliwość oceny wybranych miejscowości pod kątem uprawianych tam sportów zimowych, a także ukazało ich bogatą historię.

Podjęte działania zostały podzielone na trzy etapy. Pierwszy objął przygotowania do wyjazdu terenowego. Badania terenowe miały na celu stworzenie listy obiektów, pozostałości po obiektach lub terenów, na których takie obiekty się znajdowały. W trakcie tego etapu zostały wykorzystane dostępne materiały źródłowe, tj. publikacja Adriana Dworakowskiego *Przewodnik po polskich skoczniach narciarskich 2013* oraz materiały dostępne w grudniu 2020 r. na stronie internetowej Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu. Istotnymi źródłami były także materiały ikonograficzne i kartograficzne dostępne na stronach internetowych polska-org.pl oraz fotopolska.eu. Wytypowanie miejsc umożliwiło rozplanowanie trasy przejścia między lokalizacjami. Drugi etap objął wyjazd terenowy. Autorka przeprowadziła badania terenowe w Lubawce 15 września 2020 r., natomiast w Karpaczu i Szklarskiej Porębie 21–23 września 2020 r. Na etapie badań terenowych przydatne były materiały zgromadzone podczas pierwszego etapu, a także mapa współczesna „Mapa turystyczna. Karkonosze”, Skala 1:30 000, wydanie VII, Jelenia Góra, Wydawnictwo Turystyczne PLAN, 2019. Wykonane zostały oględziny obiektów zachowanych, pozostałości po obiektach oraz terenów, na których takie obiekty się znajdowały. To niezwykle istotny aspekt, ponieważ wiele z niegdyś bardzo istotnych dla regionu obiektów sportowych nie przetrwało do dziś. Niewątpliwie każdy z nich przyczynił się zarówno do rozwoju sportów zimowych na tym terenie, jak i do ogólnego rozwoju miejscowości jako ośrodków turystycznych. W wyniku podjętych badań powstała dokumentacja fotograficzna. W porównaniu z historycznymi zdjęciami pozwoliła na wyciągnięcie wniosków na temat działań podejmowanych w celu zachowania infrastruktury sportowej na tym terenie oraz ocenę potencjału w promocji regionu. Głównym kryterium podczas wykonywania dokumentacji fotograficznej było uwzględnienie najważniejszych elementów. W przypadku obiektów, które zachowały się w całości do czasu przeprowadzenia wizji lokalnej, były wykonywane fotografie przedstawiające obiekty w całości. Zdjęcia uwzględniały także elementy, które zwróciły szczególną uwagę, np. ze względu na zły stan zachowania. W przypadku pozostałości po obiektach zostały one udokumentowane w całości. Natomiast przy zachowanych elementach naturalnych bądź dużym przekształceniu terenu wykonane fotografie ukazują obecny wygląd

ich dawnych lokalizacji. Ze względu na długości torów bobslejowych niezbędna okazała się selekcja ich najważniejszych elementów. Została ona dokonana dzięki mapom historycznym oraz opisom zdjęć historycznych. W przypadku pozostałości po torze w Karpaczu oględziny objęły całą jego długość, natomiast tor w Szklarskiej Porębie autorka przeszła od około 2 km powyżej Wodospadu Kamieńczyka do końca toru znajdującego się poniżej Wodospadu Kamieńczyka. Taki przebieg badań wynikał ze specyfikacji tego obiektu, mianowicie na tym odcinku znajdowały się najistotniejsze fragmenty i zakręty tego toru. Autorce udało się dotrzeć do wszystkich obiektów, które zostały wytypowane w pierwszym etapie badań terenowych. Na trzeci etap złożyły się działania mające na celu podsumowanie zebranych zarówno przed wyjazdem, jak i w trakcie materiałów źródłowych. Wykonane zostało zestawienie zdjęć historycznych z dokumentacją fotograficzną autorki. Następnie wykonano opinię w temacie zachowanej infrastruktury sportowej oraz dokonano oceny stanu i stopnia zachowania wybranych obiektów. Przedstawienie wszystkich obiektów sportowych z tego terenu wraz z ich dziejami pozwala na wyciągnięcie wniosków w sprawie zachowywania tego typu infrastruktury i ewentualnych działań podejmowanych celem promocji regionu.

## II. Inwentaryzacja zachowanej infrastruktury sportów zimowych w Karpaczu, Szklarskiej Porębie i Lubawce

### 1. Karpacz

Karpacz leży w Karkonoszach na wysokości 480–885 m n.p.m. W tej miejscowości występuje niższa średnia temperatura oraz silniejsze wiatry w porównaniu do Szklarskiej Poręby. Jest to związane z otwartą ekspozycją dolin i stoków znajdujących się na terenie Karpacza<sup>1</sup>. Doskonale warunki do uprawiania sportów zimowych sprawiły, że w sezonie, tj. od Bożego Narodzenia do lutego, organizowano tu imprezy zimowe o różnym zasięgu. Przykładem takich imprez mogą być Silesiady – Akademickie Mistrzostwa Narciarskie, Mistrzostwa Polski Polskiego Związku Narciarskiego, Noworoczne Konkursy Skoków Narciarskich czy Slalom Wiosenny<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *Karpacz – Krummhübel. Dzieje miasta pod Śnieżką*, Mysłakowice 2005, s. 10; *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. M. Staffa, t. III (*Karkonosze*), Warszawa–Kraków 1993, s. 91; T. Steć, *Sudety Zachodnie*, cz. 1 (*Kotlina Jeleniogórska, Karkonosze, Rudawy Janowickiej, Kotlina Kamiennogórska, Czeskie Karkonosze [obszar konwencji]*), Warszawa 1965, s. 158.

<sup>2</sup> *Rozwój sportu i turystyki w Karpaczu*, [http://www.strzelec.wczasy.pl/historia/histb/rzep\\_1/rzep\\_1.html](http://www.strzelec.wczasy.pl/historia/histb/rzep_1/rzep_1.html) (dostęp: 8 VII 2021).



Atrakcją charakterystyczną regionu Karkonoszy były zjazdy na saniach rogatych. Pierwotnie służyły jako środek transportu umożliwiający zwożenie siana lub drewna z wyższych partii lasów. Duże zainteresowanie turystów wpłynęło na rozwój sprzętu umożliwiającego turystyczne zjazdy saniami jednoosobowymi. Atrakcja ta polegała na zorganizowanych zjazdach specjalnymi saniami, z zakrzywionymi z przodu ku górze wysokimi płozami. Zjazdy te odbywały się torach zjazdowych, np. między schroniskami górskimi. Takie kuligi w Karkonoszach organizowane były do roku 1945<sup>3</sup>.

Warto także wspomnieć, że na terenie Karpacza istniały dwa lodowiska. Pierwsze z nich powstało w wyniku budowy zapory przeciwrumoszowej na rzece Łomnicy w latach 1910–1915. Skutkiem tego działania było jezioro zaporowe, na którym latem pływano na kajakach, natomiast zimą jeżdżono na łyżwach. Drugie lodowisko znajdowało się na Małym Stawie<sup>4</sup>, gdzie rozgrywano krążkowe zawody<sup>5</sup>. Na tym obiekcie odbyły się Łyżwiarskie Mistrzostwa Polski w roku 1949<sup>6</sup>, a na lodowisku przy zaporze na Łomnicy – Mistrzostwa Niemiec w roku 1930 oraz Mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie szybkim w roku 1949<sup>7</sup>. Według dostępnej ikonografii obiekt ten funkcjonował do lat sześćdziesiątych XX w.<sup>8</sup>

### Skocznie narciarskie

Aspektem działającym korzystnie na rozwój Karpacza były walory przyrodnicze. Liczna infrastruktura oraz imprezy sportowe, jakie odbywały się na tym terenie, sprawiły, że ton miasta nadawały sporty zimowe i turystyka<sup>9</sup>. W Karpaczu do roku 1945 znajdowały się trzy, a po roku 1945 – cztery skocznie narciarskie.

<sup>3</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 61; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, s. 92.

<sup>4</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 39, 61; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, s. 125; *Słynne lodowisko na Łomnicy w Karpaczu*, „Karkonosze Korkontoi Riesengebirge” 2004, nr 3, s. 7.

<sup>5</sup> Krążkowe zawody polegały na rzucaniu ciężkich krążków po przygotowanym torze lodowym, tak aby krążek przemieścił się na jak najdłuższą odległość.

<sup>6</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 152; E. Basałygo, *900 lat Jeleniej Góry, Tędy przeszła historia. Kalendarium wydarzeń w Kotlinie Jeleniogórskiej i jej okolicach*, Jelenia Góra 2010, s. 292; *Rozwój sportu i turystyki...*

<sup>7</sup> *Krótką historią jednej zimowej dyscypliny sportu*, „Karkonosze Korkontoi Riesengebirge” 2011, nr 10, s. 16–17; *Słynne lodowisko...*, s. 7; *W Karkonoszach zmieniło się wiele... tylko śnieg pozostał ten sam*, „Karkonosze Korkontoi Riesengebirge” 2011, nr 10, s. 14–15.

<sup>8</sup> *Restauracja „Nad Zaporą” i lodowisko w Karpaczu*, <https://polska-org.pl/6173733,foto.html?idEntity=534878> (dostęp: 8 VII 2021).

<sup>9</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 167, 169.

Pierwsza skocznia w Karpaczu powstała w roku 1912. Jej nazwa brzmiała Schneekoppeschanze, co w dosłownym tłumaczeniu oznaczało „Skocznia pod Śnieżką”. W czasach powstania był to nowoczesny obiekt<sup>10</sup>. Dodatkowo skocznia ta uznawana jest za pierwszą na tym terenie, ponieważ według kronik we wcześniejszych konstrukcjach używano jedynie śniegu<sup>11</sup>. Swoją nazwę „Orlinek” zawdzięcza Szkole Orłąt „Orlinek”, która funkcjonowała w latach 1945–1946<sup>12</sup>. Obiekt ten poddawany był wielokrotnym modernizacjom. Pierwszą przeprowadzono w latach 1919–1920. Kolejna, w roku 1932, objęła podwyższenie skoczni do punktu krytycznego K-45 m, brakuje jednak szczegółowych informacji dotyczących tej przebudowy<sup>13</sup>. Następne prace wykonane zostały po 1945 r., a konsultacje w sprawie projektów wykonywał legendarny Polski skoczek Stanisław „Dziadek” Marusarz. Z tego powodu skocznia została nazwana jego imieniem. Wówczas podwyższono punkt krytyczny do K-47 m<sup>14</sup>. W roku 1962 w wyniku wichury konstrukcja uległa zniszczeniu<sup>15</sup>. Po tym zdarzeniu drewnianą wieżę zastąpiono metalową. Wszelkie prace wykonała wrocławska firma MEGABUD<sup>16</sup>. W latach 1997–1998 podjęto prace mające na celu dostosowanie skoczni do wymogów F.I.S.<sup>17</sup>, dzięki czemu już w 1997 r. uzyskane zostało świadectwo homologacji Polskiego Związku Narciarskiego. Następnie w latach 1999–2000, w związku z wymogami F.I.S., kolejny raz

<sup>10</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po polskich skoczniach narciarskich 2013*, s. [25], [http://web.archive.org/web/20160304132100/http://skijumping.pl/artykuly/dodatki/przewodnik\\_2013.pdf](http://web.archive.org/web/20160304132100/http://skijumping.pl/artykuly/dodatki/przewodnik_2013.pdf) (dostęp: 19 XII 2021); A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 160; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 215; *Historia karpackiej skoczni*, <https://www.karpacz.pl/historia-karkonoskiej-skoczni/article> (dostęp: 8 VII 2021); *Skoki narciarskie*, [w:] *Wystawa stała*, [http://www.muzeum sportu.org/index.php?option=com\\_content](http://www.muzeum sportu.org/index.php?option=com_content) (dostęp: 2 XII 2020); *W Karkonoszach zmieniło się...*, s. 14–15.

<sup>11</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 152.

<sup>12</sup> A. Dworakowski, *op. cit.*, s. [26]; *Historia karpackiej skoczni...*

<sup>13</sup> A. Dworakowski, *op. cit.*, s. [25]; A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 160; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 215; *Historia karpackiej skoczni...*; *Skoki narciarskie...*

<sup>14</sup> A. Dworakowski, *op. cit.*, s. [26]; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 274; I. Łaborewicz, *Skocznie narciarskie w śląskich Karkonoszach (III)*, „Sudety. Przyroda. Kultura. Historia” [Wrocław] 2004, nr 36, s. 36; S. Marusarz, Z.K. Rogowski, *Na skoczniach Polski i świata. Wspomnienia Stanisława Marusarza*, wyd. 2 uzup. i popr., Warszawa 1974, s. 183; *Rozwój sportu i turystyki...*; *Z dziejów sportów zimowych w Kotlinie Jeleniogórskiej*, [w:] *Wystawa stała*, [http://www.muzeum sportu.org/index.php?option=com\\_content&view=category&layout=blog&id=1&Itemid=3&lang=pl](http://www.muzeum sportu.org/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=1&Itemid=3&lang=pl) (dostęp: 2 XII 2020); *W Karkonoszach zmieniło się...*, s. 14–15.

<sup>15</sup> *Historia karpackiej skoczni...*; *Rozwój sportu i turystyki...*

<sup>16</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 161; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 275; *Rozwój sportu i turystyki...*

<sup>17</sup> F.I.S., oficjalny skrót: Fédération Internationale de Ski (Międzynarodowa Federacja Narciarska).

podwyższono punkt konstrukcyjny do K-85 m. Obiekt w takim wyglądzie przetrwał do dziś<sup>18</sup>. W roku 2001, wskutek powodzi, uszkodzona została dolna część zeskoku oraz urządzenia naśnieżające. W związku z tym wykonano prace remontowe<sup>19</sup>.

Przykładami imprez sportowych organizowanych na tym obiekcie są m.in. „Silesiady”, Mistrzostwa Polski Seniorów w roku 1948, Mistrzostwa Polski Juniorów w roku 1954, Mistrzostwa Dolnego Śląska w roku 1959, Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w roku 1970<sup>20</sup>, Mistrzostwa Świata Juniorów w roku 2001, Mistrzostwa Polski indywidualne i drużynowe w latach 2004 i 2005<sup>21</sup>. Ostatnimi zawodami, jakie odbyły się na tej skoczni, były zawody w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży<sup>22</sup>. Obecny rekord skoczni należy do Adama Małysza i wynosi 94,5 m<sup>23</sup>.

Obecnie skocznia narciarska „Orlinek” nie jest użytkowana zgodnie z pierwotnym założeniem. Jest to bowiem miejsce uprawiania sportów ekstremalnych. Służy jako punkt widokowy, jest miejscem do skoków na bungee oraz od roku 2014 organizowany jest tutaj bieg z zeskoku skoczni na szczyt obiektu – Kill the Devil Hill<sup>24</sup>.

Obiekt jest dobrze oznakowany zarówno w terenie, jak i na współczesnych mapach. Jego odnalezienie nie powinno sprawiać turystom problemów. Stan ogólny skoczni oceniono na dobry. Opinia poparta jest stanem zachowania poszczególnych elementów. Konstrukcja nie budzi większych zastrzeżeń (il. 1). Widoczne są także możliwości wykorzystania obiektu zarówno dla promocji regionu, jak i wznowienia działalności zgodnej z pierwotnym założeniem. Wymagane byłyby prace porządkowe na zeskoku oraz najbliższego otoczenia. Do najpilniejszych zadań zaliczyć należy remont w dolnej części rozbiegu (il. 2). Niezbędna jest także modernizacja, której celem miałyby być dostosowanie skoczni do obecnych wymogów. Stopień zachowania również oceniono na dobry. Zachowane są wszystkie niezbędne elementy dla obiektów tego typu. W związku z bogatą historią skoczni „Orlinek” widoczny jest duży potencjał we wznowieniu tej dyscypliny sportu na tym terenie.

<sup>18</sup> A. Dworakowski, *op. cit.*, s. [26]; A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 161.

<sup>19</sup> A. Dworakowski, *op. cit.*, s. [26].

<sup>20</sup> *Ibidem*; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 274; *Rozwój sportu i turystyki...*; I. Łaborewicz, *op. cit.*, s. 36–37; *W Karkonoszach zmieniło się...*, s. 14–15; *Z dziejów sportów zimowych...*

<sup>21</sup> A. Dworakowski, *op. cit.*, s. [26]; *Historia karpackiej skoczni...*

<sup>22</sup> A. Dworakowski, *op. cit.*, s. [27].

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 26; A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 162; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 275; *Historia karpackiej skoczni...*; *Skoki narciarskie...*; *W Karkonoszach zmieniło się...*, s. 14.

<sup>24</sup> A. Dworakowski, *op. cit.*, s. [26]; idem, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2016*, s. [32], [https://www.skijumping.pl/content/przewodnik\\_2016.pdf](https://www.skijumping.pl/content/przewodnik_2016.pdf) (dostęp 19 XII 2021); *Historia karpackiej skoczni...*



1. Skocznia narciarska „Orlinek”. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.



2. Dolna część drewnianego rozbiegu. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.

Na terenie Karpacza istniały jeszcze inne skocznie narciarskie, które nie przetrwały do dziś. W dużej mierze spowodowane to było uszkodzeniami istotnych elementów z uwagi na braki prac remontowych i modernizacyjnych.

Dzięki inicjatywie byłego skoczka narciarskiego Ryszarda Witkego, w latach 1972–1975 powstały dwie skocznie narciarskie igielitowe<sup>25</sup>. Pierwsza z nich – Karpátka, o punkcie konstrukcyjnym K-35 m, znajdowała się w centrum miasta. Było to miejsce treningowe i konkursów dla zawodników klubu Śnieżka Karpacz. Została rozebrana w roku 2017<sup>26</sup>. Skocznia ta wyróżniała się na tle innych tego typu obiektów w Karpaczu ze względu na część rozbiegową znajdującą się na dachu jednego z domów<sup>27</sup>.

Mimo że skocznia została rozebrana, zastosowano ciekawe rozwiązanie mające na celu informować odwiedzających o istnieniu takiego obiektu. Schody, które niegdyś służyły zawodnikom, zostały przerobione i obecnie wkomponowane w otaczający je park (il. 3). Przy dawnej części służącej do wyhamowywania postawiono kamień z tablicą pamiątkową zawierającą informację o istnieniu skoczni na tym terenie do roku 2017 (il. 4). Tego typu oznakowanie pozwala łatwo zorientować się w terenie i jest pomocne w badaniach terenowych. Teren jest zagospodarowany w ciekawy pod turystycznym kątem sposób.

Druga ze wspomnianych skoczni, nazywana Bobo, miała punkt konstrukcyjny K-15<sup>28</sup>. Według literatury znajdowała się na stoku obecnego Centrum Sportu i Rekreacji „Kolorowa”<sup>29</sup>. Był to prawdopodobnie obiekt treningowy, brakuje dat dotyczących zaprzestania użytkowania czy rozebrania. Nie zachowała się także ikonografia.

Kolejnym takim obiektem na terenie Karpacza była skocznia narciarska Kolorowa o punkcie krytycznym K-20 m. Swoją nazwę wzięła od stoku Kolorowa, na którym była zlokalizowana. Nie dysponujemy szczegółowymi informacjami na temat jej działalności, zachowała się jedynie nieliczna ikonografia<sup>30</sup>. Obecnie teren ten jest zagospodarowany przez Centrum Rekreacji i Sportu „Kolorowa”, co powoduje trudności w dokładnej lokalizacji miejsca (il. 5).

Na terenie obecnego Karpacza Górnego (dawniej Bierutowic) także znajdowała się skocznia narciarska o podwójnej nazwie: Graf-Friedrich-Schanze lub Strietzel-Schanze. Wybudowana została w roku 1930 i miała punkt krytyczny K-30 m.

<sup>25</sup> *Nie tylko Orlinek*, <https://www.karpacz.pl/nie-tylko-orlinek/article> (dostęp: 8 VII 2021); *Rozwój sportu i turystyki...*

<sup>26</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [27]; *Nie tylko Orlinek...*

<sup>27</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [27].

<sup>28</sup> *Nie tylko Orlinek...*; *Rozwój sportu i turystyki...*

<sup>29</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [27].

<sup>30</sup> *Nie tylko Orlinek...*



3. Współczesne schody w miejscu historycznych schodów przy nieistniejącej już skoczni Karpátka. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.



4. Kamień z tablicą pamiątkową skoczni narciarskiej. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.



5. Centrum Rekreacji i Sportu „Kolorowa”, prawdopodobnie dawny teren skoczni narciarskiej „Kolorowa”. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.

Ponownie, jak w przypadku skoczni narciarskiej „Orlinek”, w powojennej odbudowie konsultacji udzielił Stanisław Marusarz. Po przeprowadzonych pracach funkcjonowała ona do lat siedemdziesiątych XX w., a następnie została rozebrana<sup>31</sup>. Do dziś zachowały się jednak betonowe podpory rozbiegu (il. 6). Mimo zmian w terenie, jakie zaszły po budowie hotelu, pozostałości te są możliwe do zlokalizowania.

### Tory bobslejowo-saneczkowe

Do roku 1945 w Karpaczu istniały trzy tory saneczkowo-bobslejowe, natomiast po roku 1945 tylko dwa z nich wykorzystywane były zgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem.

Pierwszy tor powstał w 1909 r., miał długość 1510 m, różnica wzniesień wynosiła 165 m. Trasa biegła od dzisiejszego hotelu „Orlinek” do budynku Liceum Ogólnokształcącego<sup>32</sup>. Służył jako obiekt treningowy, na którym polscy saneczkarze

<sup>31</sup> *Nie tylko Orlinek...*

<sup>32</sup> *Bobsleje*, [w:] *Wystawa stała*, [http://www.muzeumsportu.org/index.php?option=com\\_content&view=category&layout=blog&id=1&Itemid=3&lang=pl](http://www.muzeumsportu.org/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=1&Itemid=3&lang=pl) (dostęp: 2 XII 2020); *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, s. 96–97.

przygotowywali się do igrzysk olimpijskich w Sapporo w roku 1972<sup>33</sup>. Obecnie możliwe jest odnalezienie koryta dawnego toru, które zachowało się w szczątkowej formie (il. 7).

W latach 1925–1926 powstał drugi taki obiekt<sup>34</sup>. Zaczynał się w Karpaczu Górnym na Husyckiej Górcie, a swój koniec miał przy zaporze na Łomnicy. Jego długość wynosiła 1560 m, a różnica wzniesień była równa 114 m<sup>35</sup>. Prawdopodobnie w roku 1948 został przedłużony do 1650 m<sup>36</sup>. Do roku 1981 był użytkowany jako tor bobslejowy, następnie jako tor saneczkowy<sup>37</sup>.

Zachowany do dzisiaj tor, ze względu na brak prac remontowych, jest niezdatny do użytkowania. Na poszczególnych odcinkach jest porośnięty roślinnością, co uniemożliwia przejazd zgodnie z jego przeznaczeniem. Zachowane boczne zabezpieczenia wymagają prac naprawczych (il. 8). W celu przygotowania obiektu do użytkowania niezbędne są także prace porządkowe koryta toru. Znajdują się tam bowiem liczne graffiti, napisy, potłuczone szkło oraz części drewnianych elementów (il. 9). Najlepiej zachowanym odcinkiem jest jego dolna część znajdująca się przy zaporze na Łomnicy. Na początku toru nie zachowały się boczne zabezpieczenia zakrętów. Ogólny stopień i stan zachowania jest dostateczny. Prace w terenie ułatwia dostępna kartografia i ikonografia. Dzięki materiałom źródłowym obiekt ten jest łatwy do odnalezienia.

W Karpaczu istniał jeszcze tor saneczkowy – od „Strzechy Akademickiej” do ówczesnego schroniska „Szczęść Boże” (obecnie „Biały Jar”). Prawdopodobnie został wybudowany w roku 1924, a jego długość wynosiła 4500 m<sup>38</sup>. Nazywany był „Śląską Drogą”. W okresie międzywojennym funkcjonował jako tor saneczkowy, natomiast po 1945 pełnił funkcję traktu turystycznego<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 73.

<sup>34</sup> Gabłota w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, s. 92, 181.

<sup>35</sup> *Bobsleje...*

<sup>36</sup> Gabłota w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu; *Rozwój sportu i turystyki...*

<sup>37</sup> Gabłota w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.

<sup>38</sup> A. Hirsch-Tabis, E.K. Tabis, *op. cit.*, s. 152; *Rozwój sportu i turystyki...*

<sup>39</sup> M. Cała, W. Warcholik, *Karkonosze*, Kraków 2005, s. 37; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. III, s. 216; T. Steć, *op. cit.*, s. 178.





6. Pozostałość po skoczni narciarskiej Graf-Friedrich-Schanze, betonowe podpory rozbiegu. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.



7. Pozostałości po torze saneczkowym przy ulicy Olimpijskiej, dawne koryto toru  
Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.



8. Boczne zabezpieczenia toru bobslejowego  
Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.



9. Zanieczyszczenia w korycie dawnego toru bobslejowego  
Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.

## 2. Szklarska Poręba

Szklarska Poręba to również miejscowość znajdująca się u podnóża Karkonoszy, na wysokości 440–890 m n.p.m.<sup>40</sup> Miejscowość powstała z osad na porębach, które pojawiły się w wyniku wyrębu drewna, niezbędnego dla potrzeb szklarstwa. Stąd też wzięła swoją nazwę<sup>41</sup>. Rok 1842 był bardzo ważnym dla hutnictwa, ponieważ wtedy powstał zakład „Józefina”. W roku 1956 zmieniono jego nazwę na Huta Szklą Kryształowego „Julia”, a także założono filie w Sobieszowie i Piechowicach<sup>42</sup>.

Wspomniane zjazdy na saniach rogatych były atrakcją również w Szklarskiej Porębie. Początkowo, od lat siedemdziesiątych XX w., takie sanie wykorzystywano do zwożenia drewna dla potrzeb miejscowych hut. W późniejszych latach służyły też celom turystycznym, jednak duża wypadkowość wpłynęła na wstrzymanie takiego użytkowania sań na tym terenie<sup>43</sup>.

Lata dwudzieste i trzydzieste XX w. przyniosły inwestycje na terenie wokół Wodospadu Kamieńczyka. Wówczas powstał kompleks sportowo-turystyczny, który składał się z m.in. tras narciarskich, torów saneczkowych, toru bobslejowego oraz zespołu skoczni narciarskich<sup>44</sup>.

Na terenie Szklarskiej Poręby popularne były także skiboby. Sport ten polegał na „zjeżdżaniu pojazdem przypominającym rower bez zębatek i łańcucha, ale na narciarskich płozach, posiadającym kierownicę, którym zawodnik kierował także przy pomocy niewielkich nart przypiętych do butów”<sup>45</sup>. Organizowano także zawody związane z tą dyscypliną – Ogólnopolskie Zawody w skibobach w latach 1969 i 1970<sup>46</sup>.

<sup>40</sup> K.R. Mazurski, *Świeradów-Zdrój i okolice. Przewodnik*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1986, s. 88; M. Papaj, *Szklarska Poręba i okolice: ilustrowany przewodnik z planem miasta i mapami wycieczek: opis atrakcji w mieście i okolice: propozycje wycieczek*, Jelenia Góra 2015, s. 4.

<sup>41</sup> K.R. Mazurski, J. Czerwiński, *Góry Izerskie*, Warszawa 1991, s. 38; T. Steć, *op. cit.*, s. 232.

<sup>42</sup> I. Łaborewicz, P. Wiater, *Szklarska Poręba. Monografia historyczna*, Szklarska Poręba 2011, s. 7; K.R. Mazurski, *op. cit.*, s. 88, 89; idem, J. Czerwiński, *op. cit.*, s. 38.

<sup>43</sup> *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. I (*Góry Izerskie*), Warszawa–Kraków 1989, s. 101; *ibidem*, t. III, s. 207; P. Wiater, *Zimowe zagospodarowanie sportowo-turystyczne terenów wokół wodospadu Kamieńczyka do 1945 roku*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy 2003*, Liberec–Vrchlabi 2004, Opera Corcontica, nr 41, s. 509.

<sup>44</sup> *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. III, s. 76; P. Wiater, *op. cit.*, s. 508.

<sup>45</sup> Cyt. za: I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 283.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

Miejscowość ta związana jest także z imprezą o nazwie Bieg Piastów. Pierwsza edycja odbyła się 11 kwietnia 1976 r. w Jakuszycach<sup>47</sup>. Nagrody dla uczestników przyznawane są w równych kategoriach, takich jak wiekowa czy brązowa, np. medyków. Bieg odbywa się na różnych dystansach, tj. 50 km podstawowy, 25 i 20 km oraz dostosowanych dla dzieci. Na Polanie Jakuszyckiej od roku 2009 organizowane są także Mistrzostwa Polski w Narciarstwie<sup>48</sup>.

### Skocznie narciarskie

Na terenie Szklarskiej Poręby do roku 1945 istniało pięć skoczni narciarskich. Po roku 1945 pozostały cztery takie obiekty.

W roku 1905 powstała skocznia narciarska na Hali Szrenickiej. Była zarówno pierwszą skocznia w Szklarskiej Porębie, jak i pierwszym tego typu obiektem w tym regionie<sup>49</sup>. Rok później odbyły się na niej Mistrzostwa Niemiec. W takiej formie była użytkowana do lat pięćdziesiątych XX w.<sup>50</sup> Obiekt stał nieużytkowany, a jego stan się pogarszał. W latach 1970–1971 Wojsko z Wojskowym Klubem Sportowym ze Szklarskiej Poręby<sup>51</sup> podjęło się jego odbudowy. Wówczas punkt krytyczny równy był K-40 m. Skocznia wraz z nartostradami miała służyć do treningów kombinacji norweskiej. Po tych działaniach funkcjonowała ona do lat osiemdziesiątych XX w.<sup>52</sup>

Brak oznaczenia w terenie sprawia trudności w zlokalizowaniu pozostałości po skoczni. W związku z tym przydatna jest mapa współczesna dostępna na stronie internetowej [skisprungschanzen.com](https://www.skisprungschanzen.com) z dokładną lokalizacją. Zachowały się jedynie elementy naturalne, tj. rozbieg, buła i zeskok. Teren ten jest porośnięty roślinnością, mimo to widoczne są boczne wzmocnienia rozbiegu (il. 10).

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 333; K.R. Mazurski, *op. cit.*, s. 96.

<sup>48</sup> I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 346, 372, 375.

<sup>49</sup> *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. III, s. 78; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach – rys historyczny*, <https://www.e-szklarska.com/narty.php> (dostęp: 8 VII 2021); I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 152; P. Wiater, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 511.

<sup>50</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [23]; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 203.

<sup>51</sup> Wojskowy Klub Sportowy powstał w Szklarskiej Porębie w październiku roku 1968, brakuje szczegółowych informacji dotyczących jego funkcjonowania, natomiast w roku 1973 zmienił nazwę na „Gwardia” Szklarska Poręba.

<sup>52</sup> I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 288; *Skocznie narciarskie. Archiwum*, <http://www.skisprungschanzen.com/PL/Skocznie/POL-Polska/D-Dolno%C5%9B1%C4%85skie/Szklarska+Por%C4%99ba/1667-Hala+Szrenicka/> (dostęp: 8 VII 2021).



10. Pozostałości po skoczni narciarskiej na Hali Szrenickiej, zeskok skoczni  
Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.

Kolejna skocznia narciarska powstała prawdopodobnie w roku 1924. Zlokalizowana na wschodnim stoku poniżej Wodospadu Kamieńczyka. Jej niemiecka nazwa brzmiała Zackefallschanze, co oznaczało Skocznia przy Wodospadzie Kamieńczyka. Jej sztuczny próg miał wysokość 1,5 m<sup>53</sup>. Jak wskazuje literatura, obiekt ten był niewystarczający dla potrzeb rozwijających się sportów zimowych w Karkonoszach<sup>54</sup>. Niezbędne okazało się wybudowanie skoczni o wyższym progu. Zlokalizowanie terenu, na którym niegdyś znajdowała się skocznia, jest utrudnione przez odgrózenie terenu wokół Wodospadu Kamieńczyka.

<sup>53</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [23]; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 511; *Skocznie narciarskie. Archiwum*, <http://www.skisprungschanzen.com/PL/Skocznie/POL-Polska/D-Dolno-%C5%9B%C4%85skie/Szklarska+Por%C4%99ba/1668-Kamie%C5%84czyk/> (dostęp: 8 VII 2021).

<sup>54</sup> E. Basałygo, *op. cit.*, s. 203; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 511.

Zapotrzebowanie na dużą skocznię narciarską w Szklarskiej Porębie doprowadziło do powstania projektu takiego obiektu w latach 1930–1932. Pod tę inwestycję wybrany został północny stok góry Przedział. Obiekt nosił nazwę Himmelsgrund-schanze<sup>55</sup>. Prace przy budowie tej skoczni podzielono na dwa etapy. Pierwszy z nich potrwał do grudnia 1930 r. i objął m.in. prace ziemne obejmujące wysadzenie skał, budowę wieży startowej o konstrukcji drewnianej, rozbiegu oraz trybun. Jesienią roku 1931 podjęto się pierwszych napraw profilu skoczni<sup>56</sup>. W drugim etapie, trwającym do października roku 1931, powstały podesty startowe o wysokościach 18, 14 i 10,5 m. Wówczas punkt krytyczny równy był K-60 m<sup>57</sup>. Rozwiązaniem innowacyjnym była drewniana tablica znajdująca się przy progu. Informowała ona o kolejności zawodników. Dodatkowo na trybunach umieszczony został system nagłaśniający<sup>58</sup>. Poszerzenie infrastruktury sportowej Szklarskiej Poręby dało możliwość ubiegania się o organizację igrzysk olimpijskich w Karkonoszach w roku 1936. Jednak mimo starań władz, prawo to uzyskało Garmisch-Partenkirchen. Natomiast w Szklarskiej Porębie odbyły się eliminacje do niemieckiej kadry olimpijskiej<sup>59</sup>. W późniejszych latach przy modernizacji m.in. doprowadzona została linia telefoniczna i zmieniono profil zeskoku<sup>60</sup>. Po roku 1945 obiekt należał do Klubu Sportowego „Szrenica”<sup>61</sup>, a jego nazwę zmieniono na Skocznię przy Owczych Skałach<sup>62</sup>. W roku 1956 wykonana została przebudowa, po której punkt krytyczny wynosił K-68 m. Po tej modernizacji cyklicznie odbywały się tam Mistrzostwa Polski w skokach narciarskich<sup>63</sup>. W latach siedemdziesiątych po zachodniej stronie Skoczni przy Owczych Skałach wybudowana została skocznia młodzieżowa. Powstała

<sup>55</sup> E. Basalygo, *op. cit.*, s. 203; *Olimpijskie aspiracje Szklarskiej Poręby*, <https://siczkawbok.wordpress.com/2016/07/26/olimpijskie-aspiracje-szklarskiej-poreby/> (dostęp: 8 VII 2021); P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 511.

<sup>56</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [24]; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 511.

<sup>57</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [23]; *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 512.

<sup>58</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [24]; *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 512.

<sup>59</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [24]; *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*

<sup>60</sup> P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 512–513.

<sup>61</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [25].

<sup>62</sup> *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 513.

<sup>63</sup> I. Laborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 243; M. Papaj, *op. cit.*, s. 6; *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 513; *Olimpijskie aspiracje...*

także infrastruktura towarzysząca w postaci spalinowego wyciągu dla skoczków<sup>64</sup>. Instytucją, która jako ostatnia zarządzała obiektem, był Jeleniogórski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Skocznia została rozebrana w połowie lat siedemdziesiątych XX w. Powodem było zagrożenie wynikające z uszkodzonych w wyniku wichury elementów<sup>65</sup>.

W roku 1932 odbył się konkurs skoków do kombinacji klasycznej o Mistrzostwo Niemiec<sup>66</sup>. Natomiast od roku 1947 organizowany tu był konkurs noworoczny<sup>67</sup> i tak edycję w 1949 roku zorganizował Klub Sportowy „Szrenica”, a w roku 1950 organizacją zajął się ZKS Unia. Innymi imprezami sportowymi były: w roku 1954 mistrzostwa narciarskie Dolnego Śląska oraz w roku 1956 mistrzostwa Polski w konkurencjach klasycznych<sup>68</sup>. Prawdopodobnie ostatnie zawody, jakie odbyły się na tym obiekcie, to „Puchar Karkonoszy” zorganizowany w roku 1973<sup>69</sup>.

Obecnie dawny teren, na którym znajdowała się skocznia przy Owczych Skałach, jest porośnięty roślinnością. Aby dotrzeć do dokładnej lokalizacji, trzeba przejść tereny bagniste. Zastosowane zostało także oznakowanie obiektu w postaci tabliczki zawieszanej na jednym z drzew po lewej stronie. Natomiast po prawej stronie zeskoku, również na drzewie, umieszczone zostały historyczne narty. W związku z rozebraniem konstrukcji obiektu jedyne pozostałości, jakie można zobaczyć, mają charakter naturalny. Są to zeskok skoczni i strefa lądowania (il. 11). Niewątpliwie był to bardzo ważny obiekt w historii sportu na terenie Szklarskiej Poręby.

W Szklarskiej Porębie powstała także skocznia zlokalizowana w dzielnicy Biała Dolina. Prace przeprowadzono w latach 1926–1927. Obiekt ten służył jako miejsce zawodów i konkursów<sup>70</sup>. Ze względu na zły stan techniczny skocznia ta została

<sup>64</sup> P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*

<sup>65</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [25]; *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 513.

<sup>66</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [23]; P. Wiater, *Narty w Karkonoszach...*; idem, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 512.

<sup>67</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [25]; I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 203.

<sup>68</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [25]; E. Bałasygo, *op. cit.*, s. 275; I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 242. W związku z brakiem dostępu do programu tych imprez sportowych nie ma możliwości weryfikacji rozgrywanych dyscyplin. Dostępne źródła rozgraniczają mistrzostwa narciarskie od mistrzostw w konkurencjach klasycznych.

<sup>69</sup> E. Bałasygo, *op. cit.*, s. 275; I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 283; P. Wiater, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 513.

<sup>70</sup> T. Przerwa, *Między lękiem a zachwytem. Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (1945 r.)*, Wrocław 2012, s. 138–139.

rozebrana w 1961 r. Jeszcze tego samego roku podjęto się jej odbudowy. Wówczas miała naturalny rozbieg, kamienny próg<sup>71</sup> i służyła jako obiekt treningowy<sup>72</sup>.



11. Skocznia przy Owczych Skałach, zeskok skoczni i strefa lądowania  
Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.

---

<sup>71</sup> *Skocznie narciarskie. Archiwum*, <http://www.skisprungschanzen.com/PL/Skocznie/POL-Polska/D-Dolno%C5%9B1%C4%85skie/Szklarska+Por%C4%99ba/0684-Bia%C5%82a+Dolina/> (dostęp: 8 VII 2021).

<sup>72</sup> I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 287.



W lokalizacji skoczni w terenie ponownie pomocna jest mapa znajdująca się na stronie internetowej [skisprungschanze.com](http://www.skisprungschanze.com). Zachowały się jedynie elementy naturalne, tj. rozbieg i zeskok (il. 12). Najbliższa okolica porośnięta jest roślinnością. Natomiast zauważalne ślady na dawnym zeskoku wskazują na wykorzystanie tego terenu przez motocykle itp.

Ostatnia wskazywana przez literaturę skocznia narciarska znajdowała się przy ulicy Mickiewicza<sup>73</sup>. Nosiła także nazwę „Pod Jaworem”, prawdopodobnie powstała jeszcze przed rokiem 1945. Podobnie jak skocznia w Białej Dolinie została odbudowana w roku 1961. Przypuszczalnie była kilkakrotnie poddawana modernizacjom w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych<sup>74</sup>.

Obecnie w terenie odnaleźć można kamienny próg porośnięty roślinnością. Dodatkowo dobudowana została przybudówka na drewno (il. 13). Dzięki mapom współczesnym dotarcie do obiektu nie sprawia problemów. Brakuje jednak tabliczek informacyjnych.

### Tor bobslejowo-saneczkowy oraz tor bobslejowy

W Szklarskiej Porębie do roku 1945 funkcjonowały dwa tory saneczkowo-bobslejowe. Po roku 1945 istniał jeden tor saneczkowo-bobslejowy.

Pierwszy tor saneczkowy powstał w roku 1910. Miał długość 1620 m, a jego trasa kończyła się przy hotelu „Lindenhof” (dzisiejszy Wojskowy Dom Wypoczynkowy „Śnieżynka” przy ulicy Turystycznej)<sup>75</sup>.

W latach 1925–1926 powstał nowoczesny tor bobslejowy. Na tę inwestycję przeznaczono północny stok góry Przedział<sup>76</sup>. Niemiecka nazwa brzmiała Zackefallbobbahn, co oznaczało Tor bobslejowy przy Wodospadzie Kamieńczyk. Tor został oficjalnie otwarty w Boże Narodzenie w 1925 r. Początek trasy znajdował się na Hali Szrenickiej, natomiast kończył poniżej Wodospadu Kamieńczyka. Zatem długość toru wynosiła 2100 m. Miał on siedem zakrętów z zabezpieczeniami bocznymi na krzywiznach. Innowacyjnym i bardzo interesującym elementem był zakręt o dwóch promieniach (górny 12 m, dolny 11 m), nazywany „S zakrętem”. Obiekt charakteryzował się szeroką infrastrukturą towarzyszącą: stanowiskami

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> *Ibidem*; *Skocznie narciarskie. Archiwum*, <http://www.skisprungschanzen.com/PL/Skocznie/POL-Polska/D-Dolno%C5%9B%C4%85skie/Szklarska+Por%C4%99ba/0673-Pod+Jaworem/> (dostęp: 8 VII 2021).

<sup>75</sup> I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 130; P. Wiater, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 510.

<sup>76</sup> P. Wiater, *Zimowa infrastruktura Szklarskiej Poręby do 1945 r.*, [w:] *Szklarska Poręba: monografia historyczna*, Szklarska Poręba 2011, s. 428.



12. Pozostałości po skoczni narciarskiej w Białej Dolinie, prawdopodobnie bula, zeskok i strefa lądowania. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.



13. Pozostałości po skoczni narciarskiej przy ul. Mickiewicza – kamienny próg  
Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.



14. Pozostałości po torze bobslejowym na górze Przedział, koryto toru oraz zabezpieczenie boczne zakrętu. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.

obserwacyjnymi z telefonami, siecią wodociągów umożliwiającą oblodzenie toru oraz wyciągiem elektrycznym ułatwiającym przetransportowanie bobslei z założą<sup>77</sup>. Po roku 1945 obiekt przestał być użytkowany ze względu na problemy finansowe lokalnego klubu. Brak przeprowadzanych prac remontowych wpłynął na zły stan techniczny<sup>78</sup>.

Dawny tor bobslejowy jest uwzględniany zarówno na mapach historycznych, jak i tych współczesnych. Ponadto na wysokości Wodospadu Kamieńczyka umieszczona została niewielka tabliczka informacyjna. Stan i stopień zachowania oceniono na dostateczny. Koryto dawnego toru w większej części jest czytelne. Mimo to brak prac remontowych oraz długi okres nieużytkowania obiektu sprawił, że nie jest on obecnie zdalny do użytkowania zgodnie z jego przeznaczeniem. Odcinek powyżej Wodospadu Kamieńczyka jest w znacznie lepszym stanie niż ten poniżej. Górny odcinek w większej liczbie ma zachowane zabezpieczenia kamienne

<sup>77</sup> I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 142, 145, 148; *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 510.

<sup>78</sup> *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 510.



15. Pozostałości po torze bobslejowym na górze Przedział – odcinek poniżej Wodospadu Kamieńczyka. Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.

zakrętów (il. 14). Zauważalne są także pozostałości po systemie wodociągowym. Tor przebiegał pod drewnianym mostem, który w późniejszych latach zastąpiono murem. Dolny odcinek jest w dużej mierze porośnięty roślinnością leśną (il. 15).

W miejscowości tej organizowane były liczne imprezy sportowe, m.in. Mistrzostwa Niemiec w saneczkarstwie w latach 1922, 1926, 1933 i 1935, Mistrzostwa Europy w saneczkarstwie w roku 1928<sup>79</sup>, Mistrzostwa Świata w bobslejowych dwójkach w roku 1932 i Mistrzostwa Świata w bobslejach w roku 1933<sup>80</sup>.

Literatura wskazuje także na istnienie toru bobslejowego od Zbójeckich Skałek do ul. Mickiewicza. Miał długość 750 m. Prawdopodobnie istniał w latach 1945–1971. W roku 1960 przy okazji przeprowadzanego remontu zdecydowano się na instalację oświetlenia<sup>81</sup>.

<sup>79</sup> I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 135, 142

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 142, 145, 148; *Olimpijskie aspiracje...*; P. Wiater, *Zimowe zagospodarowanie...*, s. 510.

<sup>81</sup> I. Łaborewicz, P. Wiater, *op. cit.*, s. 283.

### 3. Lubawka

Lubawka jest miejscowością położoną u podnóża Gór Kruczych na wysokości 490–510 m n.p.m.<sup>82</sup>, w której znajdują się rezerwat przyrody „Kruczy Kamień”, zabytkowa aleja lipowa w Ulanowicach oraz kompleks kalwaryjny i rekreacyjno-narciarski na Świętej Górze<sup>83</sup>. Początkowo miejscowość, ze względu na swoje dogodne położenie, miała charakter przemysłowy. Po wojnie trzydziestoletniej (1618–1648) produkowano i handlowano tutaj płótnami<sup>84</sup>. W okresie międzywojennym w Lubawce zaczęła powstawać infrastruktura sportowa. Wówczas wybudowano skocznię narciarską oraz zespół obiektów sportowych obejmujący stadion sportowy z trzema pełnowymiarowymi boiskami, kortami tenisowymi oraz zapleczem sanitarno-klubowym. Początkowo służyły one jako obiekty przygotowawcze dla niemieckiej kadry do igrzysk olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen w roku 1936<sup>85</sup>. W późniejszym okresie kompleks ten służył organizacjom młodzieżowym jako ośrodek szkoleniowo-rekreacyjny<sup>86</sup>. Na stoku Świętej Góry do dzisiaj funkcjonuje wyciąg narciarski ułatwiający zjazdy z ponad trzykilometrowej nartostrady. Istniała tam także mniejsza naturalna skocznia narciarska o punkcie krytycznym K-30 m<sup>87</sup>.

Cechy, które sprzyjają rozwojowi turystyki na tym terenie, to bliskość przejścia granicznego z Republiką Czeską, baza sportowo-rekreacyjna, oznakowane ścieżki dydaktyczne oraz trasy rowerowe<sup>88</sup>.

<sup>82</sup> E. Deptuła, *Lubawka. Monografia historyczna miasta*, Lubawka 1991, s. 5; T.P. Prociak, *Lubawka i okolice. Cztery pory roku*, Lubawka 2005, s. 4; T. Steć, *op. cit.*, s. 321.

<sup>83</sup> *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. VIII (*Kotlina Kamiennogórska, Wzgórza Bramy Lubawskiej, Zawory*), Wrocław 1997, s. 204–205; *ibidem*, t. IX (*Góry Kamienne*), Wrocław 1996, s. 25; *Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolicy*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1985, s. 25; T. Steć, *op. cit.*, s. 322.

<sup>84</sup> E. Deptuła, *op. cit.*, s. 22, 28–29, 35, 40–41, 46–47.

<sup>85</sup> Dostępne źródła (T.P. Prociak, *op. cit.*, s. 10; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. VIII, s. 211) wskazują, że obiekty te służyły sportowcom niemieckim do przygotowań na olimpiadę w Berlinie w roku 1936. Natomiast zimowe igrzyska olimpijskie w roku 1936 odbyły się w Garmisch-Partenkirchen. Zatem skocznia narciarska służyła do przygotowań do igrzysk olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen w roku 1936.

<sup>86</sup> T.P. Prociak, *op. cit.*, s. 10; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. VIII, s. 211.

<sup>87</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [29]; E. Deptuła, *op. cit.*, s. 140.

<sup>88</sup> E. Deptuła, *op. cit.*, s. 153; T.P. Prociak, *op. cit.*, s. 23.

## Skocznia narciarska

W roku 1923 miejscowy klub narciarski podjął się działania mającego na celu znalezienie odpowiedniego terenu pod budowę skoczni narciarskiej. Wymagany był m.in. odpowiedni czasookres zalegania pokrywy śnieżnej. Pod tę inwestycję wybrany został północny stok Kruczej Skały. Działania rozpoczęły prace ziemne i wysadzenie skał. Obiekt powstał w 1924 r., a jego oficjalne otwarcie odbyło się w listopadzie tego samego roku<sup>89</sup>. Obiektem zainteresowano się po roku 1945. Z tego względu w roku 1949 przeprowadzony został remont obiektu<sup>90</sup>. Skocznia z tego regionu planowano wykorzystać w celu rozwoju narciarstwa. Wówczas obiekt w Lubawce miał punkt krytyczny K-40 m, a mimo to został uznany przez Polski Związek Narciarski jako odpowiedni dla organizacji zawodów sportowych<sup>91</sup>.

Zawody sportowe, jakie się tutaj odbyły, to m.in. konkurs z okazji 38 rocznicy powstania Armii Czerwonej w roku 1956<sup>92</sup>, mistrzostwa Dolnego Śląska<sup>93</sup> w roku 1931<sup>94</sup>. W roku 1978 Lubawka była organizatorem części konkursów w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Po sukcesie związanym z tymi zawodami podjęto się prac przygotowawczych do następnej edycji. Konieczna była rozbudowa obiektu, co było możliwe dzięki uprzejmości nadleśnictwa. Wysadzono około 3500 m<sup>3</sup> ziem i skał, dzięki czemu skocznia uzyskała punkt krytyczny K-85 m. Powstała także infrastruktura towarzysząca w postaci pomostów dla sędziów odległościowych i wieży sędziowskiej<sup>95</sup>. Kolejno w roku 1988 Lubawka zaangażowała się w Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży w Sportach Zimowych organizowaną przez województwo wałbrzyskie. Podjęto się organizacji konkursu skoków i dwuboju. Wybudowano trasę biegową w najbliższym otoczeniu skoczni, szatnie dla zawodników, budki startowe dla sędziów oraz zaczepowy wyciąg<sup>96</sup>. W roku 1998

<sup>89</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [28]; E. Deptuła, *op. cit.*, s. 138; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. VIII, s. 211.

<sup>90</sup> E. Basałygo, *op. cit.*, s. 276; I. Łaborewicz, *op. cit.*, s. 37.

<sup>91</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [28]; E. Deptuła, *op. cit.*, s. 139; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 276; I. Łaborewicz, *op. cit.*, s. 37; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. IX, s. 123.

<sup>92</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [28]; E. Deptuła, *op. cit.*, s. 139; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 276; I. Łaborewicz, *op. cit.*, s. 37; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. IX, s. 123.

<sup>93</sup> Dostępne źródła, zarówno literatura przedmiotu, jak i internetowe, wskazują na nazwę „mistrzostwa Dolnego Śląska”.

<sup>94</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [28]; E. Deptuła, *op. cit.*, s. 139; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. IX, s. 123.

<sup>95</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [28]; E. Deptuła, *op. cit.*, s. 140; E. Basałygo, *op. cit.*, s. 276; *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, t. IX, s. 123.

<sup>96</sup> E. Deptuła, *op. cit.*, s. 140.

miasto Jelenia Góra było organizatorem IV Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych. Ponownie konkurs skoków odbył się w Lubawce<sup>97</sup>. Przystąpiono do „przeprofilowania krzywej przejściowej z rozbiegu na próg, wybudowano wieże startowe w konstrukcji drewnianej ze stanowiskami startowymi, zainstalowano światła startowe, przeprofilowano górną część zeskoku poprzez zdjęcie ok. 200 m<sup>3</sup> ziemi, uformowano przeciwstok na końcu wybiegu, odremontowano schody stalowe, wykonano ekspertyzy wytrzymałościowe wieży sędziowskiej, dokonano remontu zachowawczego wieży ze wzmocnieniami, wybudowano też wieżyczki dla trenerów”<sup>98</sup>. Obiekt był poddawany kolejnym modernizacjom, tj. w roku 2002, po czym skocznia została oficjalnie otwarta podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Następna edycja tej imprezy odbyła się w sezonie 2010/2011<sup>99</sup>. Natomiast ostatnie prace remontowe przeprowadzono w roku 2016, gdy wykonano nowy rozbieg, bandy oraz poprawiono grzbiet skoczni. Podczas oficjalnego otwarcia w lutym roku 2016 nadana została nazwa „Krucza Skała w Lubawce”<sup>100</sup>.

Obecnie skocznia ma punkt krytyczny K-85 m, a jej wysokość jest równa HS-94 m. Rekord skoczni wynosi 96 m i został uzyskany w roku 2010 przez Jakuba Kota<sup>101</sup>. W roku 2021 ukazał się artykuł, który przedstawia plan rozwoju dolnośląskiego centrum skoków w Lubawce do 2030 r. Uwzględnia on remont skoczni K-85 m, budowę skoczni K-19 m oraz systemu sztucznego naśnieżania. Planowana jest organizacja Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w roku 2022 oraz budowa skoczni K-7 m<sup>102</sup>.

Skocznia narciarska w Lubawce jest bardzo dobrze oznakowana w postaci znaków drogowych na terenie miejscowości. Od ostatniej modernizacji minęło pięć lat, jednak widoczne są elementy wymagające remontu. Stopień zachowania oceniam na dobry, ponieważ wygląd obiektu jest czytelny w przestrzeni (il. 16). Rozbieg, zeskok oraz bandy boczne to części, które wymagałyby uporządkowania. Ze względu na duże znaczenie tych elementów stan zachowania jest dostateczny. Nie organizowano tu imprez sportowych, ponieważ brakowało pokrywy śnieżnej, a jednocześnie zauważono spadek popularności skoków narciarskich na terenie Dolnego Śląska. Skocznia ta z pewnością daje możliwość promocji regionu. Jest to ważny element historii sportu w Lubawce.

<sup>97</sup> A. Dworakowski, *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2013...*, s. [28].

<sup>98</sup> Cyt. za: *ibidem*.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

<sup>100</sup> Informacja pod zdjęciem skoczni na portalu: <https://polska-org.pl/6067765,foto.html?idEntity=527403> (dostęp: 8 VII 2021)

<sup>101</sup> Tablica informacyjna znajdująca się pod skocznią narciarską w Lubawce.

<sup>102</sup> *Wielkie plany na Dolnym Śląsku – Lubawka czolowym ośrodkiem skoków narciarskich*, <https://www.skijumping.pl/wiadomosci/29500/wielkie-plany-na-dolnym-slasku---lubawka-czolowym-osrodkiem-skokow-narciarskich/> (dostęp: 8 VII 2021).



16. Skocznia narciarska Krucze Skały w Lubawce  
Fot. J. Panicz, wrzesień 2020 r.

## Zakończenie

Omówione dzieje Karpacza, Szklarskiej Poręby i Lubawki ukazują bogatą historię sportów zimowych w regionie karkonosko-izerskim. Przedstawiony został zarys historii miejscowości turystycznych, jakimi są Karpacz i Szklarska Poręba, oraz miejscowości przemysłowej – Lubawki. W związku z brakiem działań wojennych na tych terenach obiekty te po roku 1945 nie były zniszczone. Jednak mimo to brak funduszy na modernizację doprowadził do znacznych ubytków w konstrukcjach.

Przeprowadzone badania terenowe umożliwiły ocenę zachowanej infrastruktury pod kątem stanu i stopnia zachowania. Inwentaryzacja dała pełny obraz zachowanych obiektów, pozostałości po nich lub sposobie zagospodarowania terenów, na których takie obiekty się znajdowały. Dostępne zdjęcia historyczne w zestawieniu z dokumentacją fotograficzną wykonaną podczas wyjazdów terenowych ukazują zmiany, jakie zachodziły na przestrzeni lat.

Z powodu zbyt dużych kosztów utrzymania, braku przeprowadzanych prac remontowych czy dogodnych warunków atmosferycznych wiele z omawianych obiektów nie przetrwało do dziś. Jest to niewątpliwie duża strata dla tych miej-



scowości. W kilku przypadkach zastosowane zostały ciekawe rozwiązania, mające na celu informowanie o istnieniu takich obiektów. Przykładem takiego działania jest skocznia Karpatka w Karpaczu. Obiekt został rozebrany, jednak w miejsce dawnych schodów dla zawodników powstały schody wkomponowane w obecny wygląd otaczającego parku. Dodatkowo teren oznakowany jest przez tablicę informacyjną na kamieniu znajdującym się przy miejscu do wyhamowywania. Znakowanie obiektów zastosowane jest także w przypadku obiektów w Szklarskiej Porębie, tj. dawnego toru bobslejowo-saneczkowego oraz skoczni narciarskiej przy Owczych Skałach. Innym przykładem zagospodarowania infrastruktury jest zmiana pierwotnego przeznaczenia. Skocznia narciarska Orlinek w Karpaczu obecnie funkcjonuje jako punkt widokowy oraz miejsce przystosowane do uprawiania sportów ekstremalnych. Natomiast tor bobslejowy przy zaporze na Łomnicy w Karpaczu wymagałby jedynie modernizacji, która dostosowałaby obiekt do obecnych wymogów. W przypadku jednej z omawianych skoczni powstał plan zagospodarowania terenu oraz przywrócenia skoków narciarskich na tym terenie. Jest to skocznia narciarska w Lubawce, a biorąc pod uwagę głęboko zakorzenioną historię sportu, jest to interesująca propozycja zagospodarowania terenu. Podejmowane działania dają możliwość promocji regionu oraz poszerzenia oferty atrakcji turystycznych.

## Bibliografia (Bibliography)

### Opracowania

Basalygo E., *900 lat Jeleniej Góry, Tędy przeszła historia. Kalendarium wydarzeń w Kotlinie Jeleniogórskiej i jej okolicach*, Jelenia Góra 2010.

Cała M., Warcholik W., *Karkonosze*, Kraków 2005.

Deptuła E., *Lubawka. Monografia historyczna miasta*, Lubawka 1991.

Hirsch-Tabis A., Tabis K.E., *Karpacz – Krummhübel. Dzieje miasta pod Śnieżką*, Mysłakowice 2005.

*Kamienna Góra. Monografia geograficzno-historyczna miasta i okolicy*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1985.

*Krótką historia jednej zimowej dyscypliny sportu*, „Karkonosze Korkontoi Riesengebirge” 2011, nr 10, s. 16–17.

Łaborewicz I., *Skocznie narciarskie w śląskich Karkonoszach (III)*, „Sudety. Przyroda. Kultura. Historia” [Wrocław] 2004, nr 36, s. 36–37.

Łaborewicz I., Wiater P., *Szklarska Poręba. Monografia historyczna*, Szklarska Poręba 2011.

- Marusarz S., Rogowski K.Z., *Na skoczniach Polski i świata. Wspomnienia Stanisława Marusarza*, wyd. 2 uzupełn. i popr., Warszawa 1974.
- Mazurski R.K., *Świeradów-Zdrój i okolice. Przewodnik*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1986.
- Mazurski R.K., Czerwiński J., *Góry Izerskie*, Warszawa 1991.
- Papaj M., *Szklarska Poręba i okolice: ilustrowany przewodnik z planem miasta i mapami wycieczek: opis atrakcji w mieście i okolicy: propozycje wycieczek*, Jelenia Góra 2015.
- Prociak P.T., *Lubawka i okolice. Cztery pory roku*, Lubawka 2005.
- Przerwa T., *Między łąkiem a zachwytem. Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (1945 r.)*, Wrocław 2012.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. M. Staffa, t. I (*Góry Izerskie*), Warszawa–Kra-ków 1989.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. M. Staffa, t. III (*Karkonosze*), Warszawa–Kra-ków 1993.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. M. Staffa, t. VIII (*Kotlina Kamiennogórska, Wzgórze Bramy Lubawskiej, Zawory*), Wrocław 1997.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów*, red. M. Staffa, t. IX (*Góry Kamienne*), Wrocław 1996.
- Słynne lodowisko na Łomnicy w Karpaczu*, „Karkonosze Korkontoi Riesengebirge” 2004, nr 3, s. 7.
- Stec T., *Sudety Zachodnie*, cz. 1 (*Kotlina Jeleniogórska, Karkonosze, Rudawy Janowickiej, Kotlina Kamiennogórska, Czeskie Karkonosze [obszar konwencji]*), Warszawa 1965.
- W Karkonoszach zmieniło się wiele... tylko śnieg pozostał ten sam*, „Karkonosze Korkontoi Riesengebirge” 2011, nr 10, s. 14–15.
- Wiater P., *Zimowa infrastruktura Szklarskiej Poręby do 1945 r.*, [w:] *Szklarska Poręba: monografia historyczna*, Szklarska Poręba 2011, s. 426–432.
- Wiater P., *Zimowe zagospodarowanie sportowo-turystyczne terenów wokół wodospadu Kamińczyka do 1945 roku*, [w:] *Geoekologiczne problemy Karkonoszy 2003*, Liberec–Vrchlabi 2004, Opera Corcontica, nr 41, s. 508–514.

## Netografia

- Bobsleje*, [w:] Wystawa stała, [http://www.muzeumsportu.org/index.php?option=com\\_content&view=category&layout=blog&cid=1&Itemid=3&lang=pl](http://www.muzeumsportu.org/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&cid=1&Itemid=3&lang=pl) (dostęp: 2 XII 2020).
- Dworakowski A., *Przewodnik po polskich skoczniach narciarskich 2013*, [http://web.archive.org/web/20160304132100/http://skijumping.pl/artykuly/dodatki/przewodnik\\_2013.pdf](http://web.archive.org/web/20160304132100/http://skijumping.pl/artykuly/dodatki/przewodnik_2013.pdf) (dostęp: 19 XII 2021).
- Dworakowski A., *Przewodnik po skoczniach narciarskich 2016*, [https://www.skijumping.pl/content/przewodnik\\_2016.pdf](https://www.skijumping.pl/content/przewodnik_2016.pdf) (dostęp 19 XII 2021).

- Historia karpackiej skoczni*, <https://www.karpacz.pl/historia-karkonoskiej-skoczni/article> (dostęp: 8 VII 2021).
- Nie tylko Orlinek*, <https://www.karpacz.pl/nie-tylko-orlinek/article> (dostęp: 8 VII 2021).
- Olimpijskie aspiracje Szklarskiej Poręby*, <https://sciezkawbok.wordpress.com/2016/07/26/olimpijskie-aspiracje-szklarskiej-poreby/> (dostęp: 8 VII 2021).
- Restauracja „Nad Zaporą” i lodowisko w Karpaczu*, <https://polska-org.pl/6173733,foto.html?idEntity=534878> (dostęp: 8 VII 2021).
- Rozwój sportu i turystyki w Karpaczu*, [http://www.strzelec.wczasy.pl/historia/histb/rzep\\_1/rzep\\_1.html](http://www.strzelec.wczasy.pl/historia/histb/rzep_1/rzep_1.html) (dostęp: 8 VII 2021).
- Skocznie narciarskie. Archiwum*, <http://www.skisprungschanzen.com/PL/Skocznie/POL-Polska/D-Dolno%C5%9Bl%C4%85skie/> (dostęp: 8 VII 2021).
- Skoki narciarskie*, [w:] *Wystawa stała*, [http://www.muzeumsportu.org/index.php?option=com\\_content](http://www.muzeumsportu.org/index.php?option=com_content) (dostęp: 2 XII 2020).
- Wiater P., *Narty w Karkonoszach – rys historyczny*, <https://www.e-szklarska.com/narty.php> (dostęp: 8 VII 2021).
- Wielkie plany na Dolnym Śląsku – Lubawka czolowym ośrodkiem skoków narciarskich*, <https://www.skijumping.pl/wiadomosci/29500/wielkie-plany-na-dolnym-slasku---lubawka-czolowym-osrodkiem-skokow-narciarskich/> (dostęp: 8 VII 2021).
- Z dziejów sportów zimowych w Kotlinie Jeleniogórskiej*, [w:] *Wystawa stała*, [http://www.muzeumsportu.org/index.php?option=com\\_content&view=category&layout=blog&id=1&Itemid=3&lang=pl](http://www.muzeumsportu.org/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=1&Itemid=3&lang=pl) (dostęp: 2 XII 2020).
- 

#### Notka o autorce:

**Julia Panicz** – absolwentka studiów licencjackich kierunku dziedzictwo kultury materialnej – ochrona, promocja, gospodarowanie na Uniwersytecie Wrocławskim.

**Zainteresowania badawcze:** historyczne obiekty sportowe, historia sportów, fotografia, kultura materialna.



julia.panicz@outlook.com



**Aleksandra Bartosiewicz**

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-6464-9277>

## Ile Lucyfera w *Lucyferze*? Serialowa postać a jej biblijny pierwowzór. Różnice i podobieństwa

### Summary

#### How much Lucifer in *Lucifer*? TV series character and its biblical prototype Differences and similarities

Satan and the origins of Evil have fascinated mankind since the dawn of time. Therefore, this article attempts to answer the question who is Satan and why is he often identified with Lucifer? We will then follow his fate written on the pages of the Holy Bible and apocryphal literature, and finally compare Satan with the title character of the popular TV series *Lucifer*. Thus it will be possible to answer the next question – to what extent the protagonist of the series, the personification of the common ideas about Satan rooted in popular culture, resembles his biblical prototype.

**Keywords:** Satan, Lucifer, Holy Bible, apocryphal literature, TV series

### Streszczenie

Szatan i początki Zła fascynują ludzkość od zarania dziejów. W artykule podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytanie, kim jest Szatan i dlaczego bywa często utożsamiany z Lucyferem? Prześledzimy następnie jego losy spisane na kartach Pisma Świętego oraz literatury apokryficznej, by na koniec porównać Szatana z tytułowym bohaterem popularnego w ostatnich latach serialu *Lucyfer*. Dzięki temu możliwa będzie odpowiedź na kolejne pytanie – w jakim stopniu serialowy bohater, uosobienie zakorzenionych w popkulturze powszechnych wyobrażeń na temat postaci Szatana, przypomina swój biblijny pierwowzór.

**Słowa kluczowe:** Szatan, Lucyfer, Pismo Święte, literatura apokryficzna, serial



Received: 2021-10-15. Verified: 2021-10-17. Accepted: 2021-11-07

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

## Wstęp

Szatan (hebr. שָׂטָן, inaczej przeciwnik, oskarżyciel, oszczerca) często utożsamiany bywa z Lucyferem lub Belzebubem i uważany jest za najwyższego rangą demona wśród wszystkich złych duchów. W tradycji chrześcijańskiej, judaizmie oraz islamie uznawany jest za przywódcę zbuntowanych aniołów oraz głównego sprawcę zła na świecie. Co jednak ciekawe, z perspektywy leksykalnej bezpośrednio wzmianki o Szatanie w Biblii są dość rzadkie. Przykładowo, różne wersje gramatyczne tego terminu pojawiają się w Starym Testamencie 27 razy. Po raz pierwszy terminu tego użyto w Księdze Liczb, w przypowieści o Aniele Jahwe, który grozi człowiekowi imieniem Balaam, że jeśli ten wciąż będzie się sprzeciwiał Stwórcy, zostanie w końcu ukarany (Lb 22, 22; 32)<sup>1</sup>:

Jego wyjazd rozpałił gniew Pana i anioł Pana stanął na drodze przeciw niemu, by go zatrzymać. [...] Anioł zaś Pana rzekł do niego: „Czemu aż trzy razy zbiłeś swoją oślicę? Ja jestem tym, który przyszedł, aby ci bronić przejazdu, albowiem droga twoja jest dla ciebie zgubna”<sup>2</sup>.

Z biegiem czasu postać Szatana tak w Biblii, jak i w tekstach apokryficznych ewoluuje. O ile bowiem w Starym Testamencie pojęcie to pojawia się w znaczeniu przeciwnika, nieprzyjaciela, o tyle w Nowym Testamencie Szatan zaczyna być łączony z demonami jako swoimi poddanymi. Od tego czasu traktowany jest on także jako personifikacja zła. Warto więc zadać sobie pytanie o tożsamość Szatana w Piśmie Świętym oraz literaturze międzytestamentowej.

## Kim jest Szatan?

O Szatanie mówi się zazwyczaj jako o złu o charakterze osobowym, gdyż charakteryzuje go podmiotowość, jaźń, umysł, wola i władza działania. Jednocześnie Szatan nie ma w sobie zgodności odczuwania w miłości (tzw. *sympatheia*), gdyż nie kocha nawet drugiego demona<sup>3</sup>. W księgach Starego i Nowego Testamentu Szatan nigdy

<sup>1</sup> W. Kardyś, *Szatan w Starym Testamencie oraz w judaizmie Drugiej Świątyni. Studium z historii tradycji*, Lublin 2015, s. 52, 83–86.

<sup>2</sup> Wszystkie cytowane w niniejszym artykule fragmenty z Pisma Świętego pochodzą z: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych*, red. K. Dynarski, M. Przybył, wyd. 5, Poznań 2020.

<sup>3</sup> T. Kaczmarek, *Zło o charakterze osobowym – Szatan w refleksji teologicznej i doświadczeniu Kościoła*, „Studia Włocławskie” 2003, nr 6, s. 242.

nie jest postacią pierwszoplanową. Jest najczęściej przeciwnikiem Boga lub człowieka, a przez dzieło zbawienia pokazane jest nie wprost jego królestwo. W Starym Testamencie nauka o Szatanie i demonach nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta. Początkowo starozakonni egzegeci byli zdania, że Szatan (Sammael – hebr. שָׁמַאֵל, inaczej Anioł Śmierci, starodawny wąż) został stworzony szóstego dnia razem z Ewą. W Księdze Rodzaju (Rdz 3,1) czytamy:

A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?”

Natomiast w 2 liście do Koryntian (2 Kor 11,3) napisano: „Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrłości wąż uwiódł Ewę”.

We wczesnym judaizmie wysuwano też inną koncepcję. Pierwszą żoną Adama miała być bowiem Lilit, demon i strzyga, z którą spłodził on wszystkie duchy nieczyste. Z kolei w Księdze Hioba (Hi 1,6–12) Szatan jawi się jako należący do rady „synów Bożych”, z czego wnioskowano, że to sam Bóg jest sprawcą zła i że Szatan należy do jego szanowanych doradców:

Zdarzyło się pewnego dnia, gdy synowie Boży udawali się, by stanąć przed Panem, że i szatan też poszedł z nimi. I rzekł Bóg do szatana: „Skąd przychodzisz?”. Szatan odrzekł Panu: „Przemierzałem ziemię i wędrowałem po niej”. Mówi Pan do szatana: „A zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający grzechu jak on”. Szatan na to do Pana: „Czyż za darmo Hiob czci Boga? Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majątności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży. Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będą złorzeczył”. Rzekł Pan do szatana: „Oto cały majątek jego w twojej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki”. I odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego.

Fakt, że Szatan powstał z mocy bożej, mają też potwierdzać wersety z Księgi Izajasza (Iz 45, 6–7):

Aby wiedziano od wschodu słońca aż do zachodu, że beze Mnie nie ma niczego. Ja jestem Pan, i nie ma innego. Ja tworzę światło i stwarzam ciemności, sprawiam pomyślność i stwarzam niedolę. Ja, Pan, czynię to wszystko.

Dopiero z Księgi Mądrości pochodzi pojęcie diabła jako przyczyny zła, grzechu człowieka i śmierci, a według tradycji późnego judaizmu Szatan (Demon) stoi na czele upadłych aniołów<sup>4</sup>.

W odróżnieniu od nieostrego znaczenia terminu Szatan w Starym Testamencie, Nowy Testament widzi w nim przeciwstawieństwo Jezusa. Tutaj Szatan (hebr. *satan* – oskarżać) to imię własne istoty, która postrzega Syna Bożego jako swego największego wroga. Jest wobec tego nieprzyjacielem, przeciwnikiem utrudniającym, przeszkadzającym w osiągnięciu czegoś. Pojęcie to zamiennie używane jest z greckim *diabolos* (gr. *diaballo* – rozdzielić, rozerwać), wyrażającym ideę oderwania od Boga<sup>5</sup>. Najwięcej wzmianek o działaniach Szatana można znaleźć w Ewangeliach, opisujących życie i nauki Chrystusa<sup>6</sup>. Przykładowo: u św. Mateusza Jezus jest kuszony przez Szatana na początku swej misji (Mt 4, 1–11):

Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. [...] Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”. [...] Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”. [...] Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”. Na to odrzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”. Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu.

Podobne świadectwo tych wydarzeń można odnaleźć w innych Ewangeliach. Według św. Marka (Mk 1, 12–13): „Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś usługiwali Mu”. Z kolei Ewangelia według św. Łukasza tak opisuje kuszenie Chrystusa (Łk 4, 1–13):

<sup>4</sup> M. Janik, *Lilit – między mitem a Biblią*, [https://www.academia.edu/34541158/LILIT\\_MI%C4%98DZY\\_MITEM\\_A\\_BIBLI%C4%84](https://www.academia.edu/34541158/LILIT_MI%C4%98DZY_MITEM_A_BIBLI%C4%84) (dostęp: 15 IX 2021); T. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 242; F. Rosiński, *Potwory, demony i straszdyła w dawnym Izraelu*, „Colloquia Anthropologica et Communicativa” 2017, nr 10, s. 112.

<sup>5</sup> M. Karczewski, *Oryginalność satanologii Apokalipsy św. Jana na tle literatury biblijnej*, „Studia Elbląskie” 2014, nr XV, s. 147; T. Szałanda, *Szatan i świat demonów w ewangeliach apokryficznych: przyczynek do badań*, „Studia Redemptorystowskie” 2014, nr 12, s. 269.

<sup>6</sup> T. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 243–244.



Pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu i przebywał w Duchu [Świętym] na pustyni czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła. [...] Rzekł Mu wtedy diabeł: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem”. [...] Wówczas wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł diabeł do Niego: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”. [...] Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”. [...] Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu.

Chrystus ostrzega też przed Szatanem w Kazaniu na górze (Mt 5, 37): „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”, wspomina o nim przy zapowiedzi prymatu (Mt 16, 18): „Otóż i Ja tobie powiadam: «Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą»”, czy też kieruje uwagę Apostołów na definitywne pokonanie go w kontekście tajemnic paschalnych, wychodząc z Wieczernika (J 16, 8–11):

On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu – bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie; wreszcie o sądzie – bo władca tego świata został osądzony.

Z kolei w Getsemani Chrystus mówi (Łk 22, 53): „Gdy codziennie bywałem u was w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności”.

Nowy Testament nie podaje natomiast dokładnej liczby upadłych aniołów. Próby określenia liczby demonów podejmowano w okresie późnej scholastyki. W XV w. na bazie ówczesnych obliczeń gwiazd oraz fragmentu z Apokalipsy św. Jana wykazywano, że jest ich ponad 7 400 000 (Ap 12, 4): „I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię. I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecko”. Z kolei Alfons ze Spiny w rozprawie *Fortalicium fidei* dochodzi do liczby 1 333 066 687<sup>7</sup>.

Niejednokrotnie zastanawiano się natomiast nad hierarchią panującą w królestwie demonów. Chrystus „tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy” (Mt 12, 24) (por. także Łk 11, 15; Mk 3, 22), św. Paweł pisał z kolei „[...] jakąż jest wspólnota Chrystusa z Beliarem?” (2 Kor 6, 15), co sugerowałoby,

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 243.

że duch ten jest zwierzchnikiem demonów. Beliar albo Belial jest też cytowany w kilku księgach starotestamentowych, jako zły duch lub symbol zła. Przykładem może być 1 Księga Samuela: „Nie uważaj swej służebnicy za córkę Beliala [...]” (1 Sm 1, 16) oraz „Tymczasem synowie Beliala mówili: «W czym ten może nam pomóc?» [...]” (1 Sm 10, 27). W Zwoju Wojny, pierwszym z siedmiu Zwojów znad Morza Martwego, postać o imieniu Belial przewodzi „Synom Ciemności” w wojnie przeciwko „Synom Światła” (1QM, XIII, 5). W Kodeksie Gminnym natomiast opisana jest doktryna o „dwóch duchach”, w której rozumieniu świat jest podzielony na dwie przeciwstawne sfery wpływów, gdzie od urodzenia jedni ludzie otrzymują dobrego ducha, a inni – ducha przewrotności. To Belial sprawuje prawdziwą władzę nad „Duchami Ciemności” aż do czasu wyznaczonego przez Boga (1QS II, 19)<sup>8</sup>. Wreszcie pseudoepigraficzna księga apokryficzna Biblii hebrajskiej i Starego Testamentu, 1 Księga Henocha, opowiada o upadłych synach Nieba, prowadzonych przez anioła o imieniu Szemihaza, którzy muszą opuścić Niebo po popełnieniu grzechu z ludzkimi kobietami (1 Hen 6, 1–8):

Kiedy ludzie rozmnożyli się, urodziły im się w owych dniach ładne i piękne córki. Ujrzeni je synowie Nieba, aniołowie, i zapragnęli ich. [...] Te są imiona ich przywódców: Szemihaza, ich dowódca, Urakiba, Ramiel, Kokabiel, Tamiel, Ramiel, Daniel, Ezeziel, Barakiel, Asael, Armaros, Batriel, Ananiel, Zakiel, Samsiel, Sartael [...], Turiel, Jomiel, Araziel. Są to dowódcy dwustu aniołów i wszystkich innych z nimi.

Jeszcze jednym określeniem na Szatana jest Lucyfer, dosłownie „Gwiazda Zaranna” (gr. *Phosphoros*, łac. *Lucifer* – niosący światło, jutrzienka). To symboliczne imię nawiązuje do pierwotnej bliskiej relacji Szatana z Bogiem. Lucyfer utrwała się jako imię własne Szatana od końca IV w. za sprawą św. Hieronima i jego komentarzy egzegetycznych do Księgi Izajasza oraz tłumaczenia Wulgaty<sup>9</sup>. W tekstach tych Lucyfer jest przywódcą duchów nieczystych jako strącony z Nieba „Syn Jutrzienki”. Jednoczesna interpretacja wersu z Księgi Izajasza (Iz 14, 12): „Jakże to spadłeś z Niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzienki? Jakże runąłeś na ziemię, ty, który podbijałeś narody?” z fragmentem Ewangelii według św. Łukasza (Łk 10, 18): „Wtedy rzekł

<sup>8</sup> R. Ciesielska-Kruczek, *Zwoje znad Morza Martwego*, „Biblioteka i Edukacja” 2019, nr 15, s. 173; B. Poniży, *Księga Mądrości a Qumran – hipoteza zależności*, [w:] *Qumran. Pomiędzy Starym a Nowym Testamentem*, red. H. Drawnel, A. Piwowar, Lublin 2009, s. 67; F. Rosiński, *op. cit.*, s. 116.

<sup>9</sup> M.G. Hansen, *The name Lucifer*, „The Journal of Religion” 1884, vol. IV, No. 2, s. 70–71; J. Lewis, *Hotter than Hell: Tracing Satan’s Transformation from Beastly to Beguiling*, RELS 3501-A: Heaven and Hell in the Christian Tradition, Lethbridge, AB 2020, s. 5.

do nich: «Widziałem szatana, spadającego z Nieba jak błyskawica»<sup>10</sup> doprowadziła egzegetów do stworzenia historii o upadku Szatana<sup>10</sup>.

W tym miejscu warto nadmienić, że tradycja chrześcijańska upatrywała też upadku Szatana w opisie upadku króla Tyru, Ittobaalu II, przedstawionym w Księdze Ezechiela (Ez 28, 11–19):

[...] wewnątrz twoje napelniło się uciskiem i zgrzeszyłeś, wobec czego zrzuciłem cię z góry Bożej [...]. Rzuciłem cię na ziemię, wydałem cię królom na widowisko [...]. Sprawilem, że ogień wyszedł z twego wnętrza, aby cię pochłonąć, i obróciłem cię w popiół na ziemi na oczach tych wszystkich, którzy na ciebie patrzyli.

Ponadto o sędzie ostatecznym nad upadłymi aniołami czytamy w 2 Liście św. Piotra (2P 2, 4): „Jeżeli bowiem Bóg aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił, ale wydał [ich] do ciemnych lochów Tartaru, aby byli zachowani na sąd” oraz w liście św. Judy (Jud 6): „i aniołów, tych, którzy nie zachowali swojej godności, ale opuścili własne mieszkanie, spętanych wiekuistymi więzami zatrzymał w ciemnościach na sąd wielkiego dnia”.

## Historia upadku Szatana

Jak wynika z wcześniejszych rozważań, Pismo Święte nie określa szczegółowo przyczyny buntu Zła. Nie podaje też ono liczby wojska anielskiego pozostającego w służbie Szatana. Podejmując próbę odpowiedzi na pytanie o początek Szatana, należy się zatem odwołać nie do samej Biblii, w której kwestia ta nie jest szczegółowo poruszana, a do literatury apokryficznej<sup>11</sup>.

Według prezentowanej w literaturze międzytestamentowej ogólnej koncepcji Szatan jest zbuntowanym aniołem, który kiedyś zajmował wysoką pozycję w hierarchii dobrych duchów. Powodem utraty przez niego i jego zwolenników łaski uświęcającej miało być nieprzejęcie próby, którą postawił przed nimi Stwórca. Nie ma jednak zgodności co do rodzaju tej próby. W literaturze przeważają dwie hipotezy. Pierwsza głosi, że za upadkiem Szatana stała zazdrość wobec stworzenia człowieka i umieszczenia go w Raju. Druga mówi, że do odwrócenia się od Boga pchnęła Szatana pycha i chęć, by uważać się za równego Najwyższemu<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> P. Kalinowski, *Szatan i jego upadek w chrześcijaństwie i islamie*, „NURT SVD” 2013, [numer specjalny], s. 141; K.J. Murphy, *Leviathan to Lucifer: What Biblical Monsters (Still) Reveal*, „Interpretation: A Journal of Bible and Theology” 2020, vol. LXXIV(II), s. 153.

<sup>11</sup> M. Karczewski, *Teologiczna wizja szatana w Apokalipsie 12,3–17*, „Studia Warmińskie” 2004/2005, t. XLI/XLII, s. 245.

<sup>12</sup> T. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 246.

Orędownikami pierwszej ze wspomnianych hipotez byli m.in. św. Ireneusz, św. Grzegorz z Nyssy oraz św. Augustyn. Bunt Szatana wobec człowieka opisany jest również we wspomnianej wcześniej Księdze Henocha (Księga Czuwających, Księga Przypowieści) czy w Pokucie Adama (3 Adm, 12)<sup>13</sup>:

Szatan także zapłakał głośno i rzekł do Adama: „Cała moja zuchwałość i ból przyszły z waszego powodu. Przez was bowiem musiałem opuścić moje mieszkanie. Przez was zostałem odrzucony od tronu cherubów, które rozciągając skrzydła użyczyły mi cienia. Przez was moje stopy zdeptały ziemię”.

Z kolei w apokryficznej Ewangelii Bartłomieja zły duch o imieniu Beliar (pierwotnie Satanael) nie chcąc uznać w Adamie obrazu Boga, nie oddał mu czci i otrzymał miano Szatana<sup>14</sup>. W konsekwencji zrzucony został na ziemię wraz z podległymi mu aniołami (Brt 3, 19–22):

A Beliar odpowiedział i rzekł: „Jeśli poznasz moje imię, na początku zostałem nazwany Satanael, co jest interpretowane jako posłaniec Boży, ale kiedy odrzuciłem obraz Boga, moje imię nazywało się Satanas, to znaczy anioł, który strzeże hadesu [...]. Rzeczywiście bowiem zostałem pierwszym aniołem: gdy Bóg stworzył niebiosy, wziął garść ognia i uformował mnie pierwszy, Michał drugi, Gabriel trzeci, Uriel czwarty, Rafael piąty, Natanael szósty i inni aniołowie których nie mogę podać imion”.

Co wreszcie ciekawe, Szatan (zwany tu Beliarem) ma w Ewangelii Bartłomieja monstrualny wygląd (Brt 3, 7):

A długość jego wynosiła 1600 łokci, a szerokość jego 40 łokci, a twarz jego była jak błyskawica ognia, a oczy pełne ciemności. I z jego nozdrzy wydobywał się śmierdzący dym; a usta jego były jak przepaść przepaści, a jedno z jego skrzydeł było czterocylindrowe.

Na podstawie przedstawionych hipotez rozwinęła się później teoria chrystologiczna hiszpańskiego filozofa neoscholastycznego Franciszka Suáreza. Twierdził on, że aniołowie mieli złożyć hołd wcielonemu Synowi Bożemu, jednak ze względu na

<sup>13</sup> S. Jędrzejewski, *Początek zła (Rdz 3 I 6, 1–4) w interpretacji Księgi Henocha etiopskiej (1 Henet)*, „Seminare” 1997, nr 13, s. 95–112; A. Tronina, *Armeńska Pokuta Adama (Paenitentia Adae – armeniace, CApVT 1. IV)*, „Vox Patrum” 2011, R. XXXI, t. LVI, s. 606.

<sup>14</sup> T. Szalanda, *op. cit.*, s. 266.

naturę ludzką Jezusa część z nich, na czele z Szatanem nazywanym tu Lucyferem, odmówiła. O stosunku Szatana do wcielenia Syna świadczyć może chociażby pełne pogardy stwierdzenie: „[...] tak się poniżył, że zstąpił na ziemię?”. Co jednak istotne, podobną teorię przekazuje już komentujący Pismo Święte w epoce patrystycznej Orygenes, który również upatruje powodów buntu części aniołów w stworzeniu człowieka i wywyższeniu jego natury przez Boga<sup>15</sup>.

Część teologów, na czele ze św. Tomaszem z Akwinu, Janem Dunsem Szkotem czy wspomnianym Franciszkiem Suárezem, tłumaczy zachowanie zbuntowanych aniołów grzechem pychy, który sprawił, że zapragnęły one być takimi jak Bóg. Jednocześnie w literaturze apokryficznej przeważa opinia, że Szatan upadł przez nienawiść i swoją wolną wolę. Pierwotna anielska i dobra natura Szatana, który dobrowolnie stał się złym, potwierdzona została już przecież w orzeczeniu Soboru Laterańskiego IV z 1215 r. Ponadto odbicie buntu spowodowanego grzechem pychy można znaleźć w słowach kusiciela „tak jak Bóg będziecie” (Rdz 3, 5) czy w stwierdzeniach z 1 Listu św. Jana oraz Ewangelii św. Jana, że Szatan „trwa w grzechu od początku” (1 J 3, 8) i jest „ojcem kłamstwa” (J 8, 44)<sup>16</sup>.

Pochodzenie Szatana opisywane w apokryfach częściowo ma potwierdzenie w tekstach Nowego Testamentu. W Apokalipsie św. Jana znajduje się opis walki archanioła Michała z Szatanem (tu zwanym Smokiem) (Ap 12, 7–12):

I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i Szatan, zwozdający całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie. I usłyszałem donośny głos mówiący w Niebie: „Teraz nastąpiło zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca, bo oskarżyciel braci naszych został strącony, ten, co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym”.

Z powyższego fragmentu należy wnioskować, że po strąceniu z Nieba Szatan przebywał na ziemi. Według nowotestamentowych apokryfów podawane są jednak różne miejsca, w których przebywają złe duchy. Według niektórych podań Szatan, po zstąpieniu Chrystusa do otchłani, przekazany został mocy Piekła na wieczne męki i cierpienie. Niekiedy, mimo kary wymierzonej za bunt przeciwko Stwórcy, nadal przebywa on w Niebie, jednak z dala od Boga<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> P. Kalinowski, *op. cit.*, s. 140.

<sup>16</sup> T. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 246–247; P. Kalinowski, *op. cit.*, s. 141; T. Szałanda, *op. cit.*, s. 267.

<sup>17</sup> T. Szałanda, *op. cit.*, s. 267.

## Serialowy *Lucyfer*

*Lucyfer* opowiada historię o tym, jak wyrzucony z Nieba i wysłany do Piekła Diabeł postanawia porzucić swoje obowiązki i udać się do Los Angeles (*nomen omen* Miasta Aniołów), aby spróbować normalnego życia<sup>18</sup>. W scenie otwierającej pierwszy odcinek serialu (2016–obecnie) na ekranach odbiorników pojawia się biały tekst na czarnym tle: „Na początku... Anioła Lucyfera przegnano z Nieba i skazano na władanie Piekłem przez całą wieczność...” (s01o01 00:05). Po chwili tekst znika i pojawia się kolejny: „Ale postanowił sobie zrobić wolne...” (s01o01 00:09). Następnie pokazana jest panorama Los Angeles, potem kamera skupia się na elegancko ubranym, przystojnym mężczyźnie prowadzącym czarnego Chevroleta Corvette C1 z 1962 r. W tle słychać piosenkę zespołu Cage the Elephant pt. *Nie ma odpoczynku dla niegodziwych* (ang. *Ain't No Rest for the Wicked*). Wkrótce okazuje się, że mężczyzna prowadzący auto to nikt inny jak *Lucyfer Morningstar* (pl. Gwiazda Poranna, Jutrzenka) we własnej osobie<sup>19</sup>.

W kolejnych odcinkach serialu śledzimy losy aroganckiego i samolubnego, jednak zaskakująco sympatycznego Diabła, który w przeszłości zbuntował się przeciwko Bogu, za co został zesłany do Piekła i zmuszony do torturowania potępionych<sup>20</sup>. Możemy zadać sobie zatem pytanie, co wyróżnia *Lucyfera* spośród wielu, tak przecież licznych produkcji poświęconych Władcy Ciemności? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto przyrzeć się bliżej głównemu wątkowi podejmowanemu w omawianej produkcji. Jak to bowiem często bywa, „diabeł tkwi w szczegółach”, a o sukcesie bądź porażce konkretnego serialu decydują: fabuła, obsada czy po prostu dowcipne dialogi. Zwłaszcza tych ostatnich w interesującej nas produkcji nie brakuje, gdyż fani serii znajdują tu niezliczoną liczbę sprytnie wplecionych powiedzonek i biblijnych smaczków.

W rzeczywistości to, co niezwykle w *Lucyferze*, to po prostu jego zwyczajność<sup>21</sup>. W czasie pobytu na ziemi, w akcie buntu przeciwko Stwórcy, *Lucyfer* odmawia powrotu do Piekła, obcina swoje anielskie skrzydła i zostaje właścicielem klubu nocnego *Lux* (z łac. Światło). W wolnym czasie zajmuje się także dobijaniem targu z ludźmi, którzy pragną zrealizować swoje marzenia w zamian za różnego rodzaju

<sup>18</sup> Serialowy *Lucyfer* jest bohaterem wykreowanym na podstawie jednej z postaci z komiksu *The Sandman* autorstwa Neila Gaimana.

<sup>19</sup> J. Martin, *Once Upon a Real World: Subliminal Messages and the Role they Play*, „COMM 2203: Intro to Mass Communications” 2016, vol. I, s. 4.

<sup>20</sup> B. di Prazza, *Un tesoro di diavolo: perché gli antieroi seriali sono i nostri protagonisti preferiti*, „Comparatismi” 2018, vol. III, s. 156.

<sup>21</sup> K.J. Murphy, *op. cit.*, s. 155.

przysługi<sup>22</sup>. Chociaż początkowo nasz bohater prowadzi hedonistyczny styl życia i koncentruje się głównie na własnych przyjemnościach, z biegiem czasu jest on coraz bardziej wrażliwy na potrzeby innych, stając się bardziej ludzki od większości serialowych postaci<sup>23</sup>.

Pierwszym z punktów przełomowych doprowadzających do wewnętrznej przemiany Lucyfera jest moment, w którym jest on świadkiem morderstwa młodej kobiety, z którą dobił wcześniej targu i na której mu zależało. Ponieważ wciąż ma on swoje magiczne moce (m.in. nadludzka siła, latanie), próbuje je wykorzystać do łapania przestępców i zaczyna pracę u boku detektyw Chloe Decker jako konsultant Departamentu Policji Los Angeles. W jego pracy dla policji szczególnie przydatna okazuje się umiejętność wyciągania z ludzi ich największych i najszybszych pragnień („Powiedz, czego pragniesz najbardziej na świecie?”, s01o01 21:10).

Podczas pobytu na ziemi Lucyfer ujawnia niektórym swoją prawdziwą tożsamość. Jedną z osób, która zobaczyła prawdziwe oblicze Diabła, jest detektyw Decker. Pewnego razu postanawia ona zadać swojemu koledze i partnerowi pytanie o torturowanie dusz w Piekło. Z ust skrupowanego Lucyfera pada wtedy odpowiedź: „Taką miałem pracę... Zmuszono mnie do niej” (s04o02 19:45). I następnie z typowym dla siebie sarkazmem dodaje: „Ktoś tu wertował Dantego” (s04o02 19:56). W tym miejscu twórcy serialu jednoznacznie wskazują, że wyobrażenie o Szatanie jako o diable torturującym dusze w Piekło nie pochodzi bynajmniej z Biblii, lecz raczej z *Boskiej Komedii* średniowiecznego włoskiego poety i filozofa Dantego<sup>24</sup>.

Niemniej jednak serial zapożycza także część wątków z Pisma Świętego bądź znanych tekstów apokryficznych. Po pierwsze, Lucyfer nosi nazwisko Morningstar, co stanowi bezpośrednie nawiązanie do omawianego wcześniej w artykule wersetu z Księgi Izajasza (Iz 14, 12). Ponadto w czasie jednej z sesji terapeutycznych, na które uczęszcza Lucyfer, dr Linda Martin używa innych określeń, którymi go tytułowano w przeszłości: Abaddon, Belial, Książę Ciemności, Samael. Po drugie,

<sup>22</sup> W tym serialowym wątku widać wyraźnie nawiązania do *Fausta* Johanna Wolfganga von Goethego. Cf. J.W. Goethe, *Faust*, tłum. F. Konopka, Warszawa 1977. Wysłany w celu zawarcia układu z Faustem, Mefistofeles przedstawiany jest przez niemieckiego poetę jako osobnik uprzejmy, elegancki i niezwykle przystojny. J. Lewis, *op. cit.*, s. 11.

<sup>23</sup> J. Ivanova, *The Devil and human vices in Marie Corelli's "The Sorrows of Satan; or, the Strange Experience of One Geoffrey Tempest, Millionaire" vs Tv Series "Lucifer": Then and Now*, Bachelor's thesis, Tartu University, Narva 2018, s. 25; V.C. Pires, R.N.A. Nascimento, *Complexidade narrativa: A série « Lúçifer » a as percepções do mito do diabo*, „Revista Anagrama: Revista Científica Interdisciplinar da Graduação” 2019, vol. I, s. 3–5.

<sup>24</sup> A.R. Babu, *Decoding "Lucifer": Challenging the Retro-Fittings in the History of Satan*, „Drishti: the Sight” 2020/2021, vol. IX, issue 2, s. 169–173. Cf. także D. Alighieri, *La Divina commedia*, 21ed, Milano 2007.

ma on anielskich braci i siostry, których pierwowzory (z wyjątkiem Amenadiela) można znaleźć w tekstach biblijnych (Michał, Uriel, Gabriel, Remiel)<sup>25</sup>. Po trzeciej, w ziemskiej egzystencji towarzyszy mu demonica Mazikeen, która jest jednym z dzieci Adama i jego pierwszej żony, Lilit. Wreszcie po czwarte, w kolejnych sezonach serialu pojawiają się inne biblijne postacie, jak wygnana z Raju Ewa, tułający się bez końca po ziemskim padole bratobójca Kain czy też sam Stwórca, Pan Nieba i Ziemi.

Z każdym nowym odcinkiem serialu widzowie mają możliwość lepiej poznać wnętrze tytułowego bohatera, głównie dzięki jego sesjom terapeutycznym z psychologką, dr Lindą Martin. Ponieważ początkowo terapeutka traktuje wyznanie swojego pacjenta, jakoby był on Diabłem, jako metaforę, w czasie jednej z sesji sugeruje mu, że być może wtrącenie do Pieła było dla niego darem od Boga, który zlecił mu „najtrudniejsze z zadań” (s01o06 40:41). Pełna gniewu i złości reakcja Lucyfera wyraźnie pokazuje jednak, że wciąż nienawidzi on Ojca za to, co mu kiedyś uczynił (s01o06 40:44):

Dar? Odrzucił mnie. Uczynił ze mnie kata! Potrafisz sobie to wyobrazić? Spędziłem wieczność zarządzając miejscem kaźni dla martwych grzeszników. Dlaczego obwiniają mnie o swoje błędy? Jakbym zmuszał ich do czynienia rzeczy, którymi gardzę. „Diabeł mnie podkusił”. Nigdy nikogo do niczego nie zmuszałem! [...] Potraktowano mnie niesprawiedliwie. Moje imię przez wieczność będzie kojarzone z zepsuciem innych. Oto co dał mi Ojciec.

Lucyfer powtarza to bratu bliźniakowi – Michałowi, który w czasie rodzinnej kolacji ośmiela się stwierdzić (s05o09 35:30): „Na co Ty narzekasz? Dostałeś za nieposłuszeństwo własne królestwo”. Zdenerwowany Diabeł odpowiada (s05o09 35:39): „Tak na to patrzysz? Setki tysięcy lat przymusowego karania dusz to dla Ciebie nagroda? Może i królowałem, ale w Piekle. [...] Nie masz pojęcia, jak było Ci łatwo”.

Te wypowiedzi Lucyfera świadczą o jego głębokim poczuciu niesprawiedliwości i braku zrozumienia intencji Stwórcy. Stoją też w sprzeczności z dominującym w teologii chrześcijańskiej poglądem, że Szatan jest odpowiedzialny za grzech człowieka. Znajduje to potwierdzenie w innym jego stwierdzeniu: „Nie odpowiadam za to co stanie się później. Jednego Diabeł jest pewien, ludzie powinni brać odpowiedzialność za swoje złe uczynki” (s01e05 27:30).

Innym dowodem na to, że Lucyfer żywi urazę do Ojca, jest wypowiedź w czasie rodzinnej kolacji, gdy z wyrzutem stwierdza (s05o09 38:48): „Wolę by wreszcie

<sup>25</sup> Jedną z serialowych sióstr Lucyfera jest także Azrael, islamski Anioł Śmierci.



przyznał, że jest marnym Ojcem”. I dalej (s05o09 39:22): „Wiele różni mnie i Michała, ale jedno łączy nas wszystkich: Ty. I wyrządzone nam krzywdy. Skoro każde jabłko nadgniło, może to jabłoni jest chora?”

Co jednak ciekawe, w serialu kilkakrotnie pada sugestia, że Lucyfer nie tylko był największym z aniołów, lecz także jest ulubionym synem Ojca. Gdy Amenadiel próbuje nakłonić Lucyfera do powrotu do Pieła, mówi (s01e02 13:53): „Zawiodłeś mnie. [...] Byłeś największym z aniołów, a teraz?”. Z kolei z ust dr Lindy Martin padają następujące słowa (s01o06 40:18): „Ojciec Cię kocha”. I dalej (s01o06 41:28): „Uczył to z miłości. [...] Bo jesteś jego ulubionym Synem, Samaelu. [...] Jego Upadłym Aniołem”. Później jesteśmy świadkami tragicznego wyznania Michała (s05o09 36:18): „Okazuje się, że brat kogoś kto niesie Światłość może tylko trzymać się w cieniu”.

Kolejnym ważnym elementem serialu jest ciągłe zastanawianie się bohaterów nad planem Stwórcy oraz nad tym, czy ludzie oraz anioły obdarzone zostały przez Boga wolną wolą. Już w pilotażowym odcinku sezonu pierwszego Lucyfer zastanawia się (s01o01 5:19): „Czy jako Diabeł jestem zły, czy dlatego że nasz Staruszek tak postanowił?”. Punktem kulminacyjnym tych rozważań zdaje się być natomiast odcinek, w którym ginie przyjaciel Lucyfera, ks. Frank Lawrance. Jesteśmy świadkami wzruszającej sceny, gdy patrzący w pochmurne niebo Lucyfer rzuca pełne wyrzutu pytanie skierowane do Stwórcy (s01o09 37:38):

Ty okrutny, wyrachowany Draniu! To wszystko część Twojego planu? Dla Ciebie to tylko zabawa? Znam się na karze, a on na nią nie zasłużył. Przestrzegaj Twoich durnych zasad. Ale dla Ciebie to za mało? Co Cię zadowoli? Łamiesz zasady – przegrywasz. Przestrzegasz ich – też. Święty czy grzesznik, nikt nie wygrywa! Więc po co to wszystko!?

Widać tu też wyraźne nawiązanie do sytuacji samego Lucyfera, niegdyś ulubionego syna, który popełnił błąd i skazany został na wieczne potępienie.

Biorąc pod uwagę powyższe spostrzeżenia, należy stwierdzić, że serialowy Lucyfer jest bohaterem tragicznym, który czuje się samotny i wyobcowany, pragnąc z całych sił akceptacji i miłości ze strony innych ludzi<sup>26</sup>. Jak sam stwierdza w rozmowie z Ewą: „To boli, gdy ktoś Cię odtrąca” (s04o04 06:49). Jest też Lucyfer bez wątpienia istotą odczuwającą silne emocje, jak lęk, niepewność i przybicie, bezradność, smutek czy poczucie klęski. Potwierdza to jego pełna żalu reakcja po zabiciu własnego brata, Uriela (s02o06 40:00): „Zabiłem go. Nigdy nikogo nie zabiłem. Karałem umarłych, gdy rządziłem w Piele. Ale uparty Uriel nie pozostawił mi

<sup>26</sup> J. Ivanova, *op. cit.*, s. 26.

wyboru. [...] Jestem potworem, który zasłużył na karę”. Innym razem stawia z kolei sobie i dr Lindzie przejmujące pytanie (s04e08 49:49):

Drzemie we mnie coś wstrętnego. Nie jestem w stanie zagłuszyć ciągłej kakofonii głosów wiecznie mówiącej mi, że jestem zły. Tęczę, pani doktor! I bez przerwy zastanawiam się, dlaczego aż tak się nienawidzę!?

Należy wreszcie zauważyć, że buntowniczy charakter Lucyfera w połączeniu z jego poczuciem osamotnienia i wyobcowania zbliża go do Szatana z *Raju Utraconego* Johna Milтона<sup>27</sup>. Utwór ten podzielony jest na dwie części. Pierwsze sześć ksiąg opowiada o buncie aniołów pod wodzą Szatana, tematem pozostałych sześciu części są natomiast pierwsi ludzie w Raju. Podobnie jak Szatan Milтона, Lucyfer Morningstar nie okazuje skruchy z powodu wszczęcia buntu przeciwko Ojcu, jednak w przeciwieństwie do miltonowskiego odpowiednika pozbawiony jest pychy i nie szczyli się, że jest Władcą Piekieł<sup>28</sup>.

## Podsumowanie

Za sprawą św. Hieronima od końca IV w. Lucyfer utrwała się jako imię własne Szatana. Jednak, jak się okazuje, wszechobecne w popkulturze wyobrażenie o Władcy Ciemności ma niewiele wspólnego z Pismem Świętym. Historię upadku Szatana opisuje przede wszystkim literatura apokryficzna, podczas gdy znany nam z książek i telewizji wizerunek Diabła wzoruje się głównie na opisach zaczerpniętych z *Piekieł* Dantego, *Raju utraconego* Milтона czy też *Fausta* Goethego. Z tego z kolei powodu tytułowy bohater popularnego w ostatnich latach serialu *Lucyfer* w niewielkim tylko stopniu przypomina swój biblijny pierwowzór. Jak z tego wynika, to, że Szatan i początki Zła fascynują ludzkość od zarania dziejów, nie ma przełożenia na znajomość Biblii i niesionych przez nią od wieków teologicznych wartości.

<sup>27</sup> Należy pamiętać, że właśnie Szatana uznaje się za protoplastę bohatera bajronicznego – tajemniczego indywidualistę ulegającego wielkim namiętnościom i gnębionego przez wyrzuty sumienia buntownika, pozostającego w konflikcie z całym światem.

<sup>28</sup> Mimo że nieśmiertelny Szatan nie może zmazać swoich przewin poprzez śmierć lub cierpienie, nie wykazuje on żadnej skruchy i po wygnaniu z Raju zwołuje inne demony, by stwierdzić: „Lepiej rządzić w Piekle, niż służyć w Niebie”. A. Jobs, *Society's Changing Values: A Cultural Perspective on the Sexualizing of Male Villains and Antiheroes in Film and Television*, „English: Student Scholarship and Creative Works” 2019, No. 3, s. 38. Cf. także J. Milton, *Raj utracony*, tłum. M. Słomczyński, Warszawa 1974.

## Bibliografia (Bibliography)

### Źródła drukowane

- Alighieri D., *La Divina commedia*, 21ed, Milano 2007.
- Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych*, red. K. Dynarski, M. Przybył, wyd. 5, Poznań 2020.
- Goethe J.W., *Faust*, tłum. F. Konopka, Warszawa 1977.
- Milton J., *Raj utracony*, tłum. M. Słomczyński, Warszawa 1974.

### Opracowania

- Babu A.R., *Decoding "Lucifer": Challenging the Retro-Fittings in the History of Satan*, „Drishti: the Sight” 2020/2021, vol. IX, issue 2, s. 169–173.
- Ciesielska-Kruczek R., *Zwoje znad Morza Martwego*, „Biblioteka i Edukacja” 2019, nr 15, s. 169–185.
- Hansen M.G., *The name Lucifer*, „The Journal of Religion” 1884, vol. IV, No. 2, s. 71–73.
- Ivanova J., *The Devil and human vices in Marie Corelli's "The Sorrows of Satan; or, the Strange Experience of One Geoffrey Tempest, Millionaire" vs Tv Series "Lucifer": Then and Now*, Bachelor's thesis, Tartu University, Narva 2018.
- Jędrzejewski S., *Początek zła (Rdz 3 I 6, 1–4) w interpretacji Księgi Henocha etiopskiej (1 Henet)*, „Seminare” 1997, nr 13, s. 95–112.
- Jobs A., *Society's Changing Values: A Cultural Perspective on the Sexualizing of Male Villains and Antiheroes in Film and Television*, „English: Student Scholarship and Creative Works” 2019, No. 3, s. 1–69.
- Kaczmarek T., *Zło o charakterze osobowym – Szatan w refleksji teologicznej i doświadczeniu Kościoła*, „Studia Włocławskie” 2003, nr 6, s. 241–254.
- Kalinowski P., *Szatan i jego upadek w chrześcijaństwie i islamie*, „NURT SVD” 2013, [numer specjalny], s. 139–145.
- Karczewski M., *Oryginalność satanologii Apokalipsy św. Jana na tle literatury biblijnej*, „Studia Elbląskie” 2014, nr XV, s. 141–153.
- Karczewski M., *Teologiczna wizja szatana w Apokalipsie 12,3–17*, „Studia Warmińskie” 2004/2005, t. XLI/XLII, s. 233–246.
- Kardys W., *Szatan w Starym Testamencie oraz w judaizmie Drugiej Świątyni. Studium z historii tradycji*, Lublin 2015.
- Lewis J., *Hotter than Hell: Tracing Satan's Transformation from Beastly to Beguiling*, RELS 3501-A: Heaven and Hell in the Christian Tradition, Lethbridge, AB 2020.

- Martin J., *Once Upon a Real World: Subliminal Messages and the Role they Play*, „COMM 2203: Intro to Mass Communications” 2016, vol. I, s. 1–10.
- Murphy K.J., *Leviathan to Lucifer: What Biblical Monsters (Still) Reveal*, „Interpretation: A Journal of Bible and Theology” 2020, vol. LXXIV(II), s. 146–158.
- Paterson L., *Satan and Lucifer: A comparison of their metamorphoses from angel to devil in Milton’s “Paradise Lost” and Vondel’s “Lucifer” and “Adam in Ballingschap”*, MA thesis, Rhodes University, Grahamstown 1978 (maszynopis).
- Pires V.C., Nascimento R.N.A., *Complexidade narrativa: A série « Lúçifer » a as percepções do mito do diabo*, „Revista Anagrama: Revista Científica Interdisciplinar da Graduação” 2019, vol. I, s. 1–12.
- Ponizy B., *Ksiggę Mądrości a Qumran – hipoteza zależności*, [w:] *Qumran. Pomiędzy Starym a Nowym Testamentem*, red. H. Drawnel, A. Piwowar, Lublin 2009, s. 61–76.
- Prazza di B., *Un tesoro di diavolo: perché gli antieroi seriali sono i nostri protagonisti preferiti*, „Comparatismi” 2018, vol. III, s. 151–163.
- Rosiński F., *Potwory, demony i straszdyła w dawnym Izraelu*, „Colloquia Anthropologica et Communicativa” 2017, nr 10, s. 109–124.
- Szalandą T., *Szatan i świat demonów w ewangeliach apokryficznych: przyczynek do badań*, „Studia Redemptorystowskie” 2014, nr 12, s. 265–276.
- Tronina A., *Armeńska Pokuta Adama (Paenitentia Adae – armeniace, CApVT 1. IV)*, „Vox Patrum” 2011, R. XXXI, t. LVI, s. 597–620.

## Netografia

- Janik M., *Lilit – między mitem a Biblią*, [https://www.academia.edu/34541158/LILIT\\_MI%C4%98DZY\\_MITEM\\_A\\_BIBLI%C4%84](https://www.academia.edu/34541158/LILIT_MI%C4%98DZY_MITEM_A_BIBLI%C4%84) (dostęp: 15 IX 2021).
- Lucyfer. Pilot* (s01o01), premiera 25 I 2016.
- Lucyfer. Lucyfer, zostań. Dobry diabeł* (s01o02), premiera 1 II 2016.
- Lucyfer. Ulubiony syn* (s01o06), premiera 29 II 2016.
- Lucyfer. Przychodzi ksiądz do baru* (s01o09), premiera 21 III 2016.
- Lucyfer. Potwór* (s02o06), premiera 31 X 2016.
- Lucyfer. Ktoś tu wertował Dantego* (s04o02), premiera 8 V 2019.
- Lucyfer. Wszystko o Ewie* (s04o04), premiera 8 V 2019.
- Lucyfer. Rodzinna kolacja* (s05o09), premiera 28 V 2021.

**Notka o autorce:**

**Dr Aleksandra Bartosiewicz** – adiunkt w Katedrze Badań Operacyjnych na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

**Zainteresowania naukowe:** transport i logistyka, transport morski i kolejowy kontenerów, optymalizacja i analiza rynków, historia konteneryzacji, historia giełdy, biografie znanych postaci historycznych.



[aleksandra.bartosiewicz@uni.lodz.pl](mailto:aleksandra.bartosiewicz@uni.lodz.pl)



## Spis treści

Słowo wstępne ( <b>Zbigniew Anusik</b> ) .....	5
<b>Marcin Pietrzak</b> – Umierający Sokrates i Wielka Matka .....	9
– Dying Socrates and the Great Mother	
<b>Maria Mucha</b> – Dyplomacja Rzeczypospolitej wobec Rosji w początkach panowania Władysława IV Wazy (1632–1635) .....	33
– Polish diplomacy towards Russia in the early years of the reign of Władysław IV Vasa (1632–1635)	
<b>Kamil Szadkowski</b> – „Gdyby opatrzność dała mi kilka lat czasu, bezsprzecznie uczyniłbym z Paryża stolicę świata”. Paryż w czasach Napoleona .....	65
– “If providence had given me a few years of time, I would undoubtedly make Paris the capital of the world”. Paris in the Napoleonic era	
<b>Przemysław Sołga</b> – Epoka napoleońska między sferą <i>sacrum</i> a <i>profanum</i> .....	97
– Napoleonic era between the sacred and the profane	
<b>Aleksandra Staniszevska</b> – Ewolucja podejścia ziemian do instytucji małżeństwa w XIX stuleciu w świetle egodokumentów i literatury poradnikowej .....	125
– Evolution of landowners’ approach to the marriage in the 19 <sup>th</sup> century according to the egodocuments and guidance literature	
<b>Anna Jakimowicz</b> – „Niech nam żyje 3 Maj...”. Obchody rocznic narodowych w Lublinie w latach 1915–1918 w świetle prasy lokalnej .....	147
– “Long live May 3...”. National anniversaries’ celebrations in Lublin in the years of 1915–1918 in the light of local press	

- Dominik Ławski** – Dyplomacja brytyjska wobec przyszłości Fiume/Rijeki w negocjacjach Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej w Paryżu w roku 1919 ..... 165  
– British diplomacy and the future of Fiume/Rijeka in the negotiations of the Supreme Council of the Paris Peace Conference in 1919
- Jędrzej Bończak** – Plotkarz i prorok. Osoba i spuścizna Wacława Alfreda Zbyszewskiego we wspomnieniach wybranych przedstawicieli II Wielkiej Emigracji ..... 193  
– The gossipier and the prophet. The figure and legacy of Wacław Alfred Zbyszewski in memories of selected participants of the Second Great Emigration
- Julia Panicz** – Zarys historii i inwentaryzacja zachowanej infrastruktury sportów zimowych w Karpaczu, Szklarskiej Porębie i Lubawce ..... 205  
– Outline of history and stocktaking of the remaining winter sports infrastructure in Karpacz, Szklarska Poręba and Lubawka
- Aleksandra Bartosiewicz** – Ile Lucyfera w *Lucyferze*? Serialowa postać a jej biblijny pierwowzór. Różnice i podobieństwa ..... 237  
– How much Lucifer in *Lucifer*? TV series character and its biblical prototype. Differences and similarities